



<http://rcin.org.pl>





WYBÓR GRECKICH I ŁACIŃSKICH AUTORÓW

pod redakcją

K. KASZEWSKIEGO I A. MIERZYŃSKIEGO.

**KORNELIUSA NEPOSA**

**ŻYWOTY ZNAKOMITYCH MEŻÓW**

PRZEKŁADAŁ

I OBJAŚNIENIA HISTORYCZNE DODAŁ

**A. MIERZYŃSKI.**

---

Z ZAPOMOZI KASY POMOCY DLA OSÓB, PRACUJĄCYCH  
NA POLU NAUKOWEM, IMIENIA JÓZEFA MIANOWSKIEGO.

---

WARSZAWA.

Druk K. Kowalewskiego, Królewska 23.

—  
1883.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>



Дозволено Цензурою  
Варшава, 29 Сентября 1883 года.

23.813

# SPIS RZECZY.

---

	<i>Str.</i>
* * * . . . . .	1
PRZEDMOWA DO ATTIKA. . . . .	11
MILTIADES . . . . .	15
THEMISTOKLES. . . . .	35
ARISTEJDES . . . . .	57
PAUSANIAS . . . . .	61
KINON. . . . .	70
LYSANDER . . . . .	78
ALKIBIADES . . . . .	85
THRASYBUL . . . . .	112
KONON. . . . .	119
DION . . . . .	129
IFIKRATES . . . . .	146
CHABRIAS . . . . .	155
TIMOTHEOS . . . . .	161
DATAMES. . . . .	170
EPAMEJNONDAS. . . . .	183
PELOPIDAS . . . . .	203
AGESILAOŚ . . . . .	212
EUMENES . . . . .	229
FOKION . . . . .	253
TIMOTHEOS . . . . .	266
O KRÓLACH . . . . .	275
HAMILKAR . . . . .	280
HANNIBAL . . . . .	286
M. P. KATO . . . . .	314
P. ATTIKUS . . . . .	324

---

SPIS TREŚCI

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

74

75

76

77

78

79

80

81

82

83

84

85

86

87

88

89

90

91

92

93

94

95

96

97

98

99

100



\* \* \*

Wiadomości o życiu i pismach Korneliusa Neposa bardzo są skąpe. Wiemy tylko, że urodził się w północnej Italii, w ziemi zwanój Gallia cisalpina, albo citerior, i żył w pierwszym wieku przed Chrystusem. Stosunki jego majątkowe były tego rodzaju, że mógł, jak się zdaje, stale przebywać w Rzymie, żyć tutaj w kółku ludzi znakomitych, i zajmować się literaturą. Do grona bliższych jego znajomych należał Cicero, Valerius Flakkus, a mianowicie Titus Pomponius Attikus, którego przed innymi wynosił i uwielbiał. Zdaje się, że urzędu żadnego nie piastował idąc w ślady Attika, którego sposób życia za wzór sobie stał. Czas więc pozwalał mu zajmować się literaturą. Wprawdzie nie należał on do ludzi wydatnych, nie posiadał daru krytycznego, nie umiał sobie zdawać sprawy z przyczyn i skutków na polu dziejowem: ale za to starał się braki zresztą jemu niewiadome, wyrównać pilnością i dobrą chęcią służenia wedle sił i możności krajowi. Widząc bowiem i wiedząc, że większa część rzymskiego narodu nieświadoma jest dziejów swych politycznych i oświaty, nieobe-

znana również z dziejami narodów obcych i językiem greckim: postanowił rozpowszechnić wiadomości historyczne wśród narodu rzymskiego. I to mu się po części udało; albowiem pisma jego cieszyły się pewnym powodzeniem, aż wyparły je prace cenniejsze, Liviusa i Troga Pompejusa.

Wydał zaś Kornelius dzieła następujące:

1. *Chronica*, w 3 księgach, w których przedstawił czytelnikom krótki zarys historii powszechnej.
2. *Exempla*, zawierające opisanie rozmaitych obyczajów.
3. Biografie Cicerona i Katona Censora; z tych trzech dzieł nic nie ocalało.
4. *De viris illustribus*. Było to dzieło obszerne przynajmniej w XVI księgach.

Każda z tych ksiąg zawierała życiorysy mężów, którzy się wstawili na polu historii politycznej i oświaty, w takim porządku, że jedna kreśliła życiorysy Greków i barbarów a następna Rzymian, którzy się na tem samem polu działalności odznaczyli. Jedna z nich, dotąd zachowana, nosiła tytuł: *de excellentibus ducibus exterarum gentium*, i kończyła się życiorysem Hannibala; po niej nastąpiła księga *de excellentibus ducibus Romanorum*. Inna znów zawierała w sobie życiorysy greckich historyków, po niej następowała księga o rzymskich historykach, z której doszła do nas biografia Katona i Attika. W takiż sposób po życiorysach królów zagranicznych następowały życiorysy królów rzymskich i t. d.

Mamy dosyć pewną wskazówkę, w którym czasie Nepos dzieło to pisał. Życiorysu Attika pierwsze 18 rozdziałów były napisane przed śmiercią męża, która nastąpiła 32 r. przed Chrystusem; o tem przekonywa początek rozdziału 19-go. Następne rozdziały pisał przed 27 r.; albowiem w rozdziale 19-ym Octaviana nazywa *Imperatorem*, tytuł który przyjął roku 29-go, a nie *Augustus*, jak dopiero od roku 27-go nazywać się poczyną.

Pisząc dzieło o mężach znakomitych Nepos korzystał z pism rozmaitych historyków, znanych podówczas w Rzymie. W życiorysach współczesnych mężów polegał naturalnie na własnych wiadomościach. Z pocztu historyków sam wymienia:

1. Thukydidesa, Atheńczyka, który opisał dzieje wojny peloponeskiej aż do roku 411.
2. Xenofonta, Atheńczyka; z dzieła jego: Hellenika, zawierającego historią grecką od r. 411 aż do roku 362 (bitwa pod Mantineą), Nepos nie korzystał: natomiast znany mu Agesilaos, życiorys przypisywany Xenofontowi. Znany mu dalej:
3. Theopomp z wyspy Chios, który także napisał grecką historią (Hellenika) od r. 411 aż do bitwy pod Knidem r. 394; prócz tego historią Filipa Makedońskiego, syna Amyn-tasa (Philippica w 58 ks.).
4. Dinon, który napisał historią perską;

5. Timajos (Timaeus) z Tauromenii w Sycylii; jego dzieło w 40 księgach zawierało historią Sycylii i Italii.
6. Polybios z' Megalopolis w Arkadii, którego historia zaczynała się od wojny punickiej a kończyła się ze zdobyciem Karthaginy i Numancyi.

Innych historyków znamy tylko z imienia, jak np. Sosila i Silena; Sulpiciusa Blitho wspomina jedynie Nepos. Raz powołuje się na Platonowe Symposium; są ślady, jakoby korzystał z Efora, Neanthesa. Atoli dziwić się nam trzeba, że o Herodocie nigdzie nie czytamy wzmianki; nawet śladów tego nie spostrzegamy nigdzie.

Ze źródeł, na które się powołuje, autor dla braku zdolności nie korzystał należycie; krytyki brak zupełny; błędów dotyczących się faktów historycznych jest mnóstwo; porządek chronologiczny często naruszany; nawet osobistości miesza. W przekładzie na wszystko to zwróciliśmy uwagę.

Głównie Nepos przedstawia opisanych przez siebie mężów w dobrym świetle; prawie każdego nazywa mężem najwyborniejszym ze wszystkich. Ważne sprawy tu i owdzie pomija, opisując mniej ważne. W niektórych miejscach niedbałość pewna spostrzegać się daje. W Lysandrze zaś i Fokionie widać pewną gorycz, a może i uprzedzenie.

Co się tyczy języka i stylu, dzieło Neposa nosi na sobie wszelkie cechy języka klasycznego; nierówności i odrębności przypisać należy raz pośpiechowi,

a następnie pewnym zwrotom, które w owej epoce jeszcze istniały. Natomiast nie spostrzegamy nic takiego, coby przypominało wiek 4 po Chrystusie. Kodeksy bowiem Neposa wymieniają na czele Aemiliusa Probusa, żyjącego w czasach Theodosiusa i jemu to przypisywano dzieło Neposa; tylko życiorysy Katona i Attika spisane są pod tytułem Neposa. Dopiero w wieku XVI niektórzy uczeni zwrócili uwagę na język, następnie na wspomnienia historyczne, tyjące się czasu przejścia republiki w cesarstwo i na inne mniej nas tutaj obchodzące okoliczności: tak że dotąd mimo kilku przeciwników, ustaliło się zdanie, iż książka której przekład dajemy niżej, rzeczywiście jest pióra Neposa.

Z przekładów polskich znane mi:

Korneliusza Neposa | życia | wybornych hetmanów | przekładania | JPP. Kadetów Korp. Warszawskiego | w VII kl. literatury uczących się | z dodaniem od ich profesora | (niegdyś Jezuity) | wypisem chronologicznym | za objaśnienie tegoż Autora | służącym | w Warszawie 1783 | W drukarni Nadwornej J. K. M. ci. 8-vo. Na pierwszej karcie: I Przywilej Stanisława Augusta, zabraniający przedruku na lat 20. II Następne trzy karty zawierają dedykację: „Prześwietney Kommissyi nad edukacją narodową przełożoney z podpisem: J.W. Prof. Lit. w Korp. Kadet. III. Dalej idzie przedmowa do czytelnika, 3 karty, także jak powyższe nienumerowane: IV Nakoniec na 14 stronach numerowanych: o życiu i pismach Korneliusza Neposa i t. d.

V. Od strony 15 do 182 czytamy tłumaczenie. VI. Dalej na osobnej kartce „Regestr życiów i tłumaczy i kart, na której się życie które poczyna“. Z niego dowiadujemy się, że następujący kadeci przetłumaczyli Neposa.

1. Radziwiński Adam: Miltiadesa, Aristejdesa, Timotheosa, Epamej nondasa, Fokiona, Hamilkara, Katona.
2. Rembieliński Józef: Thrasybula, Kouona, Chabriasa, Eumenesa i Attika, począwszy od rozdziału XI do końca.
3. Wasilewski, Praefatio, Themistoklesa, Diona, Ifikratesa, Timoleona, Królów.
4. Wygonowski Wincenty: Pausaniasa, Kimona, Lysandra, Datamesa, Hannibala.
5. Wyszkowski Xawery: Alkibiadesa, Pelopidasa, Agesilaosa, Attika pierwszych rozdziałów jednaście.

Potem następuje VII. | Wypis chronologiczny | przedniejszych spraw | greckich, perskich i rzymskich | do lepszego rozumienia Korneliusza | potrzebny, | .Stron rzymskimi liczbami numerowanych 61. Zaczyna się od Lykurga (884) a kończy się rokiem 32 przed Chr. Ostatni fakt: Attik umiera.

Zarówno ten rys jako też pod N. II, III, IV wymienione działy, wyszły z pod pióra Profesora literatury Wulfersa. Egzemplarz znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej. Posiadam defektowy egzemplarz; defekt tłumaczenia uzupełniony piórem. Czcionki i liczba stronic ta sama co w poprzednim wydaniu;

przy pobieżnem porównaniu znalazłem tylko różnicę drobną w ostatnich dwóch liczbach, wskazujących stronicę; w moim egzemplarzu dobrze 161. 170; w bibliotecznym 261. 270. Poprawka mogła podczas druku być uczynioną. Zwróciłem dla tego na to uwagę, gdyż tytuł—prawda pisany piórem dla braku jego—w moim egzemplarzu taki: Korneliusa Neposa—Życie | wybornych mężów | z opisem | życia Katona i Attyka | z szczątkami | do | wytwornych książek czytania | dokładnie przejrzał | C. H. Weise. | Stare wydanie | w Lipsku | nakładem i czcionkami Karola Tauchnica | 1843. Zdaje się więc, że Tauchnic dodawszy do starego wydania tytuł nowy — puścił w świat resztę nie sprzedanych egzemplarzy, jako niby przedruk dawnego wydania.

Przekład bardzo sumienny może i teraz być użytecznym.

- 2: Korneliusza Neposa | Żywoty | znakomitych mężów | przełożył Alfr. Sg. | Kraków | 1881. str. 170.

Przekład widocznie zdradza pośpiech; język niepoprawny a w wielu miejscach niegodziwy. Objasnień nie ma żadnych.

3. W wypisach z autorów starożytnych K. Kaszewskiego znajduje się przekład Attika.

Przekładając Neposa na polskie, korzystaliśmy przedewszystkiem z wydania Nipperdeya (Leipzig 1849) a mianowicie z jego wybornego komentarza. Na czele książki tej znajdujemy bardzo pilnie i krytycznie opracowaną biografiją i ocenę dzieła Neposowego.

Zawdzięczam także wiele przekładowi pod N. 1 umieszczonemu; niektóre zdania tak wybornie przetłumaczono, że nie wahałem się przepisać ich całowicie. Nie chodziło mi bowiem tyle o oryginalność, ile o możliwą czystość i jędrność w przekładzie. Opatrzyłem zaś przekład w krytyczne uwagi, dotyczące się historii; bo nikt rozsądny żądać nie może uwag językowych, które należą do wydania tekstu łacińskiego. Na zasadzie uwag poważny niespecjalista może powziąć wyobrażenie o wartości pisarza; korzystać z nich może nauczający; raz dla tego, że znajdzie dla sprostowania i objaśnienia materyał już zebrany i przez to zaoszczędzi sobie czasu do zajęć ważniejszych, niż odszukiwanie w autorach potrzebnych mu miejsc; następnie, jeżeli poprzednio nad tem się nie zastanawiał, obaczy, że życiorysy niektórych mężów czytać z uczniami jest grzechem pedagogicznym. A to znów z tego powodu, że w nich Nepos podaje błędne historyczne fakta i to w takiej ilości, że na sprostowanie ich wiele czasu marnuje się w tych lekcjach, które właściwie przeznaczone są na naukę języka. I tak np. nie należałoby czytać wcale z początkującymi Miltiadesa, Themistoklesa, Pausaniasa, Kimona, Lysandra, ani nawet Hannibala; natomiast Aristejdes, Alkibiades, Dion, Datames, Epamejnondas, Agesilaos, Eumenes, Attikus powinny pod owym względem pierwsze zająć miejsce. A wiadomo jak trudno pozbyć się fałszów nabytych w młodym wieku. Dla starszych uczniów, których przecież wprawiać trzeba w krytykę—może w miejsce ćwiczeń o oklepa-



nych tematach, lepiej by było zadanie ściślejszego zakresu jak np. Krytyczne opracowanie życia Themistoklesa. Bo oprócz wprawy krytycznej nabędzie faktycznych wiadomości, a przede wszystkim nawykanie do uważnego czytania. W takim razie w naszym przekładzie znajdzie także wskazówki na źródła. Zresztą i dla uczącego się będzie z większą korzyścią pod względem językowym zajrzeć do tłumaczenia polskiego, niż do Freunda lub innych.

Jeszcze słowo: Ponieważ dzieła autorów greckich z początku przechodziły do nas w przekładach łacińskich, a języka tego uczyli u nas albo polacy, którzy go się wyuczili za granicą, albo sprowadzani cudzoziemcy: więc imiona własne greckie pisano z łacińska a wymawiano z cudzoziemska. Jeśli do tego dodamy zastosowanie ich wymawiania do organu polskiego, nic dziwnego, że nie tylko się utworzyła ortografia tych imion najrozmaitsza, ale zacierało się także często aż do niepoznania pierwotne narodowe ich brzmienie. Zdaniem mojem trzeba powrócić do pierwotnych brzmień imion, ale także liczyć się z tradycją. Wyradzają się wprawdzie z tej pośredniej drogi niekonsekwencye i pewne nierówności, którym każdy obierający pośrednią drogę w jakimkolwiek zakresie ulega. Wszakże dziś byłoby niestosownie pisać Roma zamiast Rzym, Romanowie z. Rzymianie, Grajki z. Grecya i t. d.; ale wcale dobrze zamiast Focyon, Milcyades, jak żaden Grek ani Rzymianin nie wymawiał, pisać Fokion, Miltiades i t. d. Cała trudność polega na tem, ustanowić stałą granicę mię-

dzy tradycją łacińsko-cudzoziemsko-polską a narodem brzmieniem.

Tymczasem aż do rozstrzygu kwestyi ortograficznych przez filologów języka polskiego, trzymam się głównie téj zasady: pisać greckie imiona ile możności z grecka, łacińskie z łacińska. Czy zaś za wiele ustępstw zrobiłem tradycyi, czy za mało, rzecz inna; takich kwestyi nie rozstrzyga głowa jedna ani dwie.

W arkuszach 2, 3, 4, 5 znajduje się kilka nierówności w ortografii, które dla nagłych zajęć innych uszły méj uwagi.

A. M.

## PRZEDMOWA.

---

Nie wątpię, o Attiku, (1) że znajdzie się wielu, którzy ten rodzaj pisania za błahy i niedosyć odpowiedni godności przezacnych mężów osądzą: gdy wyczytają wiadomość, kto muzyki uczył Epamej nondasa, albo między zaletami jego gdy znajdą tę wzmiankę, że tańczył składcie i biegle wygrywał na surmie. Ależ to będą prawie tacy, którzy nieświadomi greckich pisarzy nie mają za dobre, jedno co do ich własnych przypada obyczajów. Jeśli oni wyrozumieją, jako nie jedno u wszystkich za uczciwe i haniebne uchodzi, lecz wszystko oceniać należy miarą obyczajów przodków: nie będą się dziwili, że wynosząc zalety Greków, braliśmy miarę z obyczajów greckich. Nie poczytywano więc za szpetne Kimonowi, mężowi wielce wydatnemu wśród Atheńczyków, że pojął w małżeństwo siostrę przyrodną, ponieważ u współobywateli jego to było we zwyczaju (1) A jednak według naszych zwyczajów uważa się to za występpek. Na chlubę w Grecyi wychodzi młodzieńcowi, co naj-

więcej mieć miłośników; (2) nie masz w Lakedaemonie tak zacnej wdowy, któraby nie poszła na biesiadę za pieniądze najęte; (3) wielką chwałę po Grecyi niosło, gdy kto był obwołanym w Olympii zwycięzcą; (4) na scenie też występować i podać się na widok ludowi u tego narodu nikomu nie przynosiło sromoty. Co wszystko uważa się u nas za nieprzystojne, częścią za niskie i od uczciwości odmieczone. Przeciwnie, bardzo wiele jest rzeczy obyczajem naszym przystojnych, które u nich uważają się za niegodziwe. Któż bowiem z Rzymian wstydzi się żonę zaprowadzić na ucztę? albo czyjaż matka rodziny nie zajmuje przedniej komnaty w domu, lub nie przebywa wśród licznie zebranych w niej gości? A to na opak dzieje się w Grecyi; albowiem nie bywa na ucztach, chyba u krewnych i przebywa tylko we wewnętrznej części domu, która się zowie gynaekonitis (tj. niewieścią komnatą); dokąd nikt nie ma przystępu, chyba blizkiem złączony powinowactwem. Lecz na tem miejscu dłużej rozwodzić się nie pozwala mi ani objętość księgi, ani pośpiech do wyłożenia tego, com przedsięwziął. Dla tego przystąpimy do zamierzonego zadania i w tej książce wyłożymy życiorysy wybornych hetmanów.

- 
1. Jest to ten sam, którego życiorys podaje Nepos na samym końcu.
  - 1a To samo pisze autor w życiorysie Kimona, Soror germana, frater germanus, znaczy właściwie: rodzoną siostrę, rodzonego brata; ale zna

czy także przyrodnie dzieci, czy pochodzące od jednego ojca, a różnych matek (consanguinei), jaką była żona Kimona, czy od jednej matki a różnych ojców (uterini).

2. Wiek chłopięcy liczy się do lat 15 czy 17-tu; odtąd następuje wiek młodzieńczy. W Grecyi było zwyczajem, że starsze osoby otaczały się młodzieńcami, udzielając im różnych nauk i wiadomości; taki stosunek np. zachodził między Sokratesem i Alkibiadesem. Być wybranym przez starszego przynosiło cześć młodzieńcowi. Obszernie rozpisuje się o tem Strabo w opisie Krety.
3. Nigdzie indziej o tym zwyczaju nie czytamy; być może, że Nepos się myli, albo że tekst w tem miejscu ucierpiał.
4. Olimpijskie igrzyska, wznowione od Ifita, króla Elidy r. 776, odbywały się co cztery lata i taki przeciąg czasu nazywa się Olimpiadą. Historyk Timajos pierwszy wypadki oznaczał podług Olimpiad. Herold gromkim głosem wzywał zwycięzcę, aby się stawił przed sędziami i odebrał z ich rąk oliwny wieniec zwycięstwa. Ztąd pisze Nepos citare, wzywać kogo. Olympia miejscowość w Elidzie. Najlepsze topograficzne wiadomości, udzielone przez uczestników wykopalisk Olimpijskich, czytamy w książce: Olympia und Umgegend Zwei Karten und Situationsplan etc. von E. Curtius u F. Adler, Berlin 1882. O igrzyskach: Meier: Olympia. Ersch und Grulles Encyclop. III p. 295. Schoemann: Griech. Alterth. II. p. 45 i nstp.
5. Primus locus, aedium, pierwsze miejsce w domu, znaczy komnata, na samym przodzie położona; atrium, gdzie naokoło ogniska siedziały pani domu i sługi, które przędły. Tu przyjmowano

gości, których towarzystwa nie unikała gospodyni domu: tak rozumieć należy słowa: in celebritate versari t. j. przebywać wśród gości. Opisy domów greckich i rzymskich z planami, opartymi na rzeczywistej podstawie, podaje nam Rich w słowniku starożytności, który wyszedł po angielsku, następnie w francuzkiem i niemieckiem tłumaczeniu pod wyrazem: domus.

---

## MILTIADES.

---

1. Miltiades, Kimona syn, Atheńczyk. Gdy starożytnością rodu, i sławą przodków i umiarkowaniem własnem słynął przed wszystkiemi innymi a doszedł wieku tego, iż współobywatele jego nietylko piękne o nim rokować mogli nadzieje, ale także mieć otuchę, że okaże się takim, jakim, poznawszy go, być osądzili: zdarzyło się, że Atheńczykowie osadników do Chersonesu wyprawić postanowili. Kiedy już liczba ludzi tego rodzaju była niemała a wielu domagało się uczestnictwa w tem wychodźtwie: wysłano z nich wybranych celem porady do Delfów, żeby się zapytali Apollona, kogoby najlepiej wziąć na wodza wyprawy. Albowiem wtedy owe kraje dzierżyli Thra-kowie, z którymi trzeba było rozpierać się orężem. Pytającym się Pythia wymieniła z imienia Miltiadesa, aby jego za wodza sobie obrali; (dodając), że jeśli to uczynią, sprawa przedsięwzięta pomyślny weźmie obrot. (1) Wskutek takiej odpowiedzi wyroczni Miltiades z wyborowym poczem puściwszy się flotą ku Chersonesowi, gdy zawinął do Lemnu i mieszkańców

tój wyspy pod władzę Atheńczyków chciał zagarnąć i domagał się po Lemnijczykach, aby dobrowolnie to uczynili: oni urągając się odpowiedzieli, że uczynią to wtedy, kiedy on płynąc od siebie z domu, na okrętach z wiatrem północnym do Lemnu przybędzie. Albowiem rzezonny wiatr od stron powstający północnych, wieje przeciwnie tym, którzy płyną z Athen. Miltiades do mieszkania czasu niemając, obrócił bieg swój dokąd zamierzał i przybił do Chersonesu. (2)

II. Rozgromiwszy tam w krótkim czasie barbarzyńców wojska i zajmwszy całą, o którą mu szło okolicę, miejsca na twierdze zdadne obwarował, ludzi, których wiódł z sobą, poosadzał na rolach i częstemi wzbogacał wycieczkami. A w sprawach tych niemniej mu rozum przezorny jak i szczęście służyły pomyślnie. Bo gdy walecznością żołnierzy wojska nieprzyjacielskie zniósł do szczytu, z osobliwą sprawiedliwością rządy zaprowadził i sam tamże osiąść postanowił. Zażywał zaś pomiędzy nimi znaczenia królewskiego, lubo nie nosił tego nazwania; czego nietyle władzą, ile sprawiedliwością dostąpił. Niemniej przeto Atheńczykom, którzy go wyprawili, wywiązywał się z obowiązków. Szło więc zatem, że z niemniejszą chęcią tych, którzy go wyprawili, nieprzerwanie rządził, jako i tych, z którymi się wyprawił. Rozporządziwszy w ten sposób sprawy w Chersonesie, (1) powraca do Lemnu (2) i na mocy umowy stawia żądanie, aby mu miasto wydali. Albowiem sami oświadczyli, że skoro z wiatrem północnym od siebie z domu wyprawiwszy się do nich przybędzie,



oni się poddadzą; on zaś (utrzymywał) że w Chersonesie ma dom swój. Karowie, którzy podówczas Lemn zamieszkiwali, acz nad spodziewanie sprawa wypadła, nie tyle danem słowem usidleni, ile powodzeniem swych przeciwników, na opór się nieodważyli i z wyspy się wynieśli. Podobnem powodzeniem także inne wyspy, które Kyklady się zowią, pod moc Atheńczyków przygarnął. (3)

III. W tym samym czasie Persów, król Dariusz przeprowadziwszy wojska z Azji do Europy, na Skythów wojnę podnieść postanowił. (1) Most więc zbudował na rzece Dunaju, aby tędy swe pułki przeprowadzić. Straż tego mostu w niebytności swojej powierzył książętom, których ze sobą wiódł z Jonii i Aeolidy (2) i z których każdego dożywotnią obdarzył władzą nad miastami będącemi w ich ręku. Sądził bowiem, że tym sposobem najspadniej udzieli pod swoją władzą mieszkańców Azji, mówiących po grecku, jeśli pieczę nad miastami powierzy przychylnym sobie mężom, którymby, w razie jego upadku, żadna nie pozostała nadzieja ocalenia. W tym poczcie znajdował się także Miltiades, któremu straż ową można było powierzyć. Tutaj gdy często donosili posły, że Dariuszowi nie idzie ręką wyprawa i że go napierają Skythowie: Miltiades napominał współstrażniczych mostu, aby szczęśliwym przypadkiem podanej pory do oswobodzenia Grecji z rąk nie upuszczali; (3) albowiem, gdyby z tymi pułkami, które z sobą wiódł, zaginął Dariusz, nie tylkoby Europa uzyskała bezpieczeństwo, ale także Azji mieszkańcy

pochodzenia greckiego byliby oswobodzeni od panowania i jarzma perskiego; a łatwo dałaby się rzecz ta wykonać. Bo gdyby rozebrano most, król albo od miecza nieprzyjaciół, albo od głodu w przeciągu dni kilku zaginie. Podczas gdy wielu na tę radę przystało, Histiaeus z Miletu, by tego nie uczyniono, się opierał, mówiąc, że co korzyść przynosi ludowi, nie przynosi jój zarazem tym, którzy dzierżą najwyższą władzę. gdyż ona opiera się na panowaniu Dariusa, za którego zgubą sami z władzy wyzuci, ulegną karze współobywateli; że przeto tak dalece stroni od innych rady, że owszem nic pożyteczniejszego nie uważa dla siebie samych, jak utrwalić panowanie Persów. Kiedy za radą tą największa część poszła, Miltiades w przekonaniu, że wniosek jego przy tylu świadkach dojdzie uszu królewskich, opuścił Chersones (4) i znów przeniósł się do Athen. Którego myśl, aczkolwiek zeszła bez skutku, wielkiej jednak pochwały godna, ponieważ przekładał swobodę wszystkich nad własne panowanie.

IV. Dariusz zaś, wróciwszy z Europy do Azji, za namową przyjaciół, aby Grecyą pod swoją zagarnął władzę, wystawił flotę z pięciuset okrętów (1), przełożył nad nią Datisa i Artafernesa (2) i dał im dwakroćtysiący piechoty i dziesięć tysięcy konnicy, podając powód, że dla tego jest wrogiem Atheńczyków, ponieważ za ich pomocą Ionowie zdobyli Sardes i królewską wycięli załogę. (3) Ci królewscy hetmani z flotą do Euboji przybiwszy, wnet zajęli Eretrią i wszystkich tego miasta obywateli porwawszy, ode-

słali do Azyi do króla. (4) Ztąd pomknęli się do Attiki i pułki swe wywiedli na pole Marathońskie, odległe od miasta Athen na 10,000 kroków. Atheńczykowie tą tak blizką i tak wielką przerażeni trwogą niespodziewaną, nigdzie krom Lakedaemonczyków o pomoc nie zabiegali i Fidippa, z rodzaju szybkich posłańców, których hemerodromoi zowią, wysłali do Lakedaemonu z doniesieniem, jak spiesznój trzeba pomocy. U siebie zaś obierają dziesięciu hetmanów, (5) a w tym poczcie i Miltiadesa. Między nimi wszczął się spór wielki, czy od murów odganiać nieprzyjaciół, czy też wyruszyć przeciwko nieprzyjacielowi i wstępnym walczyć bojem. Jeden Miltiades jak najwięcej nalegał, żeby czempredźj stanąć obozem; jeśliby się tego jęto, i obywatelom przyrośnie odwagi, gdy ujrzą, że o ich meztwie nadziei się nie traci, i nieprzyjaciół się tem zrazi, gdy spostrzegą, że z tak szczupłą garstką bitwę im wydać staje odwagi.

V. W tem niebezpiecznem położeniu żadne państwo nie dało pomocy Atheńczykom, krom Platejskiego, (1) które wysłało 1000 żołnierzy. (2) Za ich nadejściem dopełniło się 10,000 zbrojnego ludu, która to garstka dziwną pałała do walczenia chęcią. Za tem poszło, że Miltiades większe od swoich współtowarzyszy miał znaczenie. Jego więc powagą spowodowani Atheńczykowie, wywiedli z miasta swe pułki i na miejscu korzystnym rozłożyli się obozem. (3) Potem nazajutrz ustawiwszy się u stóp góry w szyku bojowym w miejscowości nie zupełnie odkrytej;—albowiem na wielu miejscach stały kępki drzewa—bój stoczyli; (rozstawili

się zaś tak) w tej myśli, aby z jednej strony wysokość gór ich zasłaniała, z drugiej zaś ciągnące się drzewa stawiały zawady konnicy nieprzyjacielskiej tak, iżby od przemagającej siły nieprzyjaciół nie byli do koła obkoczeni. Datis lubo zauważył niedogodność miejscowości dla swoich, z tem wszystkim dufny w liczbę swych pułków, pragnął wydać im bitwę, a to tembardziej, że uważał za rzecz korzystną zetrzeć się wprzód, nimby Lakedaemonowie na pomoc przybiegli. Wskutek tego wywiódł na pole 100,000 piechoty i 10,000 jazdy i bitwę stoczył; w której Atheńczykowie o tyle większą okazali waleczność, że dziesięćkroć większą liczbę nieprzyjaciół rozbili i do tego stopnia przerazili, że Persowie nie do obozu lecz na okręty ucieczkę skierowali. Nad tę bitwę nic dotąd nie mamy sławniejszego; nigdy bowiem tak szczupła garstka tak ogromnych wojsk na głowę nie starła.

VI. Zdaje się nie od rzeczy będzie przytoczyć, jaką nagrodę Miltiades za to zwycięstwo odebrał aby tem łatwiej wyrozumieć można, jako jedno i to samo wszystkich państw jest przyrodzenie. Jak bowiem kiedyś u ludu rzymskiego uczczenia były rzadkie i skromne, a z tej przyczyny pełne chwały, teraz zaś bywają hojne i w częstym zwyczaju, otóż tak znajdujemy, że u Atheńczyków to samo się działo. Albowiem owemu Miltiadesowi za to, że Atheny i całą ocalił Grecyą, tego rodzaju uczczenie okazano, że, gdy w kruzganku, który Poikile zowią, (1) malowano bitwę Marathońską, między dziesięcią dowódców obraz jego na pierwszym położono miejscu, jak dodaje żoł-

nierzowi ducha i stacza bitwę. Tenże sam lud, kiedy doszedł do większego panowania i przez często udzielane sobie z urzędu pieniądze się zepsuł, (2) uchwalił dla Demetriusza Falerejskiego trzysta posągów. (3)

VII. Po téj rozprawie Atheńczykowie oddali Miltiadesowi flotę o 70 okrętach, aby wyspy, które wspierały barbarów zawojować. Na tem hetmaństwie bardzo wiele wysp powrócić do posłuszeństwa przycisnął, niektóre orężem zdobył. (1) Między niemi, gdy wyspy Paros dla dostatków swych dumnej, nie mógł sobie zjednać namową, pułki swe wywiódł z okrętów, miasto szanćcami opasał i dowóz żywności mu przeciął. Następnie szopy wojenne i tarany kryte (2) sporządziwszy, bliżej pod mury podemknął się. Gdy miasto prawie miał w rękę, opodal na stałym lądzie (3) w gaju, który widać było z wyspy, niewiadomo jakim przypadkiem nocną porą wszczął się pożar. Skoro płomień i (obegnani) mieszkańcy miasta i obegnanci ujrzeli, przyszło tak tym jak owym na myśl, że to znak dany od flotnych królewskich. Zaczem się stało, że jak Parianie poddać się ociągali, tak też Miltiades, lękając się przybycia floty królewskiej, spaliwszy wystawione oblężnicze narzędzia z tyłuż okrętami, z ilu wyruszył, z wielkim współobywateli oburzeniem do Athen powrócił. Winiono go o zdradę, że mogąc wyspy Paru dobyć, przekupiony od króla, (4) nic nie wskórawszy od oblężenia odstąpił. W tym właśnie czasie chorował na rany, odniesione przy dobywaniu miasta. (5) Stawał więc w jego obronie brat Stesagoras, (6) ponieważ sam za

sobą mówić nie mógł. Po rozstrząśnieniu sprawy uwolniono go wprawdzie od kary śmierci, ale skazano na worku i oceniono sprawę na 50 talentów, ile właśnie kosztu na flotę wyłożono. (7) Że zaś tych pieniędzy w tej chwili zapłacić nie mógł, wtrącono go do więzienia, gdzie dni swoich dokonał. (8)

VIII. Aczkolwiek jego o Paryjskie przewinienie oskarżono, jednak potępienia jego zupełnie inna była przyczyna. Atheńczykowie bowiem z powodu samowładztwa Pejsistrata, (1) które przypadło kilka lat przed tym, lękali się przewagi każdego współobywatela. Sądzone zaś, że Miltiades często i na znacznych hetmaństwach bywały, nie wytrzyma żyć prywatnie, zwłaszcza że go z przywyknienia, jak się zdawało, chęć do rządów pociąga. Albowiem w Chersonesie przez te wszystkie, które tam przemieszczał, lata nieprzerwaną dzierżył władzę i był nazwany samowładzcą (tyranem) ale sprawiedliwym; bo nie dopiął tego gwałtem, lecz za wolę swoich; a władzę tę utrzymywał dzielnością charakteru. Samowładzcami zaś nazywają i za takich uważa się wszystkich, dożywotnią piastujących władzę w państwie, które wolnością się rządziło. Wszakże Miltiades posiadał nadzwyczajną uprzejmość i dziwną łatwość w obejściu tak, że nie było dość niskiego, któryby dostępu doń nie miał; cieszył się wielką u wszystkich państw powagą, imieniem rozgłośnem, i nader wielką w rzeczach wojennych sławą. Na to gdy lud baczył, wołał ukarać niewinnego, jak samemu dłużej się trwożyć. (2)

- I. 1. Głównem źródłem Herodot IV, V, VI. Tablica genealogiczna Miltiadesa ułatwi nam zrozumienie Neposa, zwłaszcza że tenże często się myli, przypisując Miltiadesowi synowi Kimona czyny, których dokonał stryj jego Miltiades, syn Kypsela.

1. Kypsel i brat Stesagoras I

Miltiades

Kimon

1. Stesagoras II 2 Miltiades (Marathoński)  
żona: Hegesipyle, c. króla  
thrack. Olor

1. Kimon 2. Olor

Thukydides historyk.

Dolonkowie, plemie thrackie, mieszkający na Chersonesie, nekani częstemi napadami innego thrackiego plemienia, Apsinthiów, posłali swych królów do Delfów z zapytaniem, jak sobie mają poradzić. Odebrawszy odpowiedź, aby wzięli sobie na założyciela państwa (ὀλιστής) tego, który pierwszy powracających przyjmie w gościnę: puścili się „drogą świętą“, aż nareszcie przybyli do Athen, gdzie Miltiades, syn Kypsela, w gościnę ich zaprasza. Ten ofiarowaną sobie godność założyciela przyjmuje tem chętniej, ponieważ z Pisistratem, który podówczas w Athenach był tyranem, żył w niezgodzie, i wyrocznia, do której udał się po radę, wyrażnie tego wymagała. Wyruszył więc na czele Dolonków i Atheńczyków, ilu ich dobrowolnie przyłączyć się chciało, do Chersonesu. Było to roku 556. Z wiadomości tych, zaczerpniętych u Herod. VI. 34 i nstp. wypada: że Nepos Miltiadesa marathońskiego miesza z jego stryjem,

Miltiadesem, synem Kypselą i 2., że nie Atheńczykowie wysłali, lecz Dolonkowie uprosili sobie Miltiadesa na założyciela.

Założyciel kolonii we wielkiem był zachowaniu; on jej głową był za życia, a po śmierci poświęcili rok rocznie pamięć jego igrzyskami i nabożeństwem. Dokładniejsze wiadomości u Schoemana: Griech. Alt. II p. 78.

Święta droga *ἱερὰ ὁδός* z Athen do Delfów prowadziła na Eleusinę, górę Kythaeron, Plataey, Theby, Haliart, Chaeroneją i Daulidę. Oprócz tego były jeszcze dwie drogi w innym kierunku; jedna z północy łączyła się z poprzednią w Daulidzie, druga zaś szła od zachodu. Świętymi nazywały się dla tego, że posłowie i religijne zebrania udawały się niemi do wyroczni Delfijskiej.

2. Herodot II. 137 rzecz z Lemnem przedstawia inaczej. W czasach bardzo odległych mieszkali w Attice pod górą Hymettem Pelasgowie, którzy wypędzeni przez Atheńczyków, wynieśli się na wyspę Lemnos. Później zemścili się wygnańcy; przybywszy podczas świąt Artemidy na okrętach do Attiki pod miasteczko Brauron porwali bardzo wiele niewiast Atheńskich; następnie obawiając się liczego dorastającego potomstwa, wymordowali je wraz z matkami. Kiedy wskutek téj zbrodni wielkie spadały klęski na wyspę, Pelasgowie udali się do wyroczni Delfijskiej, która im radziła, aby się poddali karze, jaką na nich nałożą Atheńczykowie. Ci żądali poddania się Pelasgów. Na to odpowiedzieli Pelasgowie, że poddadzą się wtedy, kiedy Atheńczykowie od siebie do nich w dniu jednym z wiatrem północnym przyplyną. Z tego wypada: że opowiadanie Neposa nie



tyczy się Miltiadesa starszego, a tem mniej Miltiadesa Marathońskiego, którego życie opisuje Nepos.

II. 1. Rzecz całego tego rozdziału aż do słów: rozporządziwszy w ten sposób sprawy w Chersonesie włącznie—tyczy się Miltiadesa stryja, zaproszonego przez Dolonków r. 556. Półwysep Chersoneski na 6 kilometrów głęboko wrzyna się w morze; wody na zachód zowią się zatoką Melas (t. j. czarną, od rzeczki Melas, która w nią wpływa), na wschód Propontis i Hellespont. Miltiades przybywszy wystawił na północy Chersonesu między miastami Kardia i Paktya mur poprzeczny dla obrony przeciwko Apsynthiom. W tem miejscu półwysep jest około 7 kilometrów szeroki (36 stadium). Do tego muru, jak się zdaje, odnoszą się słowa Neposa: *loca castellis idonea communiit*. Z porównania z Herodotem pokazuje się, że Neposa: *barbarorum copiis disiectis* — rozumieć należy o Apsinthiach. Ze słów Neposa zaś wydawałoby się, jakoby Miltiades z Chersonitami prowadził wojny i ich łupami bogacił swoich. Lecz o tem Herodot zupełnie milczy; wspomina tylko, że Miltiades wiódł wojnę z mieszkańcami Lampsaku, miasta leżącego w małej Azji, w Myzyi, nad Hellespontem. Ci wzięli go do niewoli lecz za wdaniem się Krojza na wolność puścili.

2. Od słów „powraca do Lemnu“ rzecz tyczy się naszego Miltiadesa. Przebieg sprawy następujący: Miltiades stryj, umierając oddaje władzę i majątek bratankowi Stesagorasowi II, który ginie bezdzietnie z ręki zabójcy. Synowie tryana Pejsistrata, Hipparch i Hippias, na miejsce zabitego posyłają do Chersonesu brata jego, Miltiadesa, r. 518., który rzeczywiście po niejaki



czasie wyprawę czyni przeciwko Lemnijczykom. Wtedy to powołując się na słowa, wypowiedziane kiedyś przez ich przodków, żąda aby się poddali.

Na wyspie wszystkiego było miast dwa, z których jedno, Hefaestia, poddaje się dobrowolnie, drugie Myrina po oblężeniu. Nepos mylnie mówi o jednym mieście (urbem) i również błędnie nazywa mieszkańców wyspy Karami. Miltiades pierwszy raz był na tej wyspie, więc nie „powraca“ do Lemnu; zresztą wzięcie jej nastąpiło dopiero po wyprawie Dariusa na Skythów, o której Nepos mówi w rozdziale następnym.

3. Wyrazy: *ceterae insulae* tłumaczono przez inne wyspy; Lemnu nie zaliczano do *Kykkladów*, a prócz nich było więcej jeszcze wysp na morzu aegejskiem. W końcu Miltiades żadnej innej wyspy nie oddał pod moc Atheńczyków.

III. 1., Wyprawa na Skythów przypada na rok 513.

2. Było wielu innych książąt z miast innych, mianowicie z nad Hellespontu. Her. VI. 138.

3. Z własnego natchnienia nie uczynił tego Miltiades. Skythowie dwa razy byli u tego mostu z żądaniem, aby go zburzono. Miltiades opierał żądanie na zebraniach książąt; opierał się zaś Histiaeus, a z nim inni, których wymienia Her. IV. 138.

4. Bardzo prawdopodobnem, że z obawy przed królem do Chersonesu z razu nie wrócił; ale gdzie przebywał niewiadomo. Powrót Dariusa przypada na rok 512. Kiedy wrócił Miltiades do Chersonesu niewiadomo; Herodot wspomina, że Skythowie napadli na Chersones 496 r. i że wtedy Miltiades opuszcza półwysep, lecz nie

wiadomo dokąd. Na prośbę Dolonków wraca, ale r. 493, kiedy podwładna Persom Fojnikijska flota na wody Hellespontu wpłynęła, Miltiades schronił się do Athen i więcej nie wraca do Chersonesu.

IV. 1. Liczbę okrętów podaje Herod. VI. 95 na 600, nie wliczając ciężarnych; Plato (Menex. 240. a) na 300; siłę lądową na 500,000 (Plato l. l. Lysias 2 § 21 i inni); na 300,000 (Val. Max); na 600,000 (Justin II. 9. 9); Herodot milczy. Wszystkie liczby zbyt wysokie; zdaje się, że na Neposowych 200,000 poprzestać można. Konnicy miało być 10,000, liczba może zbyt wysoka, zważywszy, ile okrętów ciężarnych dla samych koni było potrzeba. Przesada w liczbie wojsk widoczna, bacząc na stosunek okrętów do ludzi; wszakże na każdym trzyczęściowcu znajdowała się jeszcze pewna liczba wiosłarzy.

2. *Datis* był pierwszym z Medów, który za panowania Dariusa, wysokie zajął stanowisko. *Artafernes*, był synem wielkorządcy sardijskiego, *Artafernesa*, a krewnym Dariusa.

3. Atheńczykowie namówieni przez *Aristagorasa*, zięcia *Histiacusa* z Miletu, wysłali na pomoc powstańcom Jońskim 20 okrętów pod dowództwem *Melanthiosa*, obywatela Atheńskiego. „Okręty te, mówi Herodot V 97, były początkiem klęsk dla Greków zarówno, jak dla barbarów.“ Po przybyciu Atheńskich i pięciu Eretrijskich okrętów *Aristagoras* urządza wyprawę na miasto *Sardes*; sam pozostaje w Milecie, okręty podpłynęły do portu *Koressos* niedaleko *Efezu*; żołnierze wysiadłszy pod dowództwem *Charopina*, biorą miasto bez walki. Załoga perska pod dowództwem *Artafernesa* cofa się do zamku obronnego, stojącego na trudno dostę-

pnój górze. Jeden z greckich żołnierzy podpalił dom, od którego całe miasto stanęło w płomieniach, ponieważ domy były stawiane z trzciny; a jeśli były gliniane, to trzcina kryte. Niegreccy mieszkańcy, mianowicie Persowie i Lydowie, zbiegłszy się na rynku i wzdłuż rzeki Paktolu, zaczęli się bronić. Grecy cofnęli się, a Atheńczykowie wrócili do domu. Załoga perska zatem ocalała. To działo się około 499 r. Powstanie zaś Jońskie trwało dalej; bitwa morska pod wysepką Lade, a następnie wzięcie Miletu położyło mu koniec około 496 lub 495 r. Lade, wysepka leżąca opodal Miletu; teraz piasek naniesiony przez rzekę Maeandr połączył ją z lądem stałym. Szczegóły czytać można u Herod. V. 99, Grote II 549

4. W samą rzecz większą część mieszkańców ujęto i po bitwie Marathońskiej uprowadzono do Suzy do króla, który mimo zagrożonej zemsty, darował im krzywdy i wyznaczył im siedziby w Kissii, na królewskich gruntach. Her. VI. 107. 115. 119.

Marathon, miasteczko w kierunku północno-wschodnim od Athen; łącznie z Probalinthem, Tri-korythem i Ojnoą stanowiło tak nazwaną tetrapolis jonica. Tu w dawniejszych czasach osiadł Xuth z drużyną, przybywszy Atheńczykom w pomoc przeciwko Chalkodontom, mieszkającym w Euboji.

5. W Athenach wybrano podówczas nie podług fyl, lecz ze wszystkich Atheńczyków (ἐξ ἀπάντων) 10-ciu wodzów, tworzących jedno collegium, które stało na czele wojska; każdy z kolei dowodził przez dzień jeden, tak że po dniach dziesięciu ta sama kolej wracała. Do rady wojennej należał także archon Polemarch.

W roku bitwy Marathońskiej należeli do wodzów, Miltiades, Aristejdes, a zdaje się i Themistokles; nazwisk innych wodzów nie wiemy. Polemarchem zaś był Kallimach z Afidnów, gminy (demos), należącej do fyli Ajantis. Przy głosowaniu nad pytaniem, czy mają walczyć wstępnym bojem, czy tylko się bronić, pięciu wodzów oświadczyło się za jednym, pięciu innych za drugim, tak że głos Polemarcha sprawę rozstrzygał. Miltiadesowi udało się przekonać Polemarcha, który wskutek tego oświadczył się za wstępnym bojem. Herod. V 109 nstp. Wtedy wodzowie głosujący za bojem złożyliienne swe dowództwo w doświadczone ręce Miltiadesa, aby tem swobodniej mógł obrać porę do walki. Lecz Miltiades umyślnie zwlekał, aż z kolei dzień dowództwa nań przypadł.

V. 1. Plataeae (Πλαταιαί i Πλάταια) miasto, leżące między Attiką i Bojocyą, zrazu niepodległe, potem należące do związku bojockiego, poddało się Atheńczykom dobrowolnie, nie mogąc znieść opieki uciążliwej Theb. Herod. VI 108.

2. Herodot liczby nie podaje; źródła inne mało co różnią się od Neposa. Grote II 591.

3. Według Herodota na polu Marathońskiem naradzali się i głosowali wodzowie, czy uderzyć na Persów; Nepos podaje, że w mieście; co zdaje się, jest prawdziwem. Po tej naradzie dopiero wojsko z miasta wywiedli, które rozłożyło się obozem, zasłaniając swe tyły wzgórzami; przed nimi zaś ciągnęła się równina, która ku morzu miała około 7 kilometrów długości, szerokości zaś jeden; na prawo i lewo były błota i trzęsawiska. Wywiedli zaś Atheńczykowie swe pułki w tę stronę, bo się dowiedzieli, że tutaj Persowie z porady Hippiasa, syna Pejsistrata,

wylądowali. Jeżeli zaś czytamy, że z wojsk perskich brało udział 100,000 Persów prócz konnicy, to reszta wojsk chyba nie miała czasu wysiąść na brzegi. W każdym razie między wyruszeniem z miasta, a rozłożeniem obozu i dniem bitwy upłynęło dni kilka. Więc „postero die“ u Neposa chyba znaczyć może: na drugi dzień po rozłożeniu obozu. Atheńczykowie rozpoczęli bitwę: biegiem przebyli prawie półtora kilometrów (1440 metów, 8 stadium Her. VI 112) i uderzyli na zdumionych Persów. Rozpoczyna się zwawa bitwa; w krótkim czasie Persowie na prawem i lewem skrzydle pobici podają tyły: ale środek, gdzie stał wybór perskiego żołnierza, Persowie i Sakowie, łamie szyki środkowe Atheńczyków pędzi ich przed sobą. Lecz wnet powstrzymać się musieli spostrzegłszy, że z boków zagraża im niebezpieczeństwo; parci z trzech stron i rozbici uciekają ku okrętom. Było to 12 Września 490 roku. Opis miejscowości, podług monografii Finlaya i pułkownika Leaka podaje w skróceniu Grote II 592 i uwaga 65: Tamże opis bitwy. Źródłem; Herod. VI 110 nstp. Justin II. 9. 11.

- VI. 1. Porticus gr. *στοά*, są to ganki kryte, tworzone przez długie rzędy marmurowych kolumn, stawianych z wielkim nakładem; prywatni zdobili nimi swe wille ale były także krużganki publiczne, budowane z przepychem dla wygody mieszkańców, którzy tu chronili się przed upałem albo przed deszczem. Między nimi pierwsze miejsce w Atenach trzymał krużganek postawiony przez mistrza Peisianaxa, na rynku (*ἀγορά*); z trzech stron cień dawały ściany; na lewej wązkiej była wymalowana bitwa Atheńczyków z Lakedaemonami pod Oinoe: na środkowej

wielkiej: walka Amazonek i wzięcie Troji; na prawej wąskiej: bitwa pod Marathonem, dzieło Polygnota.

Od tych obrazów nazywano ją pstrą: Ποικίλη; od budowniczego: Stoa Peisianaxa (ἡ Πεισιανὰ κτεῖος στοά); od przestrzeni: wielką (ἡ μακρά).

2. Nepos ma tu na myśli udzielanie ludowi pieniędzy na teatr (τὸ θεωρικόν); płacenie każdemu senatorowi jedną drachmę dziennie (τὸ βουλευτικόν) płacenie sędziom za każde posiedzenie (τὸ ἡλιαστικόν). Taka uchwała zapadła za rządów Periklesa, na czem skarb publiczny, z którego płacono, wielce ucierpiał; dodać trzeba, że prawdopodobnie około r. 395 płacono uczestnikom wieca (τὸ ἐκκλησιαστικόν) co nie mało pochłaniało pieniędzy.

3. Faleron (Φαληρόν) przystań Ateńska, od którego gmina Falerijskie wzięła nazwanie. Z gminy tej pochodził Demetrios u. 345 um. około 283), który z ramienia Kassandra był namiestnikiem w Athenach od 317 — 310, i rządził z takim zadowoleniem kraju, że wdzięczni obywatele postawili na cześć jego 360 posągów (a nie 300, jak Nepos). Ten sam „wdzięczny obywatel“ po wzięciu Athen przez Demetriosia Poliorketesa r. 307, gdy Demetrios Falerijski z kraju ustąpić musiał, skazał swego dobroczyńcę na śmierć a posągi wyrócił.

VII. 1. Her. VI. 132 pisze, że Miltiades żądał od Ateńczyków floty, obiecując im bogate łupy z wyprawy, której nie wyjawiał; prócz tego miał zamiar zemścić się na Lysagorasie, synie Tisiasa, który go przed magnatem Perskim Hydarnesem oczernił. Lysagoras był rodem z Paru, dla tego Miltiades wyprawę na wyspę tę skierował.

O dobywaniu wysp innych Herodot nie mówi. Nepos przeciwnie i zgodnie z Eforem (frg. 170).

2. Vineae, testudines, szopy, pod których ochroną podmykali się żołnierze pod mury nieprzyjacielskie, aby je podkopać, albo w nich zrobić wyłom. Vineae przy dość małej szerokości była 2,28 m. wysoka i 4,53 m. długa; dach skośny, pleciony z wici albo zbity z desek opierał się na słupach; z trzech stron zamykały szopę ściany, plecione z wici; czwarta była otwarta. Na dachu kładli mokre skóry, obwieszali niemi ściany, aby nieprzyjaciel nie mógł ich zapalić.

Testudo zaś była szopa z desek. wiązanie dachu było mocne; dach przykrywali darniuną lub ziemią mokrą, a ściany świeżemi skórami przeciw ogniu. Ten ciężar toczył się na kołach niskich. W szopie kryli się oblegający od pocisków i ognia, które miotano na podmykających się, kopiących rowy, bijących w mury lub podkopujących je. Nepos przenosi użycie maszyn swego czasu na czasy Miltiadesa; testudo po grecku *χελώνη* a o ile nam wiadomo, Perikles był pierwszy, który ich w r. 440 użył przy oblężeniu Samu. Cf. Rich s. v. Vineae. Testudo, Köchly: *Geschichte des gr. kriegswesens von Rustow u Köchly Aarau 1852 p. 207.*

3. Stały ląd od Lemnu tak oddalony, że trudno przypuścić, aby łunę widziano na wyspie. Efor, z którego dzieła Nepos pisząc ten rozdział korzystał, podaje że pożar powstał na wyspie Mykonie, leżącej na północ od Lemnu.

4. O przekupstwie jeden Nepos pisze; inne łacińskie źródła, jak Just. 11. 15. 19 i Seneka Contr. p. 267 ed Bip. głoszą o roztrwonieniu publicznego grosza. Herodot VI. 136, najbliższy



owych czasów świadek o zmyleniu woli Ateńczyków (*ἀπάτης εἴνεκεν*).

5. M. zażądawszy od wyspiarzy napróżno 100 talentów (150,000 r. s.) okupu, przystąpił do oblężenia, które trwało dni 26. W tym czasie schwytana kapłanka, czy sługa kapłańska Timo, poradziła Miltiadesowi, aby się wkradł do świątyni Demetry opodal muru stojącej i dotknął się przedmiotu świętego, nietykalnego; Miltiades usłuchał, przeskoczył mur okalający świątynię, ale przy wejściu do niej, zdjęty strachem okrutnym, zadrzał i uciekł. W ucieczce tak był nieszczęśliwy, że przebywając mur, spadł z niego i ciężko obraził kolano czy biodro. Tak opowiadali wyspiarze. Herod. VI. 133. Nepos i inni mówią, że w bitwie ranę odniósł. Odstąpienie od murów, zdaniem mojem, było skutkiem téj rany.

6. Stesagoras, jedyny brat Miltiadesa, już dawno był zabity. Herod. wyraźnie mówi, że bronili wodza jego przyjaciele.

7. Sprawy ze względu na przedmiot skargi były dwojakie: 1., tyjące się wprost albo ubocznie rzeczypospolitój 2., tyjące się osób prywatnych. Ze względu na oznaczenie kary za przestępstwo oba rodzaje dzieliły się na takie, w których kara z góry przepisana była, *ἀγῶν ἀτίμητος*, i na takie, w których oskarżony przeciwko wnioskowi powoda wysokość kary sam oznaczał, *ἀγῶν τιμητός*. Pierwsze nazwałbym: nieprzesądowe, drugie przesądowe kary. Wybór kary, ostateczny wyrok, zależał naturalnie od białych lubo czarnych gałek, które w urnę kładli sędziowie.

Miltiades był oskarżony o przestępstwo publiczne, kara nie była z góry oznaczona. Xanthippos,

ojciec sławnego Periklesa, był powodem i żądał kary śmierci. Miltiades bronić się nie mógł, przyniesiono go przed sąd na łożku; w imieniu jego bronili go przyjaciele, którzy obliczywszy, ile wyprawa przeciwko Parowi wynosić mogła, przesadzili karę śmierci na karę pieniężną wysokości pięćdziesięciu talentów. W żarliwej obronie powoływali się na zasługi Miltiadesa położone względem ojczyzny, a mianowicie odwoływali się na bitwę Marathońską i na podbicie Lemnu; zresztą skarb publiczny nie dozna uszczerbku, bo koszta wyprawy na Paros będą zwrócone. Wskutek tego sędziowie głosowali za przesądem.

8. Kara pieniężna nawet na nasze czasy była bardzo znaczna, bo wynosząca więcej jak 75,000 rubli metalicznych. Nie dziw, że Miltiades zaraz zapłacić ich nie mógł, atoli sąd pozostał pewien przeciąg czasu do spłaty. Prawdopodobnie w ciągu tego terminu Miltiades umarł z ciężkiego obrażenia, które przeszło w gangrenę. Zatem zdaje się że nie prawda, jakoby Miltiades wtracony do więzienia i w niem umarł. Gdyby tak było, Herodot niezawodnieby o tem napisał; tymczasem o więzieniu i jego w niem śmierci, ani słowa nie wspomina Her. VI, 136.

VIII. 1. Pejsistrat z małą przerwą był samowładczą Athen od r. 560 do 527; syn zaś Hippias cieszył się władzą aż do r. 510.

2. Ogólniki i wywody Neposa nie mają znaczenia; Miltiades bynajmniej nie był niewinnym. Doszedłszy do władzy, szukał awantur, wmówił w lud, że go z bogaci wyprawą, którą zamierza przedsięwziąć; lud, a zwłaszcza grecki, zawsze chciwy pieniędzy, pozwala na wyprawę. Tymczasem dowiadujemy się, że właściwym celem

była zemsta osobista na Lysagorasie za to, że tenże go oczerniał przed perskim magnatem. Przy tej sposobności zamysłał ograbić wyspiarzy, żądając aż 100 talentów okupu. Kara nastąpiła.

---

## THEMISTOKLES.

---

I. Themistokles, syn Neoklesa, Atheńczyk. Przywary jego pierwszej młodości naprawione zostały wielkimi zaletami tak dalece, że nad niego nie przekładano nikogo, a mało kogo stawiano na równi. Lecz od początku zacząć należy. Ojciec jego Neokles był rodu szlchetnego; ten za żonę pojął obywatelkę z Halikarnassu, z której narodził się Themistokles (1). Który, gdy nie bardzo podobał się rodzicom, ponieważ wiódł życie zbyt rozwiązłe i trwonik majątek: przez ojca wydziedziczony został (2). Zniewaga ta nie złamała, lecz dodała mu ducha. Bo kiedy zauważył, że jój bez usilnej pracy zagładzić nie można, oddał się cały sprawom publicznym, pilniej sobie przyjaciół i rozgłos jednając. Znaczny brał udział w sądach, dotyczących się spraw osobistych, często występował na sejmach (3); żadnej sprawy ważniejszej bez niego nie podejmowano; bystro, co czynić należało, wynajdywał i płynnie w mowie wykladał. A niemniej sprawnym, jak w obmyślaniu pokazywał się w wykonaniu;

ponieważ, jak mówi Thukydides o sprawach bieżących sąd miał nader trafny, a przyszłe dziwnie dowcipnie przewidywał (4). Tym sposobem się stało, że w krótkim czasie się wślawił.

II. Pierwsze kroki na polu publicznem uczynił w wojnie kerkyrejskiej, na której prowadzenie wodzem (1) przez lud obrany, nie tylko w bieżącej wojnie, ale także na czas dalszy groźniejszym uczynił państwo. Albowiem, gdy pieniądze skarbowe, które z kopalń kruszcowych dochodziły, corocznie urzędowem szafowaniem się rozchodziły: namówił lud, aby za te pieniądze zbudowano flotę ze stu okrętów (2). Którą, gdy rychło wykończono, nasamprzód (potęgę) Kerkyrian złamał, następnie płosząc morskich rozbojników, bezpieczeństwo na morzu przywrócił. Przez co nie tylko wzbogacił, ale także w morskich wyprawach bardzo biegłymi uczynił Atheńczyków. Na jak wielkie zbawienie dla całej Grecji to wyszło, dało się widzieć w wojnie Perskiej. Albowiem Xerxes na morzu i na lądzie wojnę niósł całej Europie z tak licznymi wojskami, jakich ani przedtem, ani potem nikt nie miewał; gdyż flota jego składała się z tysiąca dwóch set okrętów wojennych, za którymi płynęło 2000 okrętów ciężarowych; wojska zaś lądowego było siedm kroć sto tysięcy piechoty i cztery kroć sto tysięcy konnicy (3). O tego nadsięgnięciu, gdy wieść po Grecji gruchnęła, i twierdzono, że z powodu bitwy Marathońskiej głównie przeciw Atheńczykom zmierzają: ci wysłali do Delfów po radę, co by im począć w tej potrzebie (4). Proszącym o radę Pythia odpo-

wiedziała, żeby się murami drewnianymi zastawiali. Gdy nikt nie rozumiał, do czego odpowiedź ta zmierza, Themistokles w nich wmówił, iż ta jest rada Apollona, żeby siebie i majątek powierzyli okrętom; to właśnie rozumie przez mur ów drewniany (5). Gdy rada ta do myśli im przypadła, do dawniejszych drugie tyle okrętów trzyczędowych dodają i wszelkie ruchomości swe częścią do Salaminy, częścią do Troizeny uwożą; zamek i sprawowanie ofiar kapłanom i nie wielu starcom polecają, resztę miasta pustkami zostawiają (6).

III. Bardzo wielu miastom ta rada jego nie podobała się, a woleli walczyć na lądzie (1). Przeto wyprawiono sam wybór ludzi z Leonidasem, królem Lakedaemończyków, ażeby wąwóz Thermopylski osadzili i barbarzyńcom pomykać się dalej wzbronili. Ci sile nieprzyjaciół sprostać nie zdołali i wszyscy na owem miejscu polegli. Atoli spólna flota grecka o trzech set okrętach, wśród których było dwieście Atheńskich, naprzód pod Artemision między Euboją i lądem stałym z morską siłą króla się starła (2). Bo Themistokles obierał cieśniny, aby liczniejszy nieprzyjaciel jego nie otoczył. Tu lubo równem szczęściem z bitwy wyszli, nie wazyli się jednak na temże miejscu pozostać, ponieważ zagrażało niebezpieczeństwo, że, gdyby część okrętów nieprzyjacielskich Euboję opłynęła, Greków z dwóch stron przyparłaby bitwa (3). Przez co się stało, że od Artemision odstąpili i naprzeciwko Athen pod Salaminą flotę swą rozstawili (4).

IV. Xerxes zaś po zdobyciu Thermopyl natychmiast pod miasto podstąpił; niebronione przez nikogo w perzynę obrócił, wyciąwszy w pień kapłanów, których zastał na zamku (1). Gdy luną miasta przestraszeni żołnierze miejsca dotrzymać nie śmieli (2) i większa ich część nalegała, aby do domów swoich się rozejść i z po za murów się bronić (3): Themistokles jeden się oparł, utrzymując, że wszyscy wspólnie wydołają dać opór; dowodami popierając, że rozsypani zginą, i upewniając Eurybiadesa, króla Lakedaemończyków (4), który podówczas naczelnym dowództwo, że to (niechybnie) nastąpi. Gdy go jednak w zupełności do swojej woli nakłonić nie mógł, posłała w nocy najwierniejszego swego sługę do króla, aby w jego imieniu mu donieść: „że nieprzyjaciele do ucieczki się mają. Gdyby się rozsypali, z większym trudem i dłuższą przewłoką przysłoby wojny dokończyć, bo byłby zmuszony z osobna ich ścigać; gdyby zaś na nich natychmiast uderzył, zgniótłby niebawem wszystkich pospołu“. Rada ta do tego zmierzała, by pomimo woli do walki wszystkich przymusić. Usłyszawszy to barbarzyniec, w przekonaniu, że tu żaden nie taki się podstęp, nazajutrz na miejscu dla siebie wcale nie dogodnym, przeciwnie dla nieprzyjaciela wielce pomyślnym, stoczył bitwę na takiej morza wężynie, że przewagi okrętów rozwinać nie mógł. Pokonany więc został więcej jeszcze dowcipem Themistoklesa, jak greckim orężem (5).

V. Tu lubo bój niepomyślny stoczył, miał jednak tyle pozostałego wojska, że nawet wtedy je-

szcze pobić mógł nieprzyjaciół. I znowu ten sam mąż korzyści mu z rąk wytrącił. Albowiem Themistokles z obawy, aby (król) uporeczywie przy wojnie nie obstawał, ostrzega go, że na to się zanosi, aby most, który wybudował na Hellesponcie, rozebrano i powrót do Azji przecięto; i to weń wmówił. I tak tą drogą, którą przez sześć miesięcy przyciągnął, powrócił do Azji w mniej jak trzydziestu dniach, w tem jeszcze przekonaniu, że Themistokles nie pokonał jego, lecz ocalił. Tym sposobem roztropnością jednego męża Grecya została ocalona, a Europie uległa Azya. Otóż to drugie zwycięstwo, które można porównać z Marathońską wygraną; gdyż podobnym sposobem pod Salaminą mała liczba okrętów największą za ludzkiej pamięci flotę pokonała.

VI. Wielkim na téj wojnie, ale nie mniej wielkim w czasie pokoju okazał się Themistokles. Gdy bowiem Atheńczycy mieli port Faleryjski nie dosyć przestronny ani dogodny, za jego radą założyli port potrójny Pejrejski (1) i opasali go murami, że co do wspaniałości mógł mierzyć się z samem miastem, co do pożytku przechodził. Onże mury atheńskie przywrócił nie bez własnego osobliwego niebezpieczeństwa. Lakedaemonowie w najazdach barbarzyńskich pozorniej dopadłszy przyczyny, na której mocy twierdzili, że po za Peloponesem żadne miasto nie powinno mieć murów, aby nie było miejsc obronnych, w którychby nieprzyjaciele osiedli: usiłowali się Atheńczykom zabronić budowy. Zupełnie do czego innego to zmierzało, jak po sobie udawali. Atheńczykowie

bowiem przez dwa zwycięstwa, Marathońskie i Salamińskie tak wielkię u wszystkich narodów dostąpili sławy, że Lakedaemonczycy zmiarkowali, że z nimi przyjdzie do walki o przodownictwie w Grecyi. Z tego powodu ich jak najslabszych mieć chcieli. Usłyszawszy zaś, że się zanosi na wzniesienie murów, posłali posłów do Athen, aby im tego zabronić. Za ich bytności budowy zaniechali, mówiąc, że w téj sprawie wyślą do nich posłów. Tego poselstwa podjął się Themistokles i przed innymi sam wyjechał zaleciwszy, aby pozostali posłowie wtedy dopiero się wyprawili, gdy mury do dostatecznej, ich zdaniem, dojdą wysokości. Tymczasem wszyscy, niewolnicy czy wolni, niech do roboty się wezmą i nieoszczędzą miejsca żadnego, czy to będzie poświęcone, czy prywatne, czy publiczne, i zewsząd zabiorą to, co by uważali za przydatne do murów obronnych. Ztąd poszło, że Atheńczyków mury z świątniczek i grobowych pomników się składały.

VII. Themistokles zaś, gdy do Lakedaemonu przybył, unikał stawienia się przed władzą, starając się o to, aby jak najdłużęj przewlekać, przyczynę podsuwając, jakoby czekał na towarzyszy. Podczas, gdy Lakedaemonczycy wyrażali swe niezadowolenie, że mimo to roboty około murów postępują i że w téj sprawie myśli ich ludzi: pozostali posłowie tymczasem nadeszli. Usłyszawszy od nich, że mało pozostało do ukończenia obwarowania: udał się do Eforów Lakedaemońskich, w których ręku najwyższa spoczywała władza i w obec nich utrzymuje, że błędne ich doszły



wiadomości; przeto byłoby stosownie, aby dla zbadania sprawy wysłali mężów zacnych i uczciwych, którymby można zawierzyć; tymczasem jego niech zatrzymają jako zakładnika. Usłuchano go w tem i wyprawiono do Athen trzech posłów, którzy najprzedsze piastowali urzędy. Z nimi kazał Themistokles swoim towarzyszom odjechać z tem poleceniem, aby posłów Lakedaemońskich nie pierwój puścić, ażby sam nie był puszczony. Skoro wyrozumiał, że stanęli w Athenach, stawia się przed urzędem i senatem Lakedaemończyków i zupełnie otwarcie wyznaje, że za jego radą bogów narodowych i ojczystych i domowych (3) opasali murami, aby tem snadniej ich bronić mogli przed wrogiem, co przecież według prawa powszechnego narodów uczynić im się dozwala—i że przez to nic nie uczynili takiego, coby było ze szkodą dla Grecyi. Ich miasto bowiem, jak przedmurze stoi. na wstręcie barbarzyńcom, pod którem już dwa razy floty królewskie się rozbiły, Lakedaemończycy zaś niesłusznie i niesprawiedliwie postępują, gdyż raczej patrzą na to, coby własnemu ich panowaniu jak na to, coby całej Grecyi wyszło na korzyść. Przeto, jeżeli pragną, aby posłowie, których do Athen wyprawili, wrócili: niech jego odpuszczają; inaczéj ich nigdy z powrotem do ojczyzny nie ujrzą.

VIII. Nie uszedł jednak zazdrości swych współobywateli. Albowiem dla téj samej obawy, dla której potępiono Miltiadesa, sądem skorupkowym z ojczyzny wywołany, udał się na mieszkanie do Argos. Gdy tutaj dla wielu swych zalet w wielkiem żył za-

chowaniu, Lakedaemończycy posłali do Athen posłów ze skargą na nieobecnego, jakoby z królem Persów na pogwałcenie Grecyi wszedł w zмовy. (2) Obwiniony o zdradę zaocznie potępiony został. (3) Dowiedziawszy się o tem, do Kerkyry się wyniósł, (4) ponieważ w Argosie nie czuł się dosyć bezpiecznym. A kiedy tu spostrzegł, że przedniejsi téj wyspy się obawiają, aby z powodu jego Lakedaemończycy i Atheńczycy nie wypowiedzieli im wojny: uciekł do króla Molossów, Admeta, z którym łączyły go związki gościny. (5) Tu gdy przybył a król właśnie nie był obecny, pochwycił małą jego córkę (6) i z nią dopadł świątyni, którą w największej czci miano, aby sobie po przyjęciu pod opieką zabezpieczyć świętszą obronę. Ztąd nie pierwój się wydalil, aż król, dawszy na to prawicę, pod swoją go wziął opiekę, której też dotrzymał. Bo gdy Atheńczycy i Lakedaemończycy urzędownie o jego wydanie dopominali się, nie wydał pod opiekę wziętego, lecz ostrzegł, aby się miał na baczności, bo byłoby mu trudno w takiej miejsca bliskości przebywać bezpiecznie. A zatem kazał go odprowadzić do Pydny, dodawszy mu straż przyboczną w liczbie dostatniej. Tu usiadł na okręt nikomu nieznanym z załogi. Gdy burza bardzo gwałtowna okręt unosiła do Naksu, gdzie wówczas Atheńskie przebywało wojsko, poczuł Themistokles, że jeśli tam zawinie, zginąć musi. Więc przyciśnięty tą potrzebą, gospodarzowi okrętu, kim jest, się zwierza, czyniąc mu hojne obietnice, jeśli go ocali. Jakoż ten, zdjęty litością nad dolą wielce znakomitego męża, przez

dzień i noc daleko od wyspy na głębi okręt przytrzymał na kotwicach i nikomu wysiąść z niego nie dozwolił. Ztamąd do Efezu przybył i tu wysadził Themistoklesa, który mu później za tę przysługę swą wdzięczność okazał.

IX. Wiem, że bardzo wielu pisało, jakoby Themistokles za panowania Xerxesa do Azji się przeniósł. Lecz przed innymi Thukydidesowi wierzę, ponieważ co do czasu najbliższym był z tych, którzy owych czasów dzieje podali pamięci i z tegoż państwa pochodził. Tenże więc mówi, że przybył do Artaxerxesa i list mu podał w tych wyrazach: „Przybyłem do ciebie Themistokles, który z greckich mężów twojemu domowi najwięcej klęsk zadał, póki było koniecznem wojować przeciwko ojcu i bronić swojej ojczyzny. Jednak mu o wiele więcej dobrego wyświadczyłem, kiedym sam w bezpieczeństwie, a ów w niebezpieczeństwie być począł. Gdyż, kiedy po bitwie salamińskiej do Azji powrócić zamierzał, uwiadomiłem go listownie, że na to się zanosi, aby most, który na Hellesponcie wybudował, rozebrano i jego samego nieprzyjaciółmi obskoczono; więc przez to doniesienie z niebezpieczeństwa wyszedł cało. Obecnie zaś, prześladowany przez całą Grecyą, uciekłem się do ciebie, do twojej wprasząc się przyjaźni. Tój skoro dostąpię, również dobrego we mnie mieć będziesz przyjaciela, jak on mężnego doznawał wroga. O to zaś proszę, ażebyś na sprawy, o których z tobą pomówić pragnę, użyczył mi roku przewłoki, a po upływie jego przybyć do siebie dozwolił.“

X. Król, który jego wielkie duszy przymioty podziwiał i takiego sobie męża zobowiązać pragnął, na to zezwolił. Ów zaś przez wszystek ten czas literaturze i językowi perskiemu się oddał, w czem do tego stopnia się wyćwiczył, że daleko płynniej w obec króla miał mówić, jak ci zdołali, którzy w Persyi się urodzili. Przy tej sposobności uczyniwszy wiele obietnic królowi, a najmiłszą tę, że Grecyą wojnę upokorzy, (2) powrócił obdarzony od Artaxerxesa do Azji i mieszkanie sobie w Magnezyi na stałe obrał. To miasto bowiem król mu darował z tym rozkazem: aby mu chleba dostarczało — a z tej krainy rocznego dochodu było pięćdziesiąt talentów; Lampsak zaś „aby ztąd wino pobierał“; a Myunt „aby ztąd miał przyprawę“. (3)

Dwa po nim pomniki dotrwały aż do naszej pamięci: grób blisko miasta, w którym pochowany i posągi na rynku w Magnezyi. (4) O jego śmierci (5) większa część pisarzy rozmaicie pisała; lecz my sobie najwięcej świadectwo tegoż samego Thukydidesa chwalimy, który powiada, że umarł w Magnezyi z choroby, lubo nie przeczy, że chodziła pogłoska, jakoby dobrowolnie się otruł z rozpaczy, że obietnic danych królowi co do zawojowania Grecyi dotrzymać nie mógł. Tenże pamięci podaje, że zwłoki jego pokryjomu w Athenach pochowali przyjaciele, ponieważ na to prawa nie zezwalały, gdyż o zdradę potępiony został.

Głównem źródłem do uzupełnień, wyjaśnień i sprostowań wiadomości, podanych przez Neposa, jest Herodot, Plutarch i Thukydides.

- I. 1. Plut. (Them. 1.) powiada, że Themistoklesa pochodzenie nie było tego rodzaju, aby mu torowało drogi do sławy. Bo lubo ze strony ojca pochodził od starożytnego rodu Lykomidów, mającego pewne przywileje przy nabożeństwach na cześć Demetry i lubo rodowy jego ołtarz znajdował się w gminie Flya: to ojciec bynajmniej nie należał do wybitnych obywateli, matka zaś była cudzoziemką, jedni mówią z Thrakii, drudzy z Karii, niewiadomo nawet, czy w ogóle była obywatelką. Jeden Nepos i historyk Kleantes utrzymują, że była obywatelką. Posiadamy nawet świadectwo, że Themistokles nie był pełnym obywatelem; albowiem za młodu chodził na ćwiczenia ciała do Kynosarges, miejsca wyznaczonego dla półobywateli, dokąd się żaden pełny obywatel Atheński nie udawał. Zasługi względem ojczyzny były jedyną drogą dla otrzymania praw pełnego obywatela; w którym zaś czasie dostąpił ich Themistokles, nie wiemy. Pewną jest rzeczą, że imię Themistoklesa było zapisane w księgach obywatelskich gminy Frear, fyli Leontis. Po bliższe szczegóły, dotyczące się rodu Lykomidów, odsyłamy ciekawego do Meiera. de gentilitate Attica p. 49; Cf. także: O. Mueller: Minerva Polias 11. 44 sqq, i Prolegomena z. wissensch. Mythologie p. 251. Lobeck Aglaophamos p. 982 i Boeckh. Corp. Ins. Gr. I 441.
2. Słusznie zauważył Plutarch, że wydziedziczenie Them. jest anegdotką, nie zasługującą na wiarę.
3. Nepos nie wyraża się ściśle i dokładnie. Wiemy bowiem, że processa były dwojakie: je-

dne tyczyły się spraw osobistych, prywatnych *judicia privata* (*δίκαι ἴδιαι*) a drugie wprost albo ubocznie interesów państwa, *judicia publica* (*δ. δημόσια*); o ostatnich nie wspomina Nepos, a nie mamy żadnych wskazówek, aby Themistoklesowi było zabronione występować przed sędziami w sprawach publicznych. Lepiej by było, gdyby Nepos w ogóle powiedział: *in judiciis versabatur*. Usprawiedliwić Neposa można jedynie tem, że wobec „*contio populi*“, gdzie głównie zajmowano się wobliczu zgromadzonego ludu sprawami, obchodzącemi ogół, *wszelkie* inne *processa* autor uważał za prywatne.

4. Charakterystyka skreślona podług Thuk. I. 138.

II. 1. Atheńczycy podówczas wojny nie wiedli ani z Kerkyrejszycami, ani z morskimi rozbójnikami, lecz z Aiginatami, którzy oddawszy się jako wyspiarze przemysłowi, wzbili się w wielką morską potęgę.

Głównym powodem do wojen było współzawodnictwo; zaczęły się około r. 580 a przerwane wojnami perskiemi, skończyły się zupełnym pognębieniem Aiginy r. 455. Szczegóły u Herod. V. 82; VI. 87. Podczas wojny Them. nie był wodzem, praetor *στρατηγός*; roku zaś 482 był archontem.

2. Atheńczycy posiadali w Laurion miejscowości w Attice, kopalnie srebra; dochodem dzielili się między sobą, a na każdego obywatela przychodziło rocznie około 2.50 rubli met. (10 drachm). Liczba obywateli nam niewiadoma; na domysł przyjmuje się, że ich było 30,000 i na téj zasadzie oblicza się dochód na 75,000 rs. Podział tej lub podobnej summy pieniędzy był zupełnie prawny, bo uchwalony przez sam naród

na sejmie. Ztąd niejasne wyrażenie Neposa: „largitio magistratum“ nie znaczy „ani podarki ani przekupstwa urzędników“, ale nieoględne z urzędu szafowanie dochodami. Otóż sumę powyższą na wniosek Them. obracano na powiększenie liczby okrętów dla skuteczniejszej przeciw Aignetom wojny, do której jednak wtedy nie przyszło, bo groziła straszniejsza ze strony Persów. Strony powaśnione chwilowo się pogodziły, a Aignetowie dzielny w nich brali udział. Her. VII. 144. Z tego też powodu jest błędne, co mówi Nepos o złamaniu potęgi Kerkyrejców lub płoszeniu rozbójników.

3. Inni inne kładą liczby. Okrętów wojennych było 1207 (Aesch. Pers. 341; Her. VII. 89. 184). Przybyło z Thrakii i wysp greckich 120 (Her. VII. 185); razem wszystkich 1327. Pomniejszych okrętów i przewozowych było 3000 (Her. VII. 184), krom mnóstwa innych ciężarowych (Her. VII. 97. 184. 186). Diodor (XI 3) pierwsze oblicza na 3000, a przewożące konnicę na 850. Wojsk lądowych, z Azji było 1.700.000 piechoty i konnicy 80.000 (Her. VII. 185). Inni podają liczbę mniejszą, jako to: Diodor XI. 3. 5. 11; Justin II. 10. 18. i t. p. Herodot wiarogodniejszy.

4. Było to 481 r. Xerxes wtedy jeszcze przebywał w Azji. Her. VII. 140 148.

5. Słowa wyroczni, przytoczone w Her. VII. 141. wykładali jedni, że mają się bronić na zamku, który z dawien dawna był otoczony drewnianym opłotem; większa zaś część Atheńczyków rozumiała tak, że mają się bronić na okrętach. Ostatnich niepokoiły tylko końcowe słowa wyroczni: „boska Salamino, ty zgubisz dziatwę niewiast“ co sobie tak wykładano, jakoby zginąć

mieli Atheńczycy; więc radzili, aby wsiąść na okręty, ale unikać bitwy. Themistoklesowi udało się wmówić w obywateli, że bóstwo właśnie radzi bitwę stoczyć morską, bo owe dzieci niewiast nie są Atheńczycy, lecz Persowie; inaczej bóstwo by nigdy nie nazwało Salaminy „boską“ lecz straconą, bo zgubną dla Greków, Tem trafił do ich przekonania.

6. a) Czy drugie tyle, t. j. 100 okrętów Atheńczycy wybudowali, do prawdy nie podobne. Według Herod. VII. 144 zbudowali tylko pewną liczbę, zdaje się, brakującą do 200 okrętów.

b) Nie tylko do Salaminy i Troizeny (w Pelopon.) Atheńczykowie wysyłali rodziny i ruchomości, ale także do Aiginy, z której mieszkańcami się pogodzili. Her, VIII. 41. VII. 145.

c) Kapłani wszyscy wynieśli się z Athen; pozostało tylko kilku ubogich, prócz tego podskarbiowie świątyni Atheny i w ogóle ci, którzy sobie tłumaczyli, że owym drewnianym murem jest okolenie drewniane, czy ostrokoły zamku. Polecenia zaś nie mieli żadnego; postąpili sobie, jak im się widziało.

III. Powszechnem hasłem była obrona; niechęci żadnej nie było ani przeciwko wojnie lądowej, ani morskiej; napad Xerxesa na lądzie i na morzu wymagał obrony na obu żywiołach; zresztą ścisłego planu u Greków nie było; bardzo wiele zależało od okoliczności i wypadków; jednoś podtrzymywał jedynie strach; ale kiedy przyszło do starcia się, każdy wypełniał swój obowiązek. I tak gdy wojska perskie zagrażały Thessalczykom, posłowie ich przybywszy do zebranych na Isthmie Greków, domagali się skutecznej pomocy: jeśli nam nie pomożecie, musi-



my sami radzić o sobie“. Her. VI. 172. W samej rzeczy Grecy wysłali na okrętach posiłki, które zajęły dolinę Tempe, pod dowództwem Spartanina Euaineta i Atheńczyka Themistoklesa. Ale wnet powstała obawa, aby Persowie ich nie obkoczyli, więc wsiadłszy na okręty odpłynęli do Isthmu. Po odbytej naradzie postanowiono obsadzić Thermopyle, flota zaś miała się trzymać w bliskości około Artemision. Tak uczyniono. Atheńczycy, jako biegli żeglarze woleli służbę okrętową; zresztą było więcej okrętów Atheńskich, jak żołnierzy; więc wierni im Platejczykowie dostarczyli załogi, a dla 20-tu okrętów dostawili załogi Chalkidianie, Her. VIII. 1. Wojska lądowe, w których już nie było Atheńczyków, pod dowództwem króla Spartańskiego Leonidasa zajęły Thermopyle. Siły ich były następujące, 300 Spartańskich hoplitów; 500 z Tegei; 500 z Mantinei; 120 z Orchomenu w Arkadii; z pozostałej Arkadii 1000; z Korinthu 400; z Eliuntu 200; z Myken 80. Wszystkiego więc Peloponneskiego żołnierza było 3100. Do nich przybyło, z Bojocyi 1100, a mianowicie z Thespia 700, a z Theb 400; z Fokidy 1000; z Lokridy wszyscy, co broń mogli dźwigać; dajmy na to, że było ich 800—więc wojska greckiego w ogóle było 6000 żołnierzy. Do tej liczby dodać trzeba znaczną liczbę ciurów, których Herodot wcale nie liczy. Spartanin brał ich aż 7, ilu inni Grecy, niewiadomo; zdaje się po jednym, którzy walczyli często jako lekko-uzbrojeni.

Xerxes stanawszy obozem na przeciw Thermopylom przez cztery dni czekał, aż Grecy się poddadzą; niedoczekawszy się tego, w piątym dniu na nich napadł; walka trwała przez dzień cały; w końcu Persowie się cofnęli. To samo

działo się dnia następnego. Tymczasem znalazł się zdrajca, hańba greckiego imienia, rodem z Malis, który Persom ścieżkę pokazał, prowadzącą przez grzbiet góry na tyłach greckich. Strzegło jęj 1000 Fokijskich żołnierzy, ale obrona była słaba. Leonidas, dowiedziawszy się o tem rozpущcza posiłki do domów, i zatrzymuje tylko Thespian (700 żołnierzy), którzy żadną miarą wrócić nie chcieli i Thebańczyków, których jako Persom przychylnych, do pozostania się zmusił. W zawziętej bitwie zginęli wszyscy, krom Thebańczyków, którzy dobrowolnie się Persom poddali. Her. VII. 206. 213. 219:

2. Flota, która stała pod Artemision, składała się z 271 okrętów i z 9 pięćdziesięciowiosłowców. W tej liczbie było Atheńskich 147, licząc w to 20 okrętów, które obsadzili żołnierze z Chalkidy. Około tego samego czasu, kiedy Leonidas staczał boje pod Thermopyłami: bili się Grecy przez trzy dni na morzu pod Artemision; w dniu pierwszym uderzyli na Persów; walka trwała do wieczora bez rozstrzygu. W następnym dniu wpomoc przybyło jeszcze 43 Atheńskich okrętów; Grecy znów rozpoczęli bitwę i znieśli do szczętu Kilikijskie okręty. Nazajutrz wszczęły walkę okręty królewskie; w zaciętym boju obie strony poniósłszy wielkie straty w ludziach i okrętach cofnęły się na swe stanowiska. Najwięcej ucierpieli Atheńczykowie; większa część ich floty niezdatna była do dalszej walki; do tego odebrano wiadomość o porażce i bohaterskiej śmierci wojska pod Thermopyłami: więc postanowiono odpłynąć do Salaminy.

3. Rzeczywiście Persowie wysłali 200 okrętów które pokryjomu opłynawszy Euboją, mieli zająć tyły Grekom Her. VIII. 7; straszna burza która nastąpiła w nocy po pierwszym dniu bitwy, ze szczętem je znieśła. Her. VIII. 13.

4. Atheńczykowie przybywszy do brzegów Attiki, teraz dopiero zabrali mieszkańców miasta i ruchomości i zawieźli do Trojzeny, Aiginy, i Salaminy. Cf. II. 6. B. Herod. VIII. 41.

IV. W samój rzeczy nikt miasta nie bronił; tylko pozostali w zamku bronili się dzielnie. Persowie kapłanów zabić nie mogli, bo wszyscy się wynieśli; zamek spalili, (Her. VIII. 52) ale nie miasto, które dopiero rok później z rozkazu Mardoniosa stało się pastwą płomieni. (Her. IX. 13).

2. Grecy zebrani pod Salaminą nie mogli widzieć gorejącego zamku; o wzięciu miasta donieśli im zbiegi VIII 50 56. Wiadomość przeraziła ich do tego stopnia, że kilku wodzów okrętów natychmiast zabrało się do ucieczki; pozostali postanowili cofnąć się i około Isthmu przyjąć bitwę, gdzie stały zebrane wojska lądowe. Tymczasem Atheńczyk Mnesifil, przekłada Themistoklesowi, że skoro Grecy opuszczą zajęte stanowisko pod Salaminą, rozproszą się wszyscy i mało kto dopłynie do Isthmu. Przyznał to Them. śpieszy więc do Eurybiadesa i nakłania go, aby pozostał; co też uczynił. Mimo to strwożeni Grecy znów się zbierają i radzą o ucieczce. Wtedy to Themistokles posyła sługę swego, Sikkina do Persów z ustnem doniesieniem, że Grecy chcą uciec. Her. VIII. 63. 70. 74.

4. Eurybiades nie był królem, ani z krwi królewskiej (VIII. 42); jako Spartanin miał na-

czelne dowództwo nad całą flotą, Themistokles dowodził jedynie Atheńskimi okrętami.

5. 20 Września 480 r.

V. Przebieg dalszy Nepos mylnie przedstawia; prostuje go opowiadanie Herodota VIII 97 — 110. Xerxes sam obawiał się, aby Grecy mostu na Hellesponcie nie zerwali (97) i w duszy sobie życzył powrócić jak najprędzej do Suzy. Mardonios domyślił się tego i przekłada królowi, aby wrócił do domu, zostawiwszy jego z wyborowym żołnierzem dla ujarznienia Grecyi. (100). Zebrana rada pochwaliła to zdanie; król dla obrony mostu wysyła swą flotę, stojącą w Atheńskiej przystani Faleron (107), Grecy dowiedziawszy się o tem, ścigają flotę; przypłynąwszy na wyspę Andros zbierają się wodzowie na radę wojenną; tutaj właśnie Themistokles radzi, aby spieszyć na Hellespont i most zburzyć. Eurybiades sprzeciwia się temu, dowodząc, że Persowie obaczywszy drogę do odwrotu przeciętą, przy tak wielkiej pozostałej im jeszcze liczbie wojsk zbierają się na odwagę i wielkie jeszcze krzywdy Grecyi wyrządzić mogą. Nie utrudniać, ale ułatwiać im trzeba ucieczkę. Zdanie to przeważało z wielkiem dla Atheńczyków niezadowoleniem. Wtedy to przebiegły Them. korzysta z położenia rzeczy: namawia Atheńczyków, by wrócili do domu, wysyła naprzód tegoż Sikinna do przebywającego w Attice Xerxesa, któremu donosi, że w chęci przysłuzenia się królowi odwiódł Greków od zamiaru zburzenia mostu. Plut. Them. 16 i Arist. 9 odmiennie rzecz przedstawiają. Nie Eurybiadesowi, ale Aristejdesowi udziela Them. myśl zburzenia mostu, Aristejdes zaś sprzeciwia się temu, z tychże powodów, co Eurybiades. Nie Si-

kinna ale jeńca perskiego, trzebieńca Arnakesa on wysłała do Xerxesa z uwiadomieniem. Diodor XI. 19 zgadza się z Neposem. Przekładamy powagę Herodota.

Herod. VIII. 15. 115, podaje 4 miesiące nie 6, a zamiast 30 dni 45.

VI. Aż do czasów Them. Atheńczykowie mieli jedną tylko przystań Faleryjską, oddaloną od miasta na 4 kilom. Dopiero ten mąż stanu poznał ważność półwyspu, leżącego na zachód przystani Faleryjskiej, a nazwanego Pejrajem (właściwie Pejrajens). Wprawdzie był oddalony od miasta jeszcze raz tak daleko, ale za to wody tworzyły bezpieczne schronienie dla okrętów w trzech naturalnych przystaniach (triplex Piraei portus), które razem miały jedno nazwanie Pejrejskiej przystani. Głównie jednak tak nazwano przystań na zachód półwyspu, służącą dla okrętów handlowych; część południowo-wschodnia tejże przystani miała osobne nazwanie: Kantharos, wyznaczona wyłącznie dla okrętów wojennych. Tu było miejsca na 94 okrętów; na stronie wschodniej półwyspu były dwie przystanie, jedna bliższa Zea, gdzie mogło się pomieścić 196, druga dalej na wschód Munchia z pomieszczeniem dla 82 okrętów.

Już wtedy, gdy Them. był archontem (493 r.) zaczęto na wniosek jego zakładać te porty; pracę przerwały wojny perskie; obwarowanie portów ukończone 479 r. Mury otaczające je ciągnęły się na 12 kilometr. wzdłuż brzegów morskich; grubość ich była 3,5 metr. (11 stóp), wysokość 9,5 met. (30'), zamierzona wysokość miała wynosić 19 m. (60 stop). Materiałem były kamienie ciosane, spojone żelaznemi na olów hakami.

Atoli połączenie portów ukończono dopiero po wybudowaniu murów, otaczających miasto, które nastąpiło 478 także za staraniem Themistoklesa. Nepos historią budowy opisuje podług słów Thukyd. I. 93. Następniełączono warownie Pejrejskie z miejskimi murami (τὰ μακρὰ σκέλη albo τείχη;) mur idący z miasta na prawo, nazywał się północnym (τὸ βόρειον τείχος), był 7 kilom. na lewo: Faleryjski 6.10 kilometrów długi. Plan podobno podał Themistokles, ale wykonano go później. Za rządów Periklesa między temi murami wystawiono trzeci, średni τὸ διὰ μέσου τείχος, w skutek czego w późniejszych czasach zaniedbano Faleryjski.

VII. Do urzędu, tj. do Eforów, których było pięciu; w ich rękę spoczywała wielka władza, trudna do określenia obok władz innych; mieli dozór nad wszystkimi urzędnikami i w skutek tego powoli stanęli na czele wszystkich władz, kierując sprawami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Cf. Schoeman Gr. Altert. 1. p. 237. Gilbert. Handbuch d. gr. Staatsalterthuemer 1. p. 56.

2. Senat w Sparcie nazywał się γερουσία i składał się z 28 starców 60-cio letnich i 2 królów. Schoem. 230: Gilbert 51.

3. Bogów narodowych czciła wszystka Grecya; ojczystych miało każde państwo, a domowych każda rodzina.

VIII. Sąd skorupkowy, ὀστρακισμός, nazwany od tego, że na skorupkach, ὀστρακα, pisano imię tego, którego chciano pozbyć się z kraju. W Athenach i w kilku państwach był obyczaj taki, że obywatela drogą urzędową wydalano z kraju, aby nie wicherzył lub sięgnął po władzę najwyższą. W Athenach ostracyzm, jak się zdaje, zaprowadzony został na wniosek Kleisthenesa.

Każdy obywatel na początku drugiej połowy urzędowego roku, w szóstej prytanii, miał prawo podać na wiecach imię tego, którego uważał za niebezpiecznego dla porządku publicznego. Strony mogły się bronić. Jeśli naród na ostracyzm się zgodził, naznaczono dzień głosowania, w ósmiej prytanii. Wyrok tylko wtedy miał siłę obowiązującą, jeśli przynajmniej 6000 było podanych głosów a zatem przynajmniej było 6000 obywateli głosujących. Dla tego nasamprzód liczono skorupki, jeśli ich nie było 6000, ostrakoforia zeszła bez skutku; jeśli znaleziono wymaganą liczbę, natenczas ten, który najwięcej otrzymał głosów, winien był opuścić kraj na lat 10, bez uszczerbku czci i majątku. W czasie trwania wygnania naród mógł w każdym czasie powrót do kraju uchwalić. Wygnanie Them. przypada mniej więcej na rok 476. Schoem I p. 398 z poprawkami u Gilberta I 294.

2. Było to r. 473. Pisze też o tem Thuk. 1.130, za którego powagę rzecz opisuje Nepos. Plut Them. 23.

3. Thuk nie wspomina o sędzie, lecz pisze, że Atheńczykowie dali się nakłonić przez Lakedaemonów, aby za granicami bawiącego Them. pochwyć i ukarać tak, jak ukarali Laked. Pausaniasa.

4. Do Kerkyry udał się Them. dla tego, że kiedy wymierzano karę na tych Grekach, którzy pomagali Persom, on odwrócił ją od tych wyspiarzy. Miał więc prawo liczyć na ich wdzięczność.

5. Ponieważ ścigano dalej Them., ten koniecznością przyciśnięty udał się do Admeta, króla Molossów, narodu zamieszkującego środek Epejru. Admet bynajmniej nie był przyjacielem

Themistoklesa, owszem był źle dla niego usposobiony, z powodu że tenże kiedyś w Athenach przeciwko królowi działał. Thuk. 1. 136:

6. Nie córkę, ale syna Admeta pochwycił. Thuk. tamże.

7. Them. sam chciał udać się do Persyi; poselstwo przyspieszyło wykonanie zamiaru. Admet kazał go pod bezpieczną strażą odprowadzić do makedońskiego miasta, Pydny; tu zastawszy okręt ciężarowy, który wyprawiał się do Ionii, wyjechał; burza zapędziła go ku wyspie Naksos, którą oblegali Atheńczykowie. Wtedy wyjawiał Themistokles gospodarzowi okrętu, kim był, i zagroził mu (a nie prosił), że jeśli go nie ocali, powie Atheńczykom, że przekupiony przewozi go do Azji; ale ocalić go może, nie pozwalając nikomu wysiąść na brzegach Naksui w takim razie spodziewać się może odpowiedniej nagrody. Usłuchał Themistoklesa gospodarz okrętu i zabawiwszy dzień na pełnym morzu, odwiózł go do Efesu, gdzie odebrał obieconą pieniężną nagrodę. Thuk. I 137.

IX. Artaxerxes panował od r. 473 — 425. List wspomniony prawie dosłownie przetłumaczony z Thuk. z drobną odmianą. W nim wspomina Nepos, że listownie uwiadomił Xerxesa o grożącym mu niebezpieczeństwie zerwania mostu, tymczasem działało się to ustnie. Herod. VIII 110. Thuk. o liście nic nie mówi — tylko o doniesieniu.

X. 1. Przesadnie pisze! Nepos; Thuk. 1. 131 mówi, że przez ten rok wyuczył się, o ile mógł, języka perskiego i obeznał się z perskimi obyczajami.



2. Niewiadomo, czego więcej nad ujarzmienie Grecyi obiecać mógł Them. królowi.

3. Dwa są miasta które nazywano „Magnesia“; jedno pod górą Sipylus w Lydii, drugie nad rzeką Maiander; tu mieszkał Them. Lampsak leży nad Hellespontem, a Myunt (Myus) w Ionii. Król Perski swoim ulubieńcom darował dochody pewnych miast na ich utrzymanie albo na inne dogodności.

4. Plut Them. 32 pisze, że grobowy pomnik był postawiony na rynku, a nie blisko miasta, jak podaje Nepos. O posągach na rynku żaden inny pisarz nie wspomina. Nepos myli się widocznie. I słowa „grób blisko miasta, w którym pochowany“, przeciwiają się końcowym słowom: że „zwłoki jego pokryjomu pochowali przyjaciele w Athenach. Thuk. o ostatniem podaje tylko, że wieść chodziła (φασί), jakoby przyjaciele zwłoki Them. przewieźli do Athen.

5. Około 470 r. Thuk. 1. 138, mówi, że umarł z choroby, lecz są i tacy, którzy twierdzą, jakoby się otruł. Porównać można Plut. Them. 31.

---

## ARISTEJDES.

Aristejdes, Lysimacha'syn, (1) Atheńczyk, prawie był rówieśnikiem Themistoklesa; ubiegając się o pierwszeństwo wzajemnie sobie stawiali przeszkody. (2) Na nich to można było poznać, o ile wymo-

wa góruje nad prawością. Bo lubo do tego stopnia powściągliwością w pożytkach się odznaczał, że jedyny za ludzkiej pamięci, przynajmniej o ile ja wiem, przydomkiem Sprawiedliwego był zaszczycony, jednakże w mniemaniu u swoich przez Themistoklesa zachwiany, znanym sądem skorupkowym na dziesięć lat wygnania wskazany został. Który gdy zrozumiał, że podburzone popółstwo uspokoić się nie da i ustępując pola spostrzegł, że ktoś (na skorupce) pisze, aby z ojczyzny wywołany został (3) miał się zapytać, dla czego to czyni, lub czego się Aristejdes dopuścił, za coby go tak wielkiej kary godnym sądzono? Na to mu tamten odpowiedział, że Aristejdesa wcale nie zna, lecz tego sobie w nim nie upodobał, że tak usilnie się starał, aby przed innymi był nazwan Sprawiedliwym. Jednak prawem przepisanej dziesięciu lat (4) kary nie wycierpiał; bo kiedy Xerxes do Grecyi przyciągnął, w szóstym roku swego wygnania uchwałą wieca do ojczyzny przywrócony został. (5)

II. Był zaś obecnym bitwie morskiej pod Salaminą, (1) zaszłej wprzód, nim z kary zwolniony został. On także był wodzem Atheńczyków pod Platami, w której to bitwie barbarzyńców wojsko zniszczono a Mardoniosa zabito (2) Innego zaśie świetnego w sprawach wojennych czynu jego nie było jak właśnie tego hetmaństwa pamiętki. Sprawiedliwości zaś, słuszności i prawości czynów bardzo jest wiele. Przedewszystkiem zaś, gdy na wspólnej greckiej flocie zostawał wspólnie z Pausaniasem, (3) pod którego dowództwem rozbito Mardoniosa, słusznością swoją

doprowadził do tego, że naczelne na morzu dowództwo z rąk Lakedaemońskich przeszło do Atheńskich. (4) Do tego bowiem czasu i na lądzie i na morzu dowodzili Lakedaemończycy. Wtedy zaś niepowściągliwa pycha Pausaniasa i sprawiedliwość Aristejdesa przyłożyły się do tego, że wszystkie prawie państwa Grecyi do związku z Atheńczykami przystały i ich sobie za wodzów przeciwko barbarzyńcom obrały.

III. Dla snadniejszego ich wypchnięcia, (1) gdyby przypadkiem o wznowieniu wojny zamysłali, wybrano Aristejdesa, aby ustanowił, ile które państwo składki dać miało na wystawienie floty i wojsk zaciągi. Za jego rozsądzeniem składano corocznie 460 talentów do Delu; (2) albowiem uchwalili, aby tu znajdował się skarb wspólny. Wszystkie zaś (tu złożone) pieniądze później przeniesiono do Athen. Jaka zaś jego była powściągliwość, nie ma pewniejszego nad ten dowodu, że będąc zawiadowcą tak znacznego skarbu, zszedł z świata w takim ubóstwie, że ledwo co na pogrzeb swój pozostawił. Przeto i córki jego kosztem rządu utrzymywano i z worka publicznego wyposażono. Umarł zaś w cztery prawie lata po wygnaniu z Athen Themistoklesa. (3)

---

Głównem źródłem do uwag jest Plutarch i Herodot.

- I. 1. Aristejdes należał do gminy Alopeka, fyli Antiochis. Plut. 1.  
2. Łacińskie. powiązanie zdań: itaque enim nielogiczne; w przekładzie powiązałem inaczej.

Obtrectare właściwie znaczy umniejszać zasługi; czynił to wprawdzie przebiegły i chytry Themistokles, ale nie Aristejdes; z tego powodu tłumaczono: stawiać przeszkody, co rzeczywiście o obydwóch powiedzieć można.

3. Na skorupce nie więcéj nie pisano nad nazwisko tego, którego chciano wydalic. Zdarzenie opowiada Plut. Arist. 7 i Apophteg. 185.

4. Prawo przepisywało lat 10 wygnania; pózniej skrócono do lat pięciu. Cf. Them. uwaga do VIII. 1.

5. Przywrócono go r. 480; wygnano zatem podług Neposa 485 r. Plut. Arist. VIII mówi, że wrócił do ojczyzny w trzecim roku wygnania; wtedy 483 rokiem wygnania. Kto praw, sádzić trudno; zdaje się, że Nepos—który przynajmniej rok powrotu rzetelnie podaje.

II. Aristejdes jako wygnaniec nie miał prawa przebywać wśród wojska; udział jego w bitwie wyjaśnienia Herod. VIII. 95. Zebrawszy garstkę Atheńczyków, znajdujących się na Salaminie, na własną rękę napadł na Persów, których znaczna liczba wylądowała na opodal leżącej wysepce Psytaleja, i zniósł ich do szczytu.

2. R. 479; w tekście łac. „w której Mardonios rozbity a wojska zabite zostały.“

3. Pausanias, jako król przodującego w Grecyi państwa spartańskiego, był naczelnym dowódcą wspólnego pod Platajami wojska. O jego pysze czytaj Paus. III.

4. 477. r.

III. 1. Nie aby wypchnąć Persów z Grecyi, ale aby na nich się zemścić za napady Thuk. 1. 96. Diod. X. 47.

2. Na wyspie Delos urodził się Apollon i Artemis, na których cześć wystawiono wspaniałą

świątynie; w jej opisthodomos, t. j. w tylnem zabudowaniu, złożono skarb wspólny, którym zawiadywali podskarbiowie Atheńczycy, mężów dziesięciu, wybranych z klasy pierwszej; nazywali się podskarbiami Helleńskimi (Ἑλληνοταμίαι) składki nazywały się φόροι; z początku wynosiły 460 talentów, w pierwszych latach peloponeskiej wojny 600, a nakoniec 1300 talentów; przystąpienie innych państw grekich i podwyższenie składki wpłynęły na powiększenie dochodu. Około 462 r. przeniesiono skarb do Athen i uważano go już za własność Atheńską a nie związkową; niepilnowano się także celu składek, którym była obrona od perskich napadów, a wydawano na cele własne. Następnie samowola w rozkładzie tego podatku, normowanego co lat pięć, wywołała ogólną niechęć związkowych, która dowiodła do strasznych wojen. Podatek wybierali ἐκλογεῖς, poborecy; nieplacących przymuszali komornicy (ἀργυρολογεῖς) do opłaty. Schoem. Gr. A. II. 454 a najgruntowniej Boeckh Staatshaushaltung d. Athener wyd. 2. T. II. p. 369—747.

3. Podług Neposa śmierć Aristejdesa przypada na r. 473. Inne źródła mniej ściśle się wyrażają n. p. Plut. Arist. 25, że umarł po wygnaniu Them., albo przed wyprawami Kimona t. j. przed r. 469. (Plut. Perikl. 7. 16.)

---

## PAUSANIAS.

---

I. Pausanias, Lakedaemończyk, mężem był wielkim, lecz w każdej życia kolei odmienny. O ile zale-

tami się wsławił, o tyle błędami zniesławił. Najszczytniejszem jego dziełem była bitwa pod Platajami. (1) Bo pod jego buławą Mardonios (2), perski satrapa, Męd z urodzenia, zięć królewski, najdzielniejszy wśród Persów wszystkich wojownik i najbiegłęjszy doradzca, z 200,000 piechoty, którą mąż w męża dobierał, i 200,000 jeźdca (3) od niezbyt liczego greckiego żołnierza (4) z pola spędzony został a sam wódz w tój zginął potrzebie. Tem zwycięstwem wzbiwszy się w pychę począł nader liczne (w obyczajach) zaprowadzać zmiany i coraz większe miewać zachcianki. Nasamprzód zganiono mu to, że w Delfach złoty ze zdobyczy (ulany) trojnóg postawił z napisem wierszowanym tój treści, że pod jego dowództwem barbarzyńcy pod Platajami zniesieni zostali i w pamięć tego zwycięstwa dar złożył Apollonowi. Wiersze te Lakedaemonowie wyskrobali i nic innego nie napisali, krom nazwisk tych państw, za których pomocą Persów rozgromiono.

II. Po tój bitwie posłali tegoż Pausaniasa na czele wspólnój floty do Kypru i Hellespontu, aby z tych okolic barbarzyńców wyparł załogi. (1) Równego w tój sprawie doznawszy powodzenia, jeszcze butniej sobie poczynął i o rzeczy wyższe zabiegał. Bo gdy przy wzięciu Byzantium wielu znacznych pojmał Persów a między nimi kilku powinowatych króla, odesłał ich pokryjomu Xerxesowi, udając (przed swojimi), jakoby z więzienia zbiegli. Z nimi razem wyprawił Gongyla z Eretrii (2) z listem do króla, w którym, jak Thukydides podaje pamięci, było napisane,

co następuje: Pausanias, wódz spartański, schwytanym w Byzantium jeńców posyła ci w darze, dowiedziawszy się o tem, że są twoimi powinowatymi; zarazem pragnie wejść z tobą w związki krewieństwa. Skoro to uczynisz, obiecuje ci za twoją pomocą nie tylko Spartę, ale także pozostałą Grecyą pod twoją oddać władzę. Jeśli więc w tej sprawie działać coś zechcesz, racz przysłać do niego zaufanego człowieka, z którymby się rozmówił. Król nadzwyczaj ucieszony ocaleniem tylu sobie spokrewnionych mężów, natychmiast Artabaza (3) z listem do Pausaniasa wyprawia, w którym go wielce wychwala i prosi, aby niczego nie szczędził w wykonaniu sprawy, którą obiecał; jeśli jęj dokona, w żadnej rzeczy odmowy nie odniesie (4). Pausanias w przychylności króla upewniony, zbyt gorąco do wykonania dzieła się kwapił i popadł u Lakedaemonów w podejrzenie. Wśród tej roboty przywołany do domu i oskarżony wprowadzie od kary gardłowej uwolniony, ale na worku skazany został. (5) Z tego też powodu nie wyprawiono go do floty.

III. Jednakże po niedługim czasie z własnej woli do wojska powrócił, (1) gdzie nie podstępny ale zapamiętałym już sposobem swe zamysły wykrywa; bo nie tylko ojczyste (w obejściu) zwyczaje ale nawet sposób życia (na zewnątrz) i szaty odmienił. Królewską (z perska) zaprowadził okazałość, ubierał się po medijsku; straż boku trzymali Medowie i Egipcyanie; perskim ucztował obyczajem i tak zbytkośnie, że przy nim będący tego znieść już nie mogli. Proszącym o posłuchanie przystępu nie dawał; dumne

odpowiedzi i srogie wydawał rozkazy. (2) Do Sparty powrócić nie chciał; udał się do Kolonoi, miejscowości w trojańskim powiecie; tu knował szkodliwe ojczyźnie i sobie zamysły. Skoro się o tem Lakedaemonowie dowiedzieli, wyprawili do niego posłów z pismem na pasku, (3) na którym ich obyczajem było napisane: jeśliby do dom nie wrócił, na gardło go skażą. Tą wiadomością dotknięty, w nadziei, że grożące mu niebezpieczeństwo czy pieniędzmi, czy wpływami jeszcze odwrócić zdoła, do domu powraca. Skoro tu przybył, Eforowie go do więzienia publicznego wtrącili. Prawa ich bowiem każdemu Eforowi tę władzę nad królem dają. Ztąd jednak się wydostał, wszakże od podejrzenia nie uwolnił; bo trwały domysły, że z królem ma związki. Jest zaś pewien rodzaj ludzi, zwanego Heilotami, których wielkie mnóstwo pola Lakedaemonów uprawia i w niewolniczym służy stanie. Tych także nadzieją wyzwolenia miał podburzać. Że jednak jawnych téj zbrodni liców nie było, aby go można było oskarżyć byli tego zdania, że o takim i tak wysoko postawionym mężu jedynie z podejrzeń sądzić się nie godzi, a (raczej) poczekać trzeba, póki by rzecz sama na jaw nie wyszła.

IV. Tymczasem pewien młodzieniec z miasta Argilu (1) którego chłopcem jeszcze będącego umiłował Pausanias, odebrał od tegoż list do Artabaza, a wpadłszy na domysł, czy czegoś o nim samym napisanego nie zawiera, ponieważ żaden z takim sprawunkiem tamże wyprawiony nie wracał, rozluźnił obwiązkę listu, zdjął pieczęć i wyczytał, że gdyby go



odniósł przyszloby mu zginąć. (2) Tenże list zawierał rzeczy, tyżące się umowy zawartej między królem a Pausaniasem; to pismo wręczył Eforom. Przy tej sposobności zamilczeć nie można roztropności Lakedaemonów. Gdyż nawet doniesienie tego człowieka nie pobudziło ich do pojmania Pausaniasa, lecz osądziili nie wprzódy użyć siły, ażby się sam wydał. Więc owemu donosicielowi wyraźne dali zlecenie, którego spełnienia po nim się domagali. Jest na Tainarze świątynia Neptuna, w której gwałtu dopuścić się poczytują Grecy za obrazę bóstwa. (3) Tam uciekł ów donosiciel i przy ołtarzu usiadł; obok zaś (ołtarza) jamę pod ziemią uczynili, z kąd można było usłyszeć, jeśliby kto z Argilianinem co mówił. Tam kilku zeszło Eforów. Pausanias zaś skoro usłyszał, że Argilianin do ołtarza się uciekł, strwożony tam przybył, a obaczwszy siedzącego przy ołtarzu pod opieką bóstwa pyta się, jaka by była tak nagłego postępuku przyczyna. Ten mu wyjawia, czego się z listu dowiedział. Tem właśnie więcej zaniepokojony Pausanias jął prosić, żeby tego nie wyjawiał ani tak wielkiego swego dobroczyńcy nie zdradzał; w czym gdyby mu był powolnym i w tak groźne sprawy wplątanemu przyszedł z pomocą, wielką by za to wziął nagrodę. (4)

V. Eforowie na własne uszy to usłyszawszy osądziili, że radniej go pojmać w mieście. Dokąd gdy się wybrali a Pausanias ugłaskawszy, jak mniemał, Argilianina do Lakedaemonu powracał, na drodze, gdy już tylko co pochwyćć go miano, z twarzy pewnego Efora, który go ostrzedz pragnał, wyczytał, że

dybią na niego. Więc kilku krokami wprzód od ścigających dopadł świątyni Atheny, która ma przydomok Chalkiojkos. (2) Aby zaś ztąd wymknąć się nie mógł, Eforowie natychmiast drzwi téj świątyni zaparli i dach znieśli: aby pod gołem niebem prędzój zginął. Podówczas żyć miała matka Pausaniasa w wieku już bardzo podeszłym, która dowiedziawszy się o zbrodni syna, jedna z pierwszych na zawarcie syna kamień do drzwi świątyni przyniosła. Tak więc Pausanias wielką sławę wojenną zespecifik sromotną śmiercią. Gdy go na pół umarłego z świątyni wynieśli, natychmiast duszę wyzionął. Niektórzy byli tego zdania, że zwłoki zmarłego wypada porzucić na miejscu, gdzie leżą strąceni straceńcy. Większej części to niepodobało się i zagrzebali go opodal tego miejsca, gdzie umarł. Ztąd po jakimś czasie za wyrokiem bóstwa Delfijskiego wydobyty na tem samym miejscu pochowany został, gdzie życia dokonał.

---

Główne źródła do uwag: Thukyd. I. 128 i d.; Herodot na różnych miejscach.

I.

1. r. 479.

2. Mardonios: syn Gobryasa, był pochodzenia czysto perskiego. Her. 111. 73 Diod. XI. 1; niekiedy autorowie wyrażają się nieściśle, nazywając Persów Medami, co się samemu Herodotowi wydarza (IX. 82). Tenże Mardonios był zięciem nieżyjącego już w roku bitwy pod Platajami Dariusa Hystaspesa a dziewczęciem panującego Xerxesa.

3. Wojska pod buławą Mardoniosa było 300,000 (Her. VIII. 100. 101. 118. IX. 32); oprócz tego 50,000 greckich sprzymierzeńców. Inni inne podają liczby. Plut. Arist. 18. Diod. XI. 28. 30. Ctesias 520. Liczbę konnicy podaje jeden Nepos.

4. Właściwie bili się tylko Lakedaemonowie, Tegeaci i Atheńczykowie. Z bardzo ciekawego opisu bitwy widać, jak często przypadek i okoliczności wpływają na wygraną, jak straszne było niedołęstwo dowodzców perskich i jak wstrętne wzajemne rosterki Greków. Herodot. IX. 52.

5. Niezawodnie Pausanias z powodu bitwy pod Platajami wielkiej zażywał sławy; atoli po samowładztwo nad całą Grecyą sięgał dopiero po odebraniu odpowiedzi na list, który posłał do Xerxesa. O tem opowiada Nepos w następnym rozdziale. Thuk. 1. 130. Nie widać też z opisu Neposa, co było powodem do nagany za trójnóg; bo przecież było prawdą, że pod jego dowództwem barbarzyńcy pod Platajami zniszczeni zostali. Dokładniej mówi Thuk. 1. 132. że z powodu trybu życia, (opisanego u Neposa. Cap. II), Lakedaemonowie powzięli już podejrzenie o zamysłach Pausaniasa. Uważali więc na jego postęпки, a gdy wyczytali napis, położony na trójnogu, ulanym z perskiej zdobyczy a ofiarowanym przez Grecyą całą: że sobie jedynie przypisuje zwycięstwo i od siebie trójnóg poświęca a nie od Grecyi całej; zganili mu ten postępek i rozkazali napis wyryty zrównać i na jego miejscu wypisać imiona państw, które się były pod Platajami.

II. 1. Wysłali go Lakedaemonowie na czele 20 okrętów, do których przyłączyło się 30 Atheń-

5\*

skich i wielka liczba sprzymierzonych okrętów. Thuk. 1. 94. Było to r. 478. Po zajęciu Kypru a następnie wzięciu Byzantium dzieje się to, co opisuje Nepos.

2. Komendant miasta Byzantium, ustanowiony z ramienia Pausaniasa.

3. Artabaz, syn Farnakesa, w skutek listu Pausaniasa do króla, został wielkorządcą w Daskylion, mieście nad Propontidą (dziś Marmara) we Frygii, aby bliżej być Pausaniasa i dalsze odbierać zlecenia. Ztąd Artabaz wysłał przez posła odpowiedź Pausaniasowi. Thuk. 1. 129.

4. Król w odpowiedź obiecuje mu dostarczać pieniędzy i wojska, ale o córce nie wspomina. Thuk. 1. 1.

5. r. 477.

III. 1. Pausanias samowolnie, nie z ramienia rządu wyprawił się na okręcie z miasta Hermione do Hellespontu, aby bliżej być Artabaza.

2. Taki sposób życia wiódł Pausanias w czasie pierwszego pobytu na Hellesponcie r. 478. Opowiadanie Neposa od słów: „do Sparty powrócić nie chciał“ tyczy się drugiego, podczas którego nie posiadał władzy.

3. Nie posłów wysłali, ale herolda. Thuk. 1. 131. Sposób, którym Lakedaemonowie tajne wysyłali rozkazy (depesze) wodzom będącym na wyprawie, albo posłom w obcych krajach był taki: na drewnianym walcu nawijali skośno skórzany pas, nie próżnego miejsca nie zostawiając, następnie rozkaz pisali wzdłuż walca, a odwinąwszy przesłali do kogo należało. Ten wyprawiając się miał sobie wręczony walec równej miąższości, około którego równym sposobem odwinąwszy przesłany pas dopiero można było przeczytać pismo. Taki walec nazywał się *στυλάρι*,

scytale; ale i pas takie miał miano; Nepos drugie znaczenie (pasa) tłumaczy dosłownie przez pierwsze (walca).

4. Oczywiście po zapadłej kollegialnej uchwale.

5. Pausanias nie był królem, lecz opiekunem małoletniego króla Pleistarcha; posiadał jednak władzę królewską.

#### IV. 1. W Thrakii.

2. Thuk. 1. 133 opowiada, że ów Argilianin odcisnąwszy poprzednio przygotował sobie pieczętkę, aby nie znalazłszy nic o sobie napisanego równą przyłożyć pieczęć.

3. Tajnaron miasto; przedgórze na samym południowym brzegu Lakedaemonii. Tu stała słynna świątynia Posejdona, która dawała nietykalny przytułek uciekającym się pod jego opiekę.

4. Nepos z innego korzystał źródła, nie z Thuk. który powiada (1. 132) że z namowy Eforów Argilianin udał się do Tajnaron, że na poświęconem miejscu, należącym do owej świątyni zbudował sobie chatę, przedzieloną cienką ścianą, po za którą czatowali Eforowie, aby na własne uszy usłyszeć, co mówi Pausanias. Ten dowiedziawszy się, że posłaniec pod opiekę oddał się bóstwu, przybieżawszy zapytał się, co go do tego kroku przycisnęło. Zapytany skarżył się na to, co o nim sam w liście napisał, następnie z kolei przechodzi sprawy z królem, w których mu tak gorliwie służył, a w nagrodę za to miał ponieść śmierć, jaka spotkała innych do króla posłańców. Pausanias przyznaje się do wszystkiego; zapewnia mu wszelkie bezpieczeństwo, by tylko opuścił poświęcony uchód

i czempędźej do króla pospieszył, aby sprawy nie doznawały zwłoki.

V. 1. Podług Thuk. prostujemy kilka błędnych zdań Neposa: Eforowie zamierzali Pausaniasa aresztować w mieście. Na ulicy miasta, nie „w drodze“ jak Nepos opowiada, Pausanias wy- miarkował z twarzy przybliżającego się Efora, że coś się święci; prócz tego inny tajemne daje mu znaki, że grozi niebezpieczeństwo. Więc co tchu biegnie do blisko stojącej świątyni Atheny Chalkioikos, dopada domku, należącego do tej nietykalnej świątyni i w nim się chroni. Eforowie kazali znieść dach i wyjąć drzwi, aby zbiegłego wystawić na niepogody i upały; nareszcie, zamurowawszy okna i drzwi strzegli go, aby nie wyszedł, lecz z głodu umarł. Kiedy już konał, wyniesiony z obrębu poświęconego wkrótce ducha wyzionął. Niektórzy zwłoki chcieli wrzucić w przepaść Kajadas, w którą strącali przestępców; przeważyło jednak zdanie innych, aby go pochować gdzie w bliskości: z rozkazu wy- roczni Delfijskiej zwłoki wykopano i pochowano na miejscu, gdzie życia dokonał.

2. Athena miała przydomek Chalkioikos od świątyni, która po części była stawiana ze spiżu.

---

## K I M O N .

---

Kimon, syn Miltiadesa, Atheńczyk wśród nader przykrych okoliczności rozpoczął pierwsze lata mło-

dości. Bo gdy ojciec jego z przesądowej kary pieniężnej ludowi wypłacić się nie mógł i z tego powodu w publicznem zmarł więzieniu, Kimon w téj samej osadzony był wieży i według praw Atheńskich nie mógł być wypuszczony, nie zapłaciwszy pieniędzy, na które wskazano ojca. (1) Miał zaś w małżeństwie przyrodnią siostrę, imieniem Elpinike, za zwyczajem równie, jak za chęcią w tem swoją poszedłszy; bo wolno Atheńczykowi żenić się z siostrą z jednego ojca przyrodnią. (2) Z nią zapragnął się żenić Kallias pewny, (3) nie tyle szlachcic, ile człowiek pieniężny, który wielkiego dorobił się majątku na kopalniach; więc układał się z Kimonem, aby mu ją odstąpił za małżonkę; czego gdy dostąpi, karę pieniężną za niego zapłaci. Ów gdy wzgardził podobnym warunkiem, Elpinike oświadczyła, że mogąc zapobiedz nie dopuści, aby potomek Miltiadesa w publicznem więzieniu miał ginąć i pójdzie za niego, byleby przyrzeczonego warunku wypełnił.

II. W ten sposób z więzienia uwolniony Kimon niebawem doszedł do pierwszych godności. Był bowiem dosyć wymowny, niepomiernie szczodroblivy, wielce biegły jak w prawie publicznem, tak w rzemiosle wojennem, ponieważ od chłopięcia przy ojcu w obozie przebywał. (1) Więc zarówno lud obywatelski w swoim trzymał rękę, jakoteż u wojska największej zażywał powagi. Pierwszy (2) raz będąc wodzem nad Strymonem rzeką wielkie rozgromił Thraaków wojska, Amfipolis miasto założył i 10,000 Atheńczyków na osadę do niego posłał. Tenże powtór-

nie (obrane) dowódcą, pod Mykale Kyprian i Fojnikian flotę od 200-tu okrętów pokonawszy, zabrał i w tymże dniu na lądzie równego powodzenia doznał. Bo po zabranii nieprzyjacielskiej floty niebawem swe wojska wywiódł z okrętów i za jednym zamachem zniósł barbarzyńców moc wielką. Przez to zwycięstwo łupu wielkiego nabrawszy do dom gdy wracał, wyspy, z których już niektóre dla srogości rządu odpadły, przychylnie w wierności utwierdził, odwrócone do posłuszeństwa powrócić przycisnął. Skyros wyspę, którą podówczas zamieszkiwali Dolopowie, że hardziej się stawiała, spustoszył, mieszkańców dawnych z miasta i wyspy wyгнаł a pola swoim obywatelom rozdał. Thasyan, dufnych w bogactwa, za swoim przybyciem poskromił. (2) Z zabranych zaś łupów zamek Atheński ze strony południowej obwarował.

III. Podczas gdy dzięki tym czynom on jeden w państwie największej zażywał sławy: uległ tej samej zazdrości co jego ojciec i inni przedni Atheńscy mężowie; bo sądem skorupkowym, przez nich *οστρακισμός* zwanym, na dziesięć lat wygnania skazany został. (1) Postępku tego wpierw Atheńczykowie aniżeli sam pożałowali. Bo gdy mężnem sercem ustąpił pola zazdrości niewdzięcznych obywateli a Lakedaemonowie wojnę Atheńczykom wypowiedzieli, niebawem tęsknota odezwała się za doznaną jego dzielnością. Więc po pięciu latach wygnania do ojczyzny przywrócony został. Że zaś zażywał praw gościnności z Lakedaemonami, uważał za rzecz zbawienniejszą ułać się do Lakedaemonu i wyprawivszy się pokój



między dwoma najpotężniejszymi państwami skojarzył. Mało co potem do Kypru z dwoma stu okrętami jako wódz naczelny wysłany, gdy większą tę wyspę część zdobył, popadł w niemoc i w mieście Kittion umarł.

IV. Do niego Atheńczykowie nie tylko w wojnie ale także w pokoju długo tęsknili. Był bowiem takiej szczodrobliwości, że mając na wielu miejscach włości i ogrody, nigdy tam straży nie przystawiał dla pilnowania plonu, aby nikomu nie broniono używać, czego kto zapragnął. Zawsze za nim chodzili pacholki z pieniędzmi, aby w razie gdyby kto pomocy jego potrzebował, dać mógł natychmiast a odwłoka nie miała pozoru odmowy. Często spotkawszy przypadkiem mniej dobrze odzianego, płaszcz własny mu dawał. Codziennie obiadu mu tyleż gotowano, że kogo na rynku nie proszonego obaczył, każdego zapraszał; czego uczynić żadnego dnia nie omieszkął. Nikomu szczerzej rady, nikomu pomocy czynnej, nikomu worka nie poskąpił; wielu z bogactw nie mało też ubogich zmarłych, których nie było za co pogrzebać, swoim kosztem pochował. Tak się sprawując dziwić się bynajmniej nie można, że życie płynęło mu swobodnie a śmierć gorzko oplakiwano.

---

Główne źródła: Plutarch, Theopomp i Thukydides.

- I. 1. O karze przesądowej powiedziano w uwagach do Miltiad. VII 7; co do możliwości zapła-

nia pisze Nepos w Miltiadesie, że „in praesentia“ na razie tego uczynić nie był w stanie; tutaj zaś, że kary w ogóle zapłacić nie mógł; wątpić należy, czy M. umarł w więzieniu. Cf. Milt. VII. 8. Nareszcie synowie dłużników skarbu ponoszą wprawdzie pewien uszczerbek w prawach obywatelskich, ale nie bywają zamykani w więzieniu. Wiadomości więc tutaj podane nie uważamy za wiarogodne.

2. Inni pisarze utrzymują, że Elpinike była siostrą rodzoną Kimona; być może, że Nepos z przychylności dla Kimona wymyślił, że była siostrą przyrodnią; a najprawdziwszą będzie wzmianka Schol. do Aristejd. p. 515 ed. Dindorf, który twierdzi, że pokrewieństwo wymyślone przez komediografa Eupolisa dla zohydzenia Kimona. Jeśli zaś w Athenach dozwolone było małżeństwo między dziećmi przyrodnymi z ojca, to jeszcze dla rzadkości podobnych wypadków nie można powiedzieć: że taki był powszechny zwyczaj.

3. Znany jest jeden Kallias, jako pochodniosca (*δαδούχος*) w misteriach Eleuzyńskich; Nepos mówi o innym; zresztą cała ta powieść do końca rozdziału z mętnych pochodzi źródeł.

II. 1. Aby być szczodrobliwym trzeba mieć pewien majątek, jaki w rzeczywistości posiadał Kimon, O jego przodkach mówi Her. VI. 35. 103. Milt. posiadał znaczny osobisty majątek, który powiększył dochodami podczas panowania w Chersonesie; uciekając zabrał część ruchomego mienia na czterech okrętach. Her. VI. 41. A lubo kara znacznie je uszczupliła jednak niezawodnie pozostało się nie mało, skoro Kimon mógł być tyle szczodrobliwym. Czy zaś brał udział w wyprawach ojca, zkąd inąd nam nie-

wiadomo. Plut. przeciwnie mówi: że był πολέμου. ἄπειρος; później dopiero rozwinął talent woj-skowy.

2. Odtąd do samego końca rozdziału sprostować trzeba Neposa. Kimon nasamprzód był wó-dzem wspólnie z Aristejdesem pod głównem do-wództwem Pausaniasa w wyprawach na Kyp-r i Hellespont po bitwie Salamińskiej r. 477 (Arist. 2. Paus. 2.)

W następnym r. (476) był głównym dowódcą wspomnioną przez Neposa przeciwko Persom wyprawie w Thrakii. Atheńczykowie wzięli miasto Eion nad Strymonem rzeką a mieszkań-ców sprzedali w niewolę. Na tenże rok 476 wypada zdobycie wyspy Skyros, której mie-szkańców Dolopów także sprzedali, a w miejsce ich osadzono tu Atheńczyków. Około tego czasu zdobywają Karyst, miasto w Euboji, które zmuszają wstąpić do związku; wyspę Naksos, wymawiającą się z obowiązków związkowych zdobywają i pod swoją moc zagarniają. Jest to pierwszy przykład podbicia sobie związkowe-go dotąd państwa; do niego odnoszą się słowa Neposa: (wyspy) odwrócone do posłuszeństwa powrócić przycisnął. Teraz dopiero następuje podwójne zwycięstwo Kimona r. 469. Ale Nepos strasznie się pomylił. Bitwę morską pod Mykale stoczył Spartanin Leotychides i Atheńczyk Xanthippos r. 479, w tym samym czasie nawet, jak mówią, w tym samym dniu, w którym na lądzie pod Platajami zniesiono Persów. Kimon zaś odniósłszy walne zwycięstwo nad flotą per-ską przy rzece Eurymedon r. 469 wysadza żoł-nierzy i znosi ze szczętem siły lądowe. Nakoniec około 467 wypadła wyprawa przeciwko bogatej wyspie Thasos; trwała ona trzy lata,

(467—465) a nie jak Nepos powiada, że skończyła się za samem zjawieniem się Kimona. Pozostaje się jeszcze objaśnić słowa o założeniu Amfipolis. Do tego rąk nie przykładał Kimon; w samą rzecz wznowiono w Athenach plan, który się już dwa razy nie udał milezyjskim tyranom Histiajosowi i Aristagorasowi, a mianowicie, założyć miasto nad rzeką Strymonem, w okolicy Enneahodoi (dziewięciu dróg). Wyruszyło około 10,000 osadników, po części Atheńczyków, po części sprzymierzeńców. Z początku szło wszystko pomyślnie; w końcu jednak rozszerzając się ku wschodowi, ku miastu Drabask, spotkali się z silnem thrackiem plemieniem, które do szczętu zniosło przychodniów. Ostateczne pomyslnie założenie Amfipolu przypada na rok 439.

III.

1. r. 463. Już po wyprawie przeciwko Thasyanom obwiniano Kimona, że upuścił z rąk sposobność czynienia zaborów w Makedonii. Lubo Perikles oskarżał, wyrok dla Kimona wypadł pomyślny. Głównym zaś powodem nienawiści i zawiści u ludu, podburzonego przez Periklesa i jego partię, było to, że Kimon trzymając się poglądów arystokratycznych zawadzał Periklesowi.

Kierował się bowiem w polityce zasadą, sprzymierzyć się ze Spartą na równych prawach, pokój utrzymywać z potężniejszymi Grecyi państwami, wspólnie wojować Persów a w Athenach nie dozwolić rozwijać się demokratycznym zasadom. Poglądy takie zbliżały go do Sparty i już wcześniej oszczercy pomawiali go o Lakonizm. W r. 467 przypadło wielkie nieszczęście na Spartę; powstali Heiloci i część Periojków, którzy swych ciemiężców przycisnęli do tego, że aż pomocy u Atheńczyków szukali.

Otwartej wojny wtedy między Athenami i Spartą jeszcze nie było, ale od dawna już nurtowały je przeciwne sobie prądy. Kimonowi udało się jednak nakłonić Ateńczyków do niesienia pomocy. Było to wprawdzie szlachetnie, ale czy politycznie, nie trudne do rozwiązania pytanie. Tymczasem Lakedaemonowie główny ruch już opanowali; przybyłych z uproszoną pomocą przyjęli zimno: nawet obrazili dając im poznać, że pójść sobie mogą. Otóż z tego przypadku korzystał Perikles i wykazawszy ludowi poniżającą obrazę dokazał, że Kimona na 10 lat wygnano r. 463.

2. R. 458. Obrażeni Ateńczykowie przymerze ze Spartą zerwali i rozpoczęli wojnę wprzód z ich sprzymierzeńcami a Lakedaemonów wracających z Bojocy na Attikę przepuścić nie chcieli. Nastąpiło krwawe starcie pod Tanagrą, gdzie Lakedaemonowie powrót do kraju sobie wywalczyli; w dwa miesiące później Ateńczykowie wzięli odwet na sprzymierzeńcach Spartańskich pod Oinofytami 458 r. W tymże czasie na wniosek samego Periklesa przypada powrót Kimona do kraju; Plutarch mówi, jakoby Ateńczykowie uczuli potrzebę pokoju i za najlepszego pojednawcę uważali Kimona; to być nie może, gdyż pokój zawarto dopiero 451 r. Thuk. 108—112. Na własną rękę zawierać pokój, jak Nepos wyklada, Kimon nie miał pełnomocnictwa. Powrót Kimona był skutkiem pojednawczego ducha, jaki podówczas owiał stronnictwa. Grote III p. 255.

3. Nie w mieście lecz podczas oblężenia Kimon umarł z choroby r. 449.

- IV. 1. Aristot u Plut. Kim. 9 słusznie zauważył, że Kimon zapraszał tylko biedniejszych należących do jego gminy Lakiadai. Nepos przesadza.
- 

## LYSANDER.

---

I. Lakedaemończyk Lysander wielką po sobie pozostawił sławę, więcej szczęściem jak zaletami nabytą. (1) Bo rzeczą jest jawną, że w dwudziesto szóstym roku (2) wojujących Atheńczyków zniósł do szczytu, a nie mniej jawną, w jaki sposób tego dokonał. A nie poszło to walecznością jego wojska (3) lecz niekarnością przeciwników, którzy nieposłuszni rozkazom swych dowodzców, okrętów odbiegli (4) i rozbłąkani po polu w ręce popadli nieprzyjaciół. Wskutek tego Atheńczykowie poddali się Lakedaemończykom. (5) Tem zwycięstwem nadęty Lysander, który też przedtem zawsze był wichrowatego i zuchwałego umysłu, do tego stopnia sobie pozwalał, że za jego sprawą Lakedaemonowie w największą u Greków popadli nienawiść. (6) Bo lubo ciągle powtarzali, że jedynym celem ich wojny skruszyć wyuzdaną Atheńczyków potęgę, Lysander zdobywszy pod Aigospotamoi flotę nieprzyjaciół, wszelkich starań dołożył, aby wszystkie państwa pod swoją trzymać mocą,

pod pozorem, że czyni to gwoli Lakedaemończyków. Albowiem wyrzuciwszy zewsząd stronników Atheńskich, po dziesięciu w każdym państwie powybierał, którym naczelne dowództwo i władzę nad wszystkim sprawami poruczył. (7) Do ich liczby nikogo nie dopuszczał, chyba że albo wchodził w poczet przyjaciół jego gościnnych, albo stwierdził przysięgą, że będzie mu całkiem oddany.

I. Gdy tym sposobem władzę dziesiętniczą we wszystkich ustanowił miastach, wszystko pełniono na jego skinienie. O jego zaś okrucieństwie i wiarolomstwie dość będzie dla przykładu przytoczyć rzecz jedną, aby więcej ich wyliczając nie nudzić czytelników. Kiedy zwycięzca powracał z Azyi, zboczył na wyspę Thasos, którą zburzyć zamierzył z powodu tego, że to państwo dziwnie wytrwałą zachowało wierność względem Athen, jak gdyby właśnie ci najwierniejszymi zwykli okazać się przyjaciółmi, którzy najwytrwalszymi kiedyś byli wrogami. Wyrozumiał on, że jeśli zamiaru swego nie utai, Thasyanie się rozpierzchną i o ocaleniu pomyślą. (1)

III. Znieśli też Lakedaemonowie w imieniu swoim przez niego ustanowioną władzę dziesiątniczą. (1) Więc do żywego dotknięty Lysander knuje zamysły, by znieść królów Lakedaemońskich. Atoli zrozumiał, że tego bez pomocy bóstwa nie dokona, ponieważ we wszystkim Lakedaemonowie radzić się zwykli wyroczeni. Najprzód Delfijską przekupił usiłował; nic nie wskórawszy udaje się do Dodony. (2) I ztąd wzięwszy odprawę udawał, że śluby uczynione

Jowiszowi Hammońskiemu (3) wypełnić pragnie. gdyż sądził, że łatwiej sobie ujmie Afrykanów. Gdy z tą nadzieją wybrał się do Afryki, srodze zawiedli go przełożeni świątyni, bo nie tylko nie dali się przekupić, ale nadto posłów wyprawlii do Lakedaemonu ze skargą na Lysandra, że kapłanów świątyni podkupywać się kusił. O to przestępstwo oskarżony sędziów wyrokiem uwolniony został; następnie w pomoc Orchomeńczykom wysłany, poległ z ręki Theban pod Haliartem. Jak zaś sprawiedliwy wyrok nań wydali, dowodem jest po śmierci w domu jego znaleziona mowa, w której radzi Lakedaemończykom, aby władzy królewskiej pozbywszy się, z liczby wszystkich obierano wodza na wyprawy wojenne, a napisana w sposób taki, że zgadzać się zdawała z wyrocznią, którą po swojej mieć stronie ufny w pieniądze nie wątpił. Którą to mowę miał mu napisać Kleon z Haliarnassu.

IV. A na tem miejscu przemilczeć nie można postępku Farnabaza, perskiego wojewody. Kiedy Lysander jako dowódzca floty (1) podczas wojny wielu dopuścił się okrucieństw i zdzierstw i zmiarkował, że o tem obywатели jego doszła wiadomość, prosił Farnabaza, żeby mu dał świadectwo do Eforów, z jaką sumiennością wiódł wojny i z sojusznikami się obchodził, i żeby szczegółowo się rozpiisał, gdyż zdanie jego w tej sprawie wielką będzie miało wagę. Przystał on na to i pismo ważne, w słowa obfite, wygotował, w którym wielkimi obsypuje go pochwałami. Gdy przeczytał je Lysander i pochwalił, ów podczas pie-



czętowania podsunął zapieczętowany list inny równych rozmiarów i równego podobieństwa, tak że rozpoznać nie było można, i w nim aż do najdrobniejszych szczegółów obwinia go o chciwość i wiarołomstwo. Lysander powróciwszy do domu, gdy sprawy swoje przed najwyższą władzą wedle swego upodobania wyłożył, składa jako świadectwo pismo, dane sobie od Farnabaza. Eforowie kazawszy ustąpić Lysandrowi i przejrzawszy pismo samemu podali do przeczytania. Tym sposobem ani myśląc sam swoim stał się oskarżycielem.

---

Źródła Plutarch.—Xenoph. Hellen. II.

1. Nepos niesprawiedliwie ocenia Lysandra, któremu widoczną okazuje niechęć, pokrywając milczeniem zasługi jego, położone np. przed bitwą pod Aigospotamoj około r. 405. Wtenczas znaczenie Sparty wobec zwycięstw ateńskich zupełnie upadło; floty prawie nie było żadnej, a jednak Lysander różnemi zabiegami postarał się o to, aby nową flotę w przystani efezyjskiej zbudować, na utrzymanie jej potrzebne pieniądze od dawniejszego wroga, Persa, uzyskać, a nawet na morzu nad Ateńczykami pod Notion odnieść dość ważne zwycięstwo. Zdanie zaś, jakoby Lysander swą sławę zawdzięczał więcej szczęściu, jak przymiotom duszy, okaże się niesprawiedliwym.

2. Wojna peloponneska zaczęła się r. 431, bitwę pod Aigospotamoj stoczono r. 405; był to więc rok 27 trwania wojny. Aigospotamoj, rzeka niedaleko Sestu na thrackim Chersonesie.

3. Prawda, że wobec okoliczności, wśród których rozpoczęto bitwę, wielkiej dzielności

wojsk Spartańskich nie było potrzeba; ale niezaprzeczoną jest zasługą Lysandra, że okoliczności te stworzył. Przez kilka dni udawał obawę, nie przyjmując wywoływanej przez Atheńczyków bitwy, i umiał doczekać się chwili, kiedy pewni siebie Atheńczykowie wybiegli z okrętów, jedni dla szukania żywności, drudzy dla przyjemności, powierzwszy los państwa małej tylko załodze. Lysander, korzystając z tego, napadł na źle strzeżone okręty i zniósł je do szczętu. Konon, wódz atheński, zaledwie z 8 okrętami i z okrętem „Paralos“ zdążył się wysliznąć. Bitwy prawie nie było; Spartanie nie stracili ani jednego człowieka; natomiast zabrali wszystkie okręty, prócz wymienionych, zabrali 3000 jeńców a reszta Atheńczyków schroniła się do miasta Sestos. Jeńców wszystkich z ich wodzami, z wyjątkiem jednego Adejmanta, Lysander, udawając, że ustępuje nienawiści Ionów i Bojotów, zamordować kazał. Nikczemny ten czyn, napiętnowany przez współczesnych już Greków, nabral jeszcze wstrętniejszego znaczenia przez to, że Lysander pomijając prawa religijne ofiar nieszczęsnych pochować nie pozwolił. Szczegóły całej sprawy u Xen. Hell. II. 1. 20 i dd.

4. Nie niekarność, ale prosto urojona pewność bezpieczeństwa była powodem, że żołnierzom wodzowie pozwolili opuścić okręty.

5. r. 404.

6., Lysander ze strony ojca pochodził z rodu królewskiego Heraklidów; matka zaś, ile się zdaje, była heilotką. Dziwna też mieszanina była w charakterze Lysandra; do zalet jego należało: męstwo osobiste, uczciwość w sprawach pieniężnych do tego stopnia, że mogąc korzystać

ze swego stanowiska i ze stosunków z Kyrem, pozostał do śmierci ubogim, a wszystkie pieniądze na korzyść ojczyzny obracał; dalej wytrwałość i przeczność. Ujemne zaś strony były: despotyczność w obejściu, niepohamowana żądza panowania, okrucieństwo, bezwzględność na ludzi, wiarołomstwo. Do podtrzymywania tych stron ujemnych niezawodnie przyczyniło się doznane w młodości obejście z powodu pochodzenia. Udatną charakterystykę podaje E. Curt. Griech. Gesch. II. 636 i dal.

7., Odpowiadały te urządzenia oligarchicznemu usposobieniu Spartan i ich polityce. Tak samo postępowali Atheńczycy; gdzie tylko sięgał ich wpływ, tam zaprowadzali rządy demokratyczne.

II. Na wyspę Thasos udał się rok po bitwie pod Aigospotamoj, t. j. roku 404. Sławiona przez Neposa wierność Thasian względem Atheńczyków bardzo maleje, rozważywszy rzeczywiste historyczne fakta. Odpadłych od Athen r. 467 Kimon przez trzy lata wojował (Cf. Kimon. 2—5. i uwagę; i Thuk. I. 100. 101).—Roku 411 znów odkinęli się od Atheńczyków (Cf. Alcib. 5. 3. Thuk. VIII 64); Thrasybul do posłuszeństwa ich przycisnął r. 408 (Xen. Hell. 1. 4. 9). Trzeci raz po bitwie pod Aigospotamoj ze strony atheńskiej przerzucili się na spartańską (Xen. Hell. II 2—5.) Postępowanie to nie świadczy o okazanej dla Athen wierności, jak tego chce Nepos. Opowiadanie zdarzenia następującego nie doszło całkowicie w opisie Neposa. Ocalało jednak u Polyana Strategicon, t. j. fortele wojenne. I 45. 4. Czytamy tu: że L. podbiwszy Thasian, wśród których wiele było stronników atheńskich, ukrywających się teraz ze strachu

przed nim, zaprosił wszystkich do świątyni Heraklesa. Przemówiwszy do nich łaskawie, wykladał, że trzeba przebaczyć ukrywającym się i że żadnego złego nie doznają. Wyszli więc z ukrycia stronnicy ateńscy, a Lysander poczekawszy dni kilka, aby im więcej jeszcze dodać ducha, zniechęca kazał ich pochwyć i zabić.“ Po tej powieści, zdaje się, zaginęło jeszcze zdań kilka, w których o odwołaniu Lysandra mowa być musiała. Cf. E. Curtius Gesch. Gr. III p. 119 i dd.

III. 1. Wierny polityce Sparty, wierny wychowaniu, Lysander, gdzie tylko ramię jego sięgało, ustanowił rządy oligarchiczne, powierzając władzę 10-ciu mężom, którzy naturalnym biegiem rzeczy więcej byli oddani osobie Lysandra, jak Sparcie. Ztąd też Spartanie nie wielce się frasowali, gdy w mieście jakim owych 10-ciu mężów przepędzono; byli bowiem w obawie, aby Lysander, stanąwszy oporem przeciwko władzom Sparty, nie znalazł podpory właśnie u owych 10-ciu mężów. O zamiarach jego, wytrącenia władzy z rąk królów pisało, jak mówi Arystoteles. autorów kilku (Arist. Pol. V. 1.) Zamiarem jednak Lysandra było, władzę królewską uprzyścić wszystkim Heraklidom, jeżeli nie wszystkim Spartanom. Cf. Diodor XIV. 13 i Plut. Lys. 24. O traceniu znaczenia u swoich Plut. Lys. 14. 19 i|dal. Curtius Gr. Gesch. III 121, Grote V. 164 tłum. Meissnera.

2. Dodona, miasto starożytne z wyrocznią Zeusa, o którym już wspomina Homer.

3. Zeus Ammon, czy Hammon miał świątynią i wyrocznią w Libyi.

4. Było to r. 395, w którym Lysandra wysłano z pomocą dla Fokijan, wojujących z The-

bańczykami, a nie w pomoc Orchomenom, jak pisze Nepos. Lysander Orchomenów namówił, by od Thebańczyków odpadli. Xen. 111. 5. 6. 17.

- IV. 1. Było to r. 404. Farnabazos był namiestnikiem Frygii. Fakt opowiedziany niżej opisują także Plut. Lys. 19. Polyæn Strat. VII. 18. 1. z tą różnicą, że wyraźnie mówią, jakoby Farnabazos sam był oskarżycielem. Bezcelność Lysandra była tem większa, że prosił o list pochwalny tego, któremu prowincyą ograbił.

---

## ALKIBIADES.

---

1. Alkibiades, syn Klejniasa, Atheńczyk. Na nim natura dała przykład, co stworzyć jest w stanie; bo na to zgadzają się wszyscy, którzy o nim podali pamięci, że nad niego nie było przedniejszego bądź w występkach, bądź w cnotach. Urodzony w szerokiej rzeczypospolitej, z domu jak najznacznieszego; pięknoscia ciała przechodzący wszystkich swych rówieśników; zdolny do wszystkiego; bystrych pomysłów pełen—przeto i na lądzie i na morzu najdzielniejszym był hetmanem; wymowny, że siłą słowa przedewszystkiem ujmował sobie umysły, gdyż tyle miał wdzięku w ustach i wysłowieniu, (1) że nikt mu się oprzeć nie zdołał; (2) bogaty; gdy okoliczności wymagały, czynny, wytrwały; szczodry; wystawny również w potrzebach codziennych, jak innych wymaganiach życia;

przystępny; przymilający się, do czasu i okoliczności z największą przebiegłością układający się; a znowu, gdy sobie dał folgę i nie było potrzeby trudzić umysłu, okazał się rozrzutnym, rozpasanym, namiętnym, nie powściągliwym, tak że wszyscy się dziwili, jako w jednym człowieku znajduje się tyle różności i tak sprzecznej natury przymioty. (3)

II. Wychowanie pobierał w domu Periklesa (jak mówią, był jego pasierbem); (1) nauki od Sokratesa; dziewierzem jego był Hipponik, najbogatszy z ludzi mówiących po grecku; słowem: gdyby sam dobra chciał wymyślić, aniby ich więcej sobie uroić, ani większych dostąpić nie mógł nad te, któremi go przyrodzenie zarówno jak szczęście obdarzyły. W pierwszej młodości wielu liczył miłośników obyczajem greckim a między nimi Sokratesa (2), o czem Plato czyni wzmiankę w „Symposion“. Wprowadza go bowiem wspominającego, jako nocował z Sokratesem i nie inaczej od niego wstał, jakby synowi od ojca należało (3). Gdy sił mu przybyło, również wielu miłował i przy tej sposobności, póty mu czas pozwalał (4), wiele dowcipnych żartów wyprawiał, którebyśmy nadmienili, gdybyśmy spraw większych i ważniejszych przed sobą nie mieli.

III. Podczas wojny peloponneskiej za jego radą i przyczynieniem Ateńczykowie Syrakusanom wojnę wypowiedzieli (1); na której prowadzenie obrano go dowódcą; prócz tego naznaczono dwóch współdowódców Nikiasa i Lamacha. Podczas przygotowań jeszcze przed wyprawieniem floty zdarzyło się, że w je-

dnój nocy wszystkie słupy Hermesowe, co ich tylko w mieście Athenach było, postrącano, z wyjątkiem jednego, który stał przed drzwiami Andokidesa (2). Ztąd później nazwano go Hermesem Andokidesa. Gdy rzeczą było jasną, że to wykonanym być nie mogło bez wielkiej licznych współuczestników zmowy, mającej na widoku nie sprawę jaką osobistą, lecz polityczną: strach wielki ogarnął popospółstwo, żeby w państwie nie gotował się nagły jaki zamach, któryby wolność ludu pognębił. Odzywały się zdania, że to najwięcej przypada na Alkibiadesa, ponieważ panowało mniemanie, że jest potężniejszym i znacniejszym od innych osobistości. Bo wielu zobowiązał hojnością, więcej jeszcze stronników zjednał sobie w sprawach przed ludem i sądem. Ztąd poszło, że ile razy występował przed ludem, zawsze wszystkich oczy zwróciły się na niego; nikogo też w państwie na równi z nim nie kładli. Więc nietylko w nim pokładali największe nadzieje, ale także obawiali się jego, bo najwięcej mógł szkodzić, ale także pomódz. Obiegały też o nim nieczne pogłoski, jakoby u niego w domu naśladowano tajne obrzędy, co wedle obyczajów athenських było bluźnierstwem i głoszono zdania, jakoby nie tyle religią, ile sprzysiężenie miały na oku (3).

IV. O tę zbrodnią przeciwnicy pozwali go przed wiec ludowy, a właśnie wtedy nagliła pora wybrania się na wojnę. Więc mając to na względzie i znając przytem doskonale nawyki swych współobywateli, (Alkibiades) nalegał, aby, jeśliby jego sprawę

rozbierać chcieli, radniej za jego obecnością śledztwo zarządzili, jak żeby nieobecnego na zasadzie obwinień ludzi nienawistnych oskarżali. Przeciwnicy zaś przewidując, że zaszkodzić mu nie mogą, na on czas sprawę zawiesići owęj pory wyglądać postanowili, kiedy się wyprawi, aby wtedy na nieobecnego zamach wymierzyć. I tak uczynili. A gdy wymiarkowali, że stanął w Sycylii, nieobecnego o naruszenie świętości obwinili. (1) O czym gdy mu z urzędu uwiadomienie posłali, aby na zdanie sprawy do domu powrócił, lubo miał wielką nadzieję, że poleczone sobie zadanie pomyślnie wykona: jednak nie chciał pokazać się nieposłusznym i wsiadł na okręt trzyczędowy, który na sprowadzenie jego był wysłany. Przy płynąwszy do Italii, do miasta Thurii, kiedy dokładnie w duchu rozważył niepohamowaną współobywateli swywołę i ich zapalczywość względem możniejszych: za rzecz najpożyteczniejszą osądził, grożącęj mu burzy uniknąć i skrycie z podrąk straży się wymknąć. Ztąd naprzód do Elidy a następnie do Theb się przebrał. (2) Usłyszawszy zaś, że skazano go na śmierć, że dobra zabrano i lud, co w samej rzeczy się stało, kapłanów Eumolpidów, aby go wykleli, przycisnął, a nadto, aby tój klątwy pamiątka jawniejsze miała świadectwo, wypis na słupie kamiennym wryty publicznie wystawili: więc przeniósł się do Lakedaemonu. Tam, jak sam zwykł się głośno wyrażać, wiódł wojnę nie przeciwko ojczyźnie, ale przeciwko swym wrogom, ponieważ ci właśnie stanowili wrogów ojczyzny. Gdyż zmiarkowawszy, że on najwięcej



przynieść może korzyści rzeczypospolitój, z niej go wygnać starali się, więcej w tem własnej dogadzając nienawiści jak dobru powszechnemu. Za jego więc radą Lakedaemonowie z królem perskim przyjaźń zawarli, następnie Dekeleją w Attice obwarowali i ciąglą załogę tam osadziwszy, Atheny w oblężeniu trzymali. Za jego przyłożeniem się Jonią od związku z Athenami odwiedli, przez co znacznie górę brać w wojnie poczęli. (3)

V. Atoli sprawy te bynajmniej nie zjednały Alkibiadesowi tylu przyjaciół, ilu ich strach od niego odtrącił. Doświadczając bowiem zdumiewającej we wszystkich sprawach umysłowej wyższości tego nadzwyczaj bystrego męża, obawiali się, aby zagrzany miłością ojczyzny kiedyś od nich się nie odkiął i ze swoimi się przejednał. Wskutek tego postanowili na jego zagładzenia upatrywać pory; co na czas dłuższy nie mogło przed Alkibiadesem się utajić. Zbyt bowiem był przenikliwym, że go oszukać nie było podobna, zwłaszcza jeśli na czuwanie nad sobą nateżył uwagę. Więc udał się do namiestnika króla Dariusa, Tissafernesa. Którego gdy przyjaźń poufałą sobie uskarbił i widział, że sprawy atheńskie po niepomyślniej na Sycylią (2) wyprawie chyłą się ku upadkowi, lakedaemońskie zaś biorą górę: zawiązał z razu przez pośredników stosunki z dowódcą Pejsandrem (3), który na wyspie Samos nad wojskiem hetmanił i napomykał o swoim powrocie. Ten bowiem był ducha równego, jak Alkibiades, władzy ludowej przeciwnikiem a stronnikiem możniejszych. Lecz ten go opuścił; (4) więc

naprzód za sprawą Thrasybula, syna Lyka, przyjęło go wojsko na wyspie Samos (5) i ogłosiło wodzem, następnie za wnioskiem Theramenesa wiec ludowy dawne mu prawa przywraca (6) i nadto nieobecnego razem z Theramenesem i Thrasybulem równą nad wojskiem władzą obdarza. Za ich hetmaństwa taka zaszła zmiana rzeczy, że Lakedaemonowie, którzy niedawno jako zwycięzcy przewodzili, przerażeni o pokój prosili. (7) Zwyciężono ich bowiem w pięciu bitwach na polu i w trzech na morzu, gdzie dwieście okrętów trzyczędowców stracili; które schwywane w posiadanie przeszły wrogów. (8) Alkibiades i jego współhetmani odebrali Ionię i Hellespont, krom tego wiele miast greckich na brzegach Azyi, z których dobywał jedne orężem, między niemi Bizantium, inne w nie mniejszej liczbie zręcznem postępowaniem do przy mierza zawrócił, ponieważ ze zwyciężonymi obcho dzili się łaskawie. Tak więc obciążeni łupami, zbo gaciwszy wojsko i dzieł przedziwnych dokonawszy zawinęli do Athen. (10)

VI. Gdy na ich spotkanie wszystkie do Pejreju się ruszyło obywatelstwo, wszystkich tak wielka ogarnęła chęć widzenia Alkibiadesa, że na jego trzy rzędowiec sypnął się naród, jak gdyby sam jeden powracał. Lud bowiem był tego przekonania, że wszystkie poprzednie klęski, zarówno jak wszystkie obecne pomyslnie wypadki za jego stały się sprawą. Więc i utratę Sycylii, jakoteż zwycięstwa lakedaemońskie własnej przypisywali winie, że męża podobnego wywołali z ojczyzny: I zdawało się, że nie bez słusznj

przyczyny takiego byli zdania. Odkąd bowiem jał hetmanić nad wojskami, wrogowie ani na morzu ani na lądzie mu sprostać nie mogli. Skoro więc wyszedł z okrętu, do niego jednego się wszyscy garnęli, lubo Theramenes i Thrasybulos tak samo z nim razem byli hetmanami i równocześnie do Pejreju przybyli; i co nigdy poprzednio nie zdarzyło się, chyba jednym olimpijskim zwycięzcom, złotemi wiankami i wstęgami zewsząd go obdarzono. (1) Wśród łez przyjmował oznaki obywatelskiej miłości i przypominał sobie dawniejszych lat gorycze. Przybywszy do górnego miasta na wiecu ludowym w takie odezwał się słowa, że nikt nie był tak twardego serca, któryby nad jego losem nie zapłakał i nie stawił się wrogo tym, za których poduszczeniem był wygnany, jak gdyby go lud zupełnie inny o świętokradztwo potępił a nie ten, który wśród łez się obecnie rozczulał. Przywrócono mu więc ze skarbu dobra i tych samych kapłanów Eumolpidów, którzy na niego klątwę rzucili, przyciśnięto do zdjęcia z niego klątwy; słupy zaś owe, na których klątwę wryto, wrzucono do morza. (2).

VII. Ta Alkibiadesa radość nie okazała się bardzo trwałą. Bo kiedy po przyznaniu mu wszelkich honorów wszystkie rzeczypospolitej sprawy, pokojowe i wojenne w jego złożono ręce, aby niemi jedna kierowała wola: i gdy żądaniu własnemu, aby mu dwóch przydano współhetmanów, Thrasybula i Adej-manta, uczyniono zadosyć: (1) Alkibiades wyprawivszy się z flotą do Azyi, ponieważ pod Kyme wyprawa nie udała się po myśli, na nowo popadł w niełaskę. (2)

Sądził bowiem, że wszystkiego dokonać potrafi. Za tem też poszło, że wszystko, co mniej pomyślnie wypadło, jego przypisywali winie, utrzymując, że albo niedbale albo w złyj woli działał. I tak też wtedy się stało. Winili go zaś o to, że przez króla przekupiony nie wziął miasta Kyme. Naszem więc zdaniem na zło największe wyszła mu owa zbyt wygorowana wiara w jego geniusz i wojskowe zdolności. I jak go lubiono, tak w równój mierze obawiano się, aby pomyślnością i wielką potęgą wyniesiony nie zapragnął jedy-nowładztwa. Ztąd to poszło, że nieobecnego uchwałą wyzuli z urzędu i innego na miejsce jego postawili. (3) Usłyszawszy o tem do domu powrócić nie miał ochoty, lecz udawszy się do Paktye, (4) gdzie trzy zamki, Bornoi, (4) Bizanthe, Neontichos obwarował, zebrał hufiec i wkroczył pierwszy z Greków w wnętrze (5) Thrakii, poczytując sobie za rzecz chwalebniejszą bogacić się łupem barbarzyńców, jak Greków. Tym sposobem wzrósł w sławę i dostatki; nadto z kilkoma królami Thrakii w ścisłą wszedł przyjaźń.

VIII. Mimo to z miłością ojczyzny rozstać się nie mógł. Gdy bowiem przy Aigospotamoj wódz atheński Filokles z flotą się rozłożył a nie daleko stał wódz lakedaemoński Lysander, który o to jedno zabiegał, aby jak najdłużej wojnę przewłóczyć, ponieważ jemu od króla dostarczali pieniędzy: przeciwnie Atheńczykowie, wyczerpnawszy zasoby, krom oręża i floty zgoła nic nie mieli: Alkibiades przybywszy do wojska atheńskiego wobec wszystkich rozgłaszać począł: że gdyby chcieli, on przymusi. Lysandra albo

bić się, albo prosić o pokój; upewnia, że Lakedaemonowie dla tego nie pragną potykać się na morzu, że silniejszymi się czują walcząc wojskami pieszemi, jak na flocie; że dla niego rzeczą jest łatwą Seuthesa, króla thrackiego, nakłonić do tego, że Lysandra spędzi z ładu, a wtedy z konieczności on albo bić się na okrętach albo wojnę ukończyć musi. Lubo Filokles dokładnie zrozumiał, że mówi prawdę, jednak na wymagania zgodzić się nie chciał; czuł się bowiem do tego, że przyjąwszy Alkibiadesa, sam nic w wojsku znaczyć nie będzie; że gdyby coś pomyslnego zaszło, żadna by w tem zasługa na jego dołę nie padła; przeciwnie, gdyby wypadło coś niepomyślnego, on by jeden za winę odpowiadał. Odchodząc od niego rzekł Alkibiades: Ponieważ zwycięztwu ojczyzny się opierasz, radzę ci, abys mając w takiej bliskości nieprzyjaciela przynajmniej obóz okrętowy urządził; zagraża bowiem niebezpieczeństwo, by niesforność waszych żołnierzy nie dała Lysandrowi sposobności do zniesienia waszego wojska. I w tem się nie omylił. Lysander bowiem dowiedziawszy się przez szpiegów, że żołnierz atheński na ład wyszedł za łupem i okręty prawie bez załogi zostawiono, nie omieszkał pory do walki i jednym zamachem całą ukończył wojnę. (1)

IX. Lecz Alkibiades po zwalczeniu Atheńczyków dotychczasowe miejsce za niedosyć pewne dla siebie osądziwszy w głąb Thrakii nad Propontidą się schronił w tej nadziei, że tam najspadniej dalsze jego losy ujść mogą uwagi. Zawiódł się na tem. Albowiem Thrakowie, skoro zwęszyli, że z wielkimi przybył

skarzbami, zasadzili się na niego i to, co z sobą przywiozł, zabrali, samego zaś pochwyć nie potrafili. Widząc więc, że dla potężnego Lakedaemończyków wpływu bezpiecznego dla siebie miejsca w Grecyi nie ma, przebrał się do Azji do Farnabaza, którego zaletami wychowania do tego stopnia sobie ujął, że nikt go w przyjaźni nie ubiegł. I tak dał mu zamek Grynium (3) we Frygii, z którego pobierał 50 talentów. (3) Alkibiades na tym losie nie przestawał i znieść tego nie mógł, aby zwyciężone Atheny pod jarzmem lakedaemońskim stękały. Oswobodzenie więc ojczyzny zaprzętało myśl jego całą. Atoli wiedział, że tego bez króla perskiego (4) dokonać nie można i dla tego pragnął uzyskać w nim przyjaciela; a o tem nie wątpił, że dostąpi tego z łatwością, byleby miał daną widzenia się z nim sposobność. Widział bowiem, że brat jego Kyrus (5) przy pomocy Lakedaemończyków skrycie do wojny przeciwko niemu się sposobi; co gdyby mu odkrył, przewidywał, że wielkie u niego zaskarbi sobie łaski.

X. Do tego gdy pilnie się przykladał i Farnabaza upraszał, aby go wyprawił do króla, równocześnie Kritias i inni współtyrannowie athenscy, (1) posłali do Lysandra do Azji ludzi zaufanych, którzyby donieśli, że jeśli nie zgładzi Alkibiadesa, nic nie ostoji się z tego wszystkiego, co w Athenach ustanowił; więc gdyby pragnął, aby dzieło jego się ostało, ma jego ścigać. (2) Takimi okolicznościami spowodowany Lakedaemończyk poważniej z Farnabazem rozprawić się postanowił. Wskutek tego wypowiada mu przy-

mierze, jakie istniało między królem a Lakedaemonczykami, (3) gdyby Alkibiadesa żywego lub martwego nie wydał. Żądaniu temu nie oparł się satrapa i wołał naruszyć prawa ludzkości, jak uszczuplić potęgę królewską. Więc wysłał Susametresa i Bagajosa (4) na zgładzenie Alkibiadesa, właśnie gdy tenże zabawiał we Frygii i gotował się w drogę do króla. Wysłani dają sąsiedztwu (blizkiemu), (5) w którym naówczas przemieszkiwał Alkibiades, tajemny rozkaz, aby go zabili. Ponieważ orężnie nań uderzyć nie odważyli się, w nocy drwa na około chaty, w której spoczywał, nanieśli i podpalili, aby ogniem zgładzić tego, którego wręcz pokonać w sobie nie ufali. Ten zaś, skoro go trzask ognia ocucił, lubo mu skrycie miecz zabrano, pochwycił sztylet swego przyjaciela—albowiem towarzyszył mu pewien przyjaciel gościny (6) z Arkadii, który go nigdy odstąpić nie chciał—jemu więc każe iść za sobą i porywa co tylko na doręczu miał odzieży. Przyrzuciwszy nią ogień przedarł się przez gwałtowne płomienie: Barbarzyńcy spostrzegłszy, że uszedł płomieni, zdala wypuszczonymi strzałami go zabili i głowę do Farnabaza ponieśli (7). Niewiasta zaś, która zwykle z nim żyła, okryła go swą szatą niewieścią i martwego spaliła ogniem domostwa, który naniecony był na spalenie żywego. Tym sposobem Alkibiades, mając lat około czterdziestu, dni życia swojego dokonał.

XI. Męża tego od wielu osławionego trzej najpoważniejsi dziejopisowie bardzo wielkimi osypali pochwałami: Thukydides, (1), który wiekiem był równie-

nikiem, Theopomp, który żył nieco później, i Timajos. Właśnie ci dwaj (ostatni) do nagan wielce pochopni, nie wiedzieć czem się to stało, w wychwalaniu jego jednego się zgodzili. Gdyż to, cośmy wyżej napisali, w nim sławili, a nadto jeszcze, jako w Athenach, mieście najwspanialszem zrodzony, przewyższał wszystkich świetnością i wspaniałością życia; jako następnie, gdy ztąd wygnany do Theb przybył, do tego stopnia ich ulubionym zajęciom się oddawał, że nikt mu w pilności ćwiczenia się i w sile ciała sprostać nie zdołał. Bo Bojotowie wszyscy więcej o krzepkość ciała dbają, jak o bystrość umysłu; tenże u Lakedaemończyków których obyczajem największa dzielność zasada się; na wytrwałości, tak surowemu się poddał życiu, że prostotą stołu i stroju przesadził wszystkich Lakedaemończyków; mieszkając zaś wśród Thraków, ludu, oddanego opilstwu i rozwiązłości, pod tym względem ich także wyprzedził; przybywszy znów do Persów, u których największą nosło sławę polować zawzięcie i żyć zbytkownie, ich obyczaje tak dzielnie naśladował, że sami się jemu w tych rzeczach osobliwie dziwowali. (2) Tem postępowaniem sprawił, że gdziekolwiek przebywał, uchodził za najprzedniejszego i (3) serca wszystkich porywał. Lecz o nim dosyć; przystąpimy do innych.

---

Zróżdła: Plutarch. Thukydides. Andokides.

1. Siłę wymowy przyznawają mu wszyscy autorowie, z wyjątkiem Theofrasta, który mó-



wi, że czasem słów mu zabrakło. Nadto zachwycali się współcześni, że głoskę *r* nachylał ku *l*, co miało mowie jego nadawać wdzięku oryginalnego. Plut. Alk. 1. Arist. Osy 44.

2. Inni tak rozumieją: że żaden mówca mu nie sprostął.

3. Podobna charakterystyka u Plut. XXIII. Curt. Gr. Gesch. II p. 481.—Grote Gesch. Gr. IV. 26.

II. 1. Alkibiades, syn Klejniasa, zapisany w księgach obywatelskich gminy Skambonidaj, pochodził z rodu Eurysakidów. Eurysakes był synem Ajasa. Kleinias wsławił się na własnym okręcie w bitwie pod Artemision, tak że mu przyznano nagrodę za męstwo. Tenże ożenił się ze sławnego Megaklesa córką, Dejnomache, z której miał dwóch synów, naszego Alkibiadesa i Klejniasa; sam zaś poległ w bitwie pod Koroneją (459) wyznaczony na opiekunów Periklesa synów: Xanthippa i Arifrona, swoich powinowatych. Plut. 1. Więc Alkibiades ani nie był pasierbem Periklesa, jak to chce Nepos, ani w innem bliższem krewiństwie jak pisze Diodor XII. 38. Val. Max III. 1. Gellius XV. 17. Curtius: Gr. Gesch. I p. 481.

2. Uwaga 2 do przedmowy Neposa.

3. Symposion 219. C.

5. Czytam z Nipperdejem „otioso“; inni „odiosa“. w którym to razie myśl będzie „ile właśnie w sprawach sprosnych być może, do-wcipne żarty wyprawiał.“

III. 1. Roku 415. Plut. XVII.—Curt. Gr. Gesch. II. p 503.

2. Hermami nazywały się słupy czterograniaste, na których stało popiersie Hermesa; stawiano je na publicznych placach i na ulicach

przed każdym prawie domem. Wówczas w Athenach w nocy jednej swywołnie zbezczeszczo-  
no prawie wszystkie wyobrażenia tego bóstwa  
tym sposobem, że poodtrącano im nos, uszy.  
Thuk. VI. 27 *οί πλείστοι... περιεκόπησαν*. Plut.  
XVIII. Więc słupów nie wyrócono, jak pisze  
Nepos. Andokides, mówca i polityk, przytem  
wróg demokratów, posadzony o czyn ten hanieb-  
ny dla tego, że przed jego właśnie domem nie-  
uszkodzoną pozostawiono Hermeę, do więzienia  
wtrącony został. O téj sprawie, brzemiennéj  
w smutne i okropne następstwa pisze Thuk. VI.  
28. Plut. XXI. Curt. Gr. Gesch. II. 520. Grote  
IV. 128 i d.

3. *Μυστήρια* (μυστήρια) tajne, nabożne obrzędy,  
obchodzone głównie na cześć Demetry; naczel-  
nymi kapłanami byli członkowie rodu Eumolpi-  
dów, wywodzących swe początki od bajecznego  
kapłana Demetry, Eumolpa. Na podobieństwo  
tych misteriów istniały i tworzyły się ciągle inne  
otwarte czy tajne związki w celach przeróżnych,  
religijnych, politycznych i prywatnych a nawet  
hulaszczych. Demagog Androkles, na zasadzie  
świadcstw, zeznanych przez kilku niewolników  
i metojków obwiniął Alkibiadesa, że nie tylko  
sprośnie naśladował obrzędy tajne świętych my-  
sterii współek z innymi, ale z tem obwinieniem  
połączył drugie, że także znieważył bluźnierczo  
bóstwa, kalecząc Hermesesa, choć o tem świadko-  
wie nic nie mówili. Świadcstwa zaś niewolni-  
ków, zeznawane na mękach, w owym czasie  
uważano za wiarogodniejsze od świadczeń oby-  
wateli, którzy pod tym względem wiarę prawie  
całkiem stracili. Dajmy więc na to, że Alki-  
biades rzeczywiście czy utworzył, czy należał  
do podobnego związku, i w saméj rzeczy dopu-

ścił się tego bluźnierstwa. Było to zbrodnią, ale nie dawało zgorszenia publicznego i pozostało tylko w kółku wtajemniczonych. Inna rzecz z Hermami. Stały one przed każdym domem, na placach publicznych i każdy wychodzący z domu i wracający cześć im oddawał. Bądź co bądź, bez względu na po większej części kłamany liberalizm, każdy Atheńczyk posiadał pewne religijne poczucie i cenił zabobonną wiarą poświęcone przedmioty. Wychodząc przeraził go widok zbezczeszczonego przed jego domem bóstwa, oburzał na sprawcę. Oburzenie to rosło, gdy spostrzeżono to samo u sąsiada; wzmagало się przy rozmowie z nim i dochodziło do wściekłości, bo do krwawych zaburzeń, gdy zeszli się na placach publicznych, gdzie znów okaleczone Hermy przejmowały ich grozą. Zgorszenie to było jawne, publiczne; drażnięto religijne poczucie całego narodu, który na każdym kroku spotykając zniewagę, bezustannie był drażniony. Pierwsza myśl była, że człowiek jeden tego nie dokonał, lecz to się stało za znową kilku; a zatem istniał związek, sprzysiężenie jakie, które korzystać zamierza z zaburzeń na korzyść jedy-nowładztwa. I już powiązano swywołny choć zbrodniczy wybryk z polityką. Pomysł taki znalazł dobrze przysposobioną głębę; umysły już dawniej były w gorączkowym stanie z powodu dalekiej na Sycylią wyprawy, która rozdzieliła naród na dwa wrogie obozy. Nazwisko Alkibiadesa, który wtedy stanął na czele zwycięskiego stronnictwa, na ustach było wroga i przyjaciela i podawało się samo. Niechże je jeszcze podszepnęli liczni osobiści jego nieprzyjaciele: a przy takim usposobieniu ludu podszept staje się prawdą, niepotrzebującą dowodu. Manowcowa logika,

umiejąca kojarzyć najdziwniejsze sprzeczności, znajduje wtedy przedziwne pole. Wszakże Alkibiades, mówiono, znanęj jest lekkomyślności, wszakże on tworzy związki, bezczęści tajemnice święte, więc nikt inny, jak on i jego współnicy znieważyli Hermy. Za dowód takiego rozumowanie posłużyć może skarga Androklesa, która wyraźnie owe dwa odrębne ze sobą wiąże przestępstwa. Tymczasem Alkibiades z pewnością miał tyle politycznego zmysłu, aby w chwili tak ważnej, jak natychmiastowa wyprawa Sycylijska, znieważać bóstwa a z niemi wiarę narodu tyle do zabobonów i wróżbiarstwa pochopnego. Przez to najwięcej zaszkodzić mógł tak gorąco przez siebie popieranęj wyprawie, zarówno jak sobie samemu. Alkibiades sam wymagał natychmiastowego śledztwa i niechciał się ruszyć wprzód, aż się uniewinni, albo naród na śmierć nie wskaże. Umysły zaczęły się wachać; wyprawa w porcie czekała znaku do wyjazdu; oskarżyciele czuli, że niczego nie dokażą w obecności Alkibiadesa, podsunęli mówców innych, radzących sprawę odroczyć, a nareszcie naród uchwalił Alkibiadesa uwolnić osobiście na czas wyprawy; po powrocie dopiero i to w pewnym oznaczonym czasie zda sprawę z zarzutu. Plut. XIX Grote IV. 135.

Obszerniej tę rzecz wyłożyłem, chcąc dokładnie wyjaśnić stan rzeczy i słowa Neposa, że odbijanie nosów i uszu Hermesom zdaniem Atheńczyków miało na widoku cele polityczne.

- VI. 1. Skargę podaną po wyjeździe Alkibiadesa, zachował nam Plut. XXII; ona głosi: Thessalos, syn Kimona, z gminy Lakia, wnosi oskarżenie na Alkibiadesa, syna Klejniasa, z gminy Skambonidaj, o zbrodnią błuznierstwa przeciwko

dwóm boginiom, Demetrze i Proserpinie, że nadsładuje tajemne obrzędy i wyjawia je przyjacielom w domu; przyczem nosi strój, w jaki ubiera się kapłan naczelny, kiedy pokazuje świętości; dalej że siebie nazywa naczelnym kapłanem, Polytiona zaś „Pochodnionością“ a Theodora z Fegaji „Heroldem“; innych zaś przyjaciół mianuje „Wiernymi“ i „Poświęconymi“; wszystko wbrew prawnych przepisów i uchwał, jakie wyszły od Eumolpidów, heroldów, i kapłanów w Eleusinie.“ Więc o Hermach już tutaj mowy nie ma: „Wiernymi“ nazywali się członkowie małych, „Poświęceni“ wielkich misterii.

2. Ateńczykowie w samej rzeczy wyprawili po niego okręt państwowy: Salamis zwany. Alkibiades zaś wsiadł na okręt własny płynąc pod strażą Salaminy Thuk. VI 61. Zawinąwszy do Thurii, ateńskiej kolonii, skrycie wysłiznął się z pod oka straży i udał się nie do Elidy, lecz do miasta Kyllene w ziemi elidskiej, a ztąd do Lakedaemonu (Thuk. VI. 88.) Thukydides zaś służy na wiarę, na dwóch o tem wspominając miejscach a mianowicie w ostatniem. Isok. 16 § 9 i Plut. Alk. 23 mówią, że Alkibiades płynął do Argos a następnie do Lakedaemonu. O Thebach jedyny pisze Nepos, jak widać, z mętnego źródła.

3. Nepos nie trzyma się chronologicznego porządku; nasamprzód za usilną radą Alkibiadesa (ὁ Ἀλκιβιάδης παρώξωνε τ. Λακ.) Lakedaemonowie pod dowództwem Gylippa wysłali okręty do Syrakus w pomoc obleżonemu 415 r. (Thuk. VI. 88); mowę jego przytacza Thuk. VI. 89—92. Następnie pod dowództwem króla Agisa wkroczyli do Attiki i obwarowali Dekeleję 413 r. Thuk. VII. 19. Rok później (412) Alki-

biades udaje się do Ionii celem oderwania jej od związku atheńskiego, Thuk. VIII. 12 — 14. W końcu dopiero zawiera przymierze z królem perskim, Dariusem Nothus (424 — 405) na warunkach, które wykląda Thukyd. VIII. 17—18.

V. 1. Powody pozbycia się Alkibiadesa były różnego rodzaju. Jedne osobiste: Alkibiades przez stosunek do Timaji, żony króla Spartańskiego Agisa, strasznie skrzywdził małżonka, który z każdej korzystał sposobności, aby na uwodzicielu się zemścić. Przenieść też tego nie mógł, że sława Atheńczyka przyćmiła jego zasługi. Przyjaciele zaś Alkibiadesa, jak Spartanin Chalkideus, stracili po odniesionj klęsce znaczenie; inni, jak Efor Endios, wyszli z urzędowania. Inne powody były polityczne: raz, wymienione przez Neposa, a głównie, że w mniemaniu Spartan, Alkibiades swoje już zrobił i bez niego można się obyć. Aby zaś po stronie atheńskiej nie stanął, z urzędu postanowiono go zabić i wykonanie polecono nauarchowi (po naszymu admirałowi) Astyochowi. Mówią, że królowa Timaja ostrzegła Alkibiadesa. Jakkolwiek bądź zmianę usposobienia wcześniej sam Alkibiades spostrzedz musiał; aby więc śmierci uniknąć, albo też dla tego, że sumienie go ruszyło, że dostatecznie ojczyzna z jego winy ucierpiała: opuścił obóz peloponneski i umknął do satrapy Tissafernesa. Thuk. VIII. 45. Curt. Gr. G. II, p. 587. Grote IV. 310. Było to, jak się zdaje, w drugiej połowie 412 roku.

2. Już rok przed ucieczką sprawy atheńskie źle stały.

3. Pejsandros nie był dowódcą, lecz służył podówczas na flocie. Wiemy to z Thuk. VIII. 25, że Atheńczykowie przeciwko Samowi wy-

prawili flotę pod dowództwem Frynich, Onomaklesa i Skironidesa; z nich Frynich był najprzebieglejszy i najwięcej okazywał hetmańskiego talentu (Thuk. VIII. 25 i 27). Lubo pochodził z biednej rodziny (w młodości pono pasał bydło) wnet zręcznością i przebiegłością doszedł do najwyższych godności, trzymając się zawsze stronnictwa oligarchicznego. On jeden przejrzał plany Alkibiadesa, zmierzające do tego, aby za pomocą dawnych nieprzyjaciół oligarchów uzyskać stracone wpływy w Athenach. W tej całej sprawie Alkibiades pokazuje się mistrzem dyplomatów. Thuk. VIII. 47. 48. Curt. Gr. G. 590—605. Grote IV. 316. Pejsandros zaś, człowiek bogaty, pono hulaka, z domu Acharnaj, należący także do oligarchicznego cechu, znajdował się podówczas jako żołnierz w obozie na Samie i był wysłany od swego stronnictwa do Athen, aby tam zawiązać z równomyślącymi stosunki celem obalenia ustawy demokratycznej i przywołania Alkibiadesa do kraju. Ten bowiem zawiązawszy stosunki z obozem na wyspie politykował z niemalą bezczelnością, ale po mistrzowsku. Głosił on naprzód o wielkich swoich wpływach na dworze perskim, wskutek których potrafi przyjść w pomoc obecną wojną gnębiącym Atheńczykom; następnie pustemu skarbowi pokazał ponętę perskiego złota, obiecane na cele wojenne przeciwko Lakaedemonom. Tem trafił najlepiej do przekonania trzem wyższym klassom, ponoszącym wszystkie koszty wojenne. Oni to pilniej zbierali się na wiecach i rozstrzygali sprawy, bo czwarta klasa chodziła za zarobkiem; wiecowego zaś wówczas jeszcze nie płacono. Tem się też objaśnia, dla czego demokratyczny magnat, jakim dotąd Al-

kibiades się pokazywał, wchodził w zмовy z oligarchami i udawał ich stronnika, Z taką umową udał się Pejsandros do Athen, gdzie pod wpływem Androklesa, osobistego wroga Alkibiadesa, motłoch chwilowo najważniejsze rozstrzygał sprawy. Od Androklesa Alkibiades nigdy nie mógł się spodziewać przychylnego głosowania; więc i ten osobisty powód zniewolił go chwilowo trzymać się oligarchów.

4. Nie Pejsandros odrzucił Alkibiadesa, lecz na odwrót. Pejsandros bowiem przybywszy z owemi warunkami do Athen, gromadzi koło siebie oligarchiczne żywioly i przekłada im warunki, które trzeźwo patrząc prócz obiecanek nic innego nie zawierały. Warunki bowiem mówiąc uczciwie, sprowadzają się do tej treści: przywołajcie Alkibiadesa, on wszystkiemu zaradzi. Przygotowawszy dostatecznie umysły i zwoławszy wiec, tłumaczy znękanemu wojną ludowi, że nie ma innego zbawienia, jak rząd demokratyczny zmienić na oligarchiczny z Alkibiadesem na czele. Po długich rozprawach lud na to przystaje; przyzwala także odwołać od wojska Frynicha, głównego nieprzyjaciela Alkibiadesa, razem z Skironidesem i w miejsce ich wysła Leona i Diomedona. Poleciwszy następnie dwom energicznym mężom, Antifonowi z Rhamnusa i Theramenesowi sprawy oligarchiczne w Athenach, Pejsandros samodziśiąt wyprawia się do Tissafernesa i Alkibiadesa z upoważnieniem do układów. Alkibiades w obecności Tissafernesa przyjmuje poselstwo lubo do układów nie miał najmniejszego ze strony perskiej upoważnienia. Położenie było niebezpieczne; jednym słowem obecny Tissafernes kłamstwo mógł zadać Alkibiadesowi; ten jednak



nie traci beczelnej przytomności i kładzie warunki takie, które bardzo korzystne były dla króla, ale dla Atheńczyków tak ciężkie, że liczyć mógł na pewno, iż przyjęte nie będą, jak np. przyznanie królowi całej Ionii i blisko brzegu leżących wysp Samos, Lesbos, Chios i wielu innych. Thuk. VIII. 56. Ale Pejsandros przystał, czy dla tego, że położenie Athen było opłakane, czy też, że frymarką greckich ziem okupić chciał zwycięstwo swego stronnictwa. Na to Alkibiades nie był przygotowany, ale, jak zawsze przytomny, w lot się wywinał, kładąc niemożliwy do przyjęcia warunek, aby król perski miał prawo wybudować i trzymać flotę na morzu aigejskiem, jak wielką tylko zechce. Tego już było za nadto; zagrażało bowiem niepodległości całej Grecyi. Więc zerwawszy układy wraca Pejsandros do Samu z tem gorzkim przekonaniem, że Alkibiades haniebnie wywiódł go w pole. Chcąc zaś pokryć swą łatwowierność wyklada stronnictwu, że na Alkibiadesa oligarchia nie ma co liczyć. Że na tem wygrał przebiegły Alkibiades, pokazują dalsze jego czyny. Thuk. VIII. 48. 49. 53. 65. 68. Grote IV. 315 i d. Curt. Gr. G. II. 591.

5. Powrót nie od razu nastąpił. Naprzód stronnictwo oligarchiczne na wyspie Samos uknuło zamach na demokracją i wysłała Pejsandra, aby to samo uczyniono w Athenach. Na wyspie zamach się nie udał. Nowi dowódcy Leon i Diomedon przy pomocy trierarchy Thrasylla i Thrasybula, który wówczas służył w hoplitach, zapewnili demokratom zwycięstwo. W Athenach zaś jeszcze przed przybyciem Pejsandra oligarchia wzięła górę. Ten przybywszy do Athen zwołuje wice do Kolonój, miejscowości leżącej

około 10 stadium po za murami miasta. Z powodu oddalenia mało zbiera się ludu, oligarchiczne zaś stronnictwo stawia się na miejscu, niweczy rządy demokratyczne i ustanawia oligarchią, powierzając najwyższą władzę 400 mężom, którzy mordami i gwałtami zaznaczają panowanie.

Wojsko na wyspie dowiedziawszy się o tem, ogłasza siebie za przedstawiciela ludu ateneńskiego, składa z urzędu dawniejszych niechętnych demokracji dowódców, i w ich miejsce wybiera Thrasybula, syna Lyka i Thrasylla (Thuk. VIII. 75). Za staraniem pierwszego wojsko przywołuje Alkibiadesa (Thuk. VIII. 81) i obiera wodzem (82.) roku 411. W krótkim czasie Alkibiades staje się głową i duszą wszystkich przedsięwzięć. Grote IV 329 i t. d.

6. Theramenes był mężem wielce wpływowym; z początku stronnik oligarchii sprzyja następującemu za rządów „Czterech set“ rządowi demokratycznemu. Różnie oceniali jego charakter, np. Aristoteles (Plut. Nik. 2) nazywa go najlepszym obywatelem. Zaslugą jego było umiarkowanie, jakie okazywał po obaleniu rządów oligarchicznych. Za jego wpływem na wniosek Kritiasa (Plut. Alk. 33) wrócono Alkibiadesowi wszystkie prawa r. 411. O Theramenesie Thukydides (VIII. 75. 97) milczy; mówi zaś Diodor (XIII. 38. 42) Grote IV. 335 i d. 367 i d.

7. Chyba najwcześniej stać się to mogło po bitwie pod Kyzikos r. 411. Xenof. o tem milczy. Filochor u Diod XIII. 52 i Just r. 44 o tem mówią. Posłem Lakedaemonów był Endios; od pokoju odwoził Ateńczyków demagog Kleofon i tym sposobem staje się pośrednim powodem do zguby ojczyzny. Curt. Gr. G. II 624. Grote IV. 402.

8. Bitwy lądowe następne:

1. pod Kyzikiem około Kwietnia . . . r. 410. Xen. Hell. 1. 1. 14.
2. pod Pygela . . . r. 410. Jb. I. 2. 2.
3. pod Abydos . . . r. 410. Jb. I. 2. 16.
4. przy porcie Nisaia (w Megaridzie). . . r. 409. Diod. XIII. 65.
5. pod Chalkedonem. r. 409. X. Hell. 1. 3. 5.

Bitwy zaś morskie:

1. pod Abydos. . . r. 411. X. Hell. 1. 1. 6.
2. pod Kynossema w końcu Sierp. . . r. 411. Thuk. VIII. 104.
3. pod Kyzikiem razem z lądową r. 410.

A zatem nie wszystkie stoczono przed r. 410, w którym Lakedaemonowie zabiegali o pokój. Liczbę wziętych okrętów cenią na 200 Diod. XIII. 68. Justin V. 4 i 8. Plut. Alk. 32 powiada, że schwytanych i zatopionych razem było 200.

9. Mniejszą tylko część Jonii wzięto, nie całą. Hellespont zaś jako główne miejsce dowozu do Athen odebrano prawie cały; wzdłuż Hellespontu leżały właśnie miasta greckie, o których wzięciu donosi Nepos; dla tego słowo: „krom tego“ daje myśl inną, nieprawdziwą; Byzantium nie leży na wybrzeżach Azji, lecz po stronie Europy; wzięli je Atheńczykowie r. 409. X. Hell. I. 3. 15—22. Grote IV 409. Curt. Gr. G. II. 629.

10. Na początku lata 408 roku. Curt. G. G. II. 629. Grote IV. 420.

- VI. • 1. Zwycięzcy na igrzyskach olimpijskich odebrali w nagrodę wieniec oliwny, ozdobiony wstążkami (taeniae). Być może, że miasto oczyste powracającego do domu zwycięzcę uczciło złotym wieńcem. Plut. Alk. 32 pisze, że przy wyjściu Alkibiadesa z okrętu lud witał go

wiencami liściowemi; na wiecu zaś złotemi. Nepos przesadza, bo naród wybrańcom dawał jeden tylko wieniec.

2. Nepos mówi o słupach, zapomniawszy, że w IV R. mówił o jednym.

VII. 1. Tu myli się Nepos; podług wiarogodnego świadectwa Xenofonta (Hell 1. 4. 10). Alkibiades, Thrasybul i Konon krótko przed powrotem pierwszego wybrani byli na wodzów. Obecnie popowrocie dodano mu Aristokratesa i Adejmantę jako współwodzów (Jb. 1. 4. 21); Thrasybul zaś był podkomendnym (Jb. 1. 5. 11).

2. Nepos niejasno rzecz przedstawia. Flota ateńska zawięła pod Notion (opodal Efesu); Alkibiades zamierzając za swoim przyczynieniem odpaść miasta jońskie pod władzę przygarnającą ateńską, z częścią floty wyprawił się do Fokaji, aby zamiary swe wykonać. Drugą część floty pozostawił pod dowództwem dzielnego sternika Antiocha, aby tenże pilnował i obsaczył Lysandra, stojącego ze swemi okrętami w przystani efeskiej, dawszy zarazem rozkaz najwyraźniejszy, aby się żadną miarą w bitwę z Lysandrem nie wdawał (Xen. Hell. 1. 5. 11. Plut. Lys. 6.). Wylądowawszy uderzył na blisko Fokaji leżące miasteczko Kyme, które napad odparło (Diod. XIII. 73). Tymczasem Antioch lekceważąc sobie nieprzyjaciela drażnił go ciągle; zaskoczony nagle przez czychającego na stosowną chwilę Lysandra, przyjął bitwę mimo zakazu, w której sam wraz z okrętem utonął; Ateńczykowie ze stratą 15 okrętów cofnęli się ze zajętego pod Notion stanowiska aż do Samu.

3. Na złożenie go z władzy wpływało wiele okoliczności, oprócz wymienionych przez Neposa. Alkibiades miał licznych w Athenach nie-

przyjaciół; oligarchowie od dawna go niecierpieli dla demokratycznych dążeń; nie zapomnieli jeszcze, jak zręcznie ich zwiódl i poplecznika ich Pejsandra odrwił; demokracja także mu nie ufała; partia klerykałna nie zapomniała obrazy tajnych obrzędów; wszak Theodoros kapłan nie chciał zdjąć z niego klątwy pod pozorem, że przeklął winnego; jeśli więc Alkibiades nie zawinił, klątwa się jego nie tyczy. Wyszukiwano więc najrozmaitszych pozorów. Za zły znak wykładano, że Alkibiades wrócił do Athen właśnie w ten dzień, kiedy bogini Atheny nie było w mieście. Rzeczywiście w dniu tym przypadły Plynterie, święta, w które zdjęto z podstawy posąg Atheny i czyszczono, a dzień ten uważano jako nefastus, w mniemaniu, że bogini wydała się z miasta; dodawszy owe dwie klęski i zawiedzione wskutek bezmyślnej dufności w wszechpotęgę Alkibiadesa nadzieje: to jednak dziwnym się lekkomyślności narodu, który niedawno ubóstwionego wodza bez wysłuchania obrony powtórnie złożył z urzędu. Cf. Xen. Hell. I. 5. 16. Diodor XIII. 73. Plut. Alk. 36. W miejsce jego wybrano Konona.

4. W thrackim Chersonesie; nazwiska zamków i ich liczbę podaje jeden Nepos. Bizanthe było miastem; mało do prawdy podobne, aby wybudowany przez Alkibiadesa zamek tak samo się nazywał z powodu łatwych pomyłek.

5. Przesada, bo Thrakia z dawnych czasów obfitowała w greckie kolonie; zatem przyjąć wypada, że Alk. głęboko się w Thrakia zapuszczał.

VIII. 1. Naprzeciwko Lampsaku przy ujściu rzeki Aigospotamoj w Hellespont około 15 stadium od miasta Sestu rozstawiła się flota athenńska

pod dowództwem Konona i pięciu współdowódców, między którymi był Filokles, wielki krzykacz demokratyczny. Miejscowość była bardzo niekorzystna dla floty; mówią, że chciano koniecznie wywabić Lysandra z obronnej i rozumnie wybranej przystani na pełne morze, na którem Atheńczykowie uważali się za silniejszych. Atheńczykowie stali na miejscu zupełnie nieobronnem; nadto nie mogli się łatwo zaopatrzyć w żywność, bo miasto leżało w oddaleniu, więc żołnierze opuściwszy okręty zapuszczali się w głąb kraju dla szukania strawy. W bliskości mieszkający Alkibiades spostrzegł niebezpieczne położenie okrętów i radził dowódczom, aby z flotą podemknęli się pod miasto Sestos, którego przystań była bardzo dogodną. Atoli Menandr i Tydeus, dowódcy, odrzucili tę radę i kazali mu pójść sobie, bo oni teraz, nie on, wodzami. Lysander upatrzywszy dogodną chwilę, kiedy atheńscy żołnierze na ląd wyszli i rozproszyli się po wioskach, nagle na zupełnie bezbronną flotę napada i nie straciwszy ani jednego żołnierza, zabiera wszystkie okręty, krom 9-ciu, między którymi znajdował się znany nam okręt Paralos; te jedne pod dowództwem Konona umknąć zdołały. X. Hell. II. 1. 28. Roku 405. Cf. Lys. I uw. 3.

IX. 1. Nie do Thrakii nad Propontidą, lecz do Bithynii w (Azyi) Alkibiades się udał, gdzie go bithyńscy Thrakowie ograbili; ztąd dopiero do Farnabaza się udaje.

2. Grynejon, miasteczko w Aiolidzie, należące do satrapii Farnabaza. O tym darze i dochodach przypomina jeden Nepos.

3. Taki roczny był dochód; 50 talentów około 75,000 rub.

4. Właśnie na tron wstąpił Artaxerxes Mne-  
mon (404—359).

5. Kyrus został namiestnikiem Lykii, Wiel-  
kiej Frygii i Kappadokii, około 408 r.

X. 1. Lysander zdobywszy Atheny ustanowił  
rząd oligarchiczny, oddawszy naczelną władzę  
30-tu mężom, których lud tyranami zowie; do  
nich należał Kritias, Theramenes; było to r. 404.  
Zadaniem ich było nową ustawę dać Atheńczy-  
kom; do tego jednak nie przyszło; tyranowie  
rządzili samowładnie, szerząc mordy i grozę na  
kraj utracony. Grote IV 490 i d.

2. Te same mniej więcej powody czytamy  
u Isokr. 16 § 40. Plut. Alk. 38 Just. V. 8. 12.  
Efor powiada, że Farnabaz, chcąc zaskarbić so-  
bie łaskę u króla, sam pragnął mu donieść o spi-  
sku; z tego powodu nie wyrabiał Alkibiadesowi  
posłuchania. Usłyszawszy zaś, że ten mimo to  
do króla się wybierał, zabić go kazał. Podobnie  
Diod. XIV 11.

3. O tem przymierzu R. IV. uw. 3.

4. Susametres, u Plut. 39 Susamithres, był  
stryjem, Bagajos bratem nieprawym Farna-  
baza. Xen. Hell. III. 4. 13.

5. Że sąsiedztwo Alkibiadesa wezwano do  
zabójstwa, nikt inny nie pisze. W innych szcze-  
gółach zgadza się Plut. Alk. 39.

6. Gospodarz często z gościem w ściśle wcho-  
dził stosunki przyjaźni, trwające nie tylko przez  
całe życie, ale przechodzące także na późniejsze  
potomstwo. Nepos pisze, że Arkadczyk wcale  
nie chciał opuścić Alkibiadesa; o nim też jeden  
tylko Nepos pisze. Plut. Alk. 39 inaczéj rzecz  
przedstawia. Diodor XIV. II w niektórych  
szczegółach się różni. Justin V. 8. 14, że Alki-  
biades żywcem w łóżku się spalił.

7. O tem jeden Nepos pisze.
  8. Było to r. 404. Alkibiades jednak podówczas miał lat około 45 lub 47. Isokr. 16. § 18.
- XI.
1. Thuk. VI. 15.
  2. Porównać można Plut. Alk. 23 i de adul. et amic. discrimin. 52. Aelian Var. hist. IV. 15. Satyros u Athen. XII. 534. B.
  3. Dosłownie: za bardzo miłego był mianym.
  4. Dosł. zacznijmy od innych.

---

## THRASYBUL.

---

Thrasybul, syn Lyka, Atheńczyk. Gdyby dzielność samą bezwzględnie na szczęście przyszło oceniać, nie wiem, czybym tego na czele wszystkich nie postawił. Tyle zaś bez wahania (powiem): w rzetelności, stałości, wielkości umysłu i miłości ojczyzny nadeń nie przekładano nikogo. (1) Bo to czego wielu pragnęło, a mało kto wykonał: żeby od jednego tyrana oswobodzić ojczyznę, udało się jemu, że od trzydziestu tyranów uciemiezoną z niewoli na wolność wydzwignął. (2) A nie wiem, czem poszło, że gdy go żaden w zaletach tych nie przechodził, wielu w sławie ubiegło. Nasamprzód podczas wojny peloponneskiej spraw wiele wykonał bez Alkibiadesa, ten zaś bez niego nic; (3) a szczególnem szczęściem przyrodzonym ów



(Alkibiades) wszystko na swoją obrócił zasługę. Wszakże wszystkie owe sprawy (wojenne) wspólnem są dziełem jak wodza tak żołnierza i szczęścia, ponieważ wśród zamętu bitwy wykonanie planu powierza się dzielności i natarczywości walczących. Dla tego też zupełnie sprawiedliwie pewną część zasługi wymaga od wodza żołnierz dla siebie; a w bardzo wielkiej mierze szczęście, które w samej rzeczy chęć się może, że tutaj (wśród bitwy) działa skuteczniej, jak dowcip dowódcy. Własną zaś Thrasybula zasługą jest czyn ten wspaniały: Kiedy postawieni od Lakedaemonów (na czele rządu) trzydziestowładzcy gnębili pod jarzmem niewoli Atheny i bardzo wielu obywateli, których los wojny oszczędził, jużto z ojczyzny wygnali, jużto zabili a zabranemi ich dobrami powiększłej części między sobą się podzieliłi: on nietylko był pierwszym, lecz także z początku jedyny, który im wojnę wypowiedzieć umyślił. (4)

II. Albowiem gdy schronił się do Fyle (1), zamku mocno obwarowanego w Attice, nie miał więcej nad trzydziestu stronników przy boku (2). Otóż to był zawiazek ocalenia Atheńczyków, (3) to stanowiło jądro dla wyzwolenia tak sławnej rzeczypospolitej. Z początku tyrani wielce go sobie lekceważyli i jego szczupłe otoczenie. (4) A właśnie ta okoliczność tym, co nim pogardzali, wyszła na zgubę, jemu zaś pogardzonemu na zbawienie. Uczyniła bowiem owych w ściganiu opieszałymi, tych zaś silniejszymi, gdyż dano im czas do uzbrojeń. Tem mocniej więc przepis ów w umysłach wszystkich tkwić winien: że podczas woj-

ny niczego lekceważyć nie trzeba i nie bez słusznego powodu mówi się: że matka ostrożnego płakać nie zwykła. Jednak siły Thrasybula nie tak się wzmagały, jak tego oczekiwał; (5) bo już wtedy w owych czasach dobrzy obywatele dzielniej o wolności rozprawiali, jak za nią walczyli. Ztąd wyruszył do Pejreju i obwarował Munychią; dwa razy (6) tyrani usiłowali się wziąć ją wstępny bojem, lecz sromotnie odparci, straciwszy broń i obłogi prosto do miasta umknęli. Nie mniejszą od odwagi roztropność okazywał Thrasybul: bo zabronił krzywd wyrządzać uciekającym, uważając za słuszne, aby obywatel obywatelowi przepuszczał. Ani też nie raniono nikogo, chyba kto pierwój nacierać zechciał (7); żadnego poległego z szat nie obierał, nie ruszył niczego prócz oręża, którego miał omal, i przedmiotów należących do utrzymania życia. W drugiej (8) potyczce zginął Kritias, głowa tyranów, gdy właśnie na Thrasybula mężnie nacierał.

III. Po jego upadku Pausanias, król Lakedaemonczyków, przybył Atheńczykom na pomoc (1). Ten między Thrasybulem a owymi, co się w mieście trzymali, zawarł ugodę pod następnymi warunkami: żeby nikt na wygnanie skazany nie został prócz tyranów trzydziestu i tych dziesięciu, którzy wybrani po nich na naczelników rządu, poszli za przykładem dawniejszego okrucieństwa (2); aby dóbr żadnych nie konfiskowano, a zawiadowanie rzeczypospolitój ludowi przywrócono. (3) I to świetny jest czyn Thrasybula: że po zawarciu pokoju, kiedy największe w rzeczypospolitój miał znaczenie, prawo wniósł takie, żeby nikogo

o poprzedzające sprawy nie oskarżano ani karano; a to zową prawem zapomnienia (amnestią). Ale nie tylko o uchwałę tego prawa się starał, ale także sprawił, aby miało wagę. Gdy bowiem niektórzy, co razem z nim byli na wygnaniu, zamordować chcieli tych, z którymi się przejednano na zasadzie ugody: zagroził temu i co przyrzekł, dotrzymał.

IV. Za te tak wielkie zasługi naród ofiarował mu wieniec cześci (1), spleciony z dwóch różeczek oliwnych, który, że go miłość obywatelska, nie przemoc wymogły, zazdrości nie popadł a wielką przyniósł sławę. Mądrze więc ów Pittakos, którego w poczet siedmiu mędrców kładą, powiedział Mityleńczykom, gdy mu kilkatysięcy (2) morgów ziemi nieśli w podarunku. Nie dawajcie mi, proszę was, coś tego rodzaju, czegoby wielu zazdrościło a więcej jeszcze pożałowało. Dla tego niechcę ich więcej, jak sto morgów, które posłużą za dowód mego umiarkowanego umysłu a waszój dobrej chęci. Bo dary drobne zwykły bywać trwałemi, bogate niepewnemi. Na tym więc wiencu przestając Thrasybul nie uganiał się za niczem więcej i był tego zdania, że nikt go w zaszczytach nie przeszedł. Gdy w czasie późniejszym, będąc wodzem naczelnym, z okrętami do Kilikii (3) przybył i niedosyć ostrożnie w obozie odbywały się straże, od barbarzyńców, którzy w nocy z miasta wypadli, w namiocie zabity został.

---

Xenoph: Hell. II—IV na różnych miejscach.

I. 1. Nepos nad miarę wysławia Thrasybula, który rzeczywiście był człowiekiem zacnego sposobu myślenia i dzielnym żołnierzem, ale porównania z innymi nie wytrzymuje i schodzi na stanowisko drugorzędne.—Xen. Hell. IV. 8. 31. mówi krótko: że bardzo dzielnym był mężem. Grote V. 293.

2. Nepos waży liczbę; tymczasem nie idzie tu o liczbę, lecz sprężystość w rządzeniu, która zwykle w jedynowładztwie jest większą, jak w wielowładztwie; o tem wiedział już Homer, który mówi: wielowładztwo nic nie jest dobrego, jeden królem niech będzie. Sprawdza się to i w sprawie Thrasybula: między 30 tyranami, którzy podówczas rządili w Athenach, powstały nieuchronne rozterki, co Thrasybulowi rzecz ułatwiało.

3. Nepos się myli; nim jeszcze Thras. brał udział w sprawach publicznych, Alkibiades samodzielnie występował w Peloponnesie od r. 420—416, o czem Nepos w życiorysie Alkibiadesa nawet nie wspomina; następnie przed wyprawą na Sycylią Alkibiades także bez Thrasybula działał, jak sam Nepos w Alkibiadesie III opisuje. Thrasybulos występuje publicznie około 411 roku. Wtedy to Alkibiades sam pobił Mindara i Farnabaza pod Abydem r. 411; następnie odnosi zwycięstwo pod Kyzikiem 410 r. w której bierze udział co dopiero przybyły Thras. lecz jako podkomendny. Hell. I. 1. 12. W tymże 410-tym r. Alkibiades pokonał Farnabaza znów pod Abydem. Tym sposobem przeszedłszy fakta historyczne, obaczmy, że Thrasybulos z Alkibiadesem porównania nie wytrzyma, że wszędzie gdzie ra-

zem byli, Alkibiades zawsze górował. Czytaj jeszcze Thuk. VIII. 108. i Hell. I 1—3.

4. Niezaprzeczoną jest zasługą Thrasybula, że uwolnił kraj od trzydziestu tyranów. Uwagę tylko zwracamy, że całe to zdanie sprzeczne z tem, co wypowiedział Nepos powyżej; gdyż wódz, tutaj Thrasybul, bez żołnierzy nie byłby tego dokonał a zatem podług Neposa, przychodzi się Thrasybulowi dzielić sławą z żołnierzami, nie mówiąc już o sześciu.

II. 1. Fyle leży około 16 kilometrów na północ od Athen. Thrasybul umknął do Theb; ztąd dopiero wyruszywszy zajął Fyle zimową porą na schyłku 404 r. Hell. II. 4. 2.

2. Xen. Hell. II. 4.2. podaje liczbę około 70-ciu (ὡς οὖν ἐβδουήκοντα); patrz Plut. de gloria Athen. 345 i Aristid. I. 822 ed Dindorf; inni mniejszą od 50-ciu, jak Paus. I. 29. 3. 60 (?); Rethoric. od Alexand. VIII. 50.

3. W tekście czytamy Actaei za Athenienses, od greck. Akte, jak także Attikę zwano.

4. Solitudo właściwie znaczy osamotnienie; tutaj naturalnie w znaczeniu, że mało brało udział. Co się tyczy faktów, to Nepos się myli; sprostować je możemy podług opisu Xenofonta Hell. II. 4. Tyrani nie ociągali się, owszem natychmiast wyruszyli z 3000-ami hoplitów i z konnicą; nie nie wskórawszy zabierali się do oblegania zamku, lecz w nocy i przez cały dzień następny śnieg padał, tak że musieli się cofnąć do miasta, tracąc w odwrocie wielu ciurów.

5. Jednak dosyć szybko wrastały siły Thrasybula bo z 30-tu, czy 70-ciu wnet na 700, z którymi odparłszy pierwsze napady (uwag. 4) tyranów, uderza na całą załogą lakońską i dwie

fyle konnicy, wysłane przez 30-tu tyranów, aby Thrasybulowi przeszkodzić, by nie robił wycieczek dla żywienia wojska. Tych pobił, a liczba wojowników wkrótce doszła do tysiąca.

6. Munychia, miejscowość, port Atheński; Tyrani raz tylko i na próżno dobywali Munychii. X. Hell. I 1. Patrz. uw. 8.

7. Nepos jeden tak pisze. Objasnienie i sprostowanie damy podług Xenofonta. Wieszczył przed bitwą, zapowiedział, by walki prędzej nie rozpocząć, aż który z żołnierzy Thrasybula nie legnie albo będzie raniony. I tak uczynili.

8. Dwóch bitew pod Munychią nie było, choć Diodor XIV. 33 wspomina o małej utarczce po pierwszym napadzie. Zestawimy wypadki, jak szły po sobie, podług najrzetelniejszego źródła (Xen. Hell. II. 4). Thrasybul wyszedłszy z Theb, dokąd się schronił, bierze zamek Fyle; przeciwko niemu wyruszyło 3000 hoplitów i konnica; nie nie wskórawszy wracają do Athen. — Następnie załoga lakońska wraz z konnicą atheńską przecinają drogę ku Bojocyi; na nich zniemacka napada Thrasybul i spędza z pola; poczem powraca do Fyle. Dalej idzie wyprawa na Pejrej; Thrasybul cofa się ku Munychii, tu bitwę przyjmuje i zadaje tyranom ciężką klęskę; tu polegli: Kritias, Hippomach, jeden z 10-ciu władców w Pejreju, Charmides, i około 70-ciu innych. Tym odbierają broń, lecz nikogo z szat nie obrali. Wtórą bitwę nie było; przybyły król spartański przywraca pokój, jak to w następnym rozdziale czytamy.

III. 1. Atheńczyk., którzy się w mieście zamknęli.

2. Nepos się myli, mówiąc o owych 10-ciu mężach, którzy po śmierci Kritiasa i po rządach 30-tu tyranów stali na czele rządu w Athenach.

Byli to inni. Otóż pod zarządem trzydziestowładzców dla doglądania miasta obrano jedynastu mężów; dla nadzoru zaś Pejreju dziesięciu. Tych więc jedynych, t. j. owych 30-tu i podwładnych im 11-tu i 10-ciu mężów, wyjęto z pod amnestii; każdy inny nienagabany mógł wrócić do domu. Hell. II. 4. 38.

3. Tego nie było między warunkami pokoju. Thrasybul sam od siebie to uczynił. Hell. II. 4. 40.

IV. 1. Nie jemu samemu lecz wszystkim obleganym kiedyś w Fyle dano wszystkiego 1000 drachm (250 rs.) na wota i ofiary; każdy zaś z osobna dostał wieniec oliwny. Aesch. 3 § 187—190.

2. Inni inną kładą liczbę morgów ziemi, np. Plut. Valer Max. rzecz to nie ważna.

3. Nie do Kilikii lecz do Pamfylii popłynął Thrasybul i zawiązał pod miastem Aspendos nad rzeką Eurymedonem. Lubo mieszkańcy miasta zapłacili kontrybucyą, żołnierze jednak na swoją rękę zaczęli grabić okolicę. Rozgniewani mieszkańcy w nocy napadli na obóz i zabili Thrasybula w namiocie. O tem i innych czynach Thras. pisze Xen. Hell. IV. 8. 25 i dd.

---

## K O N O N.

---

Atheńczyk Konon za peloponneskiej wojny jał się spraw publicznych (1), w której współudział jego wielkie miał znaczenie. Albowiem nie tylko był wodzem naczelnym wojsk pieszych (2), ale także jako

komendant floty wielkich rzeczy dokonał, wskutek czego osobliwego dostąpił zaszczytu. Sam jeden bowiem wszystkimi zawiadował wyspami i w czasie tego urzędu zdobył Feraj, osadę lakedaemońską (3). Był także dowódcą pod sam koniec peloponneskiej wojny, kiedy nad rzeką kozią (Aigospotamoj) wojska atheńskie przez Lysandra zniesione zostały. Lecz naówczas nie był obecny (4) i tem gorzej wyszedł na tem zarząd; bo sam biegłym był w rzemiośle wojennem i czujnym dowódcą, tak że w onych czasach nikt o tem nie powątpiewał, iż gdyby był obecnym, Atheńczykowie nigdyby owęj nie ponieśli klęski.

II. Lecz w tój tak ciężkiej niedoli, skoro usłyszał, że miasto ojczyste oblegają, nie oglądał się, gdzieby sam żył bezpiecznie, lecz zkądby wziąć pomoc dla swych ziomków. Udał się więc do Farnabaza, (1) wielkorządcy Ionii i Lydii, który był także zięciem i krewnym króla (2) i usilną pracą wśród wielkich niebezpieczeństw doszedł do tego, że w wielkich u niego był łaskach. Bo gdy Lakedaemonowie pozwoleniu Atheńczyków nie dotrzymywali przymierza, które z Artaxerxesem zawarli, (3) i Agesilaosa na wojnę wyprawili, poduszczeni głównie przez Tissafernesa, który bywszy największym powiernikiem króla od jego przyjaźni odstał a z Lakedaemonami wszedł w zмовy: (4) wtedy przeciwko niemu za wodza uchodził Farnabaz, w rzeczy zaś samęj wojskiem dowodził Konon i po jego woli wszystko wykonywano. Wielką dla znakomitego wodza Agesilaosa był zawadą a zamysłem jego często stawiał zapory. Jak oż



rzeczą było bardzo widoczną, iż, gdyby nie on, Agesilaos byłby królowi odebrał Azyą aż po Taur. Gdy go do domu własni obywatele powołali, z powodu że Bojotowie i Atheńczykowie wypowiedzieli Lakedaemonom wojnę, Konon mimo to pozostawał u wielkorządzców królewskich i wielce im był użyteczny.

III. Odkiął się od króla Tissafernes, lubo to nie tyle Artaxerxes, jak innych biło w oczy. Dla licznych bowiem i znacznych zasług w wielkiem u króla był zachowaniu, nawet podówczas, kiedy zbaczał z drogi powinności. (1) Ani dziwno, że nie snadno ku wierzeniu się dawał nakłonić, gdy sobie wspominał, że za jego sprawą pokonał brata swego, Kyra. Na oskarżenie jego wysłany przez Farnabaza do króla Konon gdy przybył, naprzód obyczajem perskim udał się do chiliarchy Tithraustesa, który wtóre miejsce w państwie zajmował i oświadczył, że z królem rozmówić się pragnie; bo bez tego nie przypuszczają nikogo. Temu ów rzecze, nie ma przeszkody, lecz ty rozmyśl się, czy wolisz ustnie rozmówić się, czy wyłożyć na piśmie, co uczynić zamysłasz. Bo rzeczą nieodzowną, skoro się stawisz przed obliczem króla, abys czołem bił ziemię (co oni zowią proskynesis). (2) Gdyby ci to było przykrem, to powierzysz mi na piśmie zlecenie. przezemnie równie dobrze to sprawisz, o co się starasz. Na to Konon: osobiście wprawdzie nie jest mi przykrem okazać królowi cześć wszelką, ale obawiam się, żeby to mojej Rzeczypospolitej nie uczyniło ujmy, gdybym z téj, która innym narodom rozkazywać zwykła, przybywszy szedł ra-

dniej śladem obyczajów cudzoziemskich, aniżeli swoich. (3) Więc czego żądał, to mu podał na piśmie.

IV. Król po przeczytaniu do tego stopnia poważnemi radami jego się przejął, że nietylko Tissafernesa za nieprzyjaciela osądził, (1) ale także Lakedaemonom wojnę wydać rozkazał, dając mu na wolą, wybrać sobie, kogoby zechciał, na dostarczanie pieniędzy (na płatnika). Na to Konon oświadczył: że wybór ten nie należy do jego rozsądku, ale do króla, który najlepiej swoich znać winien; wszakże ze swęj strony radziłby, aby Farnabazowi polecić ten obowiązek. Więc wielkimi upominkami obdarzonego wyprawiono ztąd nad morze, aby Kypryjczykom i Fojnikianom i inszym nadmorskim krajom nakazać dostawy wojennych okrętów i zebrać flotę (2), którąby następnego lata ubezpieczyć mógł morze; za pomocnika zaś dodano mu, jak sam chciał, Farnabaza. Gdy o tem znać dano, Lakedaemonowie z wielką troskliwością do zbrojenia się zabierają, ponieważ byli tego zdania, że cięższa zagraża im wojna, jak żeby tylko z barbarzyńcem się rozpierali. Wiedzieli bowiem, że dowodzić królewską potęgą i przeciwko nim walczyć będzie mąż waleczny i przezorny, którego ani pomysłami, ani ilością wojsk pokonać nie zdołają. W takim rozumieniu wielką ściągają flotę i pod dowództwem Pejsandra wyprawiają się. Na nią Konon pod Knidem natarłszy, walną bitwą poraża, wiele zabiera okrętów, a więcej pogrąża (3). Tem zwycięstwem nie jedne Atheny, ale zarazem cała Grecya, która słuchała władzy Lakedaemonów, oswobodzoną zosta-

ła (4). Konon z częścią floty do ojczyzny powraca, mury od Lysandra zburzone obadwa, tak pejrejski jak atheński na nowo stawiać każe i pięćdziesiąt talentów, które od Farnabaza otrzymał, daruje obywatelom (5).

V. Przyszło (także) na niego, co na innych śmiertelników, że mniej baczny okazał się w powo-  
dzeniu, jak w przeciwnościach. Bo po zwalczeniu peloponneskiej floty gdy sądził, że krzywd ojczyzny się pomścił, większych pożądał rzeczy, niż zdołał wykonać. (1) Były to jednak zamysły bardzo uczciwe i pochwały godne, ponieważ radniej ojczyzny jak króla powiększyć chciał potęgę. Bo kiedy ową bitwą morską, którą stoczył pod Knidem, wielką sobie zjednał powagę nie tylko między barbarzyńcami, ale także we wszystkich greckich rzeczypospolitach, skrycie pracę sobie zadawać począł, aby Ionią i Aiolidę Atheńczykom przywrócił. Czego gdy nie bardzo pilnie strzeżono w tajemnicy, Tiribaz, który wielkorządczą był w Sardes, zawezwał go do siebie pod pozorem, że w ważnej sprawie chce go wysłać do króla. (2) Wezwaniu temu powolny gdy stał się, wtrącili go do więzienia, w którym czas niejaki zostawał. Niektórzy w pismach pamięci podali, że ztąd zawiedziony do króla, tam zginął. Przeciwnie, Dinon historyk, któremu w dziejach perskich najwięcej dajemy wiary, napisał, że uciekł; chwieje się (tylko) w tem, czy to za wiadomością Tiribaza, czyli bez wiedzy się stało. (3)

I. 1. Konon w r. 413 był dowódcą 18-tu okrętów, stojących na kotwicy pod Naupaktem w Messenii. Thuk. VII. 31.

2. Praetor i praefectus zastępuje wyraz grecki *στρατηγός*, wódz. Na godność wodza wybierano 10-ciu mężów, nie podług fyll, lecz ze wszystkich Atheńczyków z tej rozumnej przyczyny, iż zdarzyć się może, że w jednej fylli znajdzie się więcej jak jeden zdatny dowódzca, a w innej może ani jeden. Mieli zaś równą między sobą władzę i dowodzili siłami lądowemi zarówno jak i morskimi. Wysyłano ich albo wszystkich razem, albo po kilku, albo też jednego, jak właśnie niosły okoliczności. Nie czytamy jednak, aby Konon kiedykolwiek wyłącznie dowodził wojskiem lądowem, lub podobną kierował wyprawą, jak utrzymuje Nepos.

3. Feraj, miasto w Messenii, znane już Homerowi; u Pausaniasa nazywa się Faris i Faraj, u Xen. Feraj, jak miasto w Thessalii. Paus III. 2. 6—IV 16. 8. X. Hell. IV. 8. 7.—Messcńskie Feraj nie było kolonią Lakedaemonów; ci za króla Teleklosa (około 800 r.) zdobywszy miasto, mieszkańców obrócili w heilotów a ziemie rozdali swoim. Konon zaś miasta tego nie dobywał, lecz ziemie pustoszył (393 r.). Również nie był nigdy przelożonym nad wyspami. Nepos widocznie ma inny fakt na myśli. Persowie mianowali go dowódcą floty, którą z rozkazu króla dostawić miały wyspy i miasta nadmorskie w Azji. Dopiero po zwycięstwie nad lakedaemońską flotą pod Knidem (394 r.) on udaje się w okolice Feraj (393 r.)

4. Owszem był obecny; zbiegł na okręcie Paralos. X. Hell. II. 1. 28. Cf. Uwagę do Alkibiad. VIII.

II. 1. Błędnie; Konon udaje się po przegranej do Euagorasa na wyspę Kypr.

2. Błędnie; nie Farnabaz lecz Tissafernes był wielkorządcą Lydii i Ionii; Farnabaz zaś Frygii. Ten ożenił się z córką królewską dopiero 387 r., o innym pokrewieństwie nie wiemy. X. Hell. V. 1. 28 Agesil. 3.

3. Nie z Artaxerxesem zawarłi przymierze, lecz z ojcem jego Dariusem II. Otóż roku 412 Lakedaemonowie posłali Alkibiadesa do Azyi, aby z Dariusem II zawarł przymierze, co mu się powiodło. Thuk. VIII. 12. 17. Przymierze to naruszyli Lakedaemonowie wysławszy pod dowództwem Thimbrona (r. 400) za panowania Artaxerxesa (405—395) wojska do Azyi; w następnym 399 r. wkraczą do Azyi Spartiata Derkyllidas. Wtedy to Konon udaje się do króla perskiego i za pośrednictwem Farnabaza, wielkorządcy Frygii, uzyskał rozkaz królewski, aby zebrać flotę w Kilikii i Karii, a nie jak Nepos pisze (IV) na Kyrze i w Fojnikii. To przypada na rok 397. Spartanie usłyszawszy o wielkich zbrojeniach Persów, dopiero wtedy większe wojska pod dowództwem Agesilaosa wyprawiają do Azyi (Hell. III. 4. 1.) Persami dowodził Tissafernes, jak dobrze opowiada Nepos Ages. II. a nie Farnabaz, jak tu pisze; Hell. III 2. 13. Konon nigdy nie walczył z Agesilaosem, bo zbierał flotę w okolicach Kilikii i Karii. Pod koniec 396 r. był na dworze Artaxerxesa, głównie po pieniądze. Diod. XIV. 81. Just. VI. 2. 12. Być może, że Konon się skarżył na Tissafernesa, iż opieszale bierze się do wojny.

4. W żadne zmowy nie wschodził. Patrz uw. 1 do R. III.

III. 1. Tissafernes nie zdradzał króla, ani z nikim się nie zmawiał; tylko nie miał szczęścia w bitwach, a nadto niezręcznie sprawami kierował. W jednej z ostatnich bitew z Agesilaosem miał 10,000 konnicy i 50,000 piechoty, tymczasem Agesilaos nie mając 20-tę części tego wojska bez oporu pustoszył jego satrapią, wysiekl jego ogrody, parki i majątek grabił. Wreszcie Spartiatę Xenoklesa około rzeki Paktolosz 1400 żołnierzami ukrył w zasadzce; sam minawszy zasadzkę pozwalał perskiej konnicy napadać na swoją straż tylną. W stosownej chwili wypadają z zasadzki Spartanie i rzeź straszną sprawiają wśród Persów. Artaxerxes dowiedziawszy się o tej klęsce rozgniewał się srodze; korzystali z tego wrogowie Tissafernesa i pomawiali go o zdradę. Król dawszy ucho podszeptom i intrygom wysłał Tithraustesa z rozkazem zabić Tissafernesa. Pochwyconego w Kolonoi w kąpieli zabija Tithraustes r. 395 a głowę uciętą posyła królowi Diod. XIV. 80.

2. Proskynesis jest to bić czołem ziemię i całować.

3. Wątpić wypada, aby Konon proszący o pomoc w podobne do króla perskiego się odezwać mógł słowa. Just. VI. 2. 13 powiada, że nie chciał bić czołem (eum more Persarum adorare noluit. Diodor milczy XIV. 81.

IV. 1. Wskutek bitwy nad Paktolem, o której R. III. uwaga 1.

2. Konon już 397 z rozkazu królewskiego zbiera flotę, lecz nie u Kypryjczyków ani Fojnikian. R. II. uw. 3.

3. Konon miał 90, Pejsandros 85 okrętów, z których 50 dostały się w ręce ateńskie. Diod. XIV. 83.

4. Atheny wybiły się z pod jarzma 403 r. Thras. I. Przez bitwę pod Knidem Lakedaemonowie rzeczywiście utracili panowanie nad wyspami i małoazyatyckimi Grekami. Diod. XIV. 84.

5. Oprócz Neposa nikt inny dokładnie summy nie podaje; właśnie za te pieniądze Konon poczęści naprawiać, po części nowe mury wystawić kazał r. 393. Hell. IV. 8. 9. 12. Do tego nie tylko wynajmował ludzi, ale także wysyłał załogę okrętową. Nienawiść przeciwko Lakedaemonom była tak wielka, że nawet z ziem innych przysyłano pomoc np. Thebanie posłali Atheńczykom 500 mularzy i kamieniarzy Diod. XIV. 85.

V. 1. Konon najlepsze miał widoki do urzeczywistnienia swoich zamysłów, aby Athenom dawną wrócić świetność. Xenofon mówi: Lakedaemonowie dowiedziawszy się, że Konon za perskie pieniądze buduje i odnawia mury, flotę utrzymuje i wyspy i miasta nabrzeżne na stałym lądzie przeciąga na stronę Atheńczyków: byli tego zdania, że jeżeli Tiribazowi, dowódcy królewskiemu, o tem doniosą, on albo do nich przystanie, albo flotę Konona utrzymywać przestanie. Wskutek tego do Tiribaza wysłali Antalkidasa, który wydawszy na łaskę nielaskę małoazyatyckich Greków, o pokój u króla zabiegał. Her. IV. 8. 12.

2. Tiribaz Konona nie wzywał. Atheńczykowie dowiedziawszy się o poselstwie Lakedaemonów także wysyłają dla zamącenia im planów posłów, w których liczbie znajdował się Konon. Tiribaz usłyszawszy korzystne warunki pokoju skłonił się na stronę Lakedaemonów, a Konona uwięzić kazał Hell. VI. 8. 12.

3. Zdaje się, że bez wiedzy. Konon nie był wiedziony do króla, do którego sam Tiribaz się udał. Tymczasem na namiestnika krajów nadmorskich; wyznacza król Struthasa, który pomny krzywdy od Lakedaemonów doznanych przychylnie Atheńczykom okazywał usposobienie. Być może, że on ułatwił Kononowi ucieczkę; ten umiera na Kyprze 390 r.

Z porównania tekstu z uwagami pokazuje się, że Nepos rzeczywiste wydarzenia nie opowiadał w porządku chronologicznym i dopuścił się wielu błędów w opowiadaniu wypadków. Zestawimy poprawki podług lat:

405. bitwa nad Aigospotamoj; wiadomo, że Konon był obecny i umknął na okręcie Paralos wraz z 8 innymi okrętami do Euagorasa na Kyprze (II. 1.)

397. Ztąd udaje się do Farnabaza, wielkorządcy Frygii, za którego pośrednictwem odbiera rozkaz od króla zebrać flotę (IV).

Ponieważ okrętów dostarczały wyspy i miasta nadmorskie lądu stałego; więc wiadomość podana przez Nep. (I) „Sam jeden wszystkiemi zawiadował wyspami,“ tem tylko objaśnić możemy.

396. Pochód Agesilaosa do małej Azji; przeciwko niemu nie walczy Farnabaz, lecz Tissafernes, ale nieszczęśliwie; do tego dodajmy intrygi dworskie, a objaśnimy sobie, dla czego król na miejsce jego posyła Tithraustesa z poleceniem, aby go zabić.

395. Śmierć Tissafernesa.

Dowództwo nominalnie obejmuje Farnabaz, Konon zaś rzeczywiście; Bitwa pod Knidem.

394. Po bitwie Konon wyprowadza się z częścią floty do Peloponnesu i pustoszy okolicę Feraj (I).



Naprawa murów.

392. Konon będąc posłem uwięziony przez Tibrizasa.

390. Konon na Kyprze umiera.

## D I O N.

---

Dion, Hipparina syn, Syrakusanin, pochodził z domu szlacheckiego i w blizkich był związkach z obydwojma tyranami Dionysiosami (1). Albowiem starszy z nich, miał za żonę Aristomachę, siostrę Dionana, z którą spłodził dwóch synów, Hipparina i Nisajosa (2) i tyleż córek imieniem Sofrosyne i Arete. Pierwszą z nich wydał za Dionysiosa syna, któremu też państwo zostawił, drugą zaś, Arete, za Dionana. Wszakże Dion krom szlchetnego powinowactwa i sławy wysoko urodzonych przodków miał innych wiele z przyrodzenia zalet, jakoto, umysł pojętny, uprzejmy, pochopny do sztuki i umiejętności, wspaniałą postaci okazałość (3), która nie mało zaleca; prócz tego znaczne po ojcu dziedziczne dostatki, które sam darami tyrana pomnożył. Był także powiernikiem Dionysiosa starszego również dla charakteru swego, jako też dla powinowactwa. Bo lubo niepodobalo mu się okrucieństwo Dionysiosa, jednak o zdrowie jego zabiegał, już to dla swego powinowactwa, a więcej jeszcze dla dobra swoich. Do ważnych spraw wchodził, jego radami w znacznej części kierował się tyran, chyba że w sprawę wtrąciło się zbyt wielkie osobiste uprzedzenie. Poselstwa zaś wszystkie, co przedniej-

sze, sprawował Dion, które z oględną pilnością odprawując i wiernie spełniając rozgłos okrucieństwa Dionysiowego swem gładkiem obejściem uczynił mniej rażącym. Gdy go Dionysios posłał do Karthaginy, czcili go wielce, tak że nigdy żadnego greckiem językiem mówiącego wyżej nie stawiali.

II. Nie uszło to baczności Dionysiosa. gdyż miał dotykalne dowody, jak wielkiego przyczyniał mu blasku. Za tem poszło, że jemu jednemu wielce był powoli i umiłował go jak syna. Więc kiedy po Sycylii rozniosła się wieść, że Platon do Tarentu przybył, on nie mógł odmówić młodzieńcowi, by go nie przywołać (1), gdyż Dion wielką słuchania go pałał chęcią. Przystał więc na jego prośby i z wielką okazałością Platona do Syrakus sprowadził. Którego Dion wielce podziwiał i umiłował, tak że mu się oddał całkiem; ale nie mniejsze upodobanie miał w Dionie Platon. Więc choć go tyran srogo pokrzywdził przez to, że kazał go sprzedać, jednakże na prośby tegoż Diona także powrócił. (2) Tymczasem Dionysios popadł w chorobę; która niemoc gdy go ciężko trapiła, wywiadywał się u lekarzy, jak chory się miewa, a zarazem ich prosił, aby mu otwarcie wyznali, gdyby większe zagrażało niebezpieczeństwo; pragnąłby bowiem z nim pomówić o podziale państwa, gdyż sądzi, że siostrzeńcy spłodzeni przez Dionysiosa, część państwa powinnyby dostać. Nie zamilczeli tej rozmowy lekarze, i odnieśli ją do Dionysiosa syna (t. j. młodszego), który nią zaniepokojony zmusił lekarzy dać ojcu napój na śpiączkę. aby Dionowi odjęta była sposobność do

poparcia sprawy. (3) Chory zażywszy usnął i życia dokonał.

III. Taki był początek zająć między Dionem a Dionysiosem, które wielą okolicznościami zajątrzyły się. (1) Wszakże pierwszych lat przez pewien przeciąg czasu udawana między nimi przyjaźń potrwała. Gdy Dion nie przestawał zaklinać Dionysiosa, żeby Platona z Athen przywołał i z rad jego korzystał: ów, chcąc w czemkolwiek ojca naśladować, uczynił mu po woli. (2) Równocześnie dziejopisa Filista do Syrakus przywrócił, męża nie w większym stopniu przyjaznego tyranowi, jak tyraństwu. Lecz o nim obszerniej rzecz wyłożono w tej książce, którą o dziejopisach greckich napisałem. (3) Platon zaś tyle u Dionysiosa powagą dokazał a potęgą wymowy dokonał, że go skłonił do tego, położyć koniec tyraństwu a przywrócić wolność Syrakusanom. (4) Od tego zamiaru radami Filista odstręczony, daleko okrutniej sobie poczynił.

IV. Który gdy widział, że Dion przewyższa go rozumem, powagą i wzięciem u ludu, lękając się, aby, jeśli go przy boku mieć będzie, jakiej do pogwałcenia siebie nie podał sposobności, okręt mu dał trzrzędowy. aby na nim do Korinthu odpłynął, przekładając, że czyni to dla dobra obojga, aby ponieważ wzajemnie obawiają się siebie, jeden drugiego do zamachu nie ubiegł. (1) Ponieważ na ten postępek wielu sarkano i wielkie powstało oburzenie przeciwko tyranowi, Dionysios, co tylko było Dionowych ruchomości, na okręty włożywszy, mu odesłał. Chciał bowiem by o nim sądzono, że nie uczynił tego z nienawiści do

męża, lecz dla własnego zbawienia. Po tem znów, gdy usłyszał, że Dion uzbraja wojsko i wojować z nim zamysła, wydał żonę jego Arete innemu za męża, syna zaś jego tak wychowywać kazał, aby pobłażaniem nawykł do zachceń najsprośniejszych. Albowiem chłopcu, nim jeszcze doszedł wieku dojrzałego, naprowadzono nierządnicę, zanurzano w biesiadach i napojach, i ani chwili nie zostawiano na wytrzeźwienie. Tenże do tego stopnia zmiany sposobu życia znieść nie mógł, że, kiedy ojciec do ojczyzny powrócił (a przystawiano mu doradców, którzyby jego od dawniejszych nałogów odwodzili) zrzucił się z górnego piętra i tym sposobem zginął. (2) Lecz wracam do naszego przedmiotu.

V. Kiedy do Korinthu przybył Dion i tamże się schronił wygnany od tegoż Dionys. Heraklides, który był dowódcą konnicy, obaj wszelkiemiśrodkami do wojny gotować się zaczęli. (1) Lecz nie bardzo im to szło ręką, gdyż utrzymywano, że wieloletnie tyranstwo rozrosło się w wielką potęgę. Z tego powodu nie wielu do uczestnictwa w niebezpiecznem przedsięwzięciu wciągnąć się dało. Dion zaś dufny nie tyle w wojsko ile w nienawiść przeciwko tyranowi, z największą odwagą wybrał się dwoma ciężarnemi statkami (2) na zwalczenie potęgi 50 letniej, bronionej przez pięćset statków wojennych, 15,000 konnicy i 100,000 piechoty (3); i co wszystkim narodom podziwienia godnem się pokazało—z taką łatwością ją rozbił, że trzy dni po przybyciu na Sycylią, wszedł do Syrakus. Z tego łatwo wyrozumieć można, że tylko panowanie na przychylności

oparte jest bezpieczne. Na ówczas Dionysios nie był obecny i w Italii oczekiwał floty nieprzyjacielskiej w tem mniemaniu, że nikt bez znacznego wojska do niego nie przybędzie. To go zawiodło. (4) Albowiem Dion z pomocą tych samych ludzi, którzy stali pod władzą przeciwnika, królewską dumę ukrócił i opanował całą ową część Sycylii, którą w mocy swój dzierżył Dionysios, również też miasto Syrakusy, prócz zamku i wyspy przyległej miastu (5) tak, że pod następnymi warunkami tyran pokój zawrzeć się zgadzał: aby Sycylią wziął Dion, Italią Dionysios, Syrakusy Apollokrates, któremu jednemu Dion najwięcej dowierzał. (6)

VI. Po tych pomyślnych i tak niespodziewanych wypadkach nagła nastąpiła odmiana, ponieważ los w swojej chwiejności, kogo niedawno wyniósł, tego strącić się zabrał. Nasamprzód srogość swą wywarł na synie, o którym wyżej wspomniałem. Bo kiedy żonę odzyskał a syna od zgubnej rozpusty chciał odwieść na drogę cnoty, przez śmierć syna rodzic najsroźszą odebrał ranę. Następnie powstało rozdwojenie między nim a Heraklidesem, który stronnictwo sobie tworzył, nie chcąc przyznawać Dionowi pierwszeństwa. Ten nie mniejsze miał od Diona znaczenie u stronnictwa przedniejszych (1), za których zezwoleniem dowodził flotą, podczas gdy Dion miał pod sobą wojska lądowe. Nie znosił tego spokojnym umysłem Dion i przytoczył ów wiersz Homera z drugiej rapsodii, w którym myśl taka: Rządy w rzeczy pospolitej nie mogą być dobre, gdzie wielu rządzi. (2)

Wielką niechęć sprawiło to wyrzeczenie, albowiem zdawało się, że z zamiaru się wydał, jakoby chciał wszystko pod moc swoją zagarnąć. On nie starał się jój ulagodzić ustępstwem, lecz przytłumić surowością, więc Heraklidesa, gdy do Syrakus przybył, zabić kazał. (3)

VII. Postępek ten wszystkich wielce przeraził i po onem zabójstwie nikt nie miał się za bezpiecznego. Ten zaś po uprzątnieniu przeciwnika zbyt nieogłędnie pomiędzy żołnierzy porozdawał dobra tych, o których niechęci ku sobie wiedział. Po rozdzieleniu dóbr, gdy codziennie bardzo wielkie czyniono wydatki, rychło pieniądze niestawać zaczęło; niestało także po co rękę wyciągnąć, chyba po jedne dobra stronników. To miało ten skutek, że zjednawszy sobie żołnierzy stracił względy przedniejszych (1). Z troski o tę sprawę upadał na sercu: a nieprzywykły, aby o nim źle mówiono, nie znosił spokojnym umysłem, aby ci o nim źle sądzili, których pochwałami mało co przedtem był wynoszony pod niebiosą. Pospólstwo zaś, ile razy usposobienie żołnierzy względem niego było nieprzyjaźne, bezpiecznej się odzywało i często powtarzało, że tyrana nie powinno się znosić.

VIII. Gdy na sprawy te bacząc, nie wiedział, jak je ukoić i był w obawie, czem one ostatecznie się skończą; Kallikrates pewny, atheński obywatel, który z nim razem z Peloponnesu do Sycylii przybył, człowiek chytry, w zdradach szczwany i bez wszelkiej czci i wiary, przychodzi do niego i mówi, że on, Dion, w wielkiem znajduje się dla oburzenia ludu i nienawi-

ści żołnierzy, niebezpieczeństwie, którego żadną miarą uchronić się, nie może, chybaży komu ze swoich stronników dał poruczenie, aby udawał, jakoby jego był nieprzyjacielem; że znalazłszy takiego sprawnego człowieka, z łatwością pozna usposobienie wszystkich, i sprzątnie przeciwników, ponieważ nieprzyjaciele (Diona) odkryliby mu wrogie swe myśli.

Gdy radę tę uznano za dobrą: Kallikrates sam bierze tę sprawę na siebie, z nieoględności Diona broń sobie kuje, towarzyszy do zglądzenia go zaciąga, z przeciwnikami się schodzi i wzajemną przysięgą w spisku ich utwierdza. Ponieważ wielu o tem, co się knuje wiedziało, rzecz wyszła na jaw i dochodzi do uszu siostry Diona, Aristomachy i żony Arety. Strachem przerażone przypadają do tego, którego niebezpieczeństwo napelniało ich trwogą. Ten przeczy, że Kallikrates mu stawia zasadzki, owo zaś, co się knuje, dzieje się z jego rozkazu. Niewiasty mimo to prowadzą Kallikratesa do świątyni Proserpiny i wymagają na nim przysięgę, że z jego strony żadne niebezpieczeństwo Dionowi nie grozi. Świętość przysięgi bynajmniej go nie zraziła, owszem podzegała do przyspieszenia dzieła, ponieważ się obawiał, aby zamysły jego nie wydały się wprzód, nimby zamach wykonał.

IX. W tej myśli w najbliższe święto, gdy Dion od zebrania świątecznego stroniąc, w domu pozostał i w górnym pokoju spoczywał, oddaje wtajemniczonym w przedsięwzięcie obronniejsze miejsca grodu, dom strażą opasuje, u drzwi ludzi pewnych, którzyby nie

odstąpili, stawia, okręt trzyczędowy żołnierzem uzbraja, bratu go swemu, Filostratowi, powierza i po porcie tam i powrotnie płynąć każe, jak gdyby ćwiczenia odbywać chcieli, mając to na myśli, aby w razie gdyby los przypadkiem zamiarom jego stanął na wstręcie, pod ręką miał okręt, na któryby uciekł i ocalał. Z liczby zaś swych stronników młodzieńców pewnych rodem z Zakynthu, co najśmielszych a zwłaszcza co najsilniejszych wybiera i daje im zlecenie, aby poszli do Diona bez broni, tak, żeby się zdawało, jakoby przyszli z nim się rozmówić. Których ponieważ znano, wpuszczono. Atoli ci, skoro przez próg przeszli, drzwi zamknąwszy napadają na spoczywającego na łóżku i duszą; powstaje hałas, tak że na zewnątrz mógł być słyszany. Wtedy tu, jako o tem poprzednio często wspomniono, każdemu dało się widzieć, jak omierze jest samowładztwo i oplakane życie tych, którzy wolą, by ich się bano, jak kochano. Albowiem taż sama straż, gdyby miała należyłą chęć, wysadziwszy drzwi, mogła go była ocalić, ponieważ owi (ze Zakynthu) byli bezbronni i z dworu oreża żądając trzymali żywego. Gdy nikt na ratunek nie przybiegł, Lyko pewien, Syrakusanin, przez okno miecz podał, którym Dion został zabity.

X. Po spełnieniu zabójstwa, gdy tłum na oglądanie jego się wciskał, niektórzy od nieświadomych rzeczy za winowajców rozsiekani zostali. Skoro szybko wieść się rozeszła, że Dionowi gwałt uczyniono, wielu się zbiegło, którym takowy postępek nie był po myśli. Ci płożnem podejrzeniem uwiedzeni niewin-



nych za zbrodniarzy zabijają. Skoro śmierć jego stała się jawną usposobienie tłumu dziwnie się odmieniło. Albowiem ci, którzy za życia częstemi słowy tyranem go zwali, ci sami wysławiali go jako zbawcę ojczyzny i wyganiacza tyрана. Tak nagle litość po nienawiści nastąpiła, że, gdyby mogli krwią by go własną z Acherontu wykupić pragnęli. Zaczem wśród miasta na miejscu najwięcej uczęszczanem nakładem skarbowym pochowany i pomnikiem nagrobnym uczczony został. Dni swoich dokonał mając lat około pięćdziesięciu i pięciu, roku czwartego po jego z Peloponnesu do Sycylii powrocie.

---

Źródłem: Plutarch Dion. Diodor XVI.

- I. 1. Dion, pochodzący z bogatej rodziny Syrakuskiej urodził się około 408 r., ginie z rąk zabójcy 358. Siostra jego Aristomache poszła za Dionysiosa starszego, który panuje od r. 406 do 367. Z małżeństwa tego było dwóch synów i dwie córki, Sofrosyne i Arete; tę wydaje za jej wuja Diona. Równocześnie, nawet w tym samym dniu ożenił się z dziewczcą. Doris, rodem z Lokroi w Italii. Z nią miał syna Dionysiosa młodszego, który wpierw urodzony od wspomnianych dzieci z Aristomachy następuje po ojcu i panuje od 367—356. Otóż ten Dionysios młodszy żeni się z siostrą przyrodnią Sofrosyną. Tym sposobem wyjaśniają się słowa Neposa, że Dion w blizkich był związkach z obydwojma tyranami. Diod. XVI 6 i mało co odmiennie Plut. Dion III.
2. Albo Nysajos. (Plut. Timol. I. Athen. X. 435 F) albo Narsajos (Diod. XVI. 6.)

3. Szczegóły te podaje jedyny Nepos.
- II. 1. Platon z własnego popędu przybył do Sy-cylii r. 389; Dionysios starszy go nie zapraszał. Plut. Dion IV. Plato Epp. VII. 326. B. — Po śmierci ojca zaprasza go rzeczywiście Dionysios młodszy (o czym Nep. C. III); dla tego słowa „z wielką okazałością“ widocznie o drugim Platona przyjeździe rozumieć należy.
2. Wskutek otwartości Platona i intryg dworskich Dionysios starszy znienawidził sobie filozofa i uprosił przebywającego w Syrakusach i wybierającego się właśnie do Grecyi Spartiatę Pollisa, aby zabrał Platona i albo zabił, albo sprzedał w niewolę. Plut. Dion. V.
3. Według Plutarcha (Dion VI) lekarze chcąc się przysłużyć Dionysiosowi młodszemu, do chorego Dionysiosa starszego nie dopuścili Diona, który pono chciał popierać sprawę dzieci Aristomachy. Tenże autor przytacza cokolwiek odmienne zdanie Timajosa; Dionysios starszy zażądał sam usypiającego napoju; lekarze podali mu taki, że więcej się nie obudził; Trog. Pomp. XX. 5. 14 powiada że wskutek intryg śmierć poniósł.
- III. 1. Przyczyny waśni podług Plut. (Dion VII) były rozmaite; Dionysios młodszy wskutek przewrotnego wychowania wielce się różnił sposobem życia od poważniejszego Diona; ludzie dworscy schlebiający młodemu księciu i własną korzyść mający na oku wiedli go na drogę rozpusty, aby na siłach zwątlony mniej energicznym był w rządach i dał się kierować ich widokami. Nadto wrogo usposobieni dla Diona rozpuszczali wieści, jakoby czychał na życie tyrana, chcąc rządy oddać w ręce dzieci swój siostry.

2. Dion w szlachetnym celu nastawał na zaproszenie Platona, spodziewając się korzystnego wpływu jego na sposób życia i rządów Dionysiosa. Platon w samej rzeczy przyjechał do Syrakus i świetnie przyjęty zabawił od r. 367—365. Słowa Neposa „chcąc w czemkolwiek naśladować ojca“ są błędne, bo Dionysios starszy, jak się rzekło, wcale nie zapraszał Plat. Cf. II. 1.

3. Filist, rodem z Syrakus, mąż stałych przekonań, wróg rządów pospółstwa a wierny stronnik rządów monarchicznych popierał nietylko swoim wpływem i radą, ale także własnymi pieniędzmi dążenia Dionysiosa starszego do jedynowładztwa. Przyjaźń, zawarta między temi dzielnymi mężami i żołnierzami, ustąpić musiała widokom politycznym tyrana. Filist ożeniwszy się z siostrzenicą Dionysiosa bez jego wiedzy, pedejrzywany o zabiegi do jedynowładztwa, z kraju wywołany został. Ludzie dworscy Dionysiosa młodszego obawiając się widocznego wpływu Platona postarali się o Filista powrót do Syrakus; liczyli zupełnie słusznie na to, że Filist stanowczo oświadczy się przeciwko liberalizmowi Platona. Itak się też stało. Dalszy bieg jego życia w krótkich słowach taki: Platon i Dion opuszczają Syrakusy. Później Dion powraca do Sycylii z wojskiem i wywraca panowanie Dionysiosa r. 356. Flotę tyrana dowodził Filist, który poniósłszy klęskę sam sobie śmierć zadaje. Efor u Plut. Dion XXXV. gdzie także inne o śmierci jego czytać można wieści; Cf. także Diodor XVI. 16. Filist pozostawił niedoszłe do nas dzieło, opisujące dzieje Sycylii w dwóch tomach; pierwszy zawierał dzieje najdawniejsze aż do wzięcia Agrigentu; drugi w pierwszych czterech księgach dalsze dzieje aż do śmierci

Dionysiosa starszego; następne dwie księgi, 5-ta i 6-ta zawierały pierwsze pięciolecie panowania Dionysiosa młodszego.

4. „Wolność przywrócić Syrakusanom“ tak rozumieć należy, że Dionysios miał pozostać jedynowładczą i panować na zasadzie pewnych ustaw. Zgadza się to zupełnie z teorią Platona, który uznawał wszystkie formy rządu za uprawnione, byleby w nich rozum (*νοῦς*) był kierownikiem, Porównać można: Plato Ep. III p. 315. d. Plut. Dion XIII—XVI.

IV. 1. Dionysios starszy z obawy nie sposobił syna na dzielnego następcę; ten lubo miał z przyrodzenia popędy szlachetne, właśnie wskutek wychowania nie posiadał dostatecznej samodzielności, jaką odznaczał się ojciec, i zawsze opierać się musiał na zdaniach innych. Z początku doświadczony Dion posiadał całe jego zaufanie; niem cieszył się czas krótki Plato, atoli ciągle szepty zauszników w młodym księciu obudziły podejrzliwość, którą ostatecznie usprawiedliwił przejęty list Diona do Karthagińczyków i wręczony Dionysiosowi. W nim pisał Dion, aby Karthagińczykowie bez jego wiedzy nie zawierali pokoju z Dionysiosem, albowiem sam gruntownie rozważy jego warunki.

Zdrady tutaj dopatrzeć się trudno dla umysłu trzeźwego, niepodbechtanego, zwłaszcza że Dion za panowania Dionysiosa starszego ciągle zajmował się sprawami karthagińskimi i często dla nich posłował. Ubodło to jednak Dionysiosa młodszego; więc zaprowadziwszy Diona na brzeg morski dał mu ów list do przeczytania. A kiedy tenże chciał się usprawiedliwić, Dionysios odpowiadzi wysłuchać nie chciał, lecz, jak stał, na przygotowany statek natychmiast wyjechać mu

kazał. Wieść gruchnęła po mieście; stronnicy szemrali a siostra Diona. Aristomache, jako też żona Arete, wielkiego nabawiały go niepokoju. Tyran, chcąc wszelkim plotkom i niepokojom położyć koniec, rozkazał, aby wszystek majątek ruchomy, kosztowności, niewolników za Dionem do Peloponnesu, dokąd się udał, zawieść, a nawet dochody z nieruchomości przesyłać. Było to r. 366. Tak pisze Plut. Dion. XV. Diodor (XVI. 6) odmiennie rzecz przedstawia. Otóż Dionysios obawiając się Diona, zabić go postanowił. Co zamiarkowawszy Dion z początku u przyjaciół się ukrywał a później tajemnie zbiegł do Peloponnesu do miasta Korinthu.

2. Dion po znacznym upływie lat po opuszczeniu Syrakus do wojny się uzbrajał i to wskutek dotkliwej obrazę. Dionysios bowiem żonę jego wydał innemu za męża, za swego przyjaciela Timokratesa; a to mimo jej woli (Dion XXI.) dochody przesyłać także przestał (D. XVIII); majątek nieruchomy sprzedał (D. XIX); To samo czytamy Plut. Ep. III. Teraz dopiero postanowiwszy się zemścić wojska zbierać zaczął. O niecnem wychowaniu syna jeden opowiada Nepos; o śmierci tegoż krótką wzmiankę czytamy u Plut. Dion LV. że z bardzo blachego powodu z dachu na głowę się zrzucił i na miejscu zabił, wyrosłszy co tylko z lat chłopięcych.

V. 1. Od opuszczenia Syrakus aż do wyprawy upłynęło lat dziesięć. W tym czasie Dion wiele podróżował po Grecyi i liczne zawiązał stosunki z wpływowymi ludźmi; dłuższy czas przebywał w Athenach, gdzie mieszkał w domu przyjaciela swego Kallipa, który w późniejszym czasie wraz z bratem Filostratem przewierzył się w jego zabójcę; tu słuchał Platona za jego z Syrakus

powrotem i wszedł w ściśłą przyjaźń z Akademi-  
kami, Speusippem Eudemem (znanym przyjacie-  
lem Aristotelesa) Miltasem, który zarazem był  
wroźbitą; w Sparcie i w ogóle w Pelopon. zjednał  
sobie wielkie poważanie. Wszyscy procz Pla-  
tona garnęli się do Diona z myślą wyswobodze-  
nia Syrakus z rąk Dionysiosa. Do tego przyłą-  
czyła się mała garstka wygnańców syrakuskich,  
między któremi odznaczał się Herakleides,  
wielki stronnik Diona, gdy ten jeszcze był  
w Syrakusach, a wypędzony przez Dionysiosa  
r. 361. Był to dzielny wojownik na morzu, lecz  
człowiek przewrotny, wichrowaty. Około lipca  
r. 357 zebrano się na miejscu zbornem, na wy-  
spie Zakynthos około 800 wyborowego żołnierza.

2. Na dwóch statkach, jak Nepos i Diodor  
XVI. 6. 9. podaje, trudnooby było pomieścić 800  
ludzi, zwłaszcza, że jeszcze wielką ilość zabrali  
broni dla uzbrojenia spodziewanych syrakusań-  
skich powstańców. Zwykle mieściło się około  
200 ludzi na jednym statku. Plutarch. (Dion  
XXV) dodaje dwa mniejsze statki wojenne i je-  
den zwykły okręt, co prawdopodobniejsze.

3. Siły te naturalnie nie wystarczały prze-  
ciwko potędze Dionysiosa, która przez 50-cio  
letnie panowanie ojca i syna mogła się utrwalić.  
Właściwie panowali dotąd 48 lat, licząc od za-  
łożenia tyranii r. 406. Co się tyczy wojsk auto-  
rowie mniej więcej zgadzają się z Neposem; 400  
okrętów podają: Diodor XVI. 9. Plut. Dion XIV;  
co do konnicy jeden Aelian Var. hist. VI. 12  
mówi o 9000-cach; a co do piechoty zgadza się  
Diodor; Plut. zaś liczby nie podaje.

4. Wyprawą rzeczywiście przedziwnie się  
udała. Czy zaś trzy dni, jak jeden Nepos świad-  
czy, po przybyciu na Sycylią Dion wszedł do

Syrak., pytanie, które tylko fachowi rozstrzygnąć potrafią. Okoliczności i wyrachowanie wielce mu dopisały. Dionysios oczekiwał przybycia nieprzyjaciół na zwykłej do Sycylii drodze wzdłuż brzegów Italii. Diodor XVI. 10 mówi, że bawił na adryatyckim morzu, a nieco dalej w rozdz. 11, że w okolicach Kaulonii (Cf. Plut. XXVI), miasta na wybrzeżu południowej Italii, mając okrętów 80. Filistos zaś czatował z flotą w zatoce Tarentyńskiej. W Syrakusach dowodził Timokrates, ten sam, któremu Dionysios ożenić się kazał z żoną Diona, Arete.

Tymczasem Dion płynął wprost do Sycylii; w dniu trzynastym po wyjeździe stanął na południowym skraju Sycylii pod przedgórzem Pachynus. Zagrażała burza i mimo rady sternika Prota, Dion, obawiając się bliskości Syrakus, kazał płynąć dalej; pięć dni burzą miotani wylądowali nareście wyżej Agrigentu; ztąd w drodze wzdłuż morza przez Gełę, Kamarinę siły wojskowe powiększały się już to zbiegami już to mieszkańcami miast różnych. (Plut. i Diod.) Grote Tom VI. p. 45 i dd.

5. Wyspa nazywała się Ortygia; leżała na zachodniej stronie miasta, z którem łączyła ją tama; na wyspie stał zamek obronny, o którym tu mowa.

6. Apollokrates był synem Dionysiosa; dla czego by mu zawierzał Dion, trudno sobie wytłumaczyć; warunki pokoju podaje jedyny Nepos, Diod. i Plut. wspominają o warunku zupełnego zrzeczenia się władzy.

VI. 1. Przeciwnie; Heraklejdes wiechrzył między pospółstwem.

2. Il. II. 204.

3. Dion był wychowany pod despotycznym rządem Dionysiosa starszego, którego wiernym stronnikiem był ojciec Diona, Hipparinos. Późniejsze obcowanie z Platonem obudziło w nim porywy liberalne; przyszedłszy do władzy przekonał się, że łatwiej być liberalnym poddanemu, jak rządzącemu. Zresztą był to człowiek wielce szlachetny; z intrygantem Heraklejdesem w początkach obchodził się wielkodusznie. Heraklejdes wyrządzał mu bez przestanku krzywdy najboleśniej i dokazał, że Dionowi nawet odjęto władzę. Tylko w ostatniej toni wezwali go Syrakusanie razem z Heraklejdesem na pomoc, z którą Dion pospieszył, zdobył zamek na Ortygii, dzielnie broniony przez Nypsiosa. Po zajęciu zamku pierwszy raz po długiej rozłące obaczył się z siostrą i żoną. Nie długo potem przypada śmierć syna. Heraklejdes błagał o przebaczenie i mimo głośnej opozycji je otrzymuje. Niezadługo znów zaczyna oczerniać Diona przed motłochem, tak że stronnicy uzyskali zezwolenie na zabicie Heraklejdesa Plut. Dion. LIII.

VII. 1. Opowiadanie Neposa zupełnie mylne; nigdy Dionowi na myśl nie przychodziło podzielić ziemię. Przeciwnie, kiedy Dionysios na pewnych warunkach Dionowi chciał wydać zamek a krzykacze, między którymi się znajdował Heraklejdes, warunków przyjąć nie chcieli, sądząc, że Dionysios w każdym razie poddać się musi, a skarby zawsze w ich ręce popadną: wielkie i słuszne powstało na Heraklejdesa szemranie, gdy usłyszano, że Dionysios mimo straży razem z skarbami na wolność się wymknął. Wtedy to dla przypodobania się motłochowi Heraklejdes przez pewnego Hippona o równym między wszystkich podziale roli wnioski do ludu podał, czemu się



rozsądny Dion opierał. Diodor XVI. 17. Plut. Dion 37, i Diod. XLVIII. gdzie za staraniem Diona właśnie uchwałę tę unieważniono. Rzecz z wypłatą żołdu także inaczej się miała; właśnie ten sam Heraklejdes uczynił wniosek, aby żołnierzom Diona, którzy się do wyzwolenia Syrakus najwięcej przyczynili, nie wypłacano żołdu. Tym sposobem, zdaje się, chcieli odwrócić umysły żołnierzy od Diona; lecz ci stali w wierności i oburzeni na niesprawiedliwość Syrakusan opuścić go nie chcieli i z nim razem udali się do Leontinoi, miasta Sycylijskiego, którego mieszkańcy wspaniale podjęli wszystkich i żołd zaległy wypłacili. Następnie przypadły klęski na Syrakusy a uproszony Dion, jak się w uwadze 3 do R. VI. powiedziało, nie tylko przybył z pomocą, ale wspaniale przebaczył winy Heraklejdesowi. Opis Neposa żywo nam przedstawia rzymskie czasy, w których konfiskowano majątki i żołnierzom schlebiano; zdaje się więc, że on rzymskie stosunki za ostatnich rzeczypospolitej czasów błędnie przeniósł na czasy Diona.

VIII. Ten człowiek nazywał się Kallippos a nie Kallikrates, o czym świadczą wszystkie inne wiarygodne źródła; jest to ten sam, o którym mówiliśmy w uwagach do R. V. Rzecz w ogólnych rysach Nep. przedstawia rzetelnie; u innych znajdujemy tylko tę odmianę, że Dion, dowiedziawszy się o sprzysiężeniach, sam o to się pyta Kallippa, który mu wtedy wymienioną w tekście zdradliwą podaje radę.

IX. Owe święto, (*τὰ κόρεια*) w którym zabójstwo z rozkazu Kallippa spełniono, obchodziło się na cześć bogiń Proserpiny i Cerery, właśnie tych samych, w których imię on przysiągł, że na Diona nie zastawia zasadzek. Cokolwiek odmiennie rzecz

przedstawia Plut. Dion LVII. Co w końcu Nepos o straży mówi, nie zgadza się z opowiadaniem poprzedniem; wszakże Kallip poobstawiał wyjścia swoimi ludźmi. Według Plutarcha Dion miał gości u siebie, którzy nie śmieli nieść mu pomocy.

X. Po zabójstwie Diona objął władzę Kallipp i panował trzynaście miesięcy Diodor (XVI 31). Siostrę Diona, Aristomache, wraz z żoną jego Arete, kazał wtrącić do więzienia mimo słabości tejże. Postępowanie jego było w ogóle takie, że wcale nieprawdopodobnem się wydaje, co Nepos o jego pisze pogrzebie; jeśli to nastąpiło, to chyba po wypędzeniu Kallippa przez Hipparina i Nysaja, synów Dionysiosa starszego. Wtedy dopiero może uwolniono uwięzione niewiasty oraz synka, którego urodziła Arete w więzieniu. Los biednych kobiet był straszny. Po zajęciu Syrakus przez Hiketasa, ten zrazu z nimi obszedł się dobrze, następnie pod pozorem odesłania ich do bezpiecznego Peloponnesu w drodze wszystkich utopić rozkazał, aby się pozbyć rościcieli do władzy, którą sam gwałtem osiąść usiłował.

Dion umarł idąc za wskazówką Neposa, bo inną nie posiadamy, około roku 353. (Diod. XVI. 31.) Charakterystyka jego: Grote T. VI p. 102. Mowa świadcząca o szlachetnym charakterze Diona Plut. 47.

---

## I F I K R A T E S.

---

I. Ifikrates wielkimi czynami a więcęj znajomością sztuki wojennęj się wslawił. Był bowiem wodzem tak

wybornym, że nie tylko równano go z wodzami wieku swego najprzedniejszymi, ale nawet żadnego wieków dawniejszych nadeń nie przekładano. Na żołnierce czasu wiele strawił, często dowodził wojskami, nigdy z winy własnej nie przegrał bitwy, gdzie głową dołożył, zawsze brał górę, w czem do tego stopnia był bystry, że w rzemiośle wojennem częścią wiele nowego zaprowadził, częścią wiele (byłego) ulepszył. Broń pieszego żołnierza pozmieniał; bo kiedy aż do jego hetmaństwa używano bardzo wielkich pawężów, włóczni krótkich i małych mieczów, on przeciwnie w miejsce pawęzy kazał zrobić tarcze [(peltae), od czego później „tarczownikami“ peltastami zwano pieszych żołnierzy], aby w ruchach i nacieraniu byli obrotniejszymi; włóczni miarę podwoił, a miecze sprawił dłuższe. Onże wymyślił rodzaj pancerzy, a mianowicie w miejsce kolczug i łat zaprowadził lniane. Przez to zwinniejszym uczynił żołnierza, bo ciężaru mu ujął a sprawił uzbrojenie inne, któreby równie dobrze broniło ciała a było lekkim (1).

II. Z Thrakami wiódł wojnę; Seuthesa, sprzymierzeńca Atheńczyków, na tron przywrócił (1). Pod Korinthem (2) dowodząc w takiej wojsko utrzymywał karności, że nigdy żadnego w Grecyi nie było wojska więcej wyćwiczonego i więcej na skinienie wodza posłusznieszego; nadto do takiego nawyku ich wprawił, że za danym znakiem wodza bez przyłożenia się jego w takim stanęli szyku, że zdawało się, jakoby każdy pojedynczo przez najbieglejszego wodza był postawiony. Otóż tem wojskiem zniósł do

szczętu cały oddział Lakedaemończyków; co w całej Grecyi wielce wysławiano. Drugą razą w tej samej wojnie wszystkie ich wojska do ucieczki zmusił; który to czyn wielką zjednał mu sławę. Kiedy Artaxerxes na króla Egiptu wojnę chciał podnieść, uprosił sobie u Atheńczyków Ifikratesa za wodza, któremu oddał dowództwo nad wojskiem najemnem, złożonem z 12,000 żołnierzy (4). Które to wojsko w karności wojskowej tak wyćwiczył, że jak kiedyś rzymskich żołnierzy nazwano Fabiańczykami (5), tak Ifikratesczyki u Greków największej zażywali sławy. Onże w pomoc Lakedaemończykom posłany zapędy Epamejondasa pohamował. Bo gdyby o blizkiem jego nadciągnięciu nie nadeszły wiadomości: Thebanie by od Sparty wpierw nie odstąpili, ażby dobytej nie obrócili w perzynę.

III. Był zaś mężem ducha wielkiego i postaci wysokiej, a postawy hetmańskiej, tak że sam widok jego wzbudzał w każdym podziwienie; w trudach zawsze był zbyt opieszale i mało wytrzymały, jak o tem Theopomp pamięci podaje (1). Ale patriotą był dobrym, a rzetelności wielkiej. O czem dowody dawał w sprawach przeróżnych, a mianowicie w opiece nad dziećmi Makedończyka Amyntasa. Eurydike bowiem, matka Perdikkasa i Filipa, z tymi dwoma synami po śmierci Amyntasa uciekła do Ifikratesa i w jego sile zbrojnej znalazła opiekę (2). Aż do późnej starości cieszył się przychylnością swych współobywateli. Raz tylko, podczas wojny sprzymierzonych, odpowiadał wspólnie z Timotheosem w sprawie gardłowej.

ale sąd go uniewinnił (3). Pozostawił syna Menestheusa, zrodzonego z Thrakianki, córki króla Kotysa (4). Zapytany, kogoby więcej sobie ważył, ojca czy matkę, odpowiedział: matkę. Gdy to się wszystkim dziwnem wydawało, słusznie, rzekł, to czynię. Bo ojciec, ile od niego zależało, uczynił mnie Thrakiem, matka zaś Atheńczykiem.

---

### Diodor XV.

- I. 1. Słowa Neposa, dotyczące się zmiany uzbrojenia nie tak jasne, jakby się zrazu zdawało. Postaramy je wyjaśnić, powiedziawszy słów kilka o greckiem i rzymskiem uzbrojeniu, o jakim Nepos wspomina. 1) *Clipeus*, *clipeum* oznacza tarcz rzymską, jakiej używała piechota pierwszej Serwianskiej klasy, aż do czasu, odkąd żołnierz zold zaczął pobierać i dla ujednostajnienia uzbrojenia zaprowadzono w miejsce *clipeus*—*scutum*. Była to tarcz wielka, osłaniająca całego męża aż do szyji: okrągła, mająca około 5 stóp średnicy; wypukła, z brzegiem płaskim, tak że była podobna do naszych głębokich talerzy. Składała się zaś z 5-ciu do 7-miu warstw skóry wołowej; wierzch zewnętrzny pokrywały rozmaitej formy blaszki kruszcowe, ułożone we wzory już to dla ozdoby, już to dla nadania większej mocy; brzeg był całkiem kruszcowy. *Scutum* oznacza tarcz mniejszą, kształtu wzdłuż zgiętego równoległoboku. Łacińskie *clipeus* (Liv. I 43) tłumaczy Dionysios Halikarnaski (IV 16) przez *ἀσπίς* mając na względzie ciężar nie formę. Albowiem wyraz grecki znaczy 1., tarcz równiej co *scutum* wielkości i mocy, ale kształtu podługowato-okrągłego; wagi

około 28 do 30 funtów; 2) tarcz mniejszą, okrągłą, około 2 do 3 stóp średnicy, wagi około 12 do 15 funtów. Przez clipeus rozumie Nepos na tem miejscu tarcz grecką pierwszego rodzaju, którą niekiedy Atheńczykowie *επλον* zowią. Od niej ciężka piechota nazywała się hoplitami.

2. *Pelta* zasłaniała męża do połowy: była okrągłą z wycinkiem, co nadawało jej postać półksiężyca; bywały także dwa wycinki mniejsze w miejsce jednego; była wyrabiana z deski, albo pleciona z witek, a pokryta jedną warstwą skóry wołowej. To wszystko znakomicie ujmowało ciężaru; używała jej konnica i lekka piechota, która od niej peltastami się nazwała. Pierwotną ojezyzną peltę była Thrakia; ale pelta thracka była podobną do rzymskiego scutum.

3. *Parma* podobna do greckiej *ασπίς* 2, okrągła z trzystopową średnicą, była używana od rzymskiej lekkiej piechoty i konnicy.

4. *Hasta* u Rzymian była nieco krótszą od greckiego *δόρυ*, która z grotem (*ακωκή*, cuspis) i dolnem ostrzem (*σπυρώτις*, spiculum) miała około 8 stóp długości, wagi około 4 funtów. Według Neposa Ifikrates przedłuża ją o drugie tyle, t. j. na 16 stóp, według Diodora o półtora razy, t. j. do 20 stóp. Byłoby to za wiele, zważywszy, że nawet makedońskie *sarissy* najwięcej mieć mogły 20 stóp długości, co przy odpowiedniej grubości drzewca stanowi ciężar zbyt uciążliwy.

5. Lniane pancerze znano już w czasach Homera; (*λινοθήρηξ* Il. II. 529. 830); jest to rodzaj kaftana o kilku warstwach płótna; zszyty nasycali octem i solą dla nadania ścisłości i zwartości. *Lorica sarta*, rodzaj pancerza, składającego się z blaszek kruszcowych, podobnych do

karpij łuski, które spajano mocnym drutem; czasem łuski bywały kościane.

6. Miecze bywały krótkie; brzeszczot miał około 16 cali długości i  $2\frac{1}{2}$  cali szerokości; rękojeść zaś około 8 cali dł.; wszystko razem cokolwiek dłuższe od łokcia.

Nie znając więcj szczegółów nad podane od Neposa i Diodora, którzy obaj albo z jednego mętnego czerpali źródła, albo rzeczy nie zrozumieli sami, postaramy się po owych koniecznych wstępnych wyjaśnieniach, poprawić Neposa i ulepszenia Ifikratesa w cokolwiek jaśniejszem przedstawić świetle.

Zebrawszy wiadomości o sposobie wojowania Ifikratesa przychodzimy do tego wniosku, że pragnął żołnierzom ująć ciężaru. Ponieważ hoplitowie i przed Ifikratesem i po jego czasach zawsze tarcz mieli ciężką, czy ją zwiemy *ἀσπίς*, czy *ὄπλον*: zmiana więc uzbrojenia tyczyć się tylko może lekko uzbrojonych; a zatem Neposa wyrażenie „maximis clipeis“ jest błędne. Ifikrates nareszcie głównie dowodził żołnierzami najemnymi; ztąd wypada, że ulepszył uzbrojenie najemnych żołnierzy, służących w lekkiej piechocie. Tym więc dał „peltam pro parma“; co tak objaśniam, że w miejsce okrągłych tarczy dość ciężkich dał im lżejsze, mające kształt półksiężyca; materiał bowiem, z którego pelta była wyrabiana, i wcięcie przynajmniej kilka funtów ujmowało ciężaru.

Tarcze podobne oddawna były używane od Thraków; i nazwisko peltastów, u samych Greków dawno znane; ztąd wyraz „postea“ u Neposa jest błędnym.

Lniane pancerze czyli kaftany także nie małą ulgę sprawiały żołnierzom.

Za to włócznie były cięższe; jeśli przyjmiemy ciężar zwyczajnej włóczni na 4 funty, to odtąd żołnierz Ifikratesowy dźwigał funtów sześć; tylko sposób noszenia włóczni nie tak trudzący, jak tarczy albo pancerza; to samo tyczy się miecza, z około 2½ funtów mógł teraz ważyć pięć.

Diodor wspomina jeszcze, że Ifikrates ulepszył tak ważną rzecz dla żołnierza, jaką jest obuwie; na czym polegało ulepszenie, nie wiemy. Diodor mówi: że uczynił je lżejszem i łatwiejszem do odwiązania [*τὰς τε ὑποδέσεις τοῖς στρατιώταις ἐβλύτους καὶ κόφας ἐποίησε*]. Zdaje się, że to będzie rodzaj półbucików sznurowanych; obuwie to nazwano odtąd Ifikratidami (Diod. XV. 44).

Ani Nepos, ani Diodor nie mówią nic o hełmach; bacząc zaś na ogólny cel Ifikratesa, sądzimy, że zamiast spiżowych zaprowadził inne okrycie głowy, jakie naówczas dość często używano, jak np. pilśniowe, obite blaszkami.

Rzecz cała przedstawia się także korzystnie ze strony pieniężnej. Żołnierz najemny uzbrojenie sam sobie kupował; wyjąwszy jednego miecza wszystko inne wypadło mu taniej. Na tem zyskał także Ifikrates, bo chętniej tam ciągnął żołnierz, gdzie uzbrojenie było tańsze, a ciężar jego lżejszy; nadto równe uzbrojenie ułatwiało ćwiczenia i ruchy wojskowe i nadawało wojsku wygląd jednostajny, tak że Ifikratesa nazwać można wynalazcą jednostajnego uzbrojenia. Główna zaś rzecz, że wojsko jego stanowiąc niejako przejście od ciężkiej do lekkiej piechoty, odtąd stawić śmiało mogło czoło hoplitom i konnicy, zwłaszcza zwarte w szeregi i wystawiając długie dzidy naprzód. Odmienne rzecz przedstawia



Rüstow u Köchly *Gesch. d. griech. kriegswiss.*  
p. 163. Grote V 268.

II. 1. O wojnie Ifikratesa z Thrakami w tym czasie nic nie wiemy; Seuthes, król thracki, rzeczywiście był sprzymierzeńcem Atheńczyków od tego czasu, jak Thrasybul pogodził go z Medokiem, królem thrackiego plemienia Odrysiów; około 390 r. X. *Hell. IV. 8. 26.* W tym czasie umarł Thrasybul, a Spartanie wysławszy Anaxibiosa w okolice Chersonesu, aby tam Atheńczyków wojować, odwróceniem od nich sprzymierzeńców zaczęli brać górę. Przeciwnie Atheńczykowie wysłali Ifikratesa, który w okolicach Abydu uczyniwszy zasadzkę zniósł wojsko spartańskie 389 r. Być może, że tę wyprawę Nepos mylnie nazywa wojną z Thrakami. X. *Hell. IV 8. 34* do końca. Grote V 393 odmiennie rzecz przedstawia. *Curt. G. G. III 202.*

2. Tak zwana wojna korineka trwała od 395—387; wypadki zaś pod Korinthem wydarzyły się między latami 393—391, a zatem przed opowiedzianą na Chersones wyprawę.

3. Było to w okolicach Korinthu. Jedna mora spartańskich hoplitów (około 400 do 600 ludzi) z niewiadomym co do liczby poczem konnicy odprowadziła z pod Korinthu pewną liczbę Spartan, spieszących z powodu świąt na nabożeństwo do ojczystego grodu Amyklai. Na ten oddział spartański, powracający do obozu zniecka napadł Ifikrates i zniósł go ze szczętem (r. 392). X. *Hell. IV 5. 11.* O powtórnej bitwie, w której porazić miał na głowę Spartan nic nie czytamy; wiadomość błędna.

4. Królowie Egiptu, podwładni berłu perskiemu, chcąc wybić się na wolność często wojującym przeciwko Persom dawali pomoc. Za

panowania Artaxerxesza Mnemona (405—359) powstał król Akoris, wezwawszy na wodza Atheńczyka Chabriasa, który w tym celu bez upoważnienia Atheńczyków do Egiptu się udał. Wódz perski Farnabaz dowiedziawszy się o tem skarży się w Athenach przez posłów na Chabriasa i prosi, aby mu Ifikratesa na wodza przysłano. Atheńczykowie przystawszy na prośbę, odwołali Chabriasa (377 r.) Diod. XV. 29. Inni utrzymują, że królem egipckim był Nektenebis I.

5. O Fabiańczykach zgoła nic nie wiemy, domyślają się, że tak zwano żołnierzy P. Q. Fabiusa; inni, że Nepos się myli w nazwisku.

6. Było to 369 r. Atheńczykowie posłali Ifikratesa w pomoc Spartanom, gnębionym od Thebańczyków. Postępowanie Ifikratesa na tej wojnie jest dwuznaczne; krytykuje go X. Hell. VI. 5. 51., że niezręcznie wojował; inni go posądzają, że niechętnie pomoc niósł Sparcie. Grote V 498 uwaga. Pochwała Neposa nieuzasadniona.

III. 1. Plut. Fok. 6, mówi to o Chabriasie  $\omega\theta\rho\delta\varsigma \gamma\alpha\rho \acute{\omega}\nu \acute{\iota} \chi\alpha\beta\rho\rho\rho\iota\alpha\varsigma \kappa\alpha\iota \delta\upsilon\sigma\kappa\iota\upsilon\eta\tau\omicron\varsigma$ .

2. Amyntas, król makedoński; umarł około 370 r., pozostawił trzech synów: Alexandra, Perdikkasa i Filipa. Alexander po roku panowania zabity zostaje od kilku sprzysiężonych, pomiędzy którymi był Ptolemajos z Aloros, miasta blisko zatoki thermajskiej. Ten zostaje opiekunem Eurydiki zony Amyntasa i jej małoletnich. Powstaje wnet nowy do tronu rościciel, Pausanias, pochodzący także z krwi królewskiej, któremu na wojnie pomyslnie się wiedzie. Wskutek tego Eurydike, zmuszona uciekać, zbiegła do Ifikratesa, który podówczas znajdował się w tych stronach r. 369/8. Amyntas bowiem tak pokochał

Ifikratesa, że go przybrał za syna; na to powołuje się Eurydike i prosi o pomoc dla dzieci a jego braci. Ifikrates rzeczywiście wypędza Pausaniasa z Makedonii, a Eurydike tron odzyskała. Wspomniony Filip wyrósł potem na olbrzymiego wroga Grecyi i pozostawił syna Aleksandra Wielkiego. Grote V 399.

3. Szczegóły w uwagach do Timotheosa III.

4. Kotys, król Thraków za pomoc r. 363—361 sobie okazaną wydał córkę za Ifikratesa.

---

## C H A B R I A S.

---

Chabrias Atheńczyk. Ten także wchodzi w poczet wodzów najprzedniejszych; wiele on rzeczy pamięci godnych dokonał. Z nich najwięcej się sławi nowy jego pomysł podczas bitwy, stoczonej pod Thebami, gdy przybył w pomoc Bojotom. W niej bowiem, gdy wódz naczelny Agesilaos, dufny w zwycięstwo już rozproszył tłumy najemne, Chabrias nie ustępującej pola falandze zabronił ruszyć się z miejsca i nauczył ją z opartą o kolano tarczą i nastawioną włócznią bitwę przyjmować. Agesilaos na tę nowość się patrząc nie śmiał się pomknąć i na swoich już nabiegających na odwrót zatrąbił (1). To do tego stopnia głośno po całej sławiono Grecyi, że na własne życzenie Chabriasa posąg, który mu Atheńczycy kosztem skarbu na rynku wystawili, w tej wyrażono postawie. Ztąd

poszło, że atleci i inni w sztukach ubiegający się mistrze taką w stawianych im posągach zachowali postawę, w jakiej zwycięztwo odnieśli (2).

II. Chabrias na bardzo wielu wojnach w Europie dowodził, będąc wodzem Atheńczyków; w Egipcie zaś na własną wiódł ją rękę. Odprawiwszy się w pomoc Nektenebisowi, jego rządy ustalił (1). To samo uczynił na Kyrze, dokąd z urzędu od Atheńczyków był posłany w pomoc Euagorasowi i ztąd pierwój nie wrócił, aż wyspę całą zawojował; a tem Atheńczycy wielką sobie zjednali sławę (2). Tymczasem wybuchnęła wojna między Egipcyanami i Persami. Atheńczykowie weszli w przymierze z Artaxerxesem. Lakedaemonowie z Egipcyanami, u których ich król Agesilaos obficie się obłowił. Widział to Chabrias, a że w żadnej rzeczy Agesilaosowi nie ustępował, pojechawszy z własnej ochoty im w pomoc, dowodził flotą egipską, lądowym zaś żołnierzem Agesilaos.

III. Wtedy dowódcy króla perskiego do Athen wyprawili posłów ze skargą, że Chabrias współ z Egipcyanami przeciwko królowi wojnę prowadzi. Atheńczycy Chabriasowi wyznaczili pewny dzień z oznajmieniem, że gdyby aż do dnia tego nie wrócił do domu, na gardle go skażą. Wskutek tego pozwu do Athen powrócił (1), ale tam dłużej nad konieczną potrzebę nie zabawił. Nie rad bowiem w oczach współobywateli przebywał, lubiąc żyć wspaniale i pozwalając sobie więcej w używaniu swobody, jak żeby mógł uniknąć zazdrości pospółstwa. A jest to przywara wielkich i wolnych rzeczypospolit powszechna, że

zazdrość towarzyszką sławy, i tam chętnie tym uwłaczają, których wyżej poziomu górujących spostrzegą i że równym umysłem hołota na cudze możliwości dostatków nie patrzy. Przeto więc Chabrias, ile tylko było można, najczęściej się oddalał. A nie tylko on sam się chętnie z Athen wydalał, czynili to także prawie wszyscy przedniejsi mężowie, rozumiejąc, że tem skuteczniej się od zazdrości uchylą, im dalej się z oczu współobywateli usuną. Ztąd też Konon najczęściej mieszkał na Kyprze, Ilikrates w Thrakii, Thimotheos na Lesbie, Chares w Sigeum. Różnym wprawdzie bardzo był Chares od tamtych i w czynach i obyczajach, poważany jednak w Athenach i znaczeniem potężny.

IV. Zginął zaś Chabrias podczas wojny sprzymierzonych w sposób następujący: Atheńscy dobywali wyspy Chios. Na flocie znajdował się Chabrias bez urzędu, lubo wszystkich urzędowych powagą przechodził i bardziej na niego żołnierze, jak na z urzędu położonych się oglądali. To właśnie śmierć mu przyspieszyło; bo gdy usiłuje werwać się pierwszy do przystani i sternikowi daje rozkaz do niej okręt skierować: sam sobie zgubę zgotował. Albowiem po wdarciu się do niej inne okręty za nim nie popłynęły. Przeto gdy otoczony nacierającymi nieprzyjaciołymi walczył zacięcie: okręt uderzony przodem (innego okrętu) osiadać począł. Lubo z niego mógł umknąć, byleby w morze wskoczył, bo flota atheńska była pod ręką, aby płynących wyławiała: wołał jednak zginąć, jak broń porzuciwszy opuścić okręt, który go wiozł.

Tego inni uczynić nie chcieli, więc pływając zostali ocaleni. Ów zaś uczciwą śmierć nad życie przekładając haniebne, wręcz się potykając od pocisków legł nieprzyjacielskich.

- I. 1. Bitwa zaszła 378 r. Ponieważ Nepos nie opowiada wypadków w porządku chronologicznym, zestawimy je w końcu, jak po sobie nastąpiły. Pelopidas wypędziwszy załogę spartańską (382 r.) wyzwolił Theby z pod wpływu Sparty. Pierwsza wyprawa Spartan przeciwko Thebom pod królem Kleombrotem nie udała się; dowództwo oddano Agesilaosowi, który na czele znacznych sił, zajął w Bojocyi miasto Thespiaj. Ztąd czyni wycieczki przeciwko Thebanom, którzy w znacznem oddaleniu od Theb rów długi wykopawszy i, gdzie potrzeba, ostrokołami opatrzywszy, bronili przejścia. Był to więc rodzaj okopów, który dziś obozem oszańcowanym zowie my. W którąkolwiek Agesilaos udawał się stronę celem dobywania przejścia, wszędzie Thebanie równolegle z nim z drugiej strony okopów marszerując, opór stawiali. Wreszcie usilnym marszem ubiegł Theban, przedarł się przez okopy i podmykał się pod Theby. W téj, czy w innéj potyczce Agesilaos, spędziwszy z pola lekkouzbrojonych, zamierzał natrzeć na siły główne, które wybierały dogodne do obrony miejscowości i wówczas stały na stoku zwolna podnoszącego się pagórka. Chabrias wtedy rozkazał pierwszym dwom czy trzem szeregom uklęknąć na prawe kolano, zgiąć lewe, na niem tarcz oprzeć i włócznie skośno wymierzyć na nieprzyjaciela. Była to rzeczywiście rzecz zupełnie nowa;

dotąd bowiem w biegu nacierały na siebie przeciwnie falangi. Uderzyło to Agesilaosa, który rozumiejąc, że nie na to się klęka, a by w nacieraniu powstać, i nie wiedząc, dla czego to się dzieje, wolał dać znak do odwrotu. Tym sposobem najprościej objaśniają się niejasne słowa Neposa. Rüstow u. Köchly, *Gesch. d. gr. Kriegswesens* p. 170/1. Podobnie opisuje Polyæn II. 1. 2. Diodor XV 32 zupełnie inaczej i zdaniem mojem błędnie rzecz przedstawia, jakoby Thebanie niby z pogardą oczekiwać mieli Agesilaosa, oparłszy tarcz o kolana i włócznią prosto, pionowo trzymając, jak gdyby ataku nie było. X. Hell. V. 4. 38. id. jako wielbiciel Agesilaosa, o fakcie tym milczy. Zresztą największą sławę przyniosło Chabriasowi zwycięstwo morskie, odniesione opodal Naksu nad Spartanami pod dowództwem Pollisa we Wrześniu 376 r. W tej bitwie z 60-ciu okrętów spartańskich było uszkodzonych i zatopionych 49; pozostałe 11 Chabrias byłby zniszczył lub zabrał, gdyby się nie zabawiał ratowaniem tonących i zbieraniem topielców, mając na uwadze, jaki los srogi spotkał zwycięzców przy Arginussach, którzy obowiązku tego nie wypełnili. Dziwnie, że Nepos o tem zwycięstwie nie wspomina.

2. Miejsce z Neposa, które doszło nas w skażonej postaci, objaśniamy przy pomocy Diod. XV. 33, który mówi, że lud stawiając Chabriasowi posagi, kazał je wykuć w postawie, w jakiej falanga przyjmowała bitwę.

II. Wojennem rzemiosłem zajmował się od r. 390 do śmierci r. 357. W onym czasie weszło w zwyczaj najmować wojska; po ukończeniu jednej wojny wodzowie najemnego żołnierstwa przyjmowali służbę u więcej dającego. Tak czynił

Ifikrates, tak uczynił Chabrias. Ten bez wiedzy i woli Atheńczyków wziął służbę u Akorisa, (Diod. XV. 29) czy u Nektenebisa (jak Nepos powiada), którzy obaj, królowie egipscy, powstałi z kolei przeciwko zwierzchniemu panu, królowi perskiemu. Było to około r. 379. Farnabaz, dowódzca sił perskich, skarżył się w Athenach przez posłów na Chabriasa, który wskutek tego z rozkazu Atheńczyków wrócił do kraju, Ifikrates zaś Farnabazowi na pomoc wysłany został.

2. Euagoras był samowładczą w Salaminie, na wyspie Kypros. Człowiek dzielny i obrotny wiernie wykonywał obowiązki holdownicze względem Persów. Ci jednak, obawiając się jego wzrastającej potęgi na Kyprze, zaczęli podkopywać jego znaczenie i zmusili do odrębnej obrony (Isokr. IX. 71. 73 i d.). Otóż wtedy, t. j. r. 388 Chabrias przyszedł mu w pomoc. Euagoras panował mniej więcej od r. 410; legł z ręki zabójcy po roku 378. Wojna z Persami trwała prawdopodobnie od 390 do 380; dziesięć lat na pewno. Tak mówi Isocr. IX. 64 i Diodor XV. 9. X. Hell. IV. 8. 24.

3. Król egipski Tachos podniósł oręż przeciwko królowi perskiemu, Artaxerxesowi Mne-mon i uprosił sobie w pomoc Agesilaosa, który przybył z 1000 hoplitami i Chabriasa, który dobrowolnie, nie z urzędu do niego się udał. Tachos był głównodowodzącym, nie Agesilaos, który dowodził żołnierzem najemnym; Chabrias zaś dowodził na morzu. Po Tachosie nastąpił Nektenebis II. Historia tych wojen zawikłana. Opowiadanie Neposa drugiej wyprawy (r. 361) tyczy się wyprawy pierwszej (r. 379). Chabrias, jak się zdaje, wrócił do kraju przed ukończeniem



wyprawy. Agesilaos wytrwał do końca. Grote V. 597i d.

Wszystko to działo się podczas pierwszej wyprawy r. 279; odtąd wszystko aż do końca rozdziału Nep. wypisał z Theopompa Historji Filipa; urywek ten zachował nam Athen. XII. 532. B.

VI. Przeciwno Athenom, jako głowie wtórego związku, powstały sprzymierzone im państwa dobijając się samodzielności; wojna sprzymierzonych trwała od 357—355.

Wypadki przez Neposa wymienione wydarzyły się w porządku takim:

388 r. Chabrias pomaga Euagorasowi.

379 pierwszy pobyt Chabr. w Egipcie.

378 walczy przeciwko Agesilaosowi w okolicach Theb.

361 drugi pobyt w Egipcie.

357 Chabrias ginie.

---

## TIMOTHEOS.

---

Timotheos, Konona syn, Atheńczyk, od ojca nabytą sławę licznemi przyozdobił przymiotami duszy. Był bowiem wymowny, niestrudzony, pracowity i zarówno biegły w rzemieśle wojennem, jak w rządzeniu rzeczypospolitą. Liczne są jego czyny przedziwne, ale najświetniejsze są następujące: Olynthian i Byzantów wojną upokorzył; dobył wyspy Samos, którą, gdy za przeszłej wojny Atheńczykowie na jęj doby-

waniu 1200 talentów stracili, on bez wszelkiego skarbowego nakładu ludowi przywrócił; wojny prowadził przeciwko Kotysowi i od niego do skarbu 1200 talentów wniósł łupu; Kyzik od oblężenia wyzwolił; wspólnie z Agesilaosem wyprawił się w pomoc Ariobarzanesowi, od którego, kiedy Lakończyk gotowych nabrał pieniędzy, on tymczasem współobywateli wolał z bogactwami i miastami, jak przyjmować to, czego część do własnego zabrać mógł domu. Dla tego też dano mu Krithotę i Sest (1).

II. Onże będąc dowódcą floty opłynął Peloponnes, ziemię Lakedaemonów pustoszył, flotę ich do ucieczki zmusił, Kerkyrę pod panowanie Atheńczyków przygarnął i do przymierza z nimi Epejrotów, Athamanów, Chaonów i wszystkie te narody, które nad owym morzem leżą, przyciągnął (1). Przeto Lakedaemon, dłużej owej walki zaniechali i dobrowolnie Atheńczykom w panowaniu nad morzem przodownictwa ustąpili, pod takimi warunkami pokój zawierając, aby Atheńczykowie byli dowódcami na morzu. Zwycięstwo to taką sprawiło Atheńczykom radość, że wtedy po pierwszy raz ołtarze bogini pokoju stawiano i biesiadne jej posłanie zarządzono. Aby zaś tej chwały pamiątka przewiekowała, Timotheosowi kosztem skarbu posąg na rynku postawiono. Który to zaszczyt aż do tego czasu jego jednego spotkał, iż lud postawiwszy posąg ojcu, także dla syna to uczynił. A tak nowy synowski obok postawiony zadawnioną ojca odnowił pamięć (2).

III. Gdy będąc w podeszłych już leciech urzędy sprawować zaprzestał, Atheńczyków zewsząd wojną trapić zaczęto. Odpadła wyspa Samos, odkinął się Hellespont, Filip Makedoński, podówczas już możny, wiele wykonywał zamysłów; a Chares, którego przeciwko niemu postawiono, zdawał się nie dosyć dawać rękojmi w obronie. Więc staje się wodzem Menestheus, syn Ifikratesa a zięć Timotheosa, i uchwalono, aby na wojnę wyruszył. Jemu do rady przydali dwóch doświadczeniem i rozumą wytrawnych mężów, ojca i dziewierza, aby z rad ich korzystał, ponieważ oni taką cieszyli się powagą, iż wielką w nich pokładano nadzieję, że straty będą mogli odzyskać. Gdy się do Samu udali i Chares dowiedziawszy się o ich przybyciu, tamże ze swem wojskiem popłynął, aby się nie zdawało, że co bez niego wykonano: zdarzyło się, że gdy się zbliżali do wyspy, straszna powstała burza, a dawni dwaj wodzowie, uznawszy za rzecz zbawienną jej uniknąć, flotę (na wysokiem morzu) przytrzymać postanowili.

Chares zaś idąc za swoją nierozważną głową nie ustąpił poważnej radzie starszych i aby w swym ręku utrzymać ster wypadków, zawinął tam, dokąd zamierzył i wyprawił posłańca do Timotheosa i Ifikratesa, aby za nim tamże przyплыли. Ztąd po niepomysłnej rozprawie ze stratą kilku okrętów do tego miejsca się cofnął, zkąd wypłynął, a do Athen z urzędu uwiadomienie piśmienne wysłał, że łatwą mu było rzeczą opanować wyspę Samos, gdyby go Timotheos i Ifikrates nie byli opuścili. Lud gwałtowny, podejrzli-

wy, więc niestateczny, z usposobienia nieprzyjazny, zazdrosny (bo także o zbytne znaczenie ich winiono) przyzywa ich do domu i o zdradę oskarża. W sądzie Timotheos sprawę przegrywa i winę jego na 100 talentów oceniono. Nienawiścią niewdzięcznej rzeczypospolitej przyciśniony udał się do Chalkidy (1).

IV. Kiedy po jego śmierci własnego sądu lud pożałował, zmniejszył karę o dziewięć części i rozkazał synowi jego, Kononowi, aby na naprawę pewnej części muru zapłacił 10 talentów. Przy czem zauważyć można zmienność losu; bo te same mury, które dziadek Konon ze zdobyczy nieprzyjaciół (1) przywrócił ojczyźnie, wnuk jego z największą hańbą domu z własnych zasobów narządzić był przymuszony:

Będąc w możności wiele przytoczyć dowodów na Timotheosa umiarkowane i rozsądne życie: przestaniemy na jednym, z którego łatwo wniosek wyciągnąć możemy, jak swoim był drogi. Gdy będąc młodzienaszkiem w sprawie sądowej w Athenach odpowiadał, nie tylko przyjaciele i gościna związani ludzie prywatni na jego obronę się zbiegli, ale także thesański tyran Iason między nimi się znajdował, który w owym czasie wszystkich potęgą przechodził. Który gdy w własnej ojczyźnie bez straży nie sądził się bezpiecznym: przybył do Athen bez żadnej warty i tyle sobie gościna związanego cenił, że wolał narazić swe życie, jak opuścić swęj sławy broniącego Timotheosa. (2) A jednak później przeciwko niemu z rozkazu ludu Timotheos wiódł wojnę; obowiązki względem ojczyzny uważał za świętsze od praw gościnności (3).

Wiek Ifikratesa, Chabriasa, Timotheosa, był ostatnim dla hetmanów Atheńskich. Po ich zejściu ta rzeczypospolita nie wydała żadnego wodza pamięci godnego. Obecnie więc przystępuję do męża najwaleczniejszego i w pomysłach najdzielniejszego ze wszystkich cudzoziemców, z wyjątkiem dwóch Karthagińczyków, Hamilkara i Hannibala. O nim obszerniej się rozpiszemy; że i mniej wiadome czyny są jego a tych, które mu ręką poszły, nie tyle wielkością wojsk wykonał jak rozum, którym wieku swego przechodził wszystkich. A jeśli istoty ich nie wyłożę, znaczenie wypadków nie będzie jasnym.

---

Diodor XV. XVI. Isocr. XV. Xen. Hell. VI. II. 10 i d.

- I. 1. Nepos nie opowiada wydarzeń w porządku chronologicznym; nasamprzód pomówimy o samych wypadkach. Zdawałoby się, jakoby Timotheos Olynthian upokorzył i do posłuszeństwa zmusił; tymczasem sprawa ta przedstawia się inaczej. Po Ifikratesie, któremu Atheńczykowie z powodu powinowactwa z królem Thrakii, Kotysem, nie dowierzali, dowództwo nad flotą na wodach thrackich i chersoneskich oddali Timotheosowi, który też niebawem wyprawił się na wybrzeża Makedonii, Thrakii, i Chalkidiki a mianowicie na Olynth i Amfipolis. Przy pomocy Perdikkasa, króla Makedonii, w roku 364 wziął miasta Torone, Potidaję, Pydnę, Methonę; oprócz tego zdobył wiele innych miast, sprzymierzonych z Olynthem, tak że utworzyło się błędne mniemanie, jakoby sam Olynth opanował; więc

słowa Neposa: „Olynthios bello subegit“ są błędne. Diodor XV. 71. Isocr. XV. 108. Grote V. 547. Curt. III. 414. Nie udało mu się także zdobyć miasta Amfipolis. O wyprawie na Byzantów lub ich pokonaniu zgola nie nie wyczytałem. Z Diod. XV. 79 dowiadujemy się tylko, że Epamejondas miał odpłynąć z flotą na Hellespont, a tymczasem Rhodos, Chios i Byzantion miały się przysposobić do powstania przeciwko Atheńczykom.

Wzięcie wyspy Samos przypada o dwa lata wcześniej: r. 366 wśród takich okoliczności: Ariobarzanes wtedy był satrapą Frygii i zamysłał oderwać się od państwa perskiego. Pomagał mu radami i wpływem spartański król Agesilaos; Timotheos zaś, który wówczas był dowódcą floty i krążył na północnych wodach morza aigejskiego, odebrał rozkaz z Athen popierać sprawę Ariobarzanesa o tyle, o ile wiernym pozostanie królowi perskiemu. Z dwulicowego rozkazu korzystał Timotheos; skoro jawnem było, że Ariobarzanes zdradza króla, wódz athenński opuszcza satrapę, ale napada i zdobywa wyspę Samos, która wskutek pokoju Antalkidasa przeszła pod panowanie perskie. Ariobarzanes uważając to za okazaną sobie pomoc, obdarza Timotheosa dwoma miastami na thrackim Chersonesie. Sestem i Krithotą, które raczej zdobyte od Timotheosa (Isoc. XV. 112) bardzo ważnym dla Athen były nabytkiem, ponieważ dały posiadaczowi panowanie nad częścią Hellespontu.

Słowa „za przeszłej wojny“ mają na względzie wyprawę Periklesa z r. 439 przeciwko Samowi, która rzeczywiście 1200 talentów kosztować mogła (Diod. XII 78. mówi o 200 talentach; zdaje

się, że znak na tysiąc przez omyłkę przepisywacze opuścili; Isocr. XV. 111 pisze 1000).

Kotys, jak wiemy był królem Thrakii, i teściem Ifikratesa; wojował zaś przeciwko dawnym swym sprzymierzeńcom Atheńczykom z tego powodu, że ci wbrew traktatu, stanowiącego zasadę wtorego związku atheńskiego, nie tylko nabywali na własność utracone dawniej posiadłości ziemskie w krajach związkowych, ale nawet nowe tamże wprowadzali kleruchie; było to około 364 roku.

U jednego Diodora (XVI. 81.) czytamy, że Timotheos Kyzikenów uwolnił od oblężenia; ale nie wiemy kto ich oblegał i w jakiej wojnie. Diodor wspomina o tem razem z wyprawą na Olynth; byłoby to więc około r. 364.

II. 1. Było to roku 375. kiedy Atheny ustanowiły związek wtory; Timotheos, objawszy po Chabriasie dowództwo starał się o związkowych na zachodniej stronie Grecyi; flota atheńska pokazała się pierwszy raz po strasznej przy Aigospotamaj klęsce na południowych i zachodnich wybrzeżach Grecyi. Wtedy to przymioty duszy Timotheosa, o których Nepos wspomina, łącznie z okazałą potęgą morską sprawiły, że nie tylko wyspa Kefallenia i Kerkyra dobrowolnie do związku przystały, ale także za nim oświadczyli się Akarnanowie Molossowie, i wymienione przez Neposa plemiona. Na wybrzeżu Akarnańskiem Nikolochos, dowódzca peloponeskiej floty, wydał bitwę Timotheosowi; pokonany już więcej czola nie stawiał, Xen. Hell. V. 4. 64. Diod. XV. 36. Zatem słowa: Kerkyrę pod panowanie Atheńczyków przygarnął, są błędne.

2. Atheńczykowie obawiając się przemagającej potęgi Theban sami pragnęli wojnę ukoń

czyć; zawarli więc bez wiedzy Theban na swoją rękę pokój i donieśli o tem Timotheosowi. Warunki pokoju nam nieznane. Xen. Hell. VI. 2. 1. 2. Na pewno tylko wiemy, że Lakedaemonowie z wnioskiem, aby Atheńczykowie na morzu dowodzili, wystąpili dopiero 368 roku, a nie w r. 374 w czasie rokowań o pokój przez Neposa wspomniony. Odtąd t. j. od r. 374 r. rzeczywiście obchodzili Atheńczykowie pamiątkę dnia zawarcia pokoju ofiarami dla bogini Pokoju, Ejrene. Ołtarze zaś jój istniały od dawna. Biesiadne posłanie było w kształcie obszernej ławy bogato zasłane łożem, na którym usadzono wyobrażenia bóstw; a stół przystawiwszy kładli nań potrawy. Rich. s. v. pulvinar—podaje rysunek z oryginału.

III. 1. Mowa tu o wypadkach zaszłych w wojnie z związkowymi, która trwała od roku 357—355. Powstały bowiem przeciwko Atheńczykom Rhodos, Kos, Chios i Byzantion, które uzbroiwszy flotę stuokrętową spustoszyły Imber i Lemn, a następnie udawszy się na wyspę Samos, także podległą Atheńczykom, oblegli miasto i na lądzie i na morzu.

Przeciwko nim wystawili Atheńczykowie flotę z 60 okrętów pod dowództwem Charesa a następnie wyprawili za nim drugą z tyluż okrętów pod dowództwem Ifikratesa i Timotheosa. Wszyscy trzej wodzowie nie udali się na wyspę Samos, lecz popłynęli ku ważniejszej pozycji, ku Byzantion. Oblegający Samos dowiedziawszy się o tem odstąpili wyspy i popłynęli w pomoc zagrożonemu Byzantion. Na Hellesponcie zbliżyły się wojujące siły; już miano bitwę rozpocząć, gdy straszna powstała burza. Chares mimo to chciał nacierać, czy rzeczywiście natarł na nie-



przyjaciela, lubo ostrożni i doświadczeni wodzowie Ifikrates i Timotheos od kroku tego odradzali i pomocy odmówili. Wskutek tego Chares oskarżył obu wodzów w Athenach; Ifikratesa uwolniono od odpowiedzialności, Timotheosa zaś wskazano na 100 talentów kary. Dla czego tę różnicę uczyniono, nam nie wiadomo. Tak opowiada Diodor XVI. 21; a za nim Grote V. 181. Nepos błędnie opisuje, a mianowicie: Charesa nie wysyłano wcale przeciwko Filipowi Macedońskiemu, lecz przeciwko odpadłym związkowym. Jakże następnie pogodzić to, że w miejsce Charesa posłano Menestheusa, a niżej czytamy, że Chares znów wodzem w tymże czasie i w tejże wyprawie. Nieprawdopodobnem także, aby młodemu Menestheusowi powierzono dowództwo, i przydano tylko do rady, a nie jako współdowódców doświadczonego Ifikratesa i Timotheosa, ojca i dziewierza. Błędnem także, jakoby Samos od Atheńczyków odpadło; bo nacóżby w takim razie mieli ją oblegać sprzymierzeńcy, którzy także orężnie powstali przeciwko Athenom? Timotheos opuszcza ojczyznę i udaje się, jak Nepos twierdzi do Chalkidy, gdzie około r. 354 umiera. Isocr. XV. 101.

IV. 1. Pieniądze, za które Konon mury atheńskie odnawia, nie pochodziły ze zdobyczy na nieprzyjaciela, lecz były darem Farnabaza. Konon IV. uwaga 5.

2. Roku 373 Timotheos odebrał rozkaz spieszyć z pomocą dla obleganych od Spartan Kerkyrian; tymczasem zabawiał zbyt długo w Thracii zajmując się ważnemi dla Atheńczyków sprawami. Szczęśliwem trafem Kerkyrianie rozbili obóz nieogłędnego Spartanina Mnasippa, tak że opóźnienie się Timotheosa smutnych nie

spodowowało następstw. Dla swojej obrony zaprosił nie tylko Jasona z Feraj, ale także Alketaasa z Epejru do Athen, którzy rzeczywiście przybyli i z pewnością nie mało się przyczynili do uwolnienia Timotheosa.

3. O wyprawie Timotheosa przeciwko Jasonowi nie czytamy nigdzie; będzie to pusty wymysł samego Neposa.

Wspomniane od Neposa wydarzenia idą po sobie w następującym porządku:

1. Wyprawa na Lakonię i zjednanie sprzymierzeńców na zachodnich granicach Grecyi 374.

2. Oskarżenie i uwolnienie Timotheosa 373.

3. Sprawa z Ariobarzanesem i zdobycie Samu 366.

4. Przyłączenie Sestu i Krithoty do państwa ath. 364.

5. Wzięcie Torony i innych miast, także 364 roku.

6. Odsiecz Kyziku 364.

7. Wyprawa na Hellespont 355.

8. Oskarżenie i śmierć Timotheosa 354.

---

## D A T A M E S.

---

Datames, zrodzony z ojca Kamisaresa, który był narodowości Kurem, a z matki Skythissy z początku należał do pocztu tych żołnierzy Artaxerxes'a którzy strzegli pałacu królewskiego. Ponieważ ojciec jego Kamisares osobście walecznym i w boju sprawnym i królowi w rozmaitych potrzebach okazał się wier-

nym: więc dostała mu się w zarząd część Kilikii wedle Kapadokii, którą zamieszkają Leukosyrowie. Jakim zaś w służbie wojennej był Datames, okazał na-przód na wojnie, którą król wiódł z Kadusian. (1). Tam bowiem, gdy kilku tysięcy królewskich żołnierzy za-bito, sprawność jego pokazała się wielką; czem też poszło, że gdy na téj wojnie poległ Kamisares ojcow-ską pod zarząd oddano mu prowincyą.

II. Później, kiedy Autofradates z rozkazu kró-la wojną tych trapił, którzy odpadli, z równą posta-wił się walecznością. Albowiem kiedy nieprzyjaciele już do obozu się wdarli, za jego to sprawą zostali znie-sieni a pozostałe wojsko królewskie ocalało. (1) Wskutek tego wypadku zaczęli mu kierownictwo w sprawach ważniejszych powierzać. Żył zaś w owym czasie książę paflagoński, Thuys. rodu starożytnego. pochodzący od owego Pylaimenesa, o którym mówi Homer, że z ręki poległ Patrokla (2). Ten słowu kró-lewskiemu ulegać nie chciał. Dla tego wojną go ści-gać postanowił i na tę wyprawę hetmanem uczynił Datamesa, krewnego Paflagończyka, bo ojciec jednego a matka drugiego byli brat i siostra. Więc też z początku Datames pragnął użyć sposobów, aby krewnego do obowiązku bez oręża zawrócił. Że zaś od przyjaciela nie obawiał się zasadzek, więc udawszy się do niego bez straży, o mało nie zginął, bo Thuys zamyslał potajemnie go sprzątnąć. Ale z Datamesem przybyła matka, stryjenka Paflagończyka. Ta zmiar-kowawszy, na co się zanosi, syna ostrzegła; więc ucieczką uszedłszy przed niebezpieczeństwem, wojnę

Thuysowi wypowiedział. W której lubo go Ariobarzanes, namiestnik Lydii i Jonii i wszęj Frygii, opuścił, wytrwał z niezmienną gorliwością i żywcem Thuysa z żoną i dziećmi pojmał (3).

III. Postarał się zaś, aby go wieść o tym wypadku do króla nie wyprzedziła. A zatem bez wiedzy niczyjej na miejsce one, gdzie król przebywał, się udawszy: nazajutrz Thuysa, człowieka wzrostu ogromnego, twarzy przerażającej-bo i ciało miał czarne i włosy długie i brodę długą zapuścił—w najstrojniejsze, jakie tylko królewscy zwykli nosić namiestnicy, odział szaty, przyozdobił w złoty naszyjnik, w złote naramienniki i inne królewskie przybory: sam zaś ubrawszy się w kosmatą tunikę i płaszcz wieśniaczy, podwójnie złożony zarzuciwszy, w czapce myśliwskiej na głowie, z pałką w prawym ręku, w lewym ze sworą, poganiał związanego nią Thuysa; jak gdyby schwytaną pędził przed sobą dziką bestyą. (1) Kiedy dla niezwykłego stroju i rażącej postaci oczy wszystkich na siebie wyzywał, i z tego powodu wielkie powstało zbiegowisko: byli tacy, którzy Thuysa poznali i o tem królowi doniesli. Ten zrazu wiary nie dawał i wysłał po wiadomości Farnabaza. Od którego jak tylko o wypadku powziął wiadomość: natychmiast ich do siebie przypuścić kazał i wielce się cieszył nie tylko z samego wypadku, ale też ze stroju, a zwłaszcza z tego, że król rodu wysokiego tak niespodziewanie w jego popadł ręce. Za tem wspaniale obdarzywszy Datamesa, do wojska go wyprawił, które podówczas pod wodzą Farnabaza i Tithraustesa na wojnę z E-

giptem się zbierało, z rozkazem, aby równiej jak oni miał władzę. Później kiedy Farnabaza król od wojska odwołał: jemu naczelne oddano dowództwo.

IV. Podczas gdy z największą gorliwością uzbrajał wojska i do pochodu na Egipt się wybierał, odebrał rozkaz piśmienny od króla, aby uderzył na Aspisa, który rządził Kataonią: był to kraj leżący wyżej Kilikii i graniczący z Kappadokią. Ten bowiem Aspis, posiadając kraj w góry lesiste obsiadły i twierdzami obwarowany, nie tylko nie słuchał władzy królewskiej, lecz także pograniczne ziemie napadami nękał i co tylko wieziono do króla, gwałtem zabierał. Datames, lubo w dalekich od ziem tych zabawiał stronach i wyprawy ważniejszej odbieżeć musiał, jednak woli królewskiej ulegać postanowił. Więc z poczem nielicznym lecz dzielnym wsiadł na okręt, będąc, jak rzeczywiście się wydarzyło, tego zdania, że łatwiej z małym hufcem pokonać nieprzygotowanego, jak przygotowanego z wojskiem by bardzo znacznem. Tym okrętem przy płynąwszy do Kilikii wysiadł; ztąd dniem i nocą spiesząc przebywa góry Taurus i staje na miejscu zamierzonym. Tu wypytuje się, w których miejscach przebywa Aspis; dowiaduje się, że niedaleko i że na łowy wyjechał. Podczas gdy wieści te sprawdza zwiadami, powód jego przybycia się wydaje. Aspis Pisidów i orszak swój do oporu zbrojnego sposobi. Datames dowiedziawszy się o tem do broni się bierze, swoim za sobą iść każe: sam dawszy koniowi ostrogi na nieprzyjaciela uderza. Aspis widząc z daleka na niego nacierającego uląkł się i od zamiaru

oporu ze strachu odstąpiwszy, poddaje się. Datames • spętanego oddaje Mitthridatesowi, aby do króla go zawiódł (1).

V. Gdy się to dzieje, Artaxerxes wspomniawszy sobie, że od tak ważnej wojny na tak liche przedsięwzięcie najdzielniejszego z wodzów wyprawił, sam sobie to zganił i w myśli, że Datames się jeszcze nie wybrał, gońca do wojska, do miasta Ake(1), wysłał z rozkazem, aby wojsk nie opuszczał. Ten nim przybył, dokąd go wysłano, zszedł się z tymi, co wiedli Aspisa. Gdy Datames tą szybkością łaskę sobie u króla zjednał wielką, nie mniejszą na siebie wywołał zazdrość u dworzan, których to biło w oczy, że więcej jego jak ich sobie ceniono. Przeto wszyscy wspólek na jego zgodzili się zgubę. O tem Pandantes, podskarbi królewski a przyjaciel Datamesa, na piśmie mu donosi, w którym wykłada, że jeśli za jego hetmaństwa coś przeciwnego w Egipcie się wydarzy, w wielkiem będzie niebezpieczeństwie. Boć to bywa u królów zwyczajem, że niepomyślne wypadki ludziom, pomyślne zaś własnemu przypisują szczęściu, i tem to się dzieje, że z łatwością pociągnąć się dadzą, by zgubić człowieka na wiadomość, że pod jego dowództwem poniesiono klęskę. On zaś daleko ciężiej to przypłaci, ponieważ w tych właśnie najzaciętszych ma wrogów, którym król najchętniej daje ucho. List ten przeczytawszy, gdy już do wojska do miasta Ake był wrócił, postanowił usunąć się od króla, wiedząc o tem dobrze, że prawdą, co napisane. Wszakże nie dopuścił się niczego, coby było niegodne jego sumiennosci. Albowiem

Mandroklesa, z Magnezyi przelożył nad wojskiem, sam zaś ze swymi stronnikami do Kappadokii ucho-  
dzi i przyległą jej Paflagonią zajmuje, kryjąc się  
z tem, jakiego względem króla był umysłu. Potajem-  
nie z Ariobarzanem zawiera przyjaźń, wojska zaciąga  
a miasta obronne swoim pod straż oddaje.

VI. Lecz dla zimowej pory sprawy niesły murę-  
ką. Słyszy, że Pisidowie przeciwko niemu jakieś zbroją  
wojska; posyła tam syna Arsideusa z wojskiem; mło-  
dzieniec ginie w boju. Wyprawia się tam ojciec z nie  
zbyt wielkim hufcem, ukrywając, jak bolesną odebrał  
ranę, ponieważ wprzód dopaść nieprzyjaciół pra-  
gnął, nimby wieść doszła o klęsce swoich, żeby  
żołnierze, dowiedziawszy się o śmierci syna, nie upa-  
dali na duchu. Przybył, dokąd zamierzał i obóz na  
takich rozkłada miejscach, aby go liczne nieprzyja-  
ciół tłumy nie mogły otoczyć, ani przeszkodzić, aby  
sam gotowej do boju nie miał ręki. Był z nim teść jego  
Metrobarzanes, dowódzca konnicy. Ten zrozpaczy-  
wszy o sprawie zięcia przekinał się do nieprzyjaciół.  
Datames, skoro się o tem dowiedział, zmiarkował (w tej  
chwili), iż, gdy między tłumem się rozejdzie, że opu-  
ścił go tak blizki powinowaty, drudzy za tym pójdą po-  
mysłem. Puszcza więc między żołnierstwo: iż zjego roz-  
kazu Metrobarzanes udając zbiega wyruszył, aby sna-  
dniej przyjęty wyciął nieprzyjaciół. Dla tego opuścić  
go nie wypada, przeciwnie, wskok wszystkim za nim  
wyruszyć. W czem gdyby się rączę odwagą sprawili,  
nieprzyjaciele wyrzynani wśród okopów i zewnątrz

nie mógliby stawiać oporu. Gdy na to się zgodzono, wyprowadza wojsko, lecz Metrobarzanesa tylko dogania. Ten skoro do nieprzyjaciół się dobrał, Datames daje rozkaz do walki. Pisidowie niespodziewanym wypadkiem zmieszani wpadają na domysł, że zbiegi zdradliwie i za wspólną umową tak postąpili, aby przyjęci większą zadali klęskę: więc naprzód na nich nacierają. Ci zaś niewiedząc, co się dzieje i dla czego to się stało, przynagleni zostali walczyć przeciwko tym, do których zbiegli i stanąć po stronie tych, których odbiegli; a, że ani ci ani owi ich nie oszczędzali, wnet wyrąbani zostali. Na pozostałych opór stawiających Pisidów naciera Datames, za pierwszym napadem spędza z pola, uciekających ściga, wielu kładzie trupem, obóz nieprzyjacielski zabiera. Takim oto pomysłem jednocześnie zarówno zdrajców poraził, jak nieprzyjaciół powalił i to, co uknowano na jego zgubę, odwrócił na swoje ocalenie. I nigdzie nie czytaliśmy o dowcipniejszym nad ten pomysł jakiegokolwiek hetmana ani o zwinniejszem wykonaniu (1).

VII. Jednak od takiego męża najstarszy syn jego, Sysinas, się odkinał i przerzuciwszy się do króla, o ojca odstąpieniu mu doniósł. Tą wiadomością zaniepokojony Artaxerxes, rozumiejąc dobrze, że ma do czynienia z mężem walecznym i obrotnym, który obmyślawszy sprawę ma także odwagę ją wykonać i który przywykł, nim co przedsięwzięje, wprzód się zastanawiać: wyprawia Autofradatesa do Kappadokii (Więc) aby tam wędrczyć się nie mógł, Datames lesiste góry, gdzie ciągną się wąwozy prowadzące do Ki-



likii, wpierv wojskiem zająć się starał; ale tak nagle wojsk ściągnąć nie był w stanie.

Od zamiaru tego odstąpić zniewolony, obiera z tą garstką, którą ściągnął, miejscowość taką, aby go nieprzyjaciel nie mógł ani otoczyć, ani iść mimo, chyba z dwóch stron miejscowością ścieśniony; a w razie, gdyby tam bitwę chciał stoczyć, liczba przeważna nieprzyjaciół jego szczupłości mało co mogła wadzić.

VIII. Lubo Autofradates na tem się poznał, postanowił jednak potkać się raczěj, jak z tak znacznem wojskiem się cofnąć, albo zbyt długo na jednym miejscu przesiadywać. Miał bowiem barbarzyńskiej konnicy 20,000; piechoty zaś téj, którą oni kardakami (1), zowają, 100,000-cy a procowników tegoż rodzaju 3000; prócz tego 8000 Kappadoków, 10,000 Armeńczyków, Paflagończyków 5000, Frygów 10,000, Lydów 5000, Aspendyjczyków i Pisidów około 3000, Kili kianów 2000, tyluż Kaptianów; zacieężnych Greków 3000; lekkouzbrojonych zaś moc bardzo wielką. Przeciw tym tłumom całą nadzieję pokładał Datames w sobie i miejsc położeniu; bo nie miał 20-téj części jego żołnierzy. W tem (dwojgu) zaufany bitwę stoczył i kilka tysięcy nieprzyjaciół zarąbał, kiedy tymczasem z jego wojska nie legło więcéj jak 1000 ludzi. Z tego powodu nazajutrz wystawił znak zwycięzki na tem miejscu, gdzie dniem poprzednio toczyła się walka. Ztąd obozem gdy ruszył i zawsze mimo sił słabszych we wszystkich bitwach wychodził zwycięzko przez to, że nigdy bitwy nie przyjmował, chyba zawarłszy przeciwników cieśninami [a to świadomemu

miejsowości i biegłemu w pomysłach często się wydarzało]: Autofradates widząc, że wojna z większą dla króla niż przeciwników stratą się wlecze, do pokoju i przyjaźni radami wabił, aby do łaski u króla powrócił. Lubo Datames rozumiał, że ona stałą nie będzie, przystał jednak na podanie się do niej i przyrzekł, że do Artaxerxesa poselstwo wyprawi. Tym sposobem uspokoiła się wojna, którą król przeciwko Datamesowi przedsięwziął; Autofradates zaś do Frygii się wrócił.

IX. Lecz król nieubłaganą przeciwko Datamesowi nienawiść powziąwszy, gdy widział że w otwartym boju pokonać go nie może, skrytem zabójstwem go zgładzić się starał; lecz tego dość często się ustrzegł. Np. wtedy, gdy mu doniesiono, iż się nań zasadzili niektórzy z tych, którzy się pisali w poczet przyjaciół. A że o nich donieśli ich nieprzyjaciele, ani wierzyć ani zaniedbać téj sprawy nie myślał; przeciwnie pragnął doświadczyć, prawdę li czy fałsz mu doniesiono. Więc puścił się tam, gdzie mówili, iż podrodze będą (czychały) zasadzki; lecz obrał ciałem i postawą jak najpodobniejszego do siebie i ubrawszy go w swoją szatę, rozkazał mu w pochodzie to miejsce zajmując, które sam zwykle zajmował; sam zaś w zbroi i szacie prostego żołnierza wśród straży przybocznej pochód odbywać począł. Więc zasadnicy, gdy pochód na owe przybył miejsce, zmyleni (zmienionym) porządkiem i odzieniem, rzucili się na tego, który był podstawiony. Zapowiedział zaś Datames tym, wśród których pochód odbywał, aby byli gotowi uczynić to,

coby widzieli, że sam uczyni. Jak tylko nacierających zasadników spostrzegł, sam pociski na nich wyrzucił; a gdy to samo wszyscy do jednego uczynili, owi przeszyci polegli, nim dopadli tego, na którego napaść zamierzili (1).

X. Z tym wszystkim tego tak przebiegłego męża w końcu podszedł fortelem Mithridates, syn Ariobarzanesa. Ten bowiem obiecał królowi, że owego zabije, skoroby mu król dozwolił, coby tylko chciał, uczynić bezkarnie, i wiarę słowa na to obyczajem perskim, dawszy prawicę, utwierdził. Tę gdy od króla przez posłów otrzymał, wojska uzbraja, lubo nieosobiście, w przymierze z Datamesem wchodzi; kraj królewski nęka, zamków dobywa, wielkie łupy zabiera, których część swoim rozdziela, część Datamesowi posyła; również kilka mu zamków oddaje. To czyniąc długo przekonał owego, że nieubłaganą przeciwko królowi wojnę rozpoczął, a mimo tego, aby żadnego nie dać podejrzenia o zdradę, ani o rozmowę z nim dopraszał się, ani mu na oczy nawinać się starał. W ten sposób on, lubo z daleka, przyjaźń utrzymywał, tak że zdawało się, iż ich nie wzajemna przychylność, lecz nienawiść wspólna, którą się na króla zawzięli, ze sobą wiązała.

XI. Gdy zaś osądził, że tego dostateczne dał dowody, zawiadamia Datamesa, że pora większe uzbrajać wojska i wojnę z samym królem rozpocząć; więc dla téj sprawy, jeśli mu się podoba, niech na naradę ustną się zejdzie w miejscu, na którym on zechce. Zgodzono się na to i dla narady wybrano czas jakoteż miejsce,

gdzieby się zebrano. Tu dotąd Mithridates z człowiekiem, któremu najwięcej zaufał, kilką dniami wprzód poszedł, i na kilku miejscach osobno miecze zagrzebał i miejsca owe pilnie naznaczył. W sam dzień zejścia się na naradę obie strony wysyłają ludzi na wzwiady miejsca i ich samych omacanie; potem sami się zeszedli. Tu gdy się przez czas dosyć długo naradzili, i każdy w swą rozeszedł się stronę, a Datames już daleko był odszedł: Mithridates nim doszedł do swoich, by podejrzenia nie wzbudzić, na to samo wraca się miejsce i tam, gdzie złożony był miecz, usiadł, jak gdyby ze zmęczenia pragnął odpocząć i przywołał Datamesa pod pozorem, iż czegoś w rozmowie przepomniał. Tymczasem ukryty miecz wydobywa a wyjęty z pochew pod suknią chowa i do nadchodzącego Datamesa mówi: iż rozchodząc się spostrzegł, że miejsce pewne, które tam było na widoku, byłoby zdatne do stawiania obozu. Które gdy palcem pokazywał a ów je opatrywał, odwróconego przeszył żelazem i nim kto z pomocą mógł nadbiedz, zabił. Takim sposobem ten mąż, który wielu pomysłem, nikogo zdradą nie podszedł, zmyśloną uwiedziony został przyjaźnią (1).

---

U. Diodora XV. 91. i Polyana VII. 21. kilka tylko znajdujemy wzmianek, służących do sprawdzania Neposa, który jeden głównem dla Datamesa jest źródłem.

1. Artaxerxes Mnemon (405—359) przeciwko Kadusianom, mieszkającym w Medii nad

morzem Kaspijskiem. prowadził wojnę około 382 roku.

- II. 1. Szczegółów o tym wypadku nie znam. Autofradates był satrapą Lydii, powstający często orężnie przeciwko zwierzchniemu panu.
2. Paflagońskiego króla jedni nazywają Thuys, inni Thyos albo Thys; nadto, co nam pisze Nepos, nic zgola nie wiemy. Pylaimenesa podług Homera Il. V. 516 zabija Menelaos, a nie Patroklos.
3. Ariobarz. po Farnabazie satrapą był Frygii nad Hellespontem, ale nie całej, a nie Lydii, którą zarządzał Autofradates, ani Ionii.

III.

1. Torquis jest obręcz kruszcowa, po większej części srebrna lub złota, jednolita albo spleciona z kilku drutów, którą nadto często cienkim drutem obwijano. Azyatyckie narody taką ozdobę nosiły na szyi, dla tego na końcach obręczy były haczyki, aby ją spiąć pod szyją. Był to więc naszyjnik. U Rzymian inaczej; ponieważ noszono torquis jeden albo więcej na piersiach, jak nasze ordery, więc nie było potrzeba haczyków i torquis był wieniec kruszcowy całkowity, który dawano żołnierzom w nagrodę za męstwo.—Ztąd wyjaśnia się rzymski przydomek torquatus.

Armilla, ozdoby kruszcowe srebrne albo złote, skręcone w trzy lub cztery pierścienie, które noszono na górnem ramieniu mianowicie u Persów, Medów i Gallów. Łacińskie plemie Sabinów również zdobiło ramiona takimi naramionkami. Obdarzano niemi także walecznych żołnierzy. Rzymianki stroiły się również w podobne naramienniki, albo w proste srebrne złote bursztynowe obrączki, nosząc je na górnem i dolnem ramieniu, albo u nóg około kostek.

3. Jeśli źródło, z którego Nepos czerpał miało na względzie ubiór królewski Persów, to Datames ubrał Thuysa w purpurową szatę, noszoną na gołym ciele. Od szyi z przodu aż do dołu szedł pas śnieżnej białości. Na to zarzucił płaszcz szeroki z obszernemi rękawami, (*χάινδρος*) zapięty u szyi, tak że w razie potrzeby można było płaszcz w tył zarzucić i swobodnie mieć ręce. Spodnie sięgały do kostek i były koloru rozmaitego np. żółte; na nogach trzewiki kosztownie wyszywane a dla dodania wzrostu podwójne miały podeszwy. Na głowie nosili królowie perscy tiarę t. j. czapkę w kształcie ściętego stożka, albo kidaris, t. j. czapkę zupełnie stożkowatą, którą obwijano białą i purpurową lub błękitną wstążką, tak że pasy szły kolejno.

*Amiculum* znaczy zwierzchnie okrycie wszelkiego rodzaju; a więc i tkaninę w rodzaju pledu, którym się okrywano; duplex dla tego, że składano go we dwoje. Był to sposób okrycia ciała używany mianowicie od wiesniaków.

*Tunica* nazywała się suknią noszona na ciele jak nasza koszula, ale podobną była do bluzy; rękawy zwyczajnie były krótkie, po łokcie; przepasywano ją w miejscu, gdzie biodra.

*Galea* właściwie znaczy hełm spiżowy; z czasem różnica się zatarła, mianowicie odkąd weszły w powszechne użycie miedziane hełmy t. j. od czasów Kamilla. Odtąd *galea* oznacza hełm w ogóle; *galea venatoria* zaś jest czapka okrągła ze skóry, na której szerść jeszcze została, tak samo jak galerus.

*Copula*, swora lub smycz była z rzemienia.

IV. 1. Mithridates, syn Ariobarzanesa, zdradza ojca i Datamesa. O Aspisie nic więcej nie znam.

- V. Ake, miasto w Fojnikii, późniejsze Ptolemais, dzisiejsze S. Jean d'Acre.
- VI. Ten sam przykład przebiegłości Datamesa opowiadają Diodor XV. 91. Frontin. Strategem. II. 7. 9. i Polyæn. Strateg. VII. 21. 7. ale w odmiennéj postaci, nie mającój wagi.
- VIII. Kardaki ma to być żołnierz najemny różnéj narodowości. Zdaje się że pierwiastkiem jest kar zabijacé, walić, walczyć, od którego pochodzi litewskie karas wojna, kardas miecz, zkąd polskie kord., Kardakas może oznaczać wojownika. Inne wojska nazwane od narodów azyatyckich, z których Aspendowie, nazwani od miasta Aspendos w Pamfyllii (p. Thras. IV); Captiani zaś nieznanii zupełnie.
- IX. Krótko i cokolwiek odmiennie o téj zasadzce pisze Polyæn. Strat. VII. 4, jakoby wśród bitwy na niego z kraju Aspendów własni żołnierze mieli napasć.
- X i XI. Polyæn VII 29. 1. prawie tak samo śmierć Datamesa opowiada Diod. XV. 91. to tylko pisze, że podstępem zamordowany został. Przykład jednak zdradzieckiego postępowania Datamesa przytacza Polyæn VII. 21. 2.

---

## EPAMEJNONDAS.

---

I. Epamej nondas, syn Polymnisa Thebańczyk (1). Wprzódym nim o tym co napiszemy czytelnikom, zda mi się, zalecić wypada, aby obcych

zwyczajów nie oceniali miarą własnych, ani sądzili, iż to co u nich małą, równą u innych ma miarę. Wiemy bowiem, że naszym obyczajem muzyka na osobę przednią nie przypada, a tańczyć nawet sromotę przynosi: co wszystko uważa się u Greków za wdzięczne i chwalebne. Ponieważ zaś obraz obyczajów i życia Epamejnondasa nakreślić zamierzamy: zda mi się, że nic nie powinniśmy pominąć, coby się do jasnego jego przedstawienia mogło przydać. A zatem pomówimy naprzód o jego pochodzeniu; następnie jakie i od kogo pobierał nauki; dalej o jego obyczajach i umysłu zadatkach; i o innem, jeśli co będzie pamięci godne; a nakoniec o czynach wojennych, które bardzo wielu nad zalety umysłu przekłada (2).

II. Pochodził od ojca jakieśmy wspomnieli, rodu uczciwego; w ubóstwie pozostawili go już przodkowie; wychowanie zaś odebrał jak żaden Thebańczyk nielepsze. Gdyż uczył się grać na cytrze i śpiewać do strun u Dionysiosa (1), zażywającego w muzyce nie mniejszej jak Damon i Lampros (2) sławy, których imiona szeroko się rozeszły; grać na flecie u Olympiodora, tańczyć u Kallifrona (3). Nauczycielem filozofii był Pythagorejczyk Lysis (4) z Tarentu, któremu do tego stopnia był oddany, że młodzieniec przekładał pożytkie z smutnym i surowym starcem nad wszystkich rówieśników, ani go wprzód od siebie nie puścił, aż w naukach tak dalece przeszedł współuczniów, iż łatwo można było rozumieć, że również w innych sztukach przewyższy wszystkich. Wszakże to wedle naszego obyczaju jest blache a raczej pogardy godne;



atoli w Grecyi wychodziło to niegdyś na wielką pochwałę. Gdy lat doszedł efeba i ćwiczeniom w szermierni oddawać się począł: nie tyle o nabycie sił, jak zwinność się starał. Pierwsze bowiem, jak sądził, służy do użytku atletom, drugie pożyteczne na wojnie. Dla tego też najwięcej wkładał się w bieganie a w pasownictwo do tyła, aby stojąc umiał w pas kogo porwać i walczyć (5). Z największą jednak pilnością przykładał się do robienia bronią.

III. Do téj ciała dzielności przystąpiły liczniejsze jeszcze duszy zalety. Był bowiem umiarkowany, przezorny, poważny i mądrze z okoliczności korzystający; biegły w sprawach wojennych, waleczny i odwagi nie małej; prawdę do tego stopnia umiłował, że ani żartem nie skłamał. Onże był powściągliwy, łagodny i nad podziw cierpliwy, znosząc nie tylko krzywdy wyrządzone od ludu, ale także od przyjaciół; przedewszystkiem umiał powierzone sobie tajemnice zachować; co niekiedy równą korzyść przynosi, jak płynna wymowa (1); słuchać umiał pilnie; tak bowiem, jak mniemał, człowiek uczyć się może najłatwiej. Więc przyszedłszy do kółka, w którem rozprawiano o rzeczypospolitój albo o filozofii rzecz miano, nigdy ztąd pierwój nie odszedł, aż rozmowa końca dobiegła. Ubóstwo z taką lekkością znosił, że od rzeczypospolitój nic prócz sławy nie przyjmował; dostatków na opatrzenie własne nie użył. Onże na wsparcie innych często używał ich tak, że można było rozumieć, że wszystko z przyjaciółmi ma wspólne. Bo czy który z jego współobywateli wzięty był w plen, czy dzie-

wica przyjaciela lat doszła a dla ubóstwa nie mogła wyjść za mąż: wszedł w naradę z przyjaciółmi i ileby kto dać miał wedle majątności, nakładał. Wyrobiwszy sumnę potrzebną przed odbiorem pieniędzy przeprowadzał tego, który o nie się starał, do tych, którzy się składali, i tak urządził, aby oni mu pieniądze wyliczyli, aby ten, do którego rąk pieniądze przechodziły, wiedział, ile się komu zadłużył.

IV. Powściągliwość jego na pokusę wystawił Diomedon Kyzikeński. Ten bowiem na prośbę króla Artaxerxes (1) podjął się Epamej nondasa przekupić. Przybywszy z wielką ilością złota do Theb, młodzieniaszka Mikytha, którego wówczas najwięcej Epamej nondas miłował, na swoją przeciagnał stronę Mikyth przybywszy do Epamej nondasa przyczynę przybycia Diomedonta mu przekłada. Lecz ów obecnemu rzekł Diomedontowi: Pieniądzy nie potrzeba wcale; bo jeśli król pragnie tego, coby Thebanom było z pożytkiem, gotów jestem uczynić to darmo; jeżeli zaś przeciwnego czego, nie dosyć posiada złota i srebra. Albowiem nie wezmę skarbów całego świata w zamian za miłość ojczyzny. Tobie, żeś kusił mnie nieznając i za podobnego sobie osądził, nie dziwuję się i przebaczam; ale wynoś się ztąd co żywo, abys nie zdoławszy mnie, nie przekupił innych. I ty Micycie pieniądze mu zwróc, a jak tego nie uczynisz niebawem, podam cię do urzędu (2). Gdy go upraszał Diomedon aby bezpiecznie mógł uchodzić i wolno mu było przyniesione skarby zabrać, odpowiedział: To z pewnością wyświadczę przez wzgląd nie na cie-

bie, lecz na mnie; żeby nie mówiono, gdyby ci zabrano pieniądze, że to dostało mi się z grabieży, czego z podarunku przyjąć nie chciałem. Zapytany, dokąd by chciał, by go odprowadzono, gdy do Athen się oświadczał, przydał mu straż, aby bezpiecznie dojechał. Ale i na tem nie poprzestał, lecz nadto przez Atheńczyka Chabriasa, o którym wyżej wzmiankę uczyniliśmy, sprawił, że zdrow na okręt się dostał. To o jego powściągliwości dostatecznym będzie świadectwem. Wprawdzie moglibyśmy bardzo wiele innych przytoczyć, ale trzeba nam miarę zachować, ponieważ w tej jednej książce postanowiliśmy zawrzeć żywoty wielu mężów wybornych, których życie z osobna kilku pisarzy tysiącznemi opisali wierszami.

V. Był także wymowny, tak iż w krasomowstwie mu żaden nie sprostał Thebanin; a również w krótkich odpowiedziach był zwięzły, jak wytworny w mowach przydłuższych. Miał zaś na się jakiegoś Meneklejdesa z tychże Theb, obmówcę i przeciwnika w poglądach na rządy rzeczypospolitéj; a jak na Thebanina, mowcę dosyć wyćwiczonego. Bo naród ów z przyrodzenia większą krzepkość ma ciała jak dowcipu. Więc ten widząc, że Epamej nondas w sztuce wojennej celował, zwykł napominać Theban, aby pokój nad wojnę przekładali w tym celu, aby się za jego pomocą hetmańską nie oglądali. Temu on rzecze: Zwodzisz twych współobywateli pustem tylko słowem, że ich od wojny odwodzisz, gdyż przyłudą pokoju gotujesz im niewolę. Bo wojną dobija się pokój.

Dla tego kto stałego zażywać pragnie pokoju, w rzemieśle wojennem powinien być sprawny. Więc skoro przednim w Grecyi narodem być chcecie, w obozie wam ćwiczyć się trzeba, nie w szermiarni. Kiedy mu tenże Meneklejdes wyrzucał, że nie ma dzieci, ani żony nie pojął a najwięcej tę zarozumiałość, że jemu zda się, jakoby w sławie wojennej dorównał Agamemnonowi, ten mu odrzekł: Przestań, Meneklejdesie, z powodu żony mi czynić wyrzuty; bo w tej mierze niczyjéj bym nie chciał mniej rady posłuchać (jak twój); miał bowiem Meneklejdes na się podejrzenie o cudzołóstwo. Że sądzisz, jakobym z Agamemnonem chodził na wyprzodki, w tem mylisz się (wielce). Bo ten z całej Grecyi potęgą ledwie za lat dziesięć jednego dobył miasta; ja przeciwnie z jednego miasta naszego pomocą i dnia jednego pogromiwszy Lake-daemonów, oswobodziłem Grecyą całą (1).

VI. Tenże kiedy przybył na zgromadzenie Arkadów (1) z wnioskiem, aby przymierze zawarli z Theb. i Argejczykami: wtedy przeciwnie Kallistrat, poseł Atheński (2), który wymową wszystkich w owym przewyższał czasie, wyraził żądanie, aby raczej do Atheńczyków przymknęli przyjaźni i w mowie swojej licznemi napadał zarzutami na Thebanów i Argejczyków: między któremi umieścił i ten, że Arkadowie powinni zwrócić uwagę, jakich oboje państwo wydało obywateli, z którychby na innych miarę brać mogli. Albowiem Argejczykami byli Orestes (3) i Alk-majon (4), matkobójcy; w Thebach zaś urodził się Ojdip, który własnego zabiwszy ojca, z matką spło-

dził dzieci. Temu odpowiadając Epamejnondas gdy przeszedł w mowie inne i do odparcia owych dwóch przystąpił zarzutów, odezwał się w słowa: iż dziwuje się niedorzeczności Atheńskiego gaduły, że niedostrzegł, jako owi mężowie u siebie porodzili się niewinni; a pospełnionej dopiero zbrodni, gdy z ojczyzny zostali wygnani, przez Atheńczyków przyjęci zostali. Atoli najwydatniej wymowa jego zajaśniała na poselstwie w Sparcie przed bitwą pod Leuktrami. Tam bowiem dokąd się zebrali wszystkich sprzymierzeńców posłowie wobec bardzo licznego zjazdu posłów tak na oko wytknął samowładne rządy Lakedaemonów. iż swoją mową niemniej nadwyreżył ich potęgę jak bitwą pod Leuktrami (5). Wtedy bowiem, co później się okazało, dokazał tego, że Lakedaemonów pozbawił posiłków sprzymierzonych.

VII. Że był cierpliwym i urazy współobywateli znosić umiał, ponieważ za rzecz niegodziwą poczytywał być zawziętym na ojczyznę za świadectwo tego to stoi. Kiedy przez zazdrość obywateli nad wojskiem przełożyć go nie chcieli, i dowódcę obrano w sztuce wojennej nieuka, za którego niebaczością owe liczne wojsko w takie popadło położenie, że wszyscy o swoje drzeli ocalenie: ponieważ miejsc ciasnotą zawarci przez nieprzyjaciół byli opasani: wtedy zaczęto się oglądać za przezornością Epamejnondasa, który był tam obecny w poczcie żołnierzy bez stopnia. Gdy więc zażądano pomocy, na pamięć sobie urazy nie przywiódł wcale i wojsko z opasania wyzwoliwszy bez uszczerbku do domu zaprowadził. A to uczynił nie raz, ale

dosyć często (1) Najświetniejsza zaś była sprawa owa, kiedy wojsko do Peloponnesu prowadził przeciwko Lakedaemonom i dwóch miał współdowódców, z których jeden był Pelopidas, mąż waleczny i sprawny (2). Gdy tych wszystkich wskutek obwinien w nienawiść podano i z tego powodu złożono z dowództwa i na miejsce ich następcami naznaczono dowódców innych: Epamejondas uchwale ludu nieposłusznym się stawił, i aby to sam uczynili, współdowódców namówił i wojnę, którą rozpoczął, wiódł dalej. Bo gdyby tego nie uczynił, widział; że całe wojsko przez wodzów nieostrożność i niezręczność w sprawach wojennych zginie. Była zaś w Thebach ustawa, która na śmierć wskazywała tego, któryby dowództwo przetrzymał dłużej, jak prawem było zastrzeżone. Epamejondas wiedząc, że ją dla bezpieczeństwa rzeczypolitej uchwalono, nie chciał jęj obrócić na zgubę państwa i był dowódcą cztery miesiące dłużej, jak lud postanowił.

VIII. Za powrotem do domu na współdowódców o to wykroczenie skargę wniesiono. On zaś pozwolił im, żeby całą winę na niego złożyli i utrzymywali, iż za jego sprawą się stało, że uchwale nie byli posłuszni. Gdy ich na zasadzie tej obrony od odpowiedzialności uwolniono, nikt nie myślał, że Epamejondas przed sądem bronić się będzie, boby przecież na swoją obronę nie miał co mówić. Ależ on u sądu się stawił, nic się tego nie zaparł, co mu przeciwnicy za winę zadawali, i wszystko, co jego współdowódcy powiedzieli, przyznaniem potwierdził, ani się wzbra-

niał poddać się prawem przepisanej karze; tylko o jedno ich prosił, żeby w wyroku napisali: Epamejnon-das od Theban śmiercią ukarany został, ponieważ ich pod Leuktrami do zwyciężenia Lakedaemonów przymusił, którym przed jego dowództwem żaden z Bojotów podczas walki w oczy zajrzeć nie odważył się i jedną bitwą nie tylko Theby od zagłady ocalił, ale także całą Grecyą na wolność wydźwignął i sprawy obu stron do tego doprowadził, że Thebanie dobywali Sparty, Lakedaemonowie zaś dość mieli na tem, że ocaleć im się udało; on także rychlej wojować nie zaprzestał aż przywróciwszy Messenę, miasto owych (Spartę), obleżeniem zamknął. To gdy powiedział ze wsząd powstał śmiech wesoly i żaden sędzia w jego sprawie głosować nie śmiał. Tak więc ze sprawy gardłowej wyszedł z największą sławą (1).

IX. Gdy w czasach ostatnich dowódcą był pod Mantineą (1) i rozstawiwszy szyki bojowe zbyt śmiało na wrogów nacierał: Lakedaemonowie w mniemaniu, że na zgubie jego jednego ojczyzny polega zbawienie, poznavszy go, wszyscy społem na niego jednego natarli i rychlej nie odstąpili, aż po strasznej rzezi i zarąbaniu wielu widzieli, że Epamejnon-das, który osobiście jak naj mężniej się potykał, rohatyną (2), zdaleka ugodzony się powalił. Wskutek tego dość długo Bojotowie się zastanowili (3); jednak w pierw z bitwy nie wyszli, aż opornych nie rozgromili. Epamejnon-das zaś spostrzegłszy, że ranę odebrał śmiertelną i duszę natychmiast wyzionie, skoro żelazo, które od drzewca w ciele zostało, wyciągnie,

do tej pory je wytrzymał, aż mu o zwycięztwie Bojotów znać dano. To usłyszawszy, dość, rzecze, żyłem; gdyż niezwyciężony umieram. Wtedy żelazo wyjąwszy natychmiast skonał.

X. Żony nigdy nie pojął. W tem, że żadnego potomstwa nie zostawia, gdy mu Pelopidas, który miał syna zniesławionego, przyganiał mówiąc, że źle w tem ojczyźnie przysługuje się; Epamejnondas odpowiedział: Patrz; żebyś ty gorzej nie przysłużył się, który takiego po sobie syna pozostawisz. Wszakże na potomstwie mnie schodzić nie może; pozostawiam przecie po sobie córkę, bitwę pod Leuktrami, która nie tylko mnie przeżyje, ale nawet nieśmiertelną być musi (1). Podczas gdy pod dowództwem Pelopidasa wygnańcy Theby opanowali i załogę Lakedaemońską z zamku wypierali, Epamejnondas, dopóki rzeź obywateli trwała, w domu się zatrzymał, ponieważ ani bronić złych obywateli ani walczyć z nimi nie chciał, aby rąk w krwi swoich nie zboczył (2). Albowiem każde zwycięztwo nad współobywatelami uważał za okropne. Lecz kiedy pod Kadmeą walka się wszczęła z Lakedaemonami, stał w pierwszych szeregach. O jego zaletach i życiu słów będzie dosyć, dołączywszy chyba to jedno, czemu nikt przeczyć nie chce, że Theby przed Epamejnondasem, jako téż po jego śmierci, nieustannie cudzej słuchały władzy; przeciwnie, póki on na czele stał rzeczypospolitej, całej Grecyi stały za głowę. Ztąd można rozumieć, że jeden człowiek więcej ważył jak państwo.



Plutarcha życiorys Epamej nondasa zaginał; wzmianki o życiu znajdują się w Pelopidasie; u Diodora XV. 62 i d. Xen. Hell. VI. 5. VII. 3.

I. Ród Epamej nondasa wywodził swe początki aż od pierwszych założycieli Theb, od Spartów. powstałych z zębów smoka, zabitego od Kadma, (Paus. VIII. 11. 8.) ale bliższy przodkowie Epamej nondasa należeli już do mniej bogatych obywateli. Epamej nondas urodził się około 418 r., ojciec nazywał się Polymnis, brat zaś Kafesias, inaczéj Kefisias.

2. Nepos nie trzyma się tego rozkładu; bo oddzielnie o czynach wojennych nie pisze; dotyka się ich i to nie wszystkich pobieżnie.

II. 1. *Dionysios* z Theb słynnym był muzykiem; Plutarch kładzie go w poczet poetów lyricznych; szczegółów nie znamy; z poezyi nie dochował się ani jeden ułamek. Fabr. Bibl. Gr. II p. 120.

2. *Damon* zdaje się także Thebanin, wielką część życia przepędził w Athenach, gdzie cieszył się sławą znakomitego muzyka i sofisty: Był nauczycielem Periklesa (Plut. Per. 4) a jak mówią, nie mało miał wpływu na sprawy publiczne. Z tego powodu, jak się zdaje, wydalono go z Athen. O wygnaniu wspomina Plut. Arist. 1; Plato wychwala go; Lach. p. 180 C. i na innych miejscach.

*Lampros*, muzyk chwalony przez dzielnego znawcę Aristoxena (Plut. de mus. 31 pag. 1142 B.) który go nazywa najznakomitszym mistrzem w Grecyi. Był nauczycielem Sofoklesa.

3. *Olympiodoros*, *Kallifron*; oprócz tego co pisze Nepos nie więcéj nie znamy.

4. *Lysis*, uczeń Pythagorasa, podczas prześladowania téj szkoły w Italii udał się do Theb; go-

ściennie przyjęty od Polymnisa zostaje nauczycielem Epamejnondasa i już przez całe życie nie opuszcza gościnnego domu. O nim Curt. Gr. G. III. p. 258.

5. Idący z sobą za pasy walczyli, aż który się przyznał, że zwyciężony; zwyczajnie starał się jeden drugiego powalić na ziemię, a leżący na wierzchu był zwycięzcą. Takie zapasy mogły się powtarzać do trzech razów. Główną rzeczą było dobrze uchwycić przeciwnika, aby odrazu wzięść górę; używano przytem niektórych dozwolonych przepisami sztuczek, jakimi były n. p. założenie nóg, duszenie za gardło, albo nagle uderzenie całym ciałem, silne uderzenie w zgięciu kolana i t. p.; ale były też sposoby zabronione. Gdy przeciwnicy powaleni dalej walczyli, nastąpił drugi akt pasownictwa, t. j. zapasy leżące (κάλσις, ἀλίνθησις), trwające póty, póki jeden z nich ostatecznie dostał się na wierzch. I tutaj zachowywano pewne przepisy, których przestrzegali sędziowie; używanie w zapasach wybiegów zabronionych (κατομαχείν) ulegało karze. Grecy w zapaśnictwie bardzo byli zamilowani i mieli na każdy sposób walki osobne wyrazy techniczne. Najlepszym dotąd dziełem o zapasach wszelkiego rodzaju u Greków jest: Krause Gymnastik und agonistik der Hellenen Dwa tomy. Lipsk 1841. Dobre artykuły wyciągnięte z powyższego dzieła znajdują się w Pauly Realencyclopaedie pod wyrazami athleta, gymnastik. U Erscha i Grubera jest także dobry artykuł napisany przez prof. M. H. E. Meier pod wyrazem Olympische Spiele.

Widocznie, że Epamejnondas w ćwiczeniach zapaśniczych miał na oku korzyść praktyczną

na polu walki; więc też tylko stojąco wprawiał się w zapasach.

III. 1. Zachowanie powierzonej tajemnicy jest obowiązkiem, gdzie o korzyści mowy być nie powinno; płynna wymowa sztuką, która rzeczywiście niekiedy korzyść przynosić może; pod tym względem powiązanie tych dwóch przymiotów jest nie stosownem. Zdaje się, że przy *diserte loqui* pomyślał Nepos, że poprzednio mówił o milczeniu, co łatwo przy: *commissa celare* samo się nasuwa i wtenczas mógł napisać, że milczenie często nie mniejszą przynosi korzyść, jak gładka wymowa. Następne wiadomości aż pod koniec rozdziału czytamy tylko u Neposa; źródła jego nie znamy.

IV. 1. Jest to wspomniany już kilka razy Artaxerxes Mnemon 405—359.

2. Aż do tego miejsca wydarzenie to samo opowiada Plut. *Apophtheg.* 193 i *Aelian* V. 5.

V. 1. Z wyjątkiem końca tego rozdziału wszystko inne czytamy tylko u Neposa. Anegdotę końcową znajdujemy także u Plutarcha *de sui laude* p. 544 w tej cokolwiek odmienniej postaci: Gdy Meneklejdes drwił sobie z Epamejndasa, że wyżej siebie stawia od Agamemnona, on odpowiedział: Tylko gwoli waszej, Thebanie, za których pomocą w dniu jednym potęgę Lakedaemonów zламаłem.

Meneklejdes, Thebanin, dobry mówca, był przeciwnikiem politycznym Epamejndasa i Pelopidasa. Nepos zarówno jak Plutarch niechętnie dla niego usposobieni wystawiają go jako demagoga, szukającego wiecznych zatargów z rządem. Pomijając opowiadane anegdotki widzimy, iż w sprawach politycznych dla tego był przeciwnikiem Epamejndasa, że ten na-

ród podmawiał do dalekich wypraw wojennych, tymczasem ów przemawiał za pokojem, co bynajmniej nie jest cechą wicherzących demagogów. Plut. Pelop. 26. Grote V p. 522. 551.

VI. 1. O tem jego poselstwie na zgromadzenie Arkadów i jego mowie żadnych nie posiadamy wiadomości; mogło to wydarzyć się po roku 371 a przed rokiem 363.

2. *Kallistratos*, dzielnym był mówcą w Athen.. Około 377 był dowódcą razem z Timotheosem i Chabriasem (Diodor XV. 29): tak samo r. 373 z Ifikratesem i Chabriasem (Xen. Hell. VI 2. 39). Posłował r. 372 razem z Kalliasem Pocho-dnionoską i innymi do Sparty, gdzie przemawiał za przymierzem ze Spartą (Hell. VI. 3. 3. Diodor XV. 38).

Skazany na śmierć, niewiadomo, za jaką winę, umknął do Makedonii r. 363; wróciwszy bez pozwolenia do Athen, śmierć poniósł; Lyk. c. Leocrat. p. 194. Jego mowy, z których żadna nie doszła, wielce były cenione.

3. O *Orestesie* wiemy, że matkę Klytaimnestrę zabił i uciekłszy do Athen przez bogów, zebranych na Areopagie, uniewinniony został.

4. *Alkmajon* był synem Amfiaraosa, króla Argosu, i Erifyli. Gdy Amfiaraosa namawiano, aby brał udział w znanj wyprawie Siedmiu przeciwno Thebom, on się z tego wymawiał, ponieważ będąc wieszczem wiedział, że zginąć musi. Żona zaś jego, przekupiona od Polynejkesa naszymi Harmonii, wymogła na nim, że się wyprawił. Mąż bowiem niegdyś dał jej słowo, że we wszystkich ważniejszych sprawach jej będzie posłuszny. Gdy w pole wyruszał, wezwał syna Alkmajona, aby śmierć ojca pomścił na matce. I to się stało. Alkmajon po spełnio-

nem zabójstwie tułał się po obcych krajach, jednak nigdzie nie czytamy, aby do Athen się udał, jak o tem pisze Nepos.

5. Na zasadzie pokoju Antalkidasa z r. 387 miasto Platajaj, które podówczas ulegało Thebom, uznane zostało za niepodległe i dla jego obrony otrzymało załogę Lakedaemońską. Gdy ta r. 376 ustąpić musiała z Bojocyi, Thebanie miasto zajęli: i do wstąpienia do związku bojockiego zmusili. Platejezykowie zawiązali tajemne układy z Atheńczykami, którym pod opiekę oddać się chcieli. Thebanie dowiedziawszy się o tem pod dowództwem bojotarchy (t. j. naczelnika związku bojockiego) Neoklesa zburzyli miasto a mieszkańcy do Athen uciekli. Tu pomoc na słowach znaleźli, ale żadnej czynnej. Tymczasem Theby urosły w potęgę, rozszerzając coraz więcej związek bojocki. Zaniepokojeni Atheńczykowie wysyłają posłów do Sparty z wnioskiem, aby w Sparcie zebrać kongres pokojowy. Spartanie przystali na to; wezwano do współudziału Theban, którzy od siebie wysłali Epamej nondasa. Było to r. 371. Ponieważ tutaj rady odbywały się na zasadzie pokoju Antalkidasa, Epamej nondas warunków przyjąć nie mógł, albowiem wtenczas byłby się rozchwiał związek bojocki, na którego czele stały Theby i miasta, należące do związku, między niemi Platajaj, uzyskałyby zupełną niepodległość. Thebanie zostali wykluczeni a następstwem była wojna z Spartą.

VII. 1. 1 Miasta w Achaji aż do bitwy pod Leuktr. uznawały zwierzchnictwo Spartan; po bitwie niezmienszy rządów oligarchicznych rządziły się samodzielnie i nie mieszały się do żadnych spraw zewnętrznych, politycznych. Epamej nondas wtargnąwszy po raz trzeci do Peloponnesu

(r. 367) zawierał z niemi stosunki przyjazne i wciągał ich do związku bojockiego. Postępował zaś bardzo politycznie, nie zmieniając im żadnych urzędzeń; nawet oligarchiczne rządy zostawił im nietknięte. Tym sposobem zjednał sobie przychylnie usposobienie miast innych i wzmoenił związek bojocki w Peloponnesie. Nie spodobało się postępowanie jego w Thebach, gdzie stronnictwo demokratyczne łącznie z arkadyjskimi sprzymierzeńcami oskarżało tego męża stanu o nieogłędne postępowanie, ponieważ pozostawił rządy miast atheńskich w ręku ludzi takich, którzy za odmianą losu natychmiast do Spartan, opiekunów oligarchii, przystaną. Popierał oskarżenie wspomniony wyżej Menekleides. Lud thebański uchwalił unieważnić politykę Epamejnondasa; oprócz tego nie wybrali go na rok przyszyły w poczet bojotarchów. Skutki nierozważnego kroku pokazały się nie zadługo. Oligarchie w miastach achejskich powypędzały harmostów thebańskich i przerzuciły się na stronę Spartan.

Gdy sędzono sprawę Epamejnondasa, Pelopidas w Thebach nie było. Posłował on razem z Ismeniasem do króla perskiego; towarzyszyli mu jeszcze Antioch z Arkadii, Archidam z Elidy i [nieznany nam z nazwiska obywatel z Argos] 1); byli to, jak się zdaje posłowie od reszty bojockich związkowych. Atheńczykowie usłyszawszy o tem, od siebie wyprawiają do Suzy Leona i Timagorasa dla przeszkodzenia thebańskim zamiarom. Ze strony Spartan już

---

1. Słowa w tekście greckim niejasne; Hell. 1. 30 i d. Argejos może być osoby imię, nie narodu.

dawniej na dworze perskim znajdował się Euthykles. Król perski idąc za silniejszymi podówczas Thebanami zatwierdził ich wnioski osobnym rozkazem: aby Thebanie uznani byli przewodniczącym w Grecyi narodem, Messene było miastem niepodległym, Atheny zaś rozbroiły flotę. Które zaś państwo nie usłucha, wojnę z Persami mieć będzie i t. d.

Z takim rozkazem w ręku Thebanie obchodzili Grecyą nakłaniając miasta do uznania jego treści. Zdaje się, że Ismenias i Pelopidas w tym celu udali się do Thessalii; atoli Alexander z Ferai kazał ich pochwycić i do więzienia wtrącić; Thebanie wysłali 8000 hoplitów i 600 konnicy dla ukarania przestępcy praw popleckich. Atoli dowództwo powierzono niedoświadczonym i niezdatnym ludziom, którzy tak niezręcznie prowadzili wojsko, że od nieprzyjaciela i głodu nieomal wyginęło. Zniechęceni żołnierze dowódców złożyli z urzędu i jednogłośnie wybrali Epamejnondasa, który wówczas służył w prostych hoplitach. Ponieważ dla zbyt małej bitwy czoła nieprzyjacielowi stawić nie mógł, przynajmniej tyle dokazał, że reszta wojska szczęśliwie do Theb wróciła. Xen. Hell. VII. 1. 30 i d. Plut. Pel. 28 i d. Diod. XV. 71 i d. Aby zaś podobne wypadki częściej się wydarzały, o tem z historii nic nie wiemy.

2. Wkroczenie do Peloponnesu przypada na rok 370. Jaką Nepos, taką też Appian Syr. 41 podaje liczbę bojotarchów, nazwiska trzeciego także nie wymienia. Diodor XV, 62 i 52. 53 mówi, że wszyscy bojotarchowie, których w ogóle było siedmiu, brali udział w wyprawie, tylko że powierzyli swe prawa dowództwa Epamejnondasowi i Pelopidasowi Cf. Plut. Pel. 24.

VIII. 1. Rzecz opowiedziana w końcu VII i przez cały rozdział VIII, miała się tak: Mieszkańcy Mantinei zostali zmuszeni przez Agesipolisa miasto swe zburzyć i osiedlić się w pięciu oddzielnych wsiach. Gdy wojna przeciwko Thebanom wzięła obrót niepomyślny, Mantinejanie r. 371 odbudowali gród swój ojczysty. (Xen. Hell. V. 2. 5. i d.) Opis nowej budowy Curt. Pelopon. p. 236 i d. Lakedaemon. wysłali do nich Agesilaosa z obietnicami, jeśli odbudowanie miasta odłożą aż do nadejścia zezwolenia Sparty. Lecz nie wskórawszy powrócił (Hell. VI. 5. 4. i d.). Z obawy przed zemstą Mantinejanie udali się o pomoc do Athen; nie odebrawszy przychylniej odpowiedzi zabiegali o nią u Theban. Epamejondas wyruszył do Peloponnesu z wyraźnym celem poprzeć sprawę Mantinejan i ruch przeciwko Spartanom, wszczęty w Tegei. Sprawa szła nader pomyślnie. Korzystał z tego Epamejondas i zakresił sobie plan donioślejszy, a mianowicie: pognać Lakedaemonów i strącić ich do narodów drugorzędnych. W tym celu popierał ruch Arkadów, zespolenia się w jedną całość, założył stolicę Megalopolis, aby tym sposobem uniknąć sporów miast innych, któreby także tego zaszczytu pragnęły. Następnie ogłosił niepodległość Messenii, która przez trzy wieki pod ciężkiem jarzmem Spartan stękała, odbudował na górze Ithome miasto Messene i na osiedlenie przywołał dawnych tułaczy i wygnańców messenskich. Wszystkich heilotów i periojków messenskich ogłosił wolnymi Grekami i nimi poobsadzał grunta wzdłuż granic Lakonii. Na koniec na samej północy Lakedaemonu leżący kraik Skiritis, należący z dawien dawna do Spartan, wyzwolił i zaprowadził niepodległe



rzady. Tym sposobem na wszystkich suchych granicach Lakedaemonu powstały niepodległe państwa, które nienawiścią względem swych dawniejszych panów pałały. Nie dosyć na tem. Uległ jeszcze Epamejnondas usilnym naleganiom Arkadów, aby wkroczyć do samego Lakedaemonu. Z razu wódz doświadczony nie zgadzał się, poznawszy podczas dawniejszego poselstwa na kongres pokojowy obronne położenie całego Lakedaemonu, znając także odwagę mieszkańców; oprócz tych militaryjnych powodów miał i to na względzie, że czas jego dowództwa już upłynął i przetrzymanie władzy zagrażało karą śmierci. W końcu przemogły względy polityczne, osłabić Spartan do ostatniego. Czterema szlakami wtargnął do kraju, który nigdy jeszcze nie widział u siebie regularnych wojsk nieprzyjacielskich i spuszczał się w głąb' jego po lewym brzegu Eurotasu, pustoszył. Przeszedłszy na południe od Sparty na brzeg prawy, ominął miasto, którego obleganie dużo czasu i krwi mogło kosztować i spieszył do domu.

Wyprawy te zadziwiające całą Grecyą, wymagały więcej czasu, aniżeli rok jeden. Epamejnondas przetrzymał władzę o jakie trzy lub cztery miesiące, bo pod tym względem źródła nie zgadzają się. Po opustoszeniu Lakedaemonu wódz wraca do kraju; tu niezawodnie sam przed wiecem zdaje sprawę z swój wyprawy i wyklada powody przetrzymania władzy. Podziwienia godne wojenne wypadki i patriotyzm, przenoszący nad życie własne sławę i pomysłność ojczyzny, zniewoliły niezawodnie najskrupulatniejszych przestrzegaczy litery prawa do milczenia. Tak wyjaśniam sobie słowa Neposa, że nikt nie śmiał podawać głosu na Epamejnondasa.

W mowie zaś przytoczonej przez Neposa, są niejedne usterki. Głównem zadaniem było usprawiedliwić się z przetrzymania władzy; winien więc był przytoczyć tylko pobudki i te wypadki, które się w ciągu tego czasu wydarzyły. Tymczasem bitwę pod Leuktrami stoczył wcześniej, a szturm na Spartę przypada o 9 lat później r. 362. Szczegółów, zresztą różniących się od siebie, wyczytać można u Appiana Syr. 41. Aelian. Var. Hist. XIII. 42. Plut. Apophteg. 194. Pod Spartą zaszła utarczka konnicy Xen. Hell. VI. 5. 30—Szturmu nie było, jak tego chce Diod. XV 65.—Grote V. 483 i d.

IX. 1. Bitwę pod Mantineą stoczył Epam. r. 362.

2. Sparum albo Sparus nie jest bronią woj-skową; używali jej na polowaniu, rzadko na wojnie, gdy nie stało innój. Chłopi się w nią uzbrajali. Virg. Aen. XI. 672: *agrestis sparus*, co objaśnia Servius przez *telum rusticum*. Na drzewcu osadzone było żelazne ostrze, z ostrym hakiem w kształcie sierpa u spodu; hak uwieźły w przedmiocie opierał się wyjęciu, sprawiał więc rany śmiertelne.

3. Skoro się wojska dowiedziały, że Epamej-nondas poległ, wiadomość na nich tak wielkie zrobiła wrażenie, że nie skorzystały z zwycię-stwa; Xen. Hell. VII. 5. 24. Diodor XV. 87. Jus. VI. 7. 12. Dokładny opis bitwy u Grote. V. 578 i d.

X. 1. Że Epamejnon das nie miał ani żony ani dzieci, świadczą jeszcze Plut. Per. 3. Diod. XV. 87. Nadto Diod. pisze, iż gdy otaczający rano-nego Epamejn. załowali, że nie pozostawia dzieci, ten odpowiedział, że pozostawia dwie córki, bit-wę pod Leuktrami i bitwę pod Mantineą.

2. Roku 379.—Cf. Pelop. II—IV.

## PELOPIDAS.

---

I. Pelopidas, Thebanin, więcój jest znany historykom jak zwykłej publiczności. Jakim zaś sposobem wyłożyć mam jego zasługi, wątpliwy jestem; bo obawiam się, aby się nie zdawało, że zaczawszy opisywać wypadki, nie opowiadam biegu jego życia, lecz wykładam dzieje powszechnie; i że jeśli tylko głównych spraw dotknę, greckiej literatury nieświadomym nie dosyć jasno okazać się może, jak wielkim był mężem. Wszakże obojój rzeczy ile możności zabezpieczyć się postaram, tak iż nie przesycę czytelnika a zaradzę brakowi jego wiadomości.

Otóż gdy Lakedaemończyk Fojbidas, prowadząc wojsko do Olynthu, ciągnął drogą na Theby: twierdzę miasta, tak nazwaną Kadmeją, z podmowy kilku Theban zajął, którzy, aby skuteczniejszy przeciwnemu stronnictwu stawić opór, popierali politykę Lakedaemonów. A to on uczynił z własnej, a nie z rządu woli. Za ten postępek go od wojska odwołali i na karę pieniężną skazali; twierdzy jednak mimo to Thebanom nie wydali, ponieważ dla zaszłych nieporozumień uważali za rzecz dogodniejszą trzymać ich (w garści) jak puścić na wolę. Albowiem po wojnie peloponneskiej i zgnębieniu Athen sądzili, że przyjdzie im się mierzyć z Thebanami, gdyż byli jedyni, którzy się mogli odważyć stawić im czoło. W tej myśli stronnikiem swoim porozdawali władze najwyższe, a głowy

stronnictwa przeciwnego jednych zamordowali, innych wygarniali na wygnanie, między którymi ten, o którym pisać zaczęliśmy, Pelopidas wygnany i ojczyzny pozbawiony został (1).

II. Ci prawie wszyscy schronili się do Athen, nie aby wczasu zażywać, lecz aby w najbliższej miejscowości, któraby im się losem nawinęła, wszech sił na odzyskanie ojczyzny dołożyć. Więc gdy do działania wydawała się pora: wspolek z tymi, którzy jednego w Thebach byli ducha, na zgnębienie nieprzyjaciół i oswobodzenie miasta wybrali dzień taki, w którym najprzedniejsi urzędnicy zwykli biesiadować wspólnie. Wielkich niekiedy czynów nie bardzo liczne dokonały wojska, lecz zaiste, nigdy tak wątłe początki tak potężnych sił nie powaliły. Albowiem z skazanych na wygnanie sprzysięgło się tylko dwunastu; a wogóle nie było więcej jak stu, którzy się na tak wielkie narazić chcieli niebezpieczeństwa. A jednak tak mała garstka w posadach wstrząsnęła potęgę Lakedaemonów. Ona bowiem wojnę wydała nie tylko stronnictwu przeciwników, ale także Spartanom, którzy w tym czasie całej Grecyi byli panami, i których poważna potęga—nie bardzo długo potem—od tego początku nadwątlona, runęła. Więc owi dwunastu, których wodzem był Pelopidas, gdy z Athen o świcie wyruszali tak, żeby do Theb o zmroku dojść mogli: wybrali się z psami gończymi nosząc sieci w chłopskiej odzieży, aby mniej podejrzani drogę przebyli. A przybywszy w sam czas, dokąd chcieli,

zaszli do domu Charona, który im dzień ten i godzinę wyznaczył (1).

III. Na tem miejscu, lubo to odbiega od przedsięwziętego przedmiotu, chęć bierze zapisać uwagę, na jakie nieszczęście zbyteczna pewność siebie zwykła wychodzić. Bo niebawem doszła uszu urzędników thebańskich wiadomość, że wywołańcy zbiegli się do miasta (1). Ci zaś oddawszy się całkiem winu i biesiadzie, do tego stopnia tę wiadomość sobie lekceważyli, że nawet nie zadali sobie trudu tak ważną rzecz sprawdzić. Nadto zaszło zdarzenie, które widoczniej jeszcze świadczy o ich braku roztropności. Przyniesiono bowiem jednemu z nich, Archiasowi, który wtedy najwyższą w Thebach piastował władzę, od Archiasa z Athen list, w którym wszystko o wyprawie wygnańców było napisane. Gdy list mu podano wtedy, kiedy u stołu już przyległ, rzucił go, tak jak był zapieczętowany, pod wezgłowie, mówiąc: do jutra odkładam sprawy poważne. Atoli wszysecy do jednego (2), gdy noc daleko już zaszła, pijani od wygnańców pod dowództwem Pelopidasa zabici zostali. Po dokonaniu tej sprawy, gdy pospólstwo do broni i wolności zawezwano: nietylko ci, co w mieście mieszkali, ale także na wsi mieszkający zewsząd się zbiegli, załogę Lakedaemonów z zamku spędzili, ojczyznę od obłężenia oswobodzili, sprawców zaś opanowania Kadmei częścią zabili, częścią na wygnanie wymietli (3).

IV. W tym tak burzliwym czasie Epamejnondas, jakeśmy wyżej wspomnieli, w domu przesiedział spokojnie, póki walczono z swoimi. Więc słynna

zasługa oswobodzenia Theb wyłącznie należy się Pelopidasowi; inną zaś prawie wszystką dzieli wspólnie z Epamejndasem. Albowiem podczas bitwy pod Leuktrami był pod dowództwem Epamejndasa wodzem wyborowego oddziału (1), który pierwszy zniósł falangę lakońską. Oprócz tego w każdej potrzebie brał udział, np. gdy oblegano Spartę (2), na lewym stał skrzydle; aby przyspieszyć odbudowanie Messenii w poselstwie do Persyi pojechał (3). Jednem słowem: on w Thebach był drugą osobistością, w tem jednak znaczeniu drugą, że tuż po Epamejndasie następował.

V. Staczał także walki z przeciwnem powodzeniem. Bo z początku, jak się rzekło, będąc wygnanecem nie miał ojczyzny; a kiedy Thessalią pod władzę Theb zagarnąć pragnął i sądził, że pod prawem poselskiem, które u wszystkich narodów za święte uważać się zwykło, dość jest bezpiecznym: tyran Alexander Ferejski pojmawszy go wraz z Ismeniasem do więzienia wtrącić ich kazał. Wydobył go Epamejndas, niosąc wojnę Alexandrowi. Po tym wypadku w duszy nie mógł przebaczyć temu, który go znieważył. Więc namówił Theban, aby wyruszyli na pomoc Thessalczykom i ich wypędzili tyranów. Gdy główne w tej wojnie oddano mu dowództwo i z wojskiem tam się wyprawił, nie ociągał się, jak tylko zoczył nieprzyjaciela, wydać mu bitwę. W tej bitwie skoro spostrzegł Alexandra, zapalony gniewem zwarł konia ostrogami i natarł na niego i odbiegłszy daleko od swoich pociskami przeszyty poległ (1). A to przypa

w chwili pomysłnego zwyciężania, bo już się zachwiały wojska tyranów. Po tej sprawie wszystkie miasta Thessalii złotymi wieńcami i spiżowymi posągami uczcili poległego Pelopidasa, dzieci zaś jego obdarzyli wielkim obszarem pola ornego(2).

I. 1. Po skruszeniu potęgi króla makedońskiego Amyntasa, miasto Olynth, leżące na półwyspie zamieszkałym przez Chalkidian, który jedni makedońskim, inni thrackim zowią. rozumnymi rządami na wewnątrz, a zdrową polityką na zewnątrz rosło w potęgę i znaczenie. Położenie miasta panowało nad znaczną częścią morza thrackiego i koloniami, więc też wojujące strony, atheńskie, spartańskie, czy makedońskie zabiegały albo o przymierze, albo posiadanie tego miasta. Dla uniknięcia na przyszłość podobnym zacheiankom Olynthianie utworzyli związek, którego szczegółowa organizacya nam nie wiadoma. Zasadą główną była równość między związkowymi pod każdym względem, a mianowicie: wzajemne prawo obywatelstwa i, co za tem idzie, prawo nabywania nieruchomości, handlu i małżeństwa; i inne prawa były równe i wspólne a obrona ich wzajemna. Garnęły się do tego związku państewka, które na tem wygrywały; przyłączały się możniejsze, tak że znaczenie związku także pod względem politycznym nie małej było wagi. Tylko dwa miasta okoliczne, Akanthos i Apollonia do niego przystać nie chciały i wysłały Klejgenesę z Akanthu do Sparty, aby przysłała im w pomoc tem więcej, że związek zagraża wpływowi spartańskiemu w ich stronach. Mowę Klejgenesę

zachował nam Xen. Hell. V 2, która bardzo jest ciekawą; bo poseł nie zarzuca Olynthianom niesprawiedliwości, ani chęci panowania, lecz wykazuje niebezpieczeństwo, że na tych sprawiedliwych zasadach związek stać się może potężnym, niweczącym separatyzm oddzielnych miast greckich. Lakedaemonowie widząc, że szerzenie podobnej idei dla nich samych z czasem może być niebezpieczne, natychmiast wysłali 2000 hoplitów pod dowództwem Eudamidasa w owe strony, a Fojbidasowi polecili, zebrawszy wojska za nim pospieszyć. Droga do Olynthu prowadziła przez Bojocyą. Stronnictwo oligarchiczne w Thebach, na którego czele stał Leontiades, zamierzyło korzystać z nadejścia Lakedaemonów i obalić rządy demokratyczne, które głównie popierał Ismenias. Kiedy Fojbidas pod murami Theb się zjawił, Leontiades, który wówczas był polemarchem, skrycie wydał Spartanom twierdzę Kadmeją i zaprowadziwszy oligarchią, Theby do związku lakedaemońskiego przyciągnął. W Sparcie pozornie nie pochwalili gwałtu uczynionego Thebanom, Fojbidasa złożyli z urzędu, nawet skazali na worku, ale Kadmeją zatrzymali. Było to r. 382. Xen. Hell. V 2. Diodor XV. Wielka część demokratów, trzysta do czterech set, zbiegło z Theb do Athen; między nimi był Pelopidas.

- III. 1. Wygnańcy wyglądali z niecierpliwością dnia powrotu, spiskując z stronnikami w Thebach; w oczekiwaniu przeszły trzy lata. Pelopidas czy Melon widząc, że wydrzeć władzę z rąk oligarchów można jedynie, zachowując w planach głęboką tajemnicę wciągnął do spisku siedmiu (Xen. Hell. V. 4.) czy dwunastu towarzyszy (Plut. Pel. 8 i d.) celem wymordowania



stojących na czele rządu polemarchów, do których należeli Leontiades, Archias, Filippos, Kabejrichos i inni. W Thebach do związku przystało między innymi dwóch znacznych obywateli, Fyllidas, sekretarz polemarchów i Charon. Dzień wykonania zamiaru ustanowił Fyllidas; w święta na cześć Afrodity, Afrodisia zwane, zaprosił do siebie wieczorem na ucztę kilku polemarchów, którzy podobno występowali z urzędu. Tymczasem spiskowi opuścili Atheny i dla odwrócenia uwagi wybrali się jakoby na polowanie; przebrawszy się w polu za chłopów, weszli wieczorem do Theb i udali się do domu Charona. Tu przebyli dzień cały, czekając nocy. Na wzmiankowaną ucztę przybyli Archias, Filippos i Kabejrichos; Fyllidas hojnie ich podejmował; podczas obojętnej zabawy przyniesiono list z Athen od Archiasa, który donosi imiennikowi w Thebach, co mu zagraża. Polemarch Archias nie czyta go i chowa pod wezłowie—i bawi się dalej. Gdy dobrze sobie podpili, donoszą, że trzy kobiety ze służebnicami, które oczekiwano, pragną widzieć się z nimi. Wpuszczone w stósownej porze zrzucają zasłoneg z twarzy i na ten znak topią sztylety w piersiach polemarchów. Było to w Grudniu roku 379.

- III. 1. O tem zarówno jak o przyniesionym liście opowiada Plut. 8—10. Kiedy spiskowcy z domu Charona udać się mieli do Fyllidasa, zasztukał ktoś do drzwi; był to goniec od Archiasa z wezwaniem, aby Charon niezwłocznie się stawił. Ten udaje się do Fyllidasa, gdzie go Archias zapytuje, czy wieści o sprzysiężeniu prawdziwe. Uspokoił obawę Charon i wrócił do

domu. O innych podobnych niespodziankach czytamy u tegoż Plut. Pel. 8.

2. Leontiades i Hypates byli w domu, gdzie na nich napadli spiskowcy i zabili. Xen. Hell. V. 4. Plut. Pel. 11. 12.

3. Dalsze wypadki opowiada Xen. w ten sposób: Po sprzątnięciu oligarchów Fyllidas z dwoma spiskowcami udaje się do więzienia, zabija dozórce, wypuszcza na wolność więźniów i uzbraja ich. Następnie wzywa Theban przez heroldów do broni; ale ci przez całą noc zostają w domu, dopiero nad ranem, przekonawszy się, że polemarchowie zabici, zbierają się na rynku. Dowódca lakedaemonskiej załogi usłyszawszy krzyki w mieście, dowiaduje się o zajściu i posyła po posiłki do Thespiów i Platajaj — gdzie także stały załogi spartańskie; konnica thebańska rozgromiła nadciągające posiłki. Thebanom w dobrowolną pomoc przybywają Atheńczykowie i razem lubo napróżno dobywają twierdzy. Po jakimś czasie następuje kapitulacya. Lakedaemonowie opuszczają twierdzę, a z nimi obywatele thebańscy stronnictwa oligarchicznego, którzy się schronili pod ich opiekę. O nich w kapitulacyi nie było mowy, więc powstańcy wielu z nich zabili, innych Atheńczykowie ocalić wydadzyli.

IV. 1. Był to doborowy hufiec, z 300 hoplitów, który nazywał się świętym (*ἱερός λόχος*).

2. Nepos mówi o pustoszeniu Lakedaemonu w r. 370; Spartę oblegano r. 362, kiedy Pelopidas już nie żył.

3. Roku 368; o tem się rzekło w uwagach do Ep. VII. I.

V. 1. Podczas, gdy Epamejnondas wojował w Peloponnesie, Thebanie nie zaniedbali spraw swoich

na północy, w Thessalii. Alexander, tyran Ferejski, gnębił miasta w Thessalii, które prosiły o pomoc Alexandra Makedońskiego, syna Amyntasa. Ten przybywszy, sam zapanować pragnął. Strwożeni Thessalowie udali się do Theban, którzy wysłali Pelopidasa z pomocą; ten wypędza makedońskie załogi i na Alexandrze Ferejskim wymógł, że uznał niepodległość miast thessalskich. Alexander Ferejski nie dotrzymuje umowy, Pelopidas udaje się sam bez wojska z Ismeniasem do Thessalii. Tu wypadło mu najać wojsko, aby załatwić spór wynikły w domu makedońskiego króla; w stanowczej chwili odstąpili go najemnicy, na których Pelopidas postanowił się zemścić. Zbiera więc wojsko i ciągnie pod Farsal, z kąd pochodzili odstępcy i gdzie dobytki swe składali. Drogę zastępuje mu Alexander Ferejski; do niego jako posłowie udają się Pelopidas i Ismenias, ale pochwyceni do więzienia wtrąceni zostali. Tak mniej więcej niejasną tę sprawę przedstawiają Diodor XV. 61 i Plutarch Pel. 26; podobnie i Curtius Gr. G. III p. 347. Prawdopodobniej jednak, że Pelopidas i Ismenias objeżdżali wtedy Thessalią z dokumentem od króla perskiego, w którym tenże uznaje hegemonią Theban, o czem mówiliśmy w uwagach do Ep. VII. I. Tak rzecz pojmuje Grote. V. p. 533. Wydobywa go z niewoli Epamejondas, ciągnąc z wojskiem na Alexandra. W cztery lata potem znów uskarżają się miasta thessalskie, że stękają pod jarzmem tyrana. Pelopidas wyprawia się z wojskiem i pod Kynoskefalai spotyka się z Alexandrem. Bitwa zawrzała; konnica thebańska rozbija konnicę tyrana, ale piechota jego zajmuje silne stanowisko i trzyma się mężnie. Pelopidas staje na czele

piechoty i spędza nieprzyjaciela z miejsc zajmowanych; spostrzegłszy Alexandra uderza na niego; przeszyty włóczniami poległ mężny Thebanin, r. 363.

2. O podobnych nagrodach indziej nie czytamy.

---

## AGESILAOS.

---

I. Lakedaemończyk Agesilaos od wielu pisarzy, a mianowicie od Sokratesowego zwolennika, Xenofonta, nadzwyczajnych pochwał doznawał, bo żył z nim jak najpoufalej. Nasamprzód wiódł spór o berło królewskie z synowcem, Leotychidesem. Zwyczaj jest bowiem od przodków Lakedaemonom przekazany, że zawsze dwóch więcej z nazwiska jak władzy mają królów i to z dwóch domów: Proklesa i Eurysthenesa, którzy pierwsi z rodu Heraklesowego byli królami Sparty. A dozwolonem nie było, aby członkowie domu jednego wstępowali w miejsce drugiego. Tym sposobem każdy swego się trzymał porządku w następstwie. Miano zaś przedewszystkiem wzgląd na najstarszego ze synów zgasłego króla; w razie, gdyby ten męzkiego potomka nie pozostawił: wybierają tego, który najbliższym jest krewnym. Zmarł król Agis, brat Agesilaosa, pozostawiwszy syna Leotychidesa,

którego nie uznał, gdy się urodził, umierając zaś przyznał za syna. Ten więc o godność królewską z stryjcem Agesilaosem wiódł spory, lecz niczego nie dopiął, czego się napierał. Albowiem mając poparcie w Lysandrze, człowieku, jak wyżej powiedzieliśmy, wichrowatym, a w owym czasie potężnym, Agesilaos przodek otrzymał (1).

II. Ten skoro objął panowanie, namówił Lakedaemonów, aby wojska wysławszy do Azji wojnę wydali królowi, dowodząc, że korzystniej w Azji walczyć, jak w Europie. Albowiem wieść się rozeszła, jakoby Artaxerxes flotę i wojska lądowe uzbrajał, aby do Grecyi je wysłać. Otrzymaawszy pełnomocnictwo z taką szybkością się sprawił, że wpierw do Azji z wojskami przyciągnął, nim królewscy satrapowie o jego wyprawie zasłyszeli. Tem też poszło, że wszystkich niegotowych niespodzianie zaskoczył. Więc gdy się o tem dowiedział Tissafernes, który wówczas między namiestnikami królewskimi najwyższą posiadał władzę, o rozejm Lakończyka upraszał, udając, że o to zabiega, aby Lakedaemonów z królem pogodzić, w rzeczy zaś samój, aby wojska uzbroić. Rozejm uzyskał na trzy miesiące i obie strony przysięgły, że bez zdrady go zachowają. Przy téj ugodzie Agesilaos stał z największą wiernością, Tissafernes przeciwnie do wojny jedynie się sposobił (1). Lubo Lakończyk to widział, jednakowoż trwał przy przysiędze i oświadczył, że korzyść z tego odniesie, ponieważ Tissafernes krzywoprzysięstwem ludzi od siebie odstręcza, a na siebie ściąga gniew bogów. Sam

zaś przestrzegając przepisów religijnych na duchu pokrzepia żołnierzy, gdy obaczą, że duch boży po ich stoi stronie i ludzie większą im okazują przychylność, bo zwykli tym sprzyjać, których widzą, że dochowują wiary (2).

III. Gdy czas rozejmu upłynął, barbarzyniec, że sam posiadał bardzo wiele zamków w Karii i tę krainę w owym czasie uważano za najbogatszą, nie wątpił, iż nieprzyjaciel głównie w tę stronę napad swój zwróci, więc wszystkie tu swoje pościągał wojska. Jednak Agesilaos obrócił się na Frygią i w pierw ją spustoszył, nim Tissafernes dokądbądź się ruszył. Wielką zdobyczą wzbogaciwszy wojsko, do Efesu na zimowe leże podążył (1), gdzie założywszy warsztaty zbrojowe z wielką do wojny gotował się gorliwością. I aby tem pilniej się zbrojono i w lepszą opatrzono się zbroję, wyznaczał nagrody dla rozdania tym, którzyby w tym względzie okazali przedniejszą gorliwość. To samo zarządził dla ćwiczeń rozmaitych, że którzy się przed innymi odznacząli, tych obdarzał znacznemi nagrodami. Tym więc sposobem to sprawił, że wojsko miał najlepiej uzbrojone i wyćwiczone (2). Gdy mu się zdało, że pora wywieść żołnierzy z leży zimowych, przewidywał, że, jeśli otwarcie zapowie, dokąd pochód obrócić zamierza, nieprzyjaciele temu nie dadzą wiary i inne ziemie żołnierzem obsadzą i ani wątpić nie będą, że inaczej, jak zapowiedział, uczyni. Więc kiedy ogłosił, że ruszy na Sardes, Tissafernes był zdania, że znów Karii trzeba bronić. W czem, gdy go przewidywanie omyliło i siebie po-

konanego podejściem obaczył: zapóźno swoim z pomocą się wybrał. Bo kiedy tam przybył: Agesilaos wiele już miejsc pozabierał i wielką zdobycz zagarnął. Lakończyk spostrzegłszy, że nieprzyjaciel przemaga konnicą, nigdy mu się nie podał na równinach, a tylko na tych miejscach staczał bitwy, gdzie większe piechota ma znaczenie. Więc ile razy się potykał, rozgromił daleko większe przeciwników siły i tak się w Azyi sprawował, że w umysłach wszystkich uchodził za zwycięzcę (3).

IV. Kiedy już w duchu przemyślał wybrać się przeciwko Persom i na samego króla uderzyć, goniec do niego z domu z ramienia Eforów przybył. (donosząc) że Atheńczykowie i Bojotowie Lakedaemonom wypowiedzieli wojnę; więc żeby powracać nie ociągał się. A tutaj zarówno jego cnotę obywatelską jak dzielność wojenną podziwiać należy; gdyż będąc dowódcą zwyczajnego wojska, mając najpewniejsze nadzieje zdobycia państwa perskiego: z taką uległością posłuchał rozkazów nieobecnych urzędników, jak gdyby był prywatnym człowiekiem i znajdował się w radnym domu w Sparcie.

Za jego przykładem, oby nasi wodzowie pójść byli chcieli! Ale wróćmy do naszego przedmiotu. Agesilaos więc nad najbogatsze państwo przekładał dobre imię i za rzecz chwalebniejszą poczytał okazać posłuszeństwo ustawom ojczyzny, jak żeby Azyą podbić orężem. W tej więc myśli przeprowadził wojsko przez Hellespont i to z taką szybkością, że drogę, którą Xerxes w ciągu roku przebył, on w 30 dniach odbył.

Gdy już nie bardzo daleko był Peloponnesu, pod Koronę zastąpić mu usiłowali się Atheńczykowie, Bojotowie i inni ich sprzymierzeńcy; których on wszystkich w walnej bitwie poraził na głowę. Największą zaś z tego zwycięstwa odniósł sławę przez to, że gdy wielka część z pogromu do świątyni Minerwy się schroniła, a jego się spytano, coby z nimi uczynić rozkazał: więc lubo ran kilka w tej bitwie odebrał i wydawał się rozgniewanym na wszystkich, którzy przeciwko niemu oręż podnieśli, to jednak nad gniew przełożył bogobojność i krzywdy im uczynić zabronił. A tak nie tylko w Grecyi postępował, aby świątynie bogów mieć w poszanowaniu, ale także u barbarów z największą bogobojnością wszystkie bożyszcza i ołtarze zachował. I otwarcie to wyjawiał, iż dziwi się temu, iż nie poczytuje się za świętokradców tych, którzy oddającym się pod ich opiekę gwałt zadawają; albo że surowiej nie karze się tych, którzy podkopują bogobojność, aniżeli tych, którzy łupią świątynie (1).

V. Po tej bitwie wszystka wojna skupiła się około Korinthu i ztąd ją korincką nazwano. Tu gdy w jednym boju pod dowództwem Agesilaosa legło 10,000 nieprzyjaciół i tym ciosem siły przeciwników zdawały się zwątlone, tak był daleki od chępliwości w sławie, iż raczej ubolewał nad losem Grecyi, że tak wielu od niego pobitych z winy przeciwników poległo; bo gdyby Grecy mieli rozum zdrowy, mogliby z poświęceniem sił takich srogo Persów ukarać (1). Również gdy nieprzyjaciół wpędził za mury, a wielu



go podmawiało, aby dobywał Korinthu, odpowiedział, że to na jego mężstwo nie przystoji i mówił: że wprawdzie on jest tym, który wykraczających zmusza, by wrócili do obowiązku, ale nie tym, który najsłynniejsze miał burzyć miasta. Bo gdybyśmy tych wytepić chcieli, którzy z nami stawali przeciwko barbarom, tobyśmy z ich pokojem sami siebie tępiłi. A wtedy oni bez trudności, kiedy zechcą, nas pobiją (2).

VI. Tymczasem zaszła owa pod Leuktrami klęska Lakedaemonów (1). Dokąd aby się nie udać, lubo bardzo wielu usilnie na niego nalegało, by się wybrał: od (wszelkich) wypraw się wymówił, jak gdyby przeczuwał zły koniec (2). Również wtedy, gdy Epamejnondas, oblegał Spartę, a miasto stało bez murów, pokazał się wodzem takim, że w tym czasie wszystkim było widomo, że gdyby nie on, byłoby po Sparcie. W tem właśnie niebezpieczeństwie bystrość jego pomysłu wyszła wszystkim na zbawienie. Bo gdy kilku młodych ludzi przestraszonych przybyciem wrogów do Thebańczyków przejść chciało i za miastem pagórek zajęło: Agesilaos, mając za rzecz nader zgubną, gdyby spostrzeżono, że ktoś do nieprzyjaciela przejść się usiłuje, przybył ze swoim żołnierzem i, jakoby owi w uczciwym zamiarze to uczynili, ich pomysł obsadzenia właśnie tego miejsca pochwalił, i że sam także spostrzegł, jako tak być powinno. Tym sposobem udaną pochwałą młodzież odzyskał i dodawszy im kilku ze swego pocztu, miejsce bezpiecznem zostawił. Albowiem oni po przyłączeniu tych, którzy o zamiarze nie wiedzieli, nie śmieli się ruszyć,

i tem chętniej (od zamiaru odstąpili), że tajem to być rozumieli, co zamýsleli (3).

VII. Bez wtþnienia po potrzebie pod Leuktrami Lakedaemonowie ju nigdy nie przyszli do siebie, ani dawniejszej nie odzyskali potęgi. Tymczasem Agesilaos wspierać ojczyznę wszelkimi, jak mógł, srodkami nie ustawał. A że Lakedaemonom przede wszystkim nie stawało pieniędzy, więc wszystkim, którzy się odrzucili od króla, pomagał; odebrawszy zaś od nich w darze wielkie summy pieniężne, ojczyznę nimi posilił. A w tem przede wszystkim to było podziwienia godne, że gdy największe mu dary zносили królowie, władzcy i rzeczypospolite: nigdy niczego do własnego domu nie wniósł, niczego w sposobie życia, niczego w odzieży lakońskiej nie odmienił. Na domku tym samym przestawał, w którym rodzic jego przodków, Eurysthenes, mieszkał; do którego, gdy wstąpił, żadnego śladu rozpusty, żadnego zbytku dopatrzeć się nie mógł, lecz przeciwnie, bardzo wiele (znalazłby) śladów prostoty i wstrzemięźliwości. Tak bowiem był urządzony, że w żadnej rzeczy nie różnił się od domu któregokolwiek nieżamożnego, prywatnego człowieka (1).

VIII. Jak zaś dobroczynnie przyroda obesła się z tym tak znakomitym mężem przy udzielaniu mu zalet umysłowych: tak znów złośliwie przy kształtowaniu mu ciała. Bo był wzrostu małego, ciała szczupłego i chromał na jedną nogę. To czyniło go także nieco szpetnym, a nie znający z pierwszego na twarz wejrzenia, mało go sobie ważyli; lecz ci, którzy znali

jego działalność, nie dosyć wydziwić się mu mogli. To się wydarzyło, gdy lat mając 80, na pomoc przyszedł Tachowi do Egiptu. Tam na morskiem wybrzeżu pod gołym niebem ze swoimi się rozłożył, a pościel miał taką, że ziemię słomą zasłano, którą niczem więcej jak skórą przyrzucano. Na takim posłaniu położyli się wszyscy towarzysze w odzieży prostej i wytartej, tak że ich ubiór nie tylko pośród nich króla nie wyróżniał, ale dawał pozór, że to ludzie wcale nie zamożni. Gdy wieść o jego przybyciu doszła do ludzi królewskich, natychmiast mu tam wszelkiego rodzaju podarunki znosili. Ci zapytawszy się o Agesilaosa zaledwie wiarę dać mogli, że to jeden jest z tych, którzy wtedy do stołu przylegli. A gdy mu w imieniu króla, co przynieśli, oddali: on prócz cielęciny i przypraw różnego rodzaju, których na razie brak było, niczego nie przyjął; maści zaś, wience i wety rozdzielił między niewolników, a wszystko inne poodnosić kazał. Za to barbarzyńcy jeszcze więcej nim wzgardzili, rozumiejąc, że dla nieznania się na rzeczach wybornych owe nad inne wybrał.

W powrocie do Egiptu, gdy obdarzony od króla Nektanebisa 200 talentami, aby je ludowi swemu dać w upominku, zawinął do portu, zwanego Menelaowym, położonego między Kyrenami i Egiptem, popadłszy w chorobę, umarł. Tam go przyjaciele, aby do Sparty łatwiej mógł być dowieziony, dla braku miodu woskiem obleli i tak do domu zawieźli (1).

I. Xenofontowi przypisują bijografią Agesilaosa, która doszła do nas i na którą się powołujemy pod nazwiskiem Xenofonta. O nim się także w Hellenikach szeroko rozpisuje. Plutarch także zostawił nam obszerny życiorys tego spartńskiego króla. Najnowszą bijografię opisał G. F Herzberg *das leben des königs Agesilaos II.* Halle 1856; L. Herbst w *Jahns Jahrbücher.* Tom LXXVII p. 673—725 pomieścił swoje o Agesilaosie uwagi. Agesilaos pochodził od Proklidów, tj. od jednego z dwóch rodów panujących w Sparcie; ojcem był król Archidamos; urodził się około 442; miał brata starszego Agisa, który był królem Sparty; po jego śmierci miał panować syn jego Leotychides, którego Agis nie uznawał, a dopiero na łożu śmiertelnem przyznał za syna. Agesilaos opierał się temu, a że syn nieprzyznany nie mógł być królem, sam jako najbliższy krewny, o tron zabiegał; za poparciem potężnego podówczas Lysandra celu dopiął i został królem r. 397.

W Sparcie panowało dwóch królów z równą władzą. Dziwny ten objaw w historii objaśnia podanie w ten sposób: Aristodemos, z rodu Heraklesa, a więc Heraklejda miał dwóch synów, bliźnięta: Eurystheusa, czy Eurysthenesa i Proklesa, którym dostała się ziemia, nazwana Lakedaimonem, i odtąd potomkowie ich na równych prawach nad jednym panują krajem. Eurystheus miał syna Agisa, od którego cały ród wziął nazwę Agidów (czasem Agiadów); Proklesa zaś syn nazywał się Soos, ten pozostawił potomka Eurypona; ztąd linia ta nazywa się albo Proklidami, albo Eurypontidami.

Zwracamy uwagę, że tych Agidów lub Agiadów nie trzeba mieszać z Aigidami. Był to sła-

wny ród spartański, wywodzący swój początek od owych thebańskich Spartów, powstałych podług podania z zasianych (σπάρτος) zębów smoka; przybył, jak się zdaje, razem z Dorami do Sparty, gdzie osobną założył gminę, w której panował, jak król. Gdy gmina ta zlała się w jedną Spartę, Aigidowie zażywali wielkiego znaczenia, tak, że podanie robi ich niekiedy opiekunami królów spartańskich. Co żadną miarą być nie mogło, bo opiekunami bywali najbliżsi krewni, a Aigidowie nimi nie byli.

Po tej uwadze wracamy do historycznego wyjaśnienia dwukrólewia spartańskiego. Badania wykazały, że ono polegało na połączeniu i zespoleniu dwóch oddzielnych i niepodległych królestw. O tem wprawdzie u autorów nie czytamy, ale są pewne wskazówki, które zgodzone ze sobą nas przekonywają. W bliskości pagórka w północnej części miasta leżała miejscowość, która się Agiadaj nazywała; tutaj chowano królów z linii Agidów. Ponieważ z kąd inąd wiemy, że ciała zmarłych chowano na ich własnych majątkach wśród grobów krewnych: więc siedziba Agidów tu być musiała, a zatem także część ziemi, nad która panowali.

Kleomenes I, król Sparty, z rodu Agidów, gdy mu kapłanka w Athenach zbroniła w wejść do świątyni z powodu, że Dorem, odpowiedział: Nie jestem Dorem, lecz Achejem. Zgadzaając te dwie wiadomości ze sobą, upewniamy się, że ród królewski Agidów nie jest pochodzenia doryjskiego, lecz achejskiego. Wiemy także, że po zajęciu Lakonii nie wszyscy wyszli Achejowie na północ Peloponesu do Aigialeji, lecz część pozostała w kraju, jak np. achejski ród Talthybiadów, posiadających pełne prawa spartań-

skiego obywatelstwa. A zatem ugoda między tuziemcami i napływowymi Dorami nastąpić musiała.

Na południe zaś miasta, nową Spartą zwanego, leżały mieszkania i groby Proklidów czy Eurypontidów; a zatem nie ulega powątpiewaniu, że tu przybyli Dorowie z swymi królami osiedli i utworzyli nową gminę, do której nadto przybywały z zewnątrz doryjskie w ludziach zasiłki. Tem też wyjaśniają się częste zakusy Dorów opanowania Peloponnesu, aż do czasów tak nazwanego Powrotu Heraklejdów.

Z połączenia tych dwóch gmin czy królestw na zasadzie równouprawnienia powstało więc dwukrólewie spartańskie.

Czy zaś gmina Aigidów równocześnie się połączyła, czy później, wskazówek nie mamy; w każdym razie członkowie tej rodziny nie weszli w prawa panujących. Gilbert: Handbuch der griech. Alterth. Lipsk 1881. T. 1. p. 4 i d.

Lubo przywileje królewskie były równe, jednak ród przybyłych Proklidów, uważał się za pośledniejszy. Herod. VI. 51.

W obydwóch rodach królestwo było dziedziczne. Następca powinien pochodzić z ojca i matki Spartanów, być bez kalectw (Agesilaos, który na jedną chromał nogę, jednak był królem; może to kalectwo nie było znaczne). Syn urodzony podczas panowania miał pierwszeństwo od synów urodzonych poprzednio; zresztą panowało prawo pierworodnego. Jeśli król zgasł bezdzietnie, najbliższy krewny był następcą; gdy syna pozostawił nieletniego, tenże był opiekunem. Spór o następstwo rozsądzał uprawniony do wieców naród.

W ten sposób Agesilaos został wybrany: „a miasto z nich dwóch wybrało na króla Agesilaosa“ X. Hell. III 1—4.

II. 1. Wojnę wiedli Lakedaemonowie z Persją od r. 400. Po nieszczęśliwej wyprawie Kyra, na której poległ, Persowie znów chcieli upokorzyć miasta greckie w Małej Azji: te zaś udały się o pomoc do Sparty, która wysłała wojska pod dowództwem Thibrona, a następnie Derkyllidasa; z tym Tissafernes uczynił rozejm (r. 397). Do pokoju jednak nie przyszło. Tissafernes tymczasem korzystał z zawieszenia broni i gromadził siły, mianowicie na morzu, aby ztąd spędzić Lakedaemonów. Eforowie dowiedziawszy się o tem, wysłali Agesilaosa do Azji z 30 Spartanami 2000 Neodamodów (są to wyzwoleni Hejloci) i z 6000 związkowych. W Kwietniu r. 396 stanął w Efesie. Tissafernes; zaskoczony niespodziewanem wtargnięciem prosił o zawieszenie broni na trzy miesiące pod pozorem, że przez ten czas postara się pokojowo sprawę ukończyć.

2. Nepos rozwlekle omawia krótkie słowa Xenof. Hell. III. 4. 11. „Tissafernes krzywoprzysięstwem sam sobie bogów uczynił wrogami, a Grekom zjednał ich łaskę“.

III. 1. 396/5 roku.

2. Xen. Hell. III. 4. 16.

3. Wogóle trzy razy potykał się Agesilaos; raz w okolicy Daskylion, na granicy Frygii i Bithynii 396 r. (X. Hell. III. 4. 13), gdzie zaszła mała utarczka, w której perska konnica była górą. Następnie r. 395 nad Paktolem, gdzie perska konnica poniosła znaczną klęskę, za którą Tissafernes z rozkazu króla od Tilhraustesa śmierć poniósł. X. Hell. III. 4. 22. Paktolos,

rzeka w Lydii, bierze początek na górze Tmolos i wpada do rzeki Hermos; w niej dawniejszemi czasy znajdowano złoto, ale już za czasów Strabona napróżno go tu szukano. Ostatecznie znów pod Daskylion Grecy nieznaczną od konnicy perskiej ponieśli klęskę r. 394 X. Hell. IV 1. 17—20. Zresztą cała ta wojna jednym była rabunkiem i pustoszeniem kraju.

IV. Przewaga Spartan całem brzemieniem dowolnego zwycięzcy ciążyła na Grecyi i wszędzie wzbudzała niechęć i nienawiść. Korzystali z tego Persowie, którzy chcąc pozbyć się z kraju Spartan, zawiązali przez Tithraustesa stosunki z Athenami, Thebami, Korinthem i Argosem i jątrzyli ich nienawiść przeciw Lakedaemonom. Pieniądze w ilości 50 talentów rozdane między mówców dokonały reszty. Czekano tylko sposobności do zaczepki, która też niebawem się wydarzyła. Lokrowie Opuntyjscy wiedli spory graniczne z Fokianami; pierwsi udali się z prośbą o pomoc do Theban, drudzy do Spartan. Ci z wielką skwapliwością jęli się tej sprawy nie dla tego, aby chętnym im Fokianom nieść pomoc, lecz aby pognębić nienawistne Theby. Tym sposobem zawrzała wojna, nazwana korincką. 395—387. X. Hell. III. 5. Wpierw wyruszył Lysander i dowiódł swe wojska pod mury Haliartu; nie doczekawszy się posiłków pod dowództwem króla Pausaniasa, uderza na miasto. Lysander poległ; bitwa była przegrana (w jesieni r. 395). Pausanias, który po bitwie nadciągnął, wymaga wydania zwłok. Thebanie godzą się na to pod warunkiem, aby Lakedaemonowie kraj opuścili. Tak się też stało. Xenof. jeszcze dodaje, że Thebanie bili żonierzy nieprzyjacielskich, jeśli który śmiał stąpnąć na pole



zasiane. Pausanias wróciwszy do Sparty oskarżony o zdradę, kraj opuścił i udał się do Tegei, gdzie umarł. X. Hell. III. 5.

Po tej klęsce powstały prawie wszystkie miasta zewnątrz Peloponnesu przeciwko Spartanom, a w Peloponnesie Korinth. Odwołano więc Agesilaosa z Persyi na obronę zagrożonej ojczyzny. W Czerwcu r. 394 przechodzi Hellespont, Thrakią, Makedonią i Thessalią i już 14-go Sierpnia przekroczył granicę Bojocyi. Pod Koroneją jeszcze w Sierpniu spotyka sprzymierzonych wrogów. Zebrali się tu, Bojotowie, Lokrowie z Opus i Ozolis, Ainianie, Atheńczykowie, Korinthianie, Argejczykowie; nastąpiła krwawa bitwa, którą wygrywa, ale sam został ranny. Rzeczywiście około 80-ciu z nieprzyjacielskiego wojska schroniło się do bliżkiej świątyni i kilku z konnicy zapytało się króla, co z nimi uczynić. „A lubo Agesilaos wiele ran odniósł, jednak nie zapomniał o obowiązkach względem bogów i rozkazał, aby ich puszczono, dokądby chcieli a krzywdzić ich nie dozwolił“. Tak mówi Xenofont IV. 3. Następnie u Xen. Ages. 11 znajdujemy zdanie, które cokolwiek inaczej Nepos podaje: „(Ages.) sądził, że jest niedorzecznością, okradających świątynie nazywać świętokradcami, a uważać za nabożnych tych, którzy od ołtarzy odrywają szukających tam schronienia“. Jeszcze więcej podziwiamy umiarkowanie króla, wiedząc, że przed bitwą odebrał wiadomość, że szwagier jego Pejсандros, którego sam na dowódcę floty polecał, straszną poniósł klęskę pod Knidem od Konona i Farnabaza (394).

V. 1. Bitwę, o której tu mowa, stoczono w okolicach Korinthu jeszcze przed bitwą pod Ko-

roneja; Agesilaos tu nie dowodził, bo jeszcze był w drodze z Azyi; nie mógł więc słów powiedzieć, które mu w usta kładzie Nepos. Straty rzeczywiście były znaczne, Diodor XIV 83 mówi o 2800 poległych, co łatwo być może, ale nigdy tak wielkie, jak Nepos mówi, który tu wypisuje Xen. Ag. VII. Dowódcą Spartan był Aristodemos, opiekun nieletniego króla Agesipolisa. Xen. Hell. IV. 2. 9—24. 3. 1. Diodor XIV. 83. Plut. Ag. 16.

2. Agesilaos nie wziął Korintu, bo był zbyt słaby; powieść ta wzięta z Xen. Ag. 7 i prawdopodobnie wymyślona.

VI. 1. 371 r.

2. Nepos się myli. Agesilaos nie chciał brać udziału w wyprawie przeciwko Thebom, które podówczas załogę lakedaemońską wypędziły, wymawiając się tem, że już przeszło sześćdziesiąt ma lat, z których przeszło czterdzieści służy wojskowo. To uwalnia każdego Spartanina od wyruszania w pole za granice państwa, a zatem i króla. Lecz rzeczywistym powodem, mówi dalej Xenofon było, że Agesilaos nie chciał, aby go w Sparcie posądzano, jakoby ojczyznę wplątał w wojny dla podtrzymania oligarchów. Było to r. 378. Hell. V. 4. 13. Zdaje się, że inne jeszcze były powody. Roku bowiem następnego wyprawił się na czele wojska na Theby. W powrocie 376 r. w Megarze zachorował na zdrową dotąd nogę. Xenofont mówi, że żyła gdzieś pękła i krew rozlała się w nodze, od czego przy ogromnych boleściach powstała puchlina. Jakiś lekarz z Syrakus z nogi krew mu puścił, ale jej zatamować nie mógł, aż król nareszcie zemdlął. X. Hell. V. 4. 58. Odtąd t. j. od r. 376 dla choroby nie mógł brać udziału w wojennych wy-

prawach. Dopiero w Czerwcu 371 roku przewodniczył na kongresie pokojowym w Sparcie. Bitwę pod Leuktrami stoczono w Lipcu tegoż roku pod dowództwem króla Kleombrota; widać, że Agesilaos jeszcze zupełnie nie wyzdrowiał, aby wybrać się w pole. O jego słabości wspomina Xen. Hell. VI. 4. 18; już po bitwie pod Leuktrami. Więc rzeczywista choroba była przyczyną, że w domu pozostawał.

3. Co Nepos opowiada nie wydarzyło się r. 362, kiedy Epamejnondos Spartę oblegał, ale za pierwszej jego na Peloponnes wyprawy, o której w uwagach do Ep. VIII r. Opisuje to Plut. Ag. 32 i Polyaeu Strateg. II. 1. 14; ale inaczej aniżeli Nepos. Ages. miał czy sam, czy z jednym niewolnikiem podejść pod pagórek Isorion, gdzie przejść chcący się zebrali i wołać, że rozkazów jego nie zrozumieli, bo mieli dwie inne obsadzić miejscowości. Zebrani usłuchali, Agesilaos zaufanymi żołnierzami pagórek obsadził, w nocy głównych sprawców zdrady pochwycił i śmiercią ukarał.

VII. Agesilaos nie pochodził od Eurystheusa, czyli Eurysthenesa, a co to samo od Agidów, lecz od Proklesa; był zatem Proklidą czyli Eurypontidą. Wiadomo, że Agesilaos surowe wiódł życie i urządzenie domowe odznaczało się skromnością; ale nikt nie da wiary, aby dom, w którym mieszkał miał sięgać tak dalekich czasów. Xen. Ag. 8 i Plut. Ag. 19 zupełnie inaczej mówią, że drzwi jego domu wyglądały, jak gdyby je wstawił Aristodemos (ojciec Eurysthenesa i Proklesa).

VIII. W owych czasach zaczęło się rozkładać państwo perskie: Mausolos, król Karii, Orontes, satrapa Myzyi, Autofradates, satrapa Lydii, na-

stępnie wybrzeża Fojnikii i Syria powstali przeciwko królowi. Przychylał się do nich Tachos, król Egiptu, który zapraszał Agesilaosa i Athenczyka Chabriasą; ten przybył na własną rękę, bez wojska; ów zaś na czele 1000 hoplitów i z upoważnienia rządu. Niechętni bowiem byli Spartanie i wrogo usposobieni względem króla perskiego, że uznał niepodległość Messenii; chęć wielkich nagród i widoki na pomoc w przyszłych z Grekami zatargach nęciły jednych, wabiły przewidujących patriotów. Wszakże Egipcyanie obaczywszy 86-ciu czy 83-letniego chroмого starca, jego niepozorną postać, wytartą odzież i poufałość z żołnierzami, z którymi razem leżał pod gołym niebem: mało go sobie cenili i Tachos zaledwie mu dowództwo nad najemnym żołnierzem powierzył, Chabriasowi oddał flotę, a sam naczelne objął dowództwo. Agesilaos, niechętnie wybrał się z Tachosem przeciwko Persom do Fojnikii; wrócił więc niezadługo, gdy krewny Tachosa, Nektanebis, oręzem o tron egipski rozprawić się postanowił. Agesilaos mimo próśb Tacha oświadczył się za Nektanebisem i sprawę jego zwycięzko popierał. Wyprawa przeciwko Persom poszła w zapomnienie; Nektanebis po królewsku obdarzył Agesilaosa, dodawszy 230 talentów dla podziału między Spartan. Agesilaos na Kyrenaj wracał do domu, lecz zachorowawszy w drodze umarł. Miasto Kyrenaj leży na północnym brzegu Afryki, w ziemi Kyrenajka zwanej. Powieść o przyniesionych podarkach i ich wyborze wzięta z Theopompa, jak o tem pisze Athen. Deipn. IX. 384 A. i XIV 657. B.

## EUMENES.

---

I. Eumenes, Kardianin (1). Gdyby z dzielnością tego męża w parze chodziło szczęście, on wprowadzie nie byłby większym — ponieważ wielkich ludzi miarę bierzemy z dzielności, nie z szczęścia — ale daleko sławniejszym i więcej uczczonym. Bo gdy żywot jego przypadł na owe czasy, w których przodowali Makedonowie, wielką ujmę przynosiło żyjącemu między nimi to, że z innego pochodził państwa; a na niczem mu innem nie schodziło, tylko na rodzie szlachetnym (makedońskim). A lubo u swoich on rodu był bardzo wysokiego (2) jednak Makedonowie szemrali, że go niekiedy nad nie przenoszono; wszakże to spokojnie znosili; bo przechodził wszystkich pilnością, czujnością, wytrzymałością, przebiegliwością i bystrością umysłu.

Jeszcze w bardzo młodym wieku dostąpił przyjaźni Filipa, syna Amyntasa, a w krótkim czasie doszedł do najściślejszj z nim zażyłości. Jaśniały bowiem w młodym już wieku zadatki jego działalności. Dla tego trzymał go przy boku swoim za pisarza, co u Greków daleko zaszczytniejsze, aniżeli u Rzymian. Bo u nas, prawdę powiedziawszy, pisarzy uważa się za najemników, jakimi i są; przeciwnie u nich do tego obowiązku dopuszcza się jedynie ludzi zacnego pochodzenia i doświadczonej wierności i pilności, bo z konieczności wszystkich zamysłów są uczestnikami(3).

Na tym stopniu zaufania trzymał się u Filipa przez lat siedm; po jego zabiciu na tem samem stanowisku służył u Alexandra lat trzynaście (4). W ostatnich czasach był dowódcą jednego z dwóch oddziałów, który zwano Hetairike (Towarzyszami) (5); oba zaś do rady zawsze go wzywali i wszystkich ich spraw był uczestnikiem.

II. Po śmierci Alexandra w Babilonie (1), państwo pomiędzy szczególnych przyjaciół jego rozdzielono, a najwyższej władzy zachowanie oddano w ręce temuż Perdikkasowi, któremu Alexander umierający wręczył pierścień (2); z czego wszyscy uczynili wniosek, że poruczył mu państwo, pókiby dzieci jego własnej nie doszły opieki; nieobecni byli Krateros i Antipater, którzy, jak się zdawało, we większem od niego (Perdikkasa) byli zachowaniu; umarł Hefajstion, którego jednego cenił najwyżej Alexander, jak łatwo dało się widzieć. W tym właśnie czasie Eumenesowi nadano, a raczej przysądzono Kappadokią, gdyż wtedy znajdowała się w ręku nieprzyjaciół (3). Tego sobie Perdikkas z wielkiem zachodem starał się zjednać, widząc w tym mężu rzetelność i zabiegliwość wielką i nie wątpiąc, że gdyby go sobie pozyskał, byłby mu wielce na rękę w tych sprawach, które przygotowywał. Zamyślał bowiem, na co prawie wszyscy wielką mający władze galą, wszystkich udziały gwałtem porwać i połączyć. A tego bynajmniej sam jeden nie czynił, lecz także wszyscy, którzy byli przyjaciółmi Alexandra. Pierwszym był Leonnatos, który Makedonią ubiedz przed-

siewział. Ten licznemi i wielkimi obietnicami starał się nakłonić Eumenesa, aby Perdikkasa porzucił i z nim uczynił przymierze. Gdy skusić go nie mógł: starał się zabić i byłby tego dokonał, gdyby tajemnie w nocy z pod straży jego nie umknął (+).

III. Tymczasem wybuchnęły owe wojny, które do umoru po śmierci Aleksandra prowadzono i wszyscy się zbiegli na zgnębienie Perdikkasa (1). Którego chociaż widział (zbyt) słabym, ponieważ sam wszystkim opierać się musiał, on jeden nie opuścił przyjaciela ani żądniejszym był własnego ocalenia jak dochowania wiary (2). Perdikkas oddał mu zarząd nad tą częścią Azyi, która między górą Taurem i Hellespontem leży i jego jednego postawił przeciwko europejskim przeciwnikom. Sam zaś na zajęcie Egiptu przeciwko Ptolemejowi wyruszył. Eumenes nie miał dosyć licznych wojsk ani dosć pewnych (3), ponieważ były i niewyćwiczone i nie dawno temu zaciągnięte; mówiono zaś, że z wojskiem ogromnem makedońskim przybliżają się i już Hellespont przebyli Antipater i Krateros, mężowie w sławie i doświadczeniu wojennem przodujący; (makedońscy zaś żołnierze wtenczas mieli taką sławę, jaką teraz cieszą się Rzymianie; bo zawsze uchodzą za najdzielniejszych ci, którzy najwyższą zagarnęli władzę). Więc Eumenes rozumiał, że gdyby jego wojska się dowiedziały, przeciwko komu wychodzą, nie tylko nie ruszyłyby z miejsca, ale by na samą wieść się rozpierchły. Więc to zdawało się najdowcipnijszem: poprowadzić żołnierzy drogami bocznymi, po którychby prawdy dosłyszeć się

nie mogli i wmawiał w nich, że na jakich-to idą barbarów (4). Więc trzymał się tego postanowienia i rychłej do boju wojsko zawiódł i stoczył bitwę, nim żołnierze jego się dowiedzieli, z kim właściwie walczą. Nadto dokazał miejsc ubiezeniem, że więcej konnicą, w którój był silniejszy, się potykał, jak wojskiem pieszem, które było słabsze.

IV. Gdy obie strony jak najgwałtowniej nacierając wielką część dnia przeciwko sobie walczyli, pada Krater, dowódzca, i Neoptolem, który drugie miejsce w dowództwie zajmował; z nim się uciera sam Eumenes. Gdy ci objąwszy się wzajemnie z koni na ziemię się zwalili, że łatwo można było poznać, jak zawzięcie się zwarli i więcej sercem namiętnem jak siłą ciała walczyli: nie prędkiej oderwać od siebie się dali, aż jeden z nich ducha wyzionął (1). Eumenes kilką razami od owego zraniony, bynajmniej nie ustąpił z bitwy, lecz gwałtowniej na nieprzyjaciela nacierał. I tak, gdy konnicę rozbito, wodza Kratera ubito i oprócz tego wielu z najprzedniejszych w plen wzięto, wojsko piesze, ponieważ na takim miejscu stanęło, że przeciwko woli Eumenesa wymknąć się nie mogło, o pokój prosiło (2); który wyprosiwszy, wiary nie dochowało i jak tylko mogło, do Antipatra się wycofnęło. Eumenes wyniesionego z pola bitwy, na poły żywego Kratera starał się utrzymać przy życiu; gdy mu się nie udało, wedle godności i starodawniej przyjaźni (bo za życia Aleksandra żył z nim poufale) wspaniały pogrzeb mu sprawił, a szczątki do Makedonii jego żonie i dzieciom odesłał.



V. Podczas gdy to nad Hellespontem się dzieje (1). Perdikkasa nad rzeką Nilem zabija Seleuk i Antigenes (2), a najwyższa władza przechodzi na Antipatra (3). Ten, wojskowym sądem zaocznie tych, co go odstąpili (4), na gardło skazuje, a między nimi Eumenesa. Tym ciosem dotknięty nie upadł na duchu i nie mniej wojnę wiedzie dalej. A chociaż szczupłe jego zasoby wielkiego jego męstwa nie złamały, to jednak wątlily. Wszakże ścigający go Antigonos (5) wszelkiego rodzaju wojsk miał do zbytku często jednak w pochodzie bywał trapiiony i nigdy nie było możności zetknąć się wręcz, chyba w tych miejscach, gdzieby garstka wydolała odejmować się tłumom. Nakoniec gdy przemyślem złowionym być nie mógł, mnóstwem obskoczony został. Mimo to straciwszy wielu ze swoich z tego się wyplątał i umknął do twierdzy frygijskiej, zwanéj Nora (6). Tu go oblegano, a obawiając się, żeby na jednym zabawiając miejscu nie stracił koni wojskowych dla braku miejsca na przejazdy, wpadł na dowcipny pomysł, jakby zwierze stojące mogło zgrzać się i zmęczyć, aby chętnie przyjmowało paszę i ruchów ciała nie było pozbawione. Podpinał je z przodu popręgiem do takiej wysokości, że przedniemi nogami ziemi dotykać nie mogły, następnie z zadu bijąc je zmuszał do skakania i wierzenia. Skoki te pot równy wywołały, jak gdyby na torze konie się gnały. Tem poszło, co wszystkim się dziwnem wydało, że konie z twierdzy, gdzie kilka miesięcy przebywał, równie świetne wyprowadził, jak gdyby na równem polu je trzymał (7). Podczas tego zam-

knięcia narzędzia obleźnicze i obwarowania, ile razy zechciał, to spalił, to zburzył (8). Trzymał się zaś na jednym miejscu, póki było zimy, gdyż obozu pod gołym niebem rozłożyć nie mógł. Zbliżała się wiosna: udaniem poddaniem się o warunki się układając — tumani wodzów Antigona i siebie i swoich wszystkich uprowadził w całości (9).

VI. Gdy do niego Olympias, która matką była Alexandra, listy i gońców wysłała do Azji celem narady, czy ma udać się do Makedonii dla jej odzyskania (bo wówczas mieszkała w Epejrze) i objęcia w zarząd jej sprawy: on radził naprzód, aby się nie ruszyła z miejsca, lecz oczekiwała, ażby Alexandra syn objął panowanie(1); jeśli zaś jaka osobliwa ochota ją do Makedonii porywa, niechby zapomniała krzywd wszelkich i względem nikogo zbyt srogo władzy nie używała. Z tego wszystkiego nic nie uczyniła; bo i do Makedonii pojechała i tam nader okrutnie sobie poczyniła. Prosiła zaś nieobecnego Eumenesa, żeby najzawziętym wrogiom domu i rodziny Filipa nie dozwolił zgładzić jego rodu, lecz dzieciom Alexandra niósł pomoc. Gdyby na to się zgodził, niech niebawem zbiera wojska, któreby jej w pomoc przywiódł. I aby to łatwiej mu przyszło, do wszystkich dowódców, którzy jej wierność dochowali, napisała listy, aby go słuchali i rad jego zasięgali. Eumenes tem poruszony uważał za uczciwsze, gdy losy tak zrzędziły, radniej zginąć, okazując wdzięczność swym dobrodziejom, jak żyć z niewdzięcznikiem.

VII. I tak wojska zaciągał i wojnę przeciwko Antigonowi gotował. A wielu przy nim było znacznych Makedonów, między nimi Peukestes, który niegdyś stróżem był przybocznym Aleksandra, a wtedy rządził Persidą i (drugi) Antigenes, pod którego rozkazaniem stała makedońska falanga; dla tego też obawiał się zazdrości, (której w końcu jednak uniknąć nie mógł), gdyby on, cudzoziemiec, raczej sprawował najwyższą władzę, jak jaki Makedończyk, których tam była siła. W głównej kwaterze (1) pod imieniem Alexandra namiot wystawił, w którym tron złoty z berłem i koroną umieścić, i wszystkim codziennie schodzić się kazał, aby o sprawach najwyższej wagi tu odbywały się narady; sądził bowiem, że mniejszą na siebie ściągnie nienawiść, jeśli pod pozorem rządów Alexandra i udaniem jego imienia wojnę (2) prowadzi. I to skutkowało. Bo gdy się nie do Eumenesa kwatery głównej lecz do królewskiej zbierano i tam o sprawach radzono, on jakoś mniej był na widoku, a jednak wszystko przez niego się działo.

VIII. W kraju Paraetaków (1) z Antigonem stoczył bitwę nie w szyku bojowym (2) lecz podczas pochodu i dawszy odprawę dotkliwą zmusił go do powrotu do Medii na zimowanie; sam zaś w sąsiednich persidzkich powiatach wojsko na zimowe leże porzysłał, atoli nie tak, jak sam chciał, ale jak żądanie żołnierzy na nim wymogło. Bo owa falanga Aleksandra Wielkiego, która Azyą wzdłuż i wszersz przebiegła, i Persów pogromiła już to dla dawniej sławy a mianowicie też dla zakorzenionej zuchwałości nie

słuchać wodzów, lecz nad nimi przewodzić się napierała, jak to teraz nasi weterani czynią. Więc grozi obawa, aby nie uczynili tego, co tamci nabroili, t. j. niesfornością i zbytnią swawolą zgubili wszystko, nie tylko tych, po których stronie stanęli, ale także tych, przeciwko którym powstali. Więc jeśli kto owych weteranów sprawy przeczyta, podobne obaczy u naszych i innéj nie znajdzie jak czasu różnicy (3). Lecz wróć do tamtych. Leże zimowe dobrali sobie nie jak tego potrzeba wojenna, ale życie ich rozpustne mieć chciało, i daleko od siebie się porozchodzili. O tem dowiedziawszy się Antigona, gdy poznał, że nieprzyjaciółom w pogotowiu nie sprosta, umyślił innego nowego chwycić się pomysłu. Dwie były drogi, któremi z Medii, gdzie zimował, do nieprzyjacielskich mógł dobrać się leży zimowych. Krótsza z nich ciągnęła się na dziesięć dni pochodu przez miejsca puste, gdzie dla niedostatku wody nikt nie mógł mieszkać; wtóra zaś, którą wszyscy się puszczali, o drugie tyle dłuższem szła kołem, ale w żywność obfita, opływała we wszystko (4). Rozumiał zaś, że gdyby tą się ruszył, przeciwnicy by już o jego dowiedzieli się nadciąganiu, nimby trzecią część drogi przebył; gdyby zaś się puścił pustynią, miałby nadzieję, że zaskoczono go pognębi nieprzyjaciela. Aby tego dokonać, jak najwięcej bukłaków a nawet worów skórzanych (5) przygotować kazał; dalej także obrok, prócz tego gotowanej strawy na dni dziesięć, aby jak najmniej zażegano w obozie ognia. Dokądby zaś pochód się zwrócił, za-

chowuje w tajemnicy. Tak przygotowany zamierzoną wyrusza drogą.

IX. Prawie połowę uszedł już drogi, gdy z dymu jego obozu powzięte podejrzenie udzielono Eumenesowi, że nieprzyjaciel się zbliża. Schodzą się woddzowie; pytanie teraz, coby tu począć. Wszyscy rozumieili, że tak szybko wojska pościągać się nie dadzą, jak Antigon nadciągać się zdawał. Gdy wszyscy zmieszani o ocaleniu rozpaczali, Eumenes im mówi: że gdyby pospieszyć się chcieli i rozkazy jego wykonać, czego dawniej nie czynili, niebezpieczeństwo usunie. Bo coby nieprzyjaciel w pięciu dniach przebyć mógł drogi, on tego dokaże, że nie mniej, jak tyleż dni będzie przytrzymany. Dla tego niech obejdą wojska i każdy swoje niech zbierze. Aby zaś Antigona zapędy powstrzymać, na taki bierze się sposób: Wysyła pewnych ludzi pod góry, które sterczały na wstręcie nieprzyjaciółom, z rozkazem, pod pierwszą straż nocną jak można najobszerniej co największe rozniecić ognie, pod drugą je nieco przytłumić, pod trzecią zaś zupełnie im mało dać gorzeć, ażeby przez udany obozowy obyczaj wzbudzić u nieprzyjaciół podejrzenie, jakoby w tych miejscach był obóz i że o ich przybyciu uprzednia doszła wiadomość. To samo niech uczynią nocy następnej. Którym dano ten rozkaz, zlecenie sumiennie spełniają. Antigon za nadejściem zmroku ognie spostrzega, wnosi, że o jego przybyciu posłyszano i na to miejsce nieprzyjaciele pościągali wojska. Więc zamiar swój odmienia, a że na nieopatrzonych uderzyć się nie udało, zbacza z do-

tychczasowej drogi, dążąc do owéj dłuższéj, co szła kołem, ale w żywność obfitéj drogi. Tam dzień jeden odpoczywa, aby dać wytchnąć znużonym żołnierzom i spocząć koniom, a potem z rzeźkiem do boju stanąć wojskiem.

X. Tutaj Eumenes chytrego wodza przeszedł przebiegłością i powstrzymał w szybkim pochodzie, ale jednak na wiele mu się nie przydało. Bo przez zadrość wodzów, pomiędzy którymi się znajdował, i przez zdradę Makedońskich weteranów, Antigonowi wydany został, mimo to że zwycięzko wyszedł z boju i wojsko poprzednio trzykroć w różnych odstępach czasu mu przysięgło; że go będzie broniło a przenigdy opuści. Atoli tak wielka była niektórych dla jego dzielności zawzięć, że woleli nie dochować mu wiary, jak jego nie zgubić. Wszakże mimo swéj wielce zawziętej nieprzyjaźni byłby go Antigon ocalił, gdyby względy na wojsko tego dopuściły, ponieważ rozumiał, że nikt mu więcej pomocnym być nie może w tych sprawach, które że wiszą nad karkiem, każdy już wiedział jasno. Zagrażali bo Seleuk, Lysimach, Ptolemajos, już dobrze w zasoby potężni, z którymi o najwyższą władzę przychodziło się rozpierać. Atoli otaczający go nie dopuścili tego, widząc że po przypuszczeniu Eumenesa do ich koła wszyscy w porównaniu z nim w znaczeniu zmaleją. Sam zaś Antigon do tego stopnia był rozjątrzony, że tylko nadzieja dostąpienia najwyższéj godności ugłaskać go mogła.

XI. Więc gdy go oddał pod straż a naczelnik straży się spytał, jak go pilnować rozkazuje, Antigon

odpowiedział, jak lwa najsroźszego i słonia najdzikszego; bo jeszcze nie postanowił, czy ma go ocalić, czy nie (1). Przychodzili bowiem do Eumenesa Indzie obojga rodzaju, i tacy, którzy dla zawisci oczy napawać jego upadkiem chcieli, jako też tacy, którzy dla dawnej przyjaźni pomówić i pocieszać go pragnęli; wielu także, którzy go z twarzy obaczyć pożąдали, jak ten wygląda, którego tak długo i tak mocno się obawiali, a na którego zatraceniu zasadzali nadzieję zwycięstwa. Eumenes gdy dłużej w więzach zostawał, przemówił do Onomarcha, który wówczas najwyższą trzymał władzę nad strażą, że dziwi się, dla czego trzeci już dzień tak go trzymano; bo to nie przypada na roztropność Antigona, aby tak znęcał się nad zwyciężonym. Więc albo niech zabić go rozkaże albo puścić na wolność. Gdy się Onomarchowi zdawało, że zbyt hardo się stawia, dla czego, rzecz, gdy takiego jesteś ducha, nie ległeś raczej na polu bitwy, niżbyś miał dostać się w ręce nieprzyjacielskie. Na to Eumenes: Bodajby tak było się stało! lecz to się dla tego nie wydarzyło, że nigdy z silniejszym się nie zważył (2). Odręcznie bowiem z nikim się nie potykałem, któryby mi nie uległ; upadłem zaś nie dla dzielności nieprzyjaciela, ale dla wiarołomstwa przyjaciół. I to było prawdą... bo miał wprawdzie postawę szlachetną i siły do zniesienia trudów krzepkie ale nie był tak ogromnego ciała, jak raczej wdzięcznej postaci (3).

XII. Gdy o nim Antigon sam stanowić nie chciał, wniósł sprawę na radę wojenną. Tu nasamprzód wszyscy z oburzeniem się dziwowali, że jeszcze

nie stracono tego, który im przez tyle lat strasznie dopiekał, tak że często rozpacz ich brała, który najdzielniejszych powybił wódzów i który krótko powiedziawszy, jeden tak wielkiego jest znaczenia, że, póki by on żył, samiby bezpiecznymi się nie czuli; po straceniu zaś jego już nicby nie było dla nich trudnego. Nakoniec zapytali się, gdyby przy życiu go zachował, przy jakich myśli się ostać przyjaciółach? sami bowiem z Eumenesem zostać u niego nie zostaną (1). Poznawszy tedy usposobienie rady wojennej, jednak aż do siódmego dnia czasu do rozmysłu sobie pozostawił. Wtedy dopiero gdy już się obawiał, by rozruch jaki w wojsku nie powstał, nikogo do niego przypuścić i strawy codziennęj ująć mu kazał. Bo oświadczył: że gwałtu nie użyje (na tego); który niegdyś był jego przyjacielem. On zaś nie więcej jak trzy dni głodem był morzony; gdy obóz zwijano, bez wiedzy Antigona od straży zamordowany został (2).

XIII. A tak Eumenes mając lat 45 (1), od roku dwudziestego życia, jakeśmy wyżej mówili, przez lat siedm służył Filipowi, lat 3 to samo miejsce zajmował u Alexandra; w tych ciągu rok jeden był dowódcą oddziału konnicy; po śmierci Alexandra Wielkiego jako wódz naczelny dowodził wojskami i najdzielniejszych dowódców po części odparł, po części zabił; nareszcie pojmany nie Antigona dzielnością, lecz wiarołomstwem Makedonów tak smutnego doczekał się końca życia. W jak zaś wielkiem u wszystkich tych był zachowaniu, których po Alexandre Wielkim nazywali królami, już z tego łatwo osą-



dzić można, że nikt za życia Eumenesa (2) nie nazywał siebie królem, lecz namiestnikiem; skoro on umarł ci wszyscy natychmiast królewskie ozdoby i imię przyjęli i dochować tego nie chcieli, z czem z początku głośno się odzywali: że dla Aleksandra dzieci zachowują państwa; a gdy jeden ich obrońca został zgładzony, z tem, co zamysłali, otwarcie wystąpili. A początek tej zbrodni uczynili Antigon, Ptolemajos, Seleuk, Lysimach, Kassander. Antigon martwego Eumenesa do pochowania oddaje krewnym. Ci wojskowy, uczciwy mu pogrzeb sprawili, przy towarzyszeniu wojska całego; kości zaś jego do Kappadokii matce, żonie i dzieciom przesłać kazali (3).

---

Głównem źródłem: Plut. Eumenes. Diodor XVIII.

- I. 1. Kardia, miasto na thrackim Chersonesie.  
2. Plutarch rozdz. 1 i 3 zgadza się z Neposem i przytacza inne jeszcze powieści.  
3. Gdy Filip zabawił w Kardii (342 r. ?) i przypatrywał się gimnastycznym ćwiczeniom dzieci, upodobał sobie Eumenesa i zabrał ze sobą. Z dalszych jego losów wiemy tylko to, że był głównym sekretarzem (ἀρχιγραμματεὺς) Filipa. Co Nepos o powadze pisarzy greckich pisze, nie prawda. Uważano ich za płatne sługi, zupełnie jak w Rzymie; mogli nimi być wolni, ale także niewolnicy. Jedni pisarze na wiecach i przyboczni sekretarze króli, jakim właśnie był Eumenes, byli w wielkiem zachowaniu.  
4. Filip na godach weselnych swój córki Kleopatry i Alexandra, króla Epejru, zamordowany

został r. 336 przez Pausaniasa, przybocznej straży młodzieńca, z powodów osobistych. Diodor XVI. 91. i d.; Just. IX. 6; odtąd aż do roku 323 był sekretarzem Alexandra W. (Diod. XVII. 127).

5. Towarzyszami (σὶ ἐταῖροι) nazywała się ciężka kawaleria Filipa, do której wstępowała młodzież szlachecka, makedońska; z ilu ludzi się składała niewiadomo. W armii Alexandra W., walczącej pod Arbela, wylicza Arrian ośm szwadronów, (ὄλα) które nosiły nazwę od miast, z których pochodziły np. szwadron Amfipoliński, Apollonijski, Bottiejski i t. p. (Arr. I. 2. 8 i d;) pierwsze miejsce zajmował szwadron królewski Agema (ἀγίμα) zwany, na którego czele sam Alexander pędził w wir bitwy. (Arr. III. 11. 13; 18;) Rüstow u Köchly: Gesch. d. gr. Kriegwesens p. 243; przyjmuje 16 szwadronów włącznie z królewskim od 180 do 250 ludzi w każdym.

Oprócz ciężkiej kawalerii było jeszcze około ośmiu szwadronów lekkiej. W ogóle kawaleria makedońska była doskonała; a Makedonia i Thesalia słynęły oddawna z chowu koni; do tego król Filip sprowadził z Skythii 20,000 klaczy dla poprawienia rasy.

II. 1. Król po krótkiej chorobie umarł niespodziewanie w Babilonie z febry w Czerwcu roku 323, mając lat 32 i ośm miesięcy.

2. Prawie wszyscy o tem piszą. Arrian zaś, który pod tym względem z dobrych czerpał źródeł, nie wspomina. Gdyby rzeczywiście tak było, zebrani wodzowie nie byłiby się tuż po śmierci spierali, ulegając wrażeniu i urokowi woli tak wielkiego wodza; być może, że dla pod-

trzymania Perdikkasa wieść o pierścieniu puszczono.

3. Wiadomość o śmierci Alexandra przeraziła wojsko; myśl, kto ma panować, zaprzętała wszystkich. Alexander nie zostawił potomstwa; wprawdzie był syn, imieniem Herakles, którego mu urodziła *Barsine*, córka satrapy Artabaza, wdowa po Memnonie z Rodu, dostawszy się do niewoli przy zdobywaniu Damasku r. 333; ale ten prawa właściwego do następstwa nie miał. Jedną z żon jego, *Roxane*, spodziewała się potomstwa; w chęci panowania zamordowała drugą żonę *Stateire*. (Plut. Alex. 77). W Babydonie przebywał pełnoletni brat przyrodni Alexandra, *Aridajos*, syn Filipa i jakiś Thessalianki, ale idiota; w Makedonii była matka Alexandra, *Olympias* i siostra jego, *Kleopatra*, wdowa po Alexandrze, królu Epejru. Ci wszyscy pragnęli władzy najwyższej, albo kęś jej. W Babydonie już przyszło do tego, że kawaleria wyruszyła przeciwko piechocie; chcąc wolą swoją poprzeć orężem, kiedy Eumenesowi, który nie będąc Makedończykiem do niczego się nie mieszał, udało się zwaśnione strony pojednać. Ogłoszono Aridajosa pod imieniem Filipa Arideja królem, a Perdikkasa wybrano na jego opiekuna i namiestnika całego państwa; następnie w zarząd odebrali *Ptolemajos* Egipt i Libyę; *Laomedon* Syrię; *Pilotas* Kilikię; *Antigonos*, Pamfilię, Lykię i Frygię środkową; *Leonnatos* Frygię nad Hellespontem; *Eumenes* Paflagonię, Kappadokię i wybrzeże morskie aż do miasta Trapezunt. Plut. Eum. 3. Curt. X. 10. Kraje te Eumenes dopiero miał zdobywać; Perdikkas umyślnie to uczynił, aby się nie narazić czystej krwi Makedonom. Pozostały się jeszcze kraje w Europie; tu *Lysi-*

*mach* odebrał Thracią i Chersones, resztę zaś krajów, licząc w to Makedonią Grecyą, *Antipatros* i *Krateros* z równemi prawami; borada, która tak rozporządzała krajami, obawiała się jednego z nich wyłączyć z zarządu nad Makedonią. Wszyscy zaś mieli słuchać władzy centralnej, złożonej w ręce *Perdikkasa* i *Seleuka*, dowódcy ciężkiej kawalerii. Niezadługo rozbudziły się zamiary zawładnąć nie tylko powierzoną prowincyą, ale także tronem.

4. *Leonnat* był jeden z pierwszych, który ujawnił zamiar, zająć tron po *Alexandrze*; do tego wzywała go *Kleopatra*, siostra *Aleksandra W.* wdowa po *Alexandrze*, królu *Epejru*, ofiarując mu zarazem swą rękę. Wtedy to *Leonnat* namawiał *Eumenesa* pomagać jego zamiarom. Ale ten zabrawszy ogromny swój skarb z niezliczną konnicą umknął do *Perdikkasa* i wyjawił mu zamysły *Leonnata*. Odtąd oba, *Perdikkas* i *Eumenes* w ścisłej żyli przyjaźni *Plut. Eum. 3.*

III. 1. 321 r.

2. *Eumenes* wiedział dobrze, że nie będąc *Makedonczykiem* z pochodzenia, nie wiele by wskórał w obec żądań i wymagań czystej krwi *Makedonów*; dla tego uważał dla siebie za najkorzystniejsze stać po stronie króla, a obecnie *Perdikkasa*, który bronił interesów rodziny królewskiej.

3. Podług *Diodora* 30 siły *Eumenesa* co do liczby nie były mniejsze: *Krateros* miał 20,000 piechoty, po większej części dzielnych i wytrawnych w boju *Makedonów*; konnicy więcej jak 2000. *Eumenes* zaś miał także 20,000 piechoty, ale rozmaitej narodowości, więc niepewnych, jak *Nepos* mówi; konnicy zaś 5000. Ten nadzieję zwycięstwa pokładał w konnicy, ów w piechocie.

4. Kratera rzeczywiście wojsko wysoko ceniło, tak że Eumenes słusznie zbiegostwa do niego się obawiał. Rozgłosił więc, że nadciąga Neoptolem i Pigres z konnicą Paflagońską i Kappadocką, w co wojska jego rzeczywiście uwierzyły.

IV. 1. W bitwie tej, którą opisują Diod. XVIII. 31 i Plut. Eum. 7, Krateros dowodził prawem skrzydłem, Neoptolem lewem. Na tego uderza sam Eumenes, gdyż oddawna żyli z sobą w nieprzyjaźni. Jeszcze na dworze Alexandra Neoptolemos wysmiewał Eumenesa z jego urzędu pisarza; sam zaś chełpił się z rodu wysokiego. Gdy Perdikkas udawał się do Egiptu przeciwko Ptolemejowi, główne dowództwo w Azji powierzył Eumenesowi, Neoptolema zaś oddał pod jego rozkazy. Ten nie usłuchał, owszem zaczął z nim wojować. Pobity uciekł do Antipatra i Kratera. Diod. i Plut. opisują także walkę pojedynkową między Eumen. i Neoptol.; u nich Neopt. wrywa się z objęć i wstaje; Eumenes tnie go w zgięcie kolana; Neoptolem upada na kolano, a wtedy Eumenes ciął go przez gardło i zabił.

2. Podobno Eumenes sam podawał im pokój; zgodziwszy się na to i przysięgłszy na wiarę, odstąpili go skoro, spiesząc połączyć się z Antipatrem. Diodor XVIII. 32.

V. 1. Nie nad Hellespontem, lecz wewnątrz Azji w Kappadokii wydarzyły się opowiedziane wypadki (Krebs Lectt. Diodoreae C. II. p. 22).

2. Perdikkas, groźny i surowy dowódzca, już dawno przeciwko sobie wzbudził niechęć znarowionych Makedonów; postępowanie jego raziło tem więcej, że zupełnie przeciwnie obchodził się z żołnierzami wróg jego Ptolemajos. Gdy nadto przy przeprawie przez Nil, wojsko napróżno o wielkie przyprawił straty, gdyż zginęło od

krokodyłów lub utonęło przeszło 2000: zniechęceni żołnierze zaczęli opuszczać jego szeregi i przechodzić do Ptolemeja, który ich chętnie przyjmował. Oddział zaś konnicy napadłszy zarażał Perdikkasa 321 r. *Antigenes* należał do wybitnych osobistości; był dowódcą różnych hufców, między innymi argyraspidów; był to wybór żołnierzy uzbrojonych w srebrne tarcze. *Antigenes* służył już w szeregach Filipa, następnie Alexandra; za zabójstwo Perdikkasa dostał od Antipatra zarząd nad Susianą (Diod. XVIII. 39). *Seleuk*, jak wiadomo, dowódca konnej gwardyi królewskiej, mógł brać udział w zabójstwie; oprócz Neposa nikt o tem nie wspomina. Należał on także do pocztu „Towarzyszy“, a Perdikkas mianował go ich dowódcą; na zjeździe w Triparadejsos oddał mu w zarząd Babilonią. Niezadługo powasnili się ze sobą, Seleuk ucieka do Egiptu, do Ptolemeja i tam wielce był czynnym za związkim Ptolemeja, Lysimacha i Kassandra przeciwko Antigonowi. W końcu, zwłaszcza po bitwie pod Ipsus r. 301 znaczenie jego się wzmogło, tak że staje się założycielem dynastyi i państwa, którego granice z początku obejmowały wszystkie ziemie, zawojowane przez Alex. Wielkiego. Seleukos należał do najszlachetniejszych mężów, dobijających się po Alexandrze W. spuścizny; bo dzielnych mężów wydała wówczas Makedonia wielu. Ten zginął zdradziecko r. 280, z ręki Ptolomeja Kerauna, którym się opiekował.

3. Ant. nie od razu został namiestnikiem; wojsko w Egipcie wybrało Pythona (Pejthon i Pithon inni go zowią) i Aridaja na tę godność; było to latem r. 321 zaraz po zamachu na Perdikkasa. Tegoż roku w jesieni odbył się wielki

zjazd dowódców i zebranie wojsk w mieście. Triparadejsos w Koilesyrii, na którym Pejthon i Aridajos zniechęceni różnemi intrygami królowej Eurydiki, żony Filipa Arideja i innych Makedonów swą godność składają; wtedy dopiero nastąpił wybór Antipatra i nowy podział prowincyi. *Python* służył w „Towarzyszach“ i należał do orszaku pogrzebowego Alexandra Wielkiego. Po złożeniu namiestnictwa zarządzał częścią Medii; Antigonos r. 316 stracił go kazał. *Aridajos* służył także w „Towarzyszach“, później był dowódcą; jemu to powierzono odprowadzić zwłoki Alex. Wielk., po złożeniu namiestnictwa był zarządcą Frygii nad Hellespontem. Diod. XVIII. 36. Opis orszaku pogrzebowego Diod. XVII. 26—28; o zarządzie Frygii Diod. XVIII. 39. W końcu wyparł go z Frygii Antigonos r. 319. Diodor XIX. 51. 52. 72.

4. Sąd gardłowy odbył się zaraz po śmierci Perdikkasa w Egipcie (Diod. XVIII. 37. Plut. Eum. 8). A zatem Eumenes nie odstąpił Antipatra, bo nie służył jemu, lecz sprawie królewskiej, której bronił Perdikkas. Skazany był prosto dla tego, że był stronnikiem znieawidzonego Perdikkasa. Eumenes wcale się tem nie zmieszał.

5. Antigonos, pochodził od książąt Elymiotidy; (Elymiotis, ziemia makedońska). Za Alexandra W. był dowódcą wojsk sprzymierzonych; r. 333 był wielkorządcą Frygii, a po śmierci króla, Pamfylii i Lykii. Nieposłuszny Perdikkasa rozkazowi, zdobyć dla Eumenesa przeznaczone prowincye, uciekł z synem Demetriosem do Antipatra. Ten zostawszy namiestnikiem zwraca mu zarząd nad wymienionemi ziemiami, a zarazem oddaje mu główne dowódcz-

two nad wojskami w Azji, które miały pognać Eumenesa i wogóle całe perdikkańskie stronnictwo. Diod. XVIII. 39.

6. Wszelkiemi sposoby starał się Antigonos, aby wojska zdradzały Eumenesa, co mu się w końcu też powiodło. Eumenes przegrawszy bitwę dla zdrady jednego z podkomendnych zamyka się w mieście *Nora*, leżącym w Kataonii, a nie w Frygii. Diod. XVIII. 40. Plut. Eum. 9. 10. Było to r. 320.

7. Z małą różnicą czytamy to samo u Diod. XVII. 4 i Plut. Eum. 11.

8. O tem nigdzie indziej nie czytamy.

9. Eumenes trzymał się przez cały rok 319 i wiosnę roku 318; wywinał się zaś podług Diod. XVIII 50 i 53 w ten sposób, że Antigonowi przysiągł na wierność i zachowanie przyjaźni. Plut. Eum. XII zaś opowiada, że Ant. przez Hieronyma z Kardii Eum. na swoją chciał przeciągnąć stronę i przesłał mu rotę przysięgi w razie przyjęcia ugody. Tymczasem Eumenes, pragnąc wydostać się z oblężenia, przystał na to, dodawszy do rotę przysięgi, że nie tylko stawa po stronie Antigona, le zarazem po stronie królowej matki Olympias i rodziny królewskiej. Tak zmienioną przesłał na osądzenie oblężającym go Makedonom, którzy nie zdroznego nie znalazłszy, przysięgę odebrali i Eumenesa wypuścili. Następnie posłano ją Antigonowi, który mając tylko swój interes na oku, przysięgę odrzucił, o co też Eumenesowi chodziło.

VI. 1. Rzecz dzieje się r. 318. Wspomniony Alexandra syn nazywał się także Alexander; był synem Alex. W. i Roxany; wtedy miał lat pięć.

2. Eumenes oprócz listu od królowej odebrał także piśmienne upoważnienie od Polysperchonta,



który po śmierci Antipatra (319 r.) był namiestnikiem państwa i opiekunem rodziny: stanął na czele wojsk w Azji i zażądał od wszystkich kas rządowych pieniądze na potrzeby wojenne, aby wojować nieprzyjaciół domu królewskiego, a mianowicie Antigona, albo wrócić do Makedonii i prowadzić w tejże sprawie wojnę w Europie. Eumenes wybrał pierwsze, niebawem odpisał królowej, która jednak rad jego nie usłuchała i wróciła do Makedonii z Epejru, gdzie bawiła u Kleopatry córki (r. 317). Położenie jego w obec Makedonów było bardzo trudne; zazdrościli mu godności, którą otrzymał dzięki męztwu i wierności dla domu królewskiego i zazdrościli mu ci, którzy dom królewski zdradzali.

VII. 1. Peukestes odbywał służbę w „Towarzyszach“ i przy dobywaniu jakiegoś miasteczka ocalił życie Aleksandrowi; wdzięczny król oddał pod jego zarząd Persidę (Arr. VI. 28), którą mu Perdik. nadal zostawił. Niechętnie pomagał Eumenesowi, a w bitwie pod Gadamarta w Medii r. 316 przyczynił się do jego klęski. Diod. XIX. 37 i d. Plut. Eum. 16; zczem przeszedł na stronę Antigona, który mu jednak umowyniedochował. Dalszejego losy nieznanne.

2. Grecka główna kwatera znajdowała się w środku obozu — rzymska także mniej więcej środek obozu zajmowała, dla tego Nepos używa łacińskiego wyrazu principia; przed czasami cesarzy nazywała się kwatera główna praetorium.

VIII. 1. Paraetacene, z grecka Parajtakene, ziemia leżąca między Medią i Persis; mieszkańcy zowią się Paraetaceni albo Paraetacae; były jeszcze dwie ziemie tego nazwania. Wypadki zdarzyły się r. 316.

2. Owszem bili się w szyku bojowym, który opisuje Diodor XIX. 26. 27; Eumenes wyruszył z obozu chcąc ubiedz Antigona w zajęciu żyznej krainy Gabieny; za nim dążył Antigonos i wydał mu bitwę walną, ale nie stanowiącą.

3. Veterani nazywali się ci, którzy odbyli przepisaną służbę wojskową; z nich byli „emeriti“, których zupełnie uwolniono, exauctorati, których do pewnych usług wojskowych zatrzymano, za co w końcu odbierali pewne wynagrodzenia; evocati nareszcie byli tacy, których wezwano po skończonej służbie, aby dalej służyli; zależało zaś od samych wezwanych wstąpić do wojska lub nie. Podczas wojen domowych naczelnicy stronnictw starali się o ich przychylność, obiecując im wielkie nagrody. Veterani w zamian często podnosili bunty, n. p. przeciwko Juliusowi Caesarowi, Antoniusowi i Oktawianowi.

4. Diod. XIX. 34: „przez osiadłą stronę było 25 dni drogi (σταθμὸς εἴκοσι πέντε), a przez puszcze bezwodne 9 dni“.

5. Bukłak łąc. uter, gr. ἀσκός, worek szyty ze skóry świńskiej, koziej lub wołowej; szwy zalepiano smolą. Culeus, culleus, z takiejże skóry worek, ale wielkiej objętości, tak że zajmował wóz cały. Przechowywano w nich rozmaite płyny, jak wino, wodę i t. p.; różnicę chyba jedna objętość stanowi. Rich s. v.

IX. Żołnierze dla zimna rozpalili ognie; mieszkańcy pustyni obaczywszy je, dają znać Peukestosowi. Ten zdjęty trwogą do ucieczki się bierze; wstrzymuje ich Eumenes i zapowiada, że opóźni Antigona przybycie o jakie trzy lub cztery dni. Diod. XIX. 37. 38. Plut. Eum. 15. Ognie, o których Nepos pisze, nie zapalono u stóp góry, lecz na wysokościach; mieszkańcy także Antigoni

o ogniach donoszą i o mniemanym obozie, wskutek czego ten od powziętego zamiaru odstąpił.

X. 1. Bitwa właściwie nie była rozstrzygnięta, lubo Antigonos zabrał wszystkie obłogi z żonami itd. Eumenes dalej chce waleczyć, lecz żołnierze nie chcieli słuchać; tajemnie posłali do Antigona, a nareszcie wydali swego wodza 315 r. Diod. XIX. 43 na końcu. W nagrodę za haniebny czyn Ant. wysłał argyraspidów, którzy w tej sprawie rej wiedli, na wschód do Arachosii, aby tam wyginęli i nikt Makedonii nie ujrzał, ani greckiego morza. Plut. Eum. 19.

2. Jednak Demetrios Poliorketes, syn Antigona i Nearch, który za Alexandra W. był admirałem, wstawiali się za Eumenesem. Antigonos sam nie bardzo mu ufał, jak świadczy Diod. XIX. 44. (ὁ δὲ λίαν ἐπίστρεβεν αὐτῷ).

XI. 1) Plut. Eum. 18.—2) Tamże.—3) Tamże 11.

XII. 1. Szczegóły tylko z Neposa nam znane.

2. Plut. Eum. 19. nie wspomina wcale o Antigonie, Diod. XIX. 44 prosto mówi, że on (Antigon) kazał Eumenesa zabić (ἀνεῖλεν ἄνδρα).

XIII. 1. Liczbę lat podaje jeden Nepos; dodawszy do lat 20 wieku, 7 lat służby u Filipa i 13 lat u Aleks. W., a następnie 7 lat, które żył dłużej od Aleksandra, wyjdzie lat 47 wieku; Nepos więc, jak się to często zdarza, niepełne lata liczył za całe.

2. Śmierć Eumenesa nie miała żadnego wpływu na przyjęcie tytułu królów przez zarządców różnych udziałów; zabito go na początku 315 r., a zarządcy przyjęli tytuł króla dopiero r. 306; tylko jeden Kassander przez niegreków zwać kazał się wcześniej królem. Rzecz prosta, że pozorem do wojen była obrona praw rodziny, pozostałej po Aleks. W., atoli o nią mało kto

się pytał, chyba wtedy, gdy tego interes osobisty wymagał. Wojny zresztą trwały po nikczemnym zgładzeniu Alexandra rodziny. Głównym mordercą okazuje się Kassander. Przywołany w pomoc przez Aridajosa i żonę jego Eurydike dąży do Makedonii. Nim przybył, królowa matka sprzątnąć kazała Arideja, a Eurydike zmusiła do samobójstwa. Kassander oblega matkę królową w Pydnie, a wzięwszy ją do niewoli zwołuje sąd, który naturalnie pod wpływem Kassandra wskazuje ją na śmierć, co nastąpiło około 316 r. Z królową matką zabrał do niewoli Roxanę, żonę wielkiego swego króla i jej syna Alexandra; tych trzyma pod strażą w Amfipolis i w pięć lat po zabraniu, nikczemnie zamordować ich każe (r. 311). Pozostał się jeszcze jedyny syn Herakles, urodzony z Barsiny, mieszkający w Pergamum. Polysperchon, chcąc skuteczniej wojować przeciwko rościcielom do tronu makedońskiego, sprowadza ich do Makedonii i w ich imieniu zbiera wojska, które gromadnie i chętnie się zbierają. Kassander widząc grożące mu niebezpieczeństwo i utratę prawie zdobytego już orężem i morderstwem tronu makedońskiego, wszystkimi sposobami stara się wpływać na Polysperchonta. Osiwiały na służbie wielkiego króla dowódca, zawsze wierny i przychylny rodzinie królewskiej, wpływowi złota oprzeć się nie mógł i gładzi ostatnie szczątki rodziny Aleksandra r. 309. Diod. XX. 19. 20. 28.

3. Trudno uwierzyć, aby zbuntowane przeciwko Eumenesowi wojsko przyjmowało uroczysty udział w pogrzebie zdradzonego przez siebie wodza. Plut. Eum. XIX podaje, że Antigon martwe ciało oddał Eumenesa przyjaciółom, któ-

rzy je spalili i w srebrnej urnie popioły zebrawszy przesłali żonie i dzieciom. Dokąd, nie mówi Plutarch, ani o matce Eumenesa nie czyni wzmianki. U Diodora XIX 44 Antigones sam z powodu dawniejszych przyjacielskich stosunków każe palić ciało i włożywszy prochy w naczynie (ἀγγεῖον) kazał je odesłać jego przyjaciołom.

---

## F O K I O N.

---

I. Fokion, lubo często dowodził wojskami i najwyższe sprawował uzędy, jednak o wiele więcej jest znany z nieskazitelnego życia, jak z trudów wojennych. Więc te poszły w niepamięć, owo zaś cieszy się wielkim rozgłosem, w skutek czego przydomek „Dobrego“ mu dano. Był zaś zawsze ubogim, mogąc być bardzo bogatym dla licznych powierzonych sobie urzędów i władzy najwyższej, którą lud mu poruczył (1). Gdy bogate od króla Filipa pieniądze dary odrzucał a posłowie do przyjęcia zachęcali i zarazem upominali, aby, jeśli sam bez nich z łatwością się obywa, o dzieciach jednak pamiętał, którymby z trudnością przyszło w wielkim ubóstwie tak znakomitą ojcowską zachowywać sławę: on im odpowie: gdy będą do mnie podobne, wyżywi ich ten kęs roli, przy którym do tych doszedłem dostojenstw; gdyby zaś miały być niepodobne, nie życzę sobie kosztem mego imienia paść ich i zbytki pomnażać (2).

II. Tenże gdy ósmdziesiątego roku życia w pomyślnem doszedł powodzeniu: w ostatnich czasach w wielką u współobywateli popadł nienawiść, że z Demadesem na wydanie miasta Antipatrowi się zgodził, potem, że za jego radą Demosthenes wspólnie z innymi, których za dobrze zasłużonych rzeczypospolitą uważano, na wygnanie uchwałą ludu skazani zostali. (1) Alić nie tylko tem jednym wywołał oburzenie na siebie, że zgubne dla ojczyzny dał rady, ale także, że w przyjaźni nie dochował wiary. Bo dźwigniony i podtrzymywany przez Demosthenesa do téj, którą piastował, doszedł godności; bo ów przeciwko Charesowi go polecał, od niegoż na sądach, gdy w sprawie gardłowej odpowiadał, kilka razy broniony, uwolniony wyszedł. Ten zaś (Demosthenesa) w niebezpiecznych sprawach sądowych nietylko nie bronił, ale nawet zdradzał (2). Głównie zaś jedna wina przyczyniła się do jego upadku. Albowiem gdy w swoim ręku najwyższą w rzeczypospolitej piastował władzę i Derkyllos go ostrzegał, że dowódzca Kassandra, Nikanor, na przystań Atheńczyków, Pejrej, godzi, i zarazem nalegał, aby dał baczenie, by miasto nie było pozbawione dowozu: Fokion głośno w obecności ludu upewniał, że żadne niebezpieczeństwo nie zagraża i przyrzekł, że w téj sprawie sam stanie zakładnikiem. A niedługo potem Nikanor opanował Pejrej. Na jego odzyskanie, gdy zbiegł się lud zbrojny, on nietylko do broni nikogo nie wezwał, ale nawet uzbrojonymi dowodzić się wymawiał. A bez Pejreju Atheny istnieć nie mogą (3).

III. W owym czasie w Athenach dwa były stronnictwa, z których jedno popierało sprawę ludową, drugie przedniejszych, do którego należał Fokion i Demetrios Falerejski. Oba stronnictwa stały pod opieką makedońską; bo ludowe sprzyjało Polysperchontowi, przedniejsi trzymali się Kassandra z Makedonii. Lud wzięwszy górę, niebawem przywódców przeciwnego stronnictwa na kary gardłowe osądziwszy, wymiotł z ojczyzny a między nimi Fokiona i Demetriosą Falerejskiego. W tej sprawie lud wysłał do Polysperchonta posłów, którzyby o zatwierdzenie owych uchwał upraszali. Tamże udał się Fokion. Skoro tam przybył kazano mu przed Filipem, w rzeczy zaś samęj przed Polysperchontem odpowiadać. Tu oskarżony od Agnona, że Pejrej wydał zdradę Nikanorowi, za wyrokiem rady (królewskiej) pod straż więzienną oddany do Athen był odprowadzony, aby tam podług praw był sądzony.

IV. Przybyli na miejsce na wozie go wożąc, ponieważ dla wieku nogi miał słabe. I stało się wielkie zbiegowisko; jedni, pamiętni dawniej sławy, litowali się nad starcem; inni znów, których było najwięcej, gniewem się zapalali dla podejrzenia, że zdradziecko wydał Pejrej; najbardziej dla tego, że przeciwko dobru ludu powstawał (1). Z tego powodu nie dopuszczono mu nawet ukończyć przemówienia, ani odpowiadać przed sądem. Po ukończeniu niektórych prawności skazany, oddany został w ręce „Jedenastu mężów”(2), którym z urzędu skazani obyczajem Atheńczyków zwykle na stracenie się wydają. Gdy na

śmierć go prowadzono, spotkał go Eufiletos, z którym żył poufale. Ten gdy płacząc wykrzyknął Fokion! jak niegodną ponosisz karę! ten mu odrzekł: ale nie niespodziewaną; taki bowiem koniec bardzo wielu sławnych wzięło Atheńczyków. Przeciwno niemu tak wielka wrzała nienawiść tłumu, że żaden obywatel nie śmiał go pochować. Więc pogrzebali go niewolnicy (3).

---

Plutarcha Fokion i Diodor XVIII głównem są źródłem do uwag.

I. 1. Plut. powiada, że 45 razy był przez lud wybrany na stratega; była to godność roczna, o której mówiliśmy na innem miejscu. Tem wyjaśniają się słowa Neposa, że „często dowodził wojskami“ i „że często najwyższą oddawano mu władzę“. Owe „liczne powierzone urzędy“ nie dadzą się bliżej oznaczyć, chyba że to będą szczegółowe poruczenia, które mógł wykonać będąc strategiem. Wiemy także, że wysyłano go wybierać podatek (*σύνταξις*) od związkowych i w tem z taką łagodnością, sprawiedliwością i umiarkowaniem sobie postąpił, że najchętniej z nim chcieli mieć sprawę (Plut. Fok. 7.—11). Miał on przydomek *χρηστός*, co Nepos i Valerius Maximus III. 8 wykładają przez Bonus; po polsku więcj odpowiada znaczeniu: uczciwy.

2. Filip panował od r. 359—336. Zdaje się, że Nepos się myli; bo żaden inny autor nie mówi, aby mu Filip posyłał dary; uczynił to Alexander, Fokion jednak nie nie przyjął. Plut. Fok. 18. Alex. 39. Więc i posłowie Filipa nie mogli zachęcać Fokiona do przyjęcia darów. Coś podobnego działo się później r. 322. Dowódzca Anti-



patra, Menyllos, zajawszy Munychią, posłał chętnemu sobie Fokionowi dary pieniężne. Które gdy odrzucił, proszono go, aby je zatrzymał dla syna, Foka. Na to odpowiedział: że synowi, skoro się poprawi i stanie się rozsądniejszym, wystarczy to, co starczyło ojcu; jeśli zaś pozostanie takim, jakim jest teraz, nigdy nie będzie miał dosyć (Fok. 30). Ile nam wiadomo, Fokion jednego miał syna, wielkie ladaco; posłał go na wychowanie do Sparty, ale i to nie pomogło. Fok. 20. 38, Athen. IV p. 160.

II. 1. Nepos od razu przechodzi do wypadków, które się wydarzyły na samym schyłku długiego życia Fokiona i opisuje je dosyć szczegółowo. Rzucają one cień na męża, który się cieszył przydomkiem uczciwego i zadawają kłam słowom Neposa, że Fokion sływał z nieskazitelnosci życia. Rzecz ta wymaga wyjaśnienia.

Fokion z biednej pochodził rodziny; urodził się około 400, a śmierć poniósł około roku 316; doszedł więc wieku sędziwego, bo lat 84. Ojciec nie szczędził wydatków na wychowanie, które go usposobiło do piastowania najwyższych w kraju godności. Sam słuchał wykładów Platona i akademika Xenokratesa, które niezawodnie wpłynęły na jego poglądy polityczne. Mało sobie cenil ówczesne rządy demokratyczne, gardził zbieraniną na wiecach, dającą poklaski największym krzykaczom, nienawdził mówców, którzy idąc po większej części za stroną więcej płacącą, frazesami ludziły większość wiecowych. Dla tego nie lubił chodzić na wiece, a jak utrzymują, nie chodził wcale; nigdy o żadne nie zabiegał urzędy, a jednak aż 45 razy wybrali go na stratega, t. j. na najwyższą godność władzy wykonawczej; znaczy to: że 45 lat na tym urzędzie

spędził. W ustnych wykładach był krótki; zwiększył nie dbając o oklaski; ale za to przekonywał i przeciwnikiem był strasznym. Gdy raz dawano mu oklaski zwrócił się do sąsiada z zapytaniem: Czym powiedział coś niedorzecznego, że mi oklaski dają? Sam był człowiekiem nieposzlakowanej rzetelności; darów nigdy od nikogo nie przyjmował, co w owym czasie rzeczą było rzadką, ponieważ wpływowych ludzi przekupowały stronnictwa krajowe, makedońscy królowie a następnie rościciele do spuścizny po Aleksandrze Wielkim. Wysyłany na wyprawy morskie nie naśladował innych dowódców, którzy podczas łupili i grabili obcych i swoich; przeciwnie nie tylko sam nie dotykał się cudzego, ani żołnierzom grabić nie dozwolił. Żył i ubierał się skromnie, od zbytków stronił, hartował ciało, tak że wzięwszy na uwagę talent jego wojskowy: był rzadkim człowiekiem. Tym sposobem postępując zjednał sobie zaszczytny przydomek: „Uczciwego“.

Mimo tych wyrobionych przymiotów duszy, mimo zasług, położonych dla Athen i mimo uznania ze strony współobywateli, pod koniec życia popadł w nienawiść tak wielką, że przyszło mu życiem ją przyplacić. Wpłynęły na to okoliczności czasowe i własne przekonanie. Ciągłe wojny zubożyły Atheny i wywołały pewne zdziwienie umysłów; częste zmiany rządów umniejszały poszanowanie władzy; potrzeba wojsk rozpowszechniła zwyczaj najmowania żołnierzy; obywatel majątniejszy korzystał z tego i dla uniknienia trudów wojennych w miejsce swoje najmował już zastępcę; ci nie walezyli w obronie Athen, lecz dla pieniędzy i zaciągali się u więcej placącego. Wewnętrzne stosunki, rozstrój życia

politycznego z powodu demagogicznego warcholstwa uczyniły niechętnym pobyt w Athenach dla ludzi możniejszych, którzy woleli żyć po za granicami Athen i żyć spokojnie; tam bez nienawiści motłochu można było żyć wystawniej bez obawy konfiskaty; inni stanęli na czele wojowników i walczyli w obcych sprawach, z których nikomu sprawy nie zdawali i nienarządzali się na wypicie cykuty. (Cf. up. Chabr. rozdz. 3 ku koncowi). Dodajmy jeszcze wpływy ościenne na osłabione wewnątrz Atheny, mianowicie na z dawien dawna praktykowane przekupstwa z początku perskich a następnie makedońskich króli, a obaczmy nieustannie działające środki na zluźnienie węzłów z krajem. Do tego też dążyła z nieubłaganą konsekwencyą polityka Filipa i Alexandra Wielkiego, którym nadzwyczajnego uroku dodawały świetne, niesłychane zwycięstwa. Wziąwszy więc na uwagę wszystkie te okoliczności wyjaśnimy sobie, że Atheńczykowie mimowolnie, jedni przekupieni, inni znów z przekonania wirowali około tych gwiazd pierwszorzędnych i ich polityki, mimo usilnych zabiegów niezliczonych obywateli, którzy tym wpływom oprzeć się chcieli. Tym sposobem utworzyły się dwa stronnictwa, które zwykle nazywają, makedońskiem i antimakedońskiem.

W tych czasach pełnych zamieszania i niebezpieczeństwa żył i działał Fokion; rzetelność jego, do której, jak widzimy, nie miały przystępu dary i żądza zaszczytów, daje nam dostateczną rękojmią, że działał z przekonania; z początku występował przeciwko stronnictwu makedońskiemu; następnie, gdy widział, że wszelki upór bezskuteczny i miasto rodzinne dla walki nierówniej tylko doprowadzić może do ostatniej zguby

przechylił się na stronę makedońskiego stronnictwa. Sądził bowiem, że miasto pod rządem silniejszym zażywać może pokoju i dźwignąć się z powszechnego ubóstwa do dawniejszego dobrego bytu; następnie osobiste jego polityczne poglądy licowały z makedońskimi, stojącymi za oligarchią; w demokracji zaś, jaka zapanowała w Athenach, widział główny powód upadku Athen; a stronnictwo demokratyczne było antimakedońskiem. Odtąd też starał się w duchu owym działać. Kiedy na wieść, że Alexand. umarł część Grecyi porwała za broń, Fokion, co stało siłą, opierał się temu, lecz bezskutecznie. Smutnie skończyła się tak nazwana wojna lamijska. (Cf. uwagę 1. do II i III. rozd.). Fokion wysłany z prośbą o pokój, uczynił co tylko mógł. Za ostre warunki winować go nie można; zresztą lud je przyjął na wiecu (Cf. tamże). Fakt zaś, który nastąpił po śmierci Antipatra, że Nikanor zajął Pejrej, żadną miarą uniewinnić się nie da (Cf. uw. 3. do II i III); winę przypłacił życiem.

II i III 1. Demad. człowiek niskiego pochodzenia, bez nauki i wychowania, zawdzięcza jedynie przyrodzonemu darowi słowa, że z majtka wyniósł się na wpływowe stanowisko mówcy i posła dyplomatycznego. Był zawziętym przeciwnikiem i wrogiem Demosthenesa, którego zamysłem stale stawiał opór. Pojmany w bitwie pod Chajroneją umiał sobie zaskarbić względy Filipa, w skutek czego hojnie obdarzony wolność dla siebie i współjenców athenських odzyskał. Odtąd wszędzie popierał makedońską sprawę, nie z przekonania, ale dla pieniędzy; Alexander Wielki na jego prośby od zemsty nad Athenami odstąpił (Diod. XVII. 15). Gdy wieść o śmierci Alexan-

dra gruchnęła, Atheńczykowie za sprawą Leosthenesa i Demosthenesa wojnę podnieśli przeciwko Makedonom. Udało im się zwyciężyć Antipatra i zamknąć w mieście Lamia. Podczas oblężenia zginął Leosthenes, a Antipatros zdołał wymknąć się z miasta. Zebrawszy znaczne posiłki pobił Atheńczyków i ich sprzymierzeńców pod Krannon (322 r.) i oto teraz wysłano Demadesa i Fokiona do Antipatra z prośbą o pokój. Sprzymierzeńcy uzyskali znośne warunki; od Atheńczyków zaś żądał bezwarunkowego poddania się i oddania miasta. Położenie posłów w obec zawziętego Antipatra a zwyciężonych Atheńczyków było nader trudne i niebezpieczne. Czyż obwarowane, lecz bezbronne i osamotnione zupełnie Atheny z pobitem wojskiem mogły się bronić Antipatrowi, który wiódł ze sobą 40.000 hoplitów, 5000 kounicy, 3000 łuczników i procowników? Stanowczo nie. Prócz tego uzasadniona groziła obawa, że dawniejszą klęską rozgniewany Antipatros Athenom los Theb zgotować może i zrównać je z ziemią. Otóż te uwagi skłoniły posłów do przyjęcia uciążliwych warunków; Antipatros tylko na tę przystał ulgę, że załogi do Athen nie wprowadzi. Atheny poddały się więc na łaskę i niełaskę; załoga makedońska zajęła Munychium; Demosthenes i inni przywódcy ludu, niechętni Makedonom, mieli być wydani; ustawa rządowa uległa zmianie. To najboleśniej dotknęło zwyciężonych; bo Antipatros wymagał, aby z liczby 21,000 obywateli tylko ci w mieście pozostali, którzy posiadali najmniej 2000 drachm (500 rs.) majątku, reszta zaś musiała wydalic się do Thrakii, do Illyrii, do Italii, Lybii i Kyrenajki. Taki los spotkał 12000 obywateli, tak że tylko 9000 zostało się w Athe-

nach, którym rządy miasta powierzono. Demosthenes zdołał umknąć do Kalaurii, gdzie ścigany trucizną śmierć sobie zadał. Innych macedońscy ludzie zamordowali.

Dodać należy, że pokój zatwierdził lud athen-ski; później jednak winę zwalili na Fokiona, że przystał na warunki, które zmierzały do zgnębienia władzy ludowej. Tymczasem widzimy, że Fokion w tej sprawie zupełnie niewinny. Demades niezadługo z rozkazu Antipatra zabity został.

2. O tem żaden pisarz nie wspomina i zdaje się, że to pusty Neposa jest wymysł. Wiemy bowiem, że Fokion o 20 lat starszy od Demosthenesa, wcześniej brał udział w sprawach publicznych nim jeszcze o to dobijał się Demosthenes; że obaj zawsze byli przeciwnikami, bo ów o pokój zabiegał, ten do wojny zachęcał; że Fokion z Charcsem zawsze żyli w przyjaźni. Nareszcie nie Fokion, lecz Demades wymógł na wiecu, aby zbiegłego Demosthenesa i innych przywódców ludu na śmierć skazano. Plut. Fok. 26. Demosth. 28. Diodor XVIII. 18.

3. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Otóż po poddaniu się Athen głównym zarządcą był Fokion; opodał w Munchium stała załoga macedońska pod dowództwem Menylla. W tem umiera Antipatros (r. 321) naznaczywszy na swego następcę Polysperchonta, jednego z najstarszych dowódców armii Alexandra W., który zawsze gorliwie popierał sprawę rodziny zgasłego króla; drugie po nim miejsce An. oddał swemu synowi Kassandrowi. Atoli ten poddawać się Polysperchontowi nie myślał; w skok wysłał wiernego sobie Nikanora do Munchium, niby z rozkazem od Antipatra, aby w miejsce Menylla objął do-

wództwo. Zatem czyni wielkie przygotowania, aby całą Grecyą zawładnąć i wchodzi w układy z innymi dowódcami, którzy także powierzone sobie ziemie zatrzymać dla siebie zamysłali. Polysperchon w trudnem znajduje się położeniu, zwołuje wiernych domowi Alexandra na naradę, na której co do Grecyi uchwalono: Znieść wszystkie przez Antipatra zaprowadzone ścieśnienia władzy ludowej w miastach Grecyi (z wyjątkiem 4-ch); wrócić im ustawy i urzędy, jakie istniały za panowania Filipa i Alexandra. Niebawem rozesłano uchwałę w rodzaju proklamacyi miastom; (ciekawy ten dokument zachował nam Diodor XVIII. 56); stronnictwo ludowe od razu stanęło po stronie Polysperchonta. W Athenach, które najwięcej od Antipatra ucierpiały, powstał zamęt wielki; ostatecznie stanęły dwa stronnictwa. Jedno Fokiona z owymi 9000 obywateli, którym nie chciało się władzy z rąk wydać; ono zniosło się z Nikanorem, który stał z załogą w Munchium i popierał sprawę Kassandra; drugie ludowe, chętne dla Polysperchonta. Atheńczykowie żądają od Nikanora, aby Munchium opuścił; ten wchodzi w tajne układy z Fokionem i jawia się nawet na wiecu, który się odbywał w Pejreju, aby namówić lud do trzymania strony Kassandra. Wśród powstałego zgielku Derkyllos jakiś radzi, aby Nikanora pojmano; z pomocą Fokiona ten jednak umknąć zdołał. Wróciwszy do Munchium zbiera tajemnie wojska, aby opanować Pejrej. Donoszą o tym zamiarze Atheńczykom, którzy na Fokiona wkładają obowiązek strzeżenia tej części miasta. Czy zaś Fokion rzeczywiście był opieszaly, co wcale z charakterem jego nie licowało, czy w ogóle umyślnie zdrady się dopuścił, co da-

leko prawdopodobniejsze, stanowczo twierdzić jest trudno. Faktem zaś było, że Nikanor wziął Pejrej.

Tymczasem Alexander, syn Polysp. pod Pejrej się podemknął; Ath. sądzą, że przybył przepędzić Nikanora i Munychium im oddać. Alexander nie myślał o tem i dla tego nie wezwał Atheńczyków, by razem z nim uderzyli na Nikanora; owszem wchodzi w ugody, aby mu Munychium poddał. Otóż było posądzenie, że Fokion, przekonawszy się, iż Nikanor nie myśli się wynosić, namawia Alexandra, aby na swoją rękę działał i zajął Atheny. Jeśli to uczynił, to dopuścił się rzeczywiście zdrady względem własnego miasta, zaślepiony duchem stronnictwa oligarchicznego. Alexander wskutek porozumienia się z stronnictwem oligarchicznem byłby rzeczywiście do miasta wkroczył, gdyby się nie wydały jego umowy z Nikanorem. (Porównać można Plut. Fok. 33. Diodor XVIII. 65. 66.

Tymczasem wygnańcy, gdy w znacznej już części do Athen wrócili, domagali się powrotu do rządów demokratycznych i uchwalili: Stawić przed sądem wszystkich, co za rządów Antipatra urzędowali. Do nich należał przedewszystkiem Fokion, Demetrios Falerejski i inni. Jedni, jak np. Demetrios umknęli za granicę; inni jak Fokion udali się do obozu Alexandra, który przyjąwszy go mile, jako sobie chętnego, z polecającymi listami odesłał do ojca. (Nepos cokolwiek inaczej opowiada, ale zdaje się błędnie. Bo aż trzy razy odbywałby się sąd nad Fokionem, a przynajmniej dwa razy w Athenach). Atheńczycy obawiali się wpływu Fokiona i wysłali posłów, między którymi był Agnonides, a jak go Nepos zowie, Hagnon, aby żądać ukarania Fo-



kiona i jego bliższych towarzyszy za to, że wydali Pejrej Nikanorowi, i domagać się spełnienia woli królewskiej, wyrażonej w proklamacyi. Na ostatnie odpowiadał Polysperchon wymijająco, na pierwsze się zgodził, gdyż Fokion w obecnem położeniu już nie miał wpływu na Atheńczyków i pomocnym być nie mógł. Gr. VI p. 691 i d.

VI. 1. Rzeczywiście sąd odbył się, aby tylko formie zadosyć uczynić; w teatrze, leżącym w Pejreju, odbywał się wiec, na który zbiegło się wszystko, wolny i niewolnik. Głównymi przeciwnikami okazali się ci, co wrócili z wygnania. Oni bowiem Fokionowi winę nieszczęsnego pokoju przypisywali.

2. Jedenastcie mężów czyli, jak ich nazwać można Jedenastnicy, było kollegium z 10 mężów, wylosowanych z każdej fyli po jednym; jedenastym był pisarz. Głównem zadaniem ich było, mieć nadzór nad więźniami i dopilnować wymiaru kary śmierci.

3. Fokion, jako stracony za zdradę, nie mógł być pochowany na ziemi attyckiej. Przyjaciela najęli więc człowieka, który przeniósł ciało w granice Megaridy i tam je spalił. Żona Fokiona zabrała tajemnie pozostałe kości i pochowała je obok ogniska domowego z modlitwą: święte ognisko! powierzam ci ostatki dobrego człowieka; wróć je do grobu rodzinnego, gdy Atheńczykowie do rozumu powrócą. Plut. Fok. 36. 37. I rzeczywiście powrócili. Bo niezadługo przyznali się do tego, że męża, który nie dla osobistego interesu nie robił, lecz całe życie krzątał się o dobro publiczne, jak sam je pojmował, za surowo ukarali. Sprawili mu kosztem publicznym pogrzeb, wystawili pomnik, a oskar-

życiela jego Agnonidesa, czy Agnona ukarali śmiercią; takąż zemstę wywarł syn jego Fokos na dwóch pomocnikach oskarżyciela (Diodor. XVIII. 67. Plut. Fok. 36. 37). Grote 703.

---

## T I M O L E O N .

---

I. Timoleon z Korinthu. Ten mąż zdaniem wszystkich bez wątpienia był wielkim. Bo jemu jednemu udało się to, co może nikomu, że zarówno jak ojczyznę, w której się rodził, uciemienioną od tyrana na wolność wydzwignął, tak też w Syrakusach, którym na pomoc był posłany, zadawnioną niewolę zniósł do szczętu i wszystką Sycylią, tyle lat nękaną wojnami i gnębioną od barbarzyńców, za przybyciem swoim uwolnił. Atoli w tych sprawach nie z jednostrajnem potykał się powodzeniem; co zaś trudniejszą zdaje się rzeczą, że z daleko większem umiarkowaniem znosił pomyślnie jak przeciwne. Bo gdy brat jego Timofanes, od Korinthian wodzem obrany został i za pomocą najemnych żołnierzy samowładztwa się dobił, a sam uczestnikiem władzy mógł zostać: tak jednak dalekim od współudziału był zbrodni, że swobodę obywateli przeniósł nad zbawienie brata i wolał posłusznym być prawom, jak rozkazywać ojczyźnie. Tą myślą wiedziony, przy pomocy znachora i jednego wspólnego (z bratem) powinowatego, za którego (?) sio-

stra z tych samych rodziców zrodzona wyszła, postarał się własnego brata, tyrana, zabić. Sam zaś do tego nietylko nie przyłożył ręki, ale nawet patrzeć nie chciał na krew brata. Bo gdy dokonywano zabójstwa, stał w dali na czatach, aby ktoś ze straży przybocznej na pomoc mu nie nadbiegł (1). Ten przesławny czyn jego w równej mierze nie wszystkim się spodobał. Bo niektórzy byli tego zdania, że gwałt zadał miłości braterskiej i powodowani zawiścią uwłaczali chwale jego dzielności (2). Matka zaś po dokonanych czynie ani go do domu swego przyjmowała, ani nań nie spojrziała bez nazwania go wśród przekleństw bratobójcą i bezbożnikiem. To postępowanie do tego trapiło go stopnia, że niekiedy życiu koniec zamysłał położyć i szczerząc z oblicza ludzi niewdzięcznych.

II. Tymczasem po zamordowaniu Diona w Syrakusach, Dionysios znów opanował Syrakusy. Przeciwnicy jego upraszali Korinthian o pomoc i zażądali wodza, któryby im na wojnie przywoził. Wyślany tam Timoleon z niewypowiedzianem powodzeniem Dionysiosa z całej wyparł Sycylii. Mogąc go zabić, tego nie uczynił i sprawił, że ów bezpiecznie stanął w Korincie (1); a to (uczynił) dla tego, że Korinthianie nieraz doznali pomocy od obydwóch Dionysiosów: którego to dobrodziejstwa pamięć życzył sobie zachować (2); dalej (dla tego), że za najświetniejsze uważał zwycięstwo to, w którymby więcej łagodność jak srogość przemagała; nareszcie, żeby nie tylko na uszy słyszano, ale na własne oczy widziano, jakiego meża i z jak znacznego państwa do jakiego

przywiódł upadku! Po ustąpieniu Dionysiosa wojował z Hiketasem, który przeciwnikiem był Dionysiosa; ten, że nie z nienawiści ku samowładztwu, lecz z chęci do niego wrogo był usposobiony: służyć to może za dowód, że po wygnaniu Dionysiosa władzy z rąk wypuścić nie chciał (3). Tego zwyciężywszy Timoleon Karthagińczyków wojsko nad rzeką Krinissem rozgromił i zmusił tych, którzy przez lat wiele w posiadaniu byli Sycylii, przestawać na tem, że wolno im było zatrzymać Afrykę (4). Pojmał także Mamerka (5), wodza italskiego i potężnego, który z pomocą dla tyranów do Sycylii pospieszył.

III. Spraw tych dokonawszy, gdy dla zaciągania się wojny nietylko otwarte pola, ale także miasta widział spustoszone, nagromadził naprzód których mógł Sikulów; następnie na osadników wezwał Korinthian, ponieważ początkowo założyli Syrakusy. Dawnym obywatelom własność przywrócił; nowo przybyłym po wojnach puścizny rozdał; zburzone miast mury i poopustoszone świątynie ponaprawiał; miastom prawa i wolność przywrócił i z najsroźszej wojny tak wielki spokój na całej wyspie zaprowadził, że się zdawało, jakoby on był owych miast założycielem a nie ci, którzy z początku tutaj osiedli. Zamek w Syrakusach, który dla trzymania miasta na wodzy Dionysios obwarował, docna zburzył (1); inne samowładztwa warownie rozwalił i zadał sobie pracę, aby jaknajmniej śladów niewoli pozostało. Lubo taką posiadał potęgę, że nawet mimowoli Sycylian zostać mógł władzcą i tyle u nich wszystkich przywiązania,

że bez żadnego z ich strony oporu mógł się utrzymać przy władzy: to przekładał jednak być kochanym, jak banym. Więc skoro tylko mógł, złożył rządy i jako prywatny człowiek resztę życia przepędził. A to wcale nie było nierozsądnem. Bo co inni, będąc królami, osiągnęli przemocą, on dostąpił dobrocią. Żaden zaszczyt go nie minął, ani żadna w Syrakusach nie dokonywała się sprawa publiczna, któraby w pierw uchwalono, nim zasiągnięto zdania Timoleona. Nigdy niczyjój nad radę jego nie tylko nie przekładano, ale nawet nie porównywano. A to się działo zarówno dla miłości ku niemu, jak dla jego mądrości.

IV. Gdy wieku już doszedł podeszłego, żadnej nie doznawszy choroby wzrok utracił. Nieszczęście to z taką znosił cierpliwością, że nikt nie usłyszał narzekającego, ani też mniej sprawami osobistemi i publicznemi się zajmował. Przybywał zaś do teatru na odbywające się tam wiece wieziony dla słabości (oczu) na dwukonnym wozie i tak z wozu swe zdanie wypowiadał. A nikt mu tego nie poczytywał za dumę; bo nigdy nic dumnego, ani chełpliwego z ust jego nie wyszło. On zaś słysząc, że głoszą jego pochwały, nic innego nie mówił, jak że w téj mierze największe składa dzięki i wdzięczność zachowa bogom za to, że kiedy Sycylią odbudować postanowili, wtedy jego właśnie nad innych za dowódcę użyć raczyli. Bo wierzył, że w sprawach ludzkich nic bez woli bogów nie dzieje się. Więc też w domu swoim kapliczkę dla bóstwa Automatia<sup>(1)</sup> wystawił i z osobliwem ccił nabożeństwem.

V. Do niezrównanej dobroci tego męża przyłączyły się dziwne przygody. Bo wszelkie najwalsze bitwy stoczył w dniu swoich urodzin; czem poszło, że cała Sycylia obchodziła dzień jego urodzin, jak święto. Gdy jakiś Lafystios, człowiek bezczelny i niewdzięczny, zażądał od niego poręki, ponieważ, jak mówił, przed sądem z nim się rozprawi i wielu się zbiegło, którzy bezwstydnosć człowieka czynnie ukrocic chcialo, Timoleon prosil, by tego nie czyniono. Bo, aby Lafystiosowi i komukolwiek innemu wolno bylo to uczynic, on wlasnie na najciezsze trudy i najwieksze niebezpieczenstwa sie narazal. Boe to ideal wolnosci, jesli kazdemu droga prawa wolno dochodzic, czego kto zechce. Gdy jakis czlowiek tegoz cechu, co Lafystios, nazwiskiem Demainetos, na wiecu czynom jego poczal uwlaczac i nie malo napadal na Timoleona, ten mowil: ze teraz dopiero zyczenia jego spelnione, bo o to nieustannie bogow niesmiertelnych upraszal, aby taka Syrakusanom wolnosć przywrócil, aby kazdemu, o czemy zechcial, bylo wolno mowic bezpiecznie.

Gdy umarl, Syrakusanie go w gymnasium, ktore Timoleontejon sie nazywa, kosztem publicznym przy calaj Sycylii udziale, pochowali.

---

Plut. Timoleon. Diodor XVI. Plato Ep. VIII.

- I. 1. Timoleon, syn Timodema i Demaristy pochodził z znakomitej rodziny korinekiej. Odznaczał się męstwem zarówno jak łagodnością,

miłością dla istniejącego w kraju porządku jak nienawiścią względem tych, którzy porządek naruszali; nareszcie daleki był od żądy honorów i samolubstwa. Miał brata Timofanesa, męż-twa wielkiego i dzielności zawołanej, ale zupełnie przeciwnego charakteru, bo był chciwy za-szczytów i panowania, samolub nie przebiera-jący w najniegodniejszych środkach, byleby swego dopiął. Postępowanie to zniechęcało oby-wateli, ale wojskowe zalety brały górę, zwłasz-cza, że bratnią miłością, do wysokiego stopnia rozwiniętą. Timoleon starał się błędy pokrywać, a zalety wynosić (Tim. III). W bitwie przeciwko Argejezykom i Kleonejczykom z narażaniem życia ocalił brata, który mężnem sercem nacie-rając spadł ranny z konia i nieomal życie stracił. W sam raz spostrzegł to Timoleon i wysko-czywszy z szeregu sam jeden go bronił, aż po-moc nadeszła.

Korinthianie na stałą sobie załogę dla obrony 400 żołnierzy najawszy, oddali dowództwo nad nimi Timofanesowi. Odtąd tenże do jedyno-władztwa dążyć poczyną; niechętnych sobie oby-wateli porywa i bez sądu zabija; słowem na wła-sną rękę w kraju gospodarzy. Timoleon napo-mina brata, nie naruszać porządku w państwie; napróżno. Nareszcie by wspólnie się udać do brata, przybiera sobie Ajschyla, którego siostra wyszła za tegoż Timofanesa i wieszczbiarza, (a tego Theopomp Satyrem, Efor i Timajos Orthagorasem zowią); poszedłszy do zamku bła-gają dowódcę, aby odstąpił od swych zamy-słów. Timofanes wyśmiewa ich; potem się gniewa i laje. Wtedy Timoleon z płaczem odbiegłszy na stronę zakrywa sobie twarz; a jego towa-rzysze zabijają brata r. 364 (Tim. IV.). Tak

opowiada Plutarch i w ten sposób poprawić trzeba Neposa. Diodor XVI. 65 opisuje inaczéj: że Timoleon własną ręką brata na rynku zabija. Plutarch zasługuje na wiarę, bo powołuje się na trzech świadków, jak Theopompa, Efora i Timajosa.

2. Zdania o słuszności dokonanego zabójstwa, w którym Timoleon bierny bierze udział, już w starożytności były podzielone; w naszych czasach chrześcijaństwo karze zabójstwo, z jakichkolwiek bądź pobudek spełnione i słusznie uważa za zbrodnię.

- II. 1. Jak wiemy Diona zabili 356 r.; po nim objął rządy zdrajca jego, Kallip, który panował w Syrakusach 13 miesięcy. Podczas wyprawy na Katanę, Hipparin, starszy syn Dionysiosa starszego, zajął nieszczęsne miasto, a Kallip do Katany powrócić musiał. Tymczasem Hipparina także zabijają, a Dionysios młodszy obejmuje rządy. Wogóle od r. 356 aż do roku 344 ciągnęła wrze walka, już to między rościcielami do rządów, już to między nimi a ludem syrakuskim. Kiedy samowola Dionysiosa młodszego za drugim jego powrotem r. 346 doszła do najwyższego stopnia okrucieństwa i mieszkańcy zwrócili się do Hiketasa, władzcy miasta Leontinoi (Cf. Dion X. uw.) o pomoc: to właśnie w tym samym czasie Karthagińczycy wyprawiają się na Syrakusy. Hiketas, pragnąc sam panowania nad tem miastem, chętnie przyjmuje wezwanie, zgadza się na to, aby Korinthian prosić o pomoc i wspólnie wysła tam posłów. Tymczasem Hiketas zawięzuje stosunki z Karthagińczykami, aby podszedłszy także za ich pomocą opanować Syrakusy. Korinthianie wybrawszy Timoleona, wyprawili go z siedmiu okrętami, do



których przyłączyły się dwa okręty z Kerkyry i jeden z Leukadii (r. 344 Diodor XVI. 66). Timoleonowi wielce posłużyło szczęście; rzeczywiście z tą tak małą siłą wyparł Hiketasa z zajętej przez niego części miasta; Dionysios zaś poddał mu część pozostałą, którą pod swoją trzymał władzę z warunkiem, aby swobodnie do Korinthu mógł wyjechać. A zatem bez spełnienia wiarołomstwa Timoleon Dionysiosa zabić nie mógł.

2. Dionysios starszy dwa razy Lakedaemonom pomoc przysłał; raz roku 369 z 20-tu okrętami i 50 konnicy, a drugi raz 368 roku. Hell. VII. 1. 20. 28. Dionysios młodszy zaś około 366 roku. Hell. VII. 4. 12. O czem wszystkiem Grote V. 514. 519. 558.

3. O tym Hiketasie już raz wspomnieliśmy w uwagach; z pochodzenia Syrakusanin należał zrazu do ścisłych przyjaciół Diona, po którego śmierci i wygnaniu Kallipa zaopiekował się siostrą Diona Aristomachą, i żoną jego Aretą, jakoteż nowonarodzonym dzieckiem. Następnie pod pozorem ocalenia ich przed nieprzyjaciółmi powsadzał wszystkich na okręt, aby ich przewieźć do Peloponnesu, i w drodze utopić kazał. Uczynił to, zdaje się, z tego powodu, aby uwolnić się od rościcieli do władzy nad Syrakusami i sam po nią sięgnąć. Był bowiem już dotąd panem miasta Leontinoi. Niezadługo proszą go Syrakusanie o pomoc przeciwko Dionysiosowi młodszemu (o czem u. I. R. II); połączywszy się z Karthagińczykami przeciwko Syrakusom zostaje pobity przez Timoleona i ucieka do Leontinoi. Niezadługo, gdy Hiketas nie przestaje knować przeciwko Syrakusanom, Timoleon oblega go w Leontinoi i zmusza do zrzeczenia się

władzy. Na wolność puszczony znów Karthagińczyków podmówił przeciwko Syrakusom; Timoleon ogromne ich wojsko nad rzeką Krimesos (nie Krinissos jak Nepos pisze) rozgromił 341 r. Samego zaś Hiketusa nad rzeką Damurias poraziwszy na głowę oblega w Leontinoi, bierze w niewolę i jako zdrajcę zabija. Plut. Tim. od 1 do 33; Diodor XVI. 67 — 72. 77. 82 Grote VI. 104—147

4. Karthagińczykowie nie stracili całej Sycylii; zatrzymali zachodnią jej część aż do rzeki Lykos albo Halykos, która wschodnią stanowiła granicę. Tim. 34. Diod. XVI 82.

5. Mamerk, zdaje się italskiego pochodzenia, lubo go inni zowią Grekiem, był tyranem Katan, zrazu sprzymierzeniec Timoleona, potem przeciwnik; po różnych kolejach chroni się u tyrańca miasta Messeny, Hippona; Timoleon bierze obydwóch w niewolę; Hippon zostaje zabity przez mieszkańców Messeny, Mamerk zaś ponosi śmierć w Syrakus. 339 r. Plut., Tim. 13. 30—34. Diod. XVI. 69. Grote p. 121. 147.

III. 1. Uczynił to dawniej zaraz po zajęciu Syrakus roku 343. Pl. Tim. 22. Grote VI. 133. Podówczas także postarał się zaludnić Syrakusy i okolicę. Bliższe szczegóły, w każdym razie nie dosyć jasno udziela Plut. Tim. 22 i dalsze; Diodor XVI. 70. 81 i dalsze. Grote VI. 133—137.

IV. 1. Automatja, przydomek bóstwa Pomyślności, nadany wtedy, jeżeli wypadek pomyślny bez przyczynienia się człowieka nań spada.

V. 1. Timoleon umarł r. 337; pochowano go na rynku, a gymnasium, t. j. budynek, służący dla ćwiczeń ciała, postawiono później na jego mogile. Plut. Tim. 39. Diod. XVI. 90.

## O KRÓLACH.

---

I. Otóż ci prawie byli greckiego narodu (1) wodzowie, którzy mogą wydawać się pamięci godnymi, nie licząc królów; tych bowiem tykać nie chcieliśmy, ponieważ czyny ich wszystkich opisane są osobno. Wszakże i tych nie bardzo jest wielu. Lakedaemonczyk zaś Agesilaos z imienia tylko był królem, nie z władzy, tak jak drudzy Spartańscy królowie. Z pocztu zaś tych, którzy z pełną władzą panowali, najslawniejsi zdaniem naszym byli *Kyros* i *Darius*, królowie Persów, którzy obadwa ludzie prywatni dzielnością własną doszli do panowania. Pierwszy z nich poległ w boju u Massagetów; Darius ze starości dni swoich dokonał. Oprócz tego było trzech tegoż rodu, (którzy zasłynęli): *Xerxes* i dwóch *Artaxerxesów* z przydomkami *Makrochejr* i *Mnemon* (2). Czyn najslawniejszy Xerxesa był ten, że z wojskami za pamięci ludzkiej najliczniejszemi lądem i morzem wojnę niósł Grecyi. Makrochejr osobliwą miał sławę z bardzo okazałej i nader pięknej postaci ciała, którą nadto niewypowiedzianą w boju dzielnością przyozdobił; bo nad niego nie było Persa osobiście waleczniejszego. Mnemon zaś słynął sławą sprawiedliwości. Bo gdy przez zbrodnią własnej matki stracił żonę, tak umiał umiarkować żal, że miłość synowska w nim brała górę (3). Z tych (trzech) dwaj współimienni w niemocy dług śmiertelności wypłacili; trzeci od Artabana, dowódcy, mieczem zabity został.

II. W Makedońskim narodzie dwaj sławą czynów wojennych znacznie przeszli wszystkich innych: Filip, syn Amyntasa, i Alexander Wielki, który w Babylonie umarł z choroby; Filip zaś w mieście Aigaj, idąc na przedstawienie, blisko teatru od Pausaniasa zabity został (1). Z Epejrotów (odznaczał się) Pyrrhos, który z ludem rzymskim wiódł wojnę; on przy dobywaniu miasta Argos w Peloponnesie kamieniem uderzony zginął (2). Ze Sycylijczyków jeden: Dionysios starszy; bo i osobiście był waleczny i w sztuce wojennej biegły; a co między tyranami rzadko się zdarza, wcale nie rozpustny, ani zbyt korny, ani łakomy; żądny nareście niczego krom samowładnego i dożywotniego panowania, a z tej miary okrutny. Bo usiłując je utrwalić nie oszczędzał życia niczyjego, którego posądzał, że przeciwko temu knuje. Ten zjednawszy sobie własną dzielnością jedynowładztwo, wielkiem szczęściem na niem się utrzymał. Mając bowiem więcej, jak lat 60, kwitnącego państwa odumarł i w ciągu tak długich tych lat nie widział żadnego ze swój rodziny pogrzebu, chociaż z trzech żon miał dzieci i nie mało mu porodziło się wnuków (3).

III. Oprócz tego wyszli wielcy królowie z pcztu przyjaciół Alexandra Wielkiego, którzy po jego śmierci dzierżawy porochwyтали, między tymi Antigon i syn jego Demetrios, Lysimach, Seleuk, Ptolemajos. Z nich Antigon walcząc z Seleukiem i Lysimachem, poległ w boju. Równą śmiercią zginął Lysimach z ręki Seleuka; bo zerwawszy przymierze mię-

dzy sobą wiedli wojny. Demetrios zaś, gdy córkę swą Seleukowi za mąż wydał, a mimo to szersza między nimi przyjaźń zawiązać się nie mogła, w wojnie pojmany, teść u zięcia w więzieniu zmarniał z choroby. Niezadługo potem Seleuk zdradziecko zabity został od Ptolemeja Kerauna którego on od ojca z Alexandrii wypędzonego i obcej pomocy potrzebującego do siebie przytulił (1). Sam zaś Ptolemajos oddawszy za życia państwo synowi, jako prywatny człowiek od tegoż syna życia pozbawiony został (2).

Ponieważ mniemam, że o nich dosyć powiedzieliśmy (3), nie od rzeczy być zda się, zwrócić się do Hamilkara i Hannibala; którzy, jak wiadomo, wielkością umysłu i przebiegłością wszystkich wyprzedzili Afrykanów.

---

I. 1. Datames jednak nie był Grekiem z pochodzenia; Hamilkar i Hannibal, których życiorysy następują niżej, byli Karthagińczykami. Z tego powodu Nipperdey wolalby zamiast: *graecae gentis* pisać *exterarum gentium*. Ponieważ Nepos w innej niedoszłej książce opisał żywoty królów: obecnie przechodzi poczet ich pobieżnie. Cf. przedmowa str. 2.

2. *Kyros* panował 30 lat, od 559 do 529; *Darius Hystaspes* 36 lat, od 521 do 485. *Xerxes*, syn *Dariusza* panował lat 20, od 485 do 465. *Artaxerxes Makrochejr*, co po polsku wykłada się przez długoreki, był wtórym synem *Xerxesa*; brata starszego zarówno jak ojca zabił *Artaban*, który będąc wodzem torował sobie mordami drogę do

korony. Sam Artaxerxes omal nie uszedł ręki zbójcekiej; schwytany Artaban został stracony. Artaxerxes panował lat 40, od r. 465 do 425, Artaxerxes II, dla wybornój pamięci Mnemon zwany, był synem Dariusa II Nothosa (424—405) i Parysatidy, panował lat 46, od r. 405 do 359.

3. Rzecz tak się miała: Żoną Artaxerxesa była Statejra, która na mężu wymogła, że pojmanych przez Tissafernosa przy rzeco Zapatos greckich wodzów stracić kazal. Parysatis znów prześladowała i mściła się na wszystkich, którzy byli wrogami albo przyczynili się do śmierci ulubionego syna Kyra, płacąc im odwetem. Do znionawidzonych należała także Statejra, którą otrula. Artaxerxes umiał ukoić swe żale, ale nie dla miłości synowskiej względem matki, ta popychała go, do życia rozwiozłego.

II. 1. Filip Makedoński panował od r. 359 do 336; żoną jego była Olympias, matka Alexandra Wielkiego. Upodobawszy sobie Kleopatę, córkę Makedończyka Attala, z nią się ożenił; Olympias udała się do brata, Alexandra, króla Epejru; stąd utworzyły się dwa stronnictwa, Olympiady i Kleopatry. Tymczasem Attal zolżył w haniebny sposób młodego rycerza Pausaniasa, który ze skargą poszedł do króla. Ten widocznie pokrzywdzonemu nie oddał sprawiedliwości; gniew młodego człowieka obrócił się na króla; zdaje się, że stronnictwo Olympiady jeszcze go podbechtywało, tak że Pausanias podniósł rękę zbrodniczą na króla. Działo się to w Sierpniu r. 336 w makedońskim mieście. Aigaj. Diodor XVI. 94. Plut. Alex. 10. Grote VI. 411 i d. Alexandor Wielki panował od 336 do 323.

2. Pyrrhos, król Epejru, syn Ajakidasa i Fthii, panował od 297—272; wojnę z Rzymianami

mi wiódł od r. 282; w r. 274 wrócił do kraju, pozostawiwszy załogę w Tarencie pod dowództwem Milona, który po śmierci Pyrrha poddał się Rzymianom r. 272. Tymczasem Pyrrhos zażądał Makedonii i pragnął zdobyć Peloponnes; podczas boju w mieście Argos kobieta cisnęła cegłę z dachu, którą ugodzony król zemdlął; pojmany zabity został. Plut. Pyrrhos 17. Just. XXV. 5. Paus. I. 13. 7.

3. Dionysios panował od r. 406—397; z pierwszej żony, Doris, córki Xeneta, obywatela z Lokri Epizephyrii, nie miał dzieci. Diod. XVI. 6. Plut. Dion 3.

III. 1. *Antigonos* poległ w bitwie pod Ipsos we Frygii r. 301, walcząc przeciwko sprzymierzonym. Seleukowi, Lysimachowi i Ptolemejowi. Syn jego *Demetrios* z przydomkiem Poliorketes (zdobywca miast) zakończył życie w więzieniu r. 283. W tymże roku umarł *Ptolemajos* oddawszy rządy Egiptu r. 385 synowi wtoremu, Ptolemejowi Filadelfos, którego mu urodziła jedna z żon, Berenike, a nie synowi pierworodnemu, Ptolemejowi Keraunos; tego matką była Eurydike. Ten zbiegłszy z Egiptu udał się do Lysimacha, a po jego śmierci do *Seleuka*, gdzie go przyjęto gościnnie. W miejscowości Argos opodal Hellespontu i miasta Lysimachia zabił swego dobroczyńcę i za pomocą wojska jego zdobył sobie tron makedoński r. 281. Rok później zginął w bitwie z Gallami. Lysimach nie poległ z ręki Seleuka, lecz obywatela z Herakleji, imieniem Malakos na wojnie przeciwko temuż Seleukowi r. 281.

2. Nepos się myli. Ptolemajos, jak się rzekło, umarł ze starości roku 283; a syn jego Filadelfos jeszcze za życia ojca rządy miał sobie oddane.

3. W książkach de regibus exterarum gentium. Cf. Przedm. str. 2.

## HAMILKAR.

I. Hamilkar, Hannibala syn, z przydomkiem Barkas, Karthagińczyk, w wojnie pierwszej punickiej, lecz w ostatnich jej czasach, będąc jeszcze bardzo młodym, wojskiem w Sycylii dowodzić zaczął. Gdy w czasie jego przybycia i na morzu i na lądzie sprawy Karthagińczykom nie szły ręką, on gdzie tylko się zjawił, nieprzyjacielowi nigdy pola nie ustąpił, ani szkodenia sobie sposobności nie podawał, lecz przeciwnie w danym razie często niepokoił, a zawsze wychodził z korzyścią. Przeto gdy Karthagińczykowie prawie wszystko w Sycylii postracili, on góry Eryx tak bronił, że się zdawało, jakoby na tem miejscu wojny wcale nie prowadzono. Tymczasem Karthagińczykowie flotą pod Aegatskimi wyspami od K. Lutatiusa, konsula rzymskiego, pokonani, postanowili wojnie koniec położyć i tę sprawę na rozsądzenie Hamilkara zdali (1). Ten chociaż żądzą do wojny pałał, jednak osądził, że sprawę pokoju popierać potrzeba, ponieważ widział, że wydatkami wycieńczona ojczyzna klęsk wojny znosić nie zdoła; lecz tak (popierał), że zarazem w duszy sobie układał, wojnę na nowo rozpoczynając, jak tylko cokolwiek się sprawy polepszą, i Rzy



mian dopierać orężem, ażby albo dzielnością swą zwyciężyli, albo zwyciężeni się poddali. Otóż w tej myśli pokój zawarł. Przytem jednak tak hardo się stawiał, że kiedy Katulus oświadczył, iż wojny nie popuści, chyba on ze swoimi, którzy górę Eryx w swęj mocy trzymali, złożywszy broń, Sycylią opuści: ten odpowiedział, że gdy ginie ojczyzna, woli raczėj sam zginąć, jak z hańbą tak wielką powrócić do domu. Bo to na męztwo jego nie przystoi, broń od ojczyzny podaną przeciwko nieprzyjaciołom wydać przeciwnikom. Zaciętości jego ustąpił Katulus (2).

II. Wróciwszy do Karthaginy zupełnie w innem, jak się spodziewał, położeniu rzeczpospolitą zastał. Bo wskutek długotrwałych zewnętrznych klęsk wybuchnęła wojna wewnętrzna tak ciężka, że nigdy Kart. nie była w równem niebezpieczeństwie, chyba wtedy, gdy zburzoną została. Nasamprzód odrzucili się najemni żołnierze, którzy się przeciwko Rzymianom zaciągnęli; liczba ich wynosiła 20,000. Ci całą pobuntowali Afrykę i samęj Karthaginy dobywali. Temi klęskami do tego stopnia przerazili się Karthagińczykowie, że nawet u Rzymian o posiłki upraszali, które im dano. Lecz w końcu doszedłszy prawie do ostatniego kresu rozpacz, Hamilkara obrali wodzem naczelnym. Ten nie tylko nieprzyjaciół z pod murów Karthaginy odegnał, chociaż ich więcej jak 100,000 zbrojnego ludu było, lecz nadto w takie ich zapędził miejsce, że ciasnością zamknięci więcej ich jeszcze od głodu jak od żelaza zginęło. Wszystkie odpadłe miasta, między temi Utikę Hippo, w całej Afryce najpotężniejsze, oj-

czyźnie przywrócił (1). Ale i na tem nie poprzestał; on także granicę ojczyzny rozprzestrzenił i całej Afryce taki wrócił pokój, że się zdawało, jakoby tam od lat wielu żadnej wojny nie było (2).

III. Gdy tego wszystkiego po myśli dokonał, więc aby tem łatwiej zaczepkę do wojny znaleźć, zaufanym a na Rzymian zawziętym umysłem dokazał, że go do Hiszpanii z wojskiem wyprawiono, dokąd dziewięcioletniego syna Hannibala ze sobą zabrał (1). Oprócz tego wybrał się z nim Hasdrubal (2), młodzieniec szlachetny i piękny, o którym mówiono, że go Hamilkar mniéj ucziwie, jak wypadalo, kochał. Wszakże tak znakomitemu mężowi na potwarcach schodzić nie mogło. Czem poszło, że dozieracz obyczajów (3) zabronił Hasdrubalowi z nim razem przebywać. Więc (Hamilkar) wydał za niego córkę, a podług ich obyczajów nie można było zabronić zięciowi przedstawiania z teściem. O tym mężu wzmiankę dla tego uczyniliśmy, ponieważ on po zabiciu Hamilkara dowódcą był wojsk i spraw wielkich dokonał, i pierwszy przekupstwem stare obyczaje Karthagińczyków podkopał (4), i po jego śmierci z rąk wojska dowództwo otrzymał.

IV. Gdy zaś Hamilkar przeprowiwszy się przez morze do Hiszpanii przybył, ważne dzieła pomysłnem powodzeniem wykonał; bardzo znaczne i waleczne narody podbił, końmi, bronią, żołnierzem, pieniędzmi wszystką Afrykę zasilal. A podczas gdy wojnę przemyślał przenieść do Italii, w dziewiątym roku po przybyciu do Hiszpanii, w boju przeciwko

Vettonom poległ (1). Jego nieustanna przeciwko Rzymianom zawziętość wywołała, jak się zdaje, drugą wojnę punicką. Albowiem syn jego usilnem zaklaniem ojca do tego doprowadzony został, że wołał zginąć, jak z Rzymianami się nie zmierzyć.

Głównem źródłem Polybios I. 55. i d.

- I. 1. Barkas podobno znaczy błyskawica; pierwsza wojna punicka trwała od r. 264 — 241. Imię ojca i wiadomość o młodym wieku Hamilkara podaje jeden Nepos. Za przybyciem jego do Sycylii sprawy Karth. nie były w tak groźnem położeniu. Otóż co pisze Polyb. I. 55. „Rzymianie wtedy morze zupełnie opuścili, ale byli panami lądu (w Sycylii); Karth. zaś panowali na morzu, ale nie wyrzekli się całkiem nadziei odzyskania lądu“ Hamilkar zostaje wodzem r. 247, więc rzeczywiście na schyłku wojny; spustoszywszy brzegi Lokrów i Bruttów popłynął do Sycylii i zajął obronną i wysoko leżącą płaszczynę Heirkte, między miastami Eryx i Panormos; tu wznosił się wysoki pagórek, który mu służył za twierdzę i czaty pilnujące morza. Od strony Panormu był obóz Rzymian, z którymi codziennie staczano potyczki. Podjazdowa wojna trwała trzy lata (Pol. I. 56). Hamilkar zdobywszy miasto Eryx z niesłychaną śmiałością tu obóz rozłożył, lubo wierzchołek góry tegoż nazwiska trzymali w swęj mocy Rzymianie, których oblega; samego zaś od strony lądu oblegają Rzymianie, zajmujący nizinę; i tu codziennie się ścierają (Pol. I. 57. 58). Więc słowa Neposa, jakoby tu wojny znać nie było, nietylko przesadne ale także pozbawione zdrowej myśli. Wkrótce nastąpiła zmiana. Prawda, rząd rzymski po straceniu

przewagi na morzu ręce opuścił, ale za to przyrosło odwagi prywatnym, którzy złotowazy pioniędzo w krótkim czasie wybudowali 200 okrętów, zaciągnęli 60,000 żołnierzy i do rozporządzenia rządu oddali. (Pol. 59). Gajus Lutatius Katulus zostaje wodzom. Karth. także biorą się do dzieła; z tywnością wysyłają znaczne posiłki, którym Katulus przy wyspie Aigusa (teraz Favignano) zabiega drogę i po walnej bitwie znosi do szczętu 10-go Marca 242 r. (Pol. I. 61). Rzymianie gromadkę wysp od największej Aigusa nazywają Aegates insulae.

2. W przedugodowych warunkach pokoju, ułożonych między Hamilkarem, który o pokój prosił i Katulem, a zmienionych następnie w Rzymie, nie podobnego nie czytamy (Pol. 62. 63). Cokolwiek odmiennie przedstawia to Diodor *Exc. Vat. XXIV. 4* i Zonaras VIII. 17. Porównać można: Mommsen *Roem. Gesch. Tom I. Książka III, Rozd. II. Pokój zawarto r. 241.*

## II.

1. Karthagińczyków wojsko głównie było najemne. Po powrocie z Sycylii swywola tegoż wojska, znarowionego obietnicami, których nie można mu było dotrzymać, i handlarska polityka Karthag., pragnących pewnego ustępstwa ze słusznie należącego mu się tołdu, dowiodły do straszliwej wojny, prowadzonej przez cztery lata z obydwóch stron z nieswykłą zaciętością a jeszcze sroższem okrucieństwem. O mało a Karthagina byłaby padła ofiarą zbuntowanego wojska, którego było 20,000-cy i Afrykanów, których zebrało się 70,000. Rzymianie nieszczęśliwemu miastu ładnych nie posłali posiłków; co najwyżej odmówili powstańczym wojskom pomocy i dozwolili swym kupcom dowozić mu tywność (Pol. I. 83). I tego darmo nie zrobili. Gdy

powstanie ogarnęło Sardinia, Rzymianie po skończonej w Afryce wojnie nie pozwolili Karthagińczykom wyspy tej zająć; w końcu zabrali ją sami a nadto pod pozorem, jakoby dla oporu Karth., do wojny się zbroili, wymogli 1200 talentów kosztów. Przebieg i okropności tej wojny opowiada Polyb. I 65 i d. Hamilkar r. 239 na tej wojnie był wodzem; Utikę i Hippo zajął roku 238.

2. Hamilkar po ukończeniu wojny udał się do Hiszpanii; granic ojczystych nie rozprzestrzenił; a rany po tak ciężkiej wojnie nie mogły tak szybko się zagoić. (Polyb. II. 1).

III.

1. 237 r.

2. Było kilku wodzów tego nazwisko. Ten Hasdrubal, o którym tu mowa, został wodzem w Hiszpanii po śmierci Hamilkara t. j. od r. 229 do 221, w którym to roku zabity został od jakiegoś Galla. Polyb. II. 36. Just. XLIV. 5 5.

3. O tym urzędzie w Karthaginie zgola nie nie wiemy.

4. Wiadomość o przekupstwie i psuciu obyczajów jest błędna.

IV.

1. O jego śmierci różne chodzą wieści. Polyb. II. 1. mówi, że zginął w boju, walcząc przeciwko wielce bitnemu narodowi; być może, że to był przez Neposa wymieniony naród Vettónów, o których mało co wiemy (Strabo III p. 152). Diod. XXV, 14. ed. ster. pisze, że ustępując od oblegania miasta Helice, utonął w jakiejś wielkiej rzece. Liv. XXIV. 41. 3, że zginął pod Castrum album, które podobno niedaleko Helice leżało. Śmierć jego przypada na rok 229.

## HANNIBAL.

---

I. Hannibal, Hamilkara syn, Karthagińczyk. Jeśli jest prawdą, o czem nikt nie wątpi, że naród rzymski walecznością swoją pokonał wszystkie narody, zaprzeczyć nie można, że Hannibal o tyle przewyższał innych wodzów mądrością, o ile lud rzymski przechodzi walecznością inne narody. Bo ilekroć z nim się w Italii potykał, zawsze wychodził zwycięzcą. A gdyby mu w domu własnych ziomeków zazdrość przeszkód nie była stawiała, byłby mógł, zdaje się, Rzymian pokonać. Ale oszczerstwo wielu przemogło dzielność jednego (1). On zaś jakby w spuściznie pozostawioną ojcowską przeciwko Rzymianom zawziętość tak wiernie dochował, że życia raczej jak jęj się wyrzekł, kiedy nawet wypędzony z ojczyzny i cudzej potrzebujący pomocy nigdy nie zaprzestał duchem bojować z Rzymianami.

II. Bo że pomnę Filipa (1), którego, chociaż się z nim nie widział, umiał uczynić wrogiem Rzymian, on Antiocha (2), który w owych czasach był królem najpotężniejszym, do takiej wojowania żądry pobudził, że aż od morza czerwonego na Italią orężne puścić chciał hufce. Do niego przybyli rzymscy posłowie z zamiarem wybadać jego zamysły i tajnymi zachodami postarać się, aby Hannibala wprawić u króla w podejrzenie, jakoby od nich przekupiony innój jak

dawniej był myśli (3). Gdy te ich zabiegi nie były daremne, a Hannibal to wymiarkował i od tajnych narad widział się wyłączonym: więc przy danej sposobności udał się do króla i wiele o swojej szczerości i zawziętości przeciwko Rzymianom pomówiwszy to dodał: Ojciec mój Hamilkar, rzecze, gdym małym był chłopcem, nie mającym więcej jak lat dziewięć, udając się z Karthaginy do Hiszpanii jako naczelnym dowódcą, Jowiszowi wszechmiłościwemu i wszechmocnemu przynosił żertwy. Podczas gdy tę świętą odprawiano czynność, mnie się zapytał, czylibym z nim chciał w pole wyruszyć. Gdym to z radością usłyszał i prosić zaczął, żeby się nie wzbraniał zabrać mnie z sobą, wtedy on rzecze: Uczynię, jeśli mi dasz przyrzeczenie, którego wymagam. Zarazem mnie do ołtarza zawiódł, na którym gorzała ofiara i usunąwszy wszystkich innych dotknąć ołtarza i przysiąc mi kazał, że nigdy z Rzymiany w przyjaźni nie będę. Tę daną ojcu przysięgę aż do tego mego wieku tak zachowałem, że nikt o tem powątpiewać nie powinien, że także na przyszłość tej saméj będę myśli. Dla tego, jeśli względem Rzymian jakie przyjacielskie masz zamiary, nie nierozsądnie uczynisz, jeśli to mnie zataisz; jeżeli zaś gotujesz im wojnę, sam siebie zawiedziesz, jeżeli w tej wojnie nie uczynisz mnie naczelnym dowódcą (4).

III. W tych więc, jak mówiliśmy, latach z ojcem do Hiszpanii się wybrał; po którego śmierci, gdy Hasdrubala obwołano wodzem, on został dowódcą całej jazdy. A gdy ten także zginął, wojsko najwyższą oddało mu władzę (1). O czem gdy do Karthaginy

doniesiono: z urzędu to zatwierdzono. Tym sposobem Hannibal, mając mniej jak lat dwadzieścia i pięć, został naczelnym wodzem i zaraz w następnych trzech latach wszystkie Hiszpanii plemiona orężem podbił; Saguntum, państwo związkowe (z Rzymian), wziął szturmem (2); trzy nader liczne armie wystawił; z tych jedną posłał do Afryki, drugą z bratem Hasdrubalem zostawił w Hiszpanii, z trzecią do Italii ciągnął. Przez góry pyrenejskie przeprawia się; dokądkolwiek pochód swój zwrócił, wszędzie z mieszkańcami się ściera, a wszystkim zwyciężką daje odprawę (3). Przybywszy do Alp, które Italią od Gallii odgradzają a których nikt nigdy przed nim z wojskiem nie przebył, wyjąwszy Herkulesa „Graickiego“, z czego one teraz nazywają się Alpami graickimi: więc mieszkańców alpejskich, chcących przejścia mu bronić, wyrębał; bezdroża uczynił dostępne; goścince utorował i tego dokonał, że słoń uzbrojony tędy mógł przechodzić, kędy poprzednio człowiek jeden bezbronny za ledwie mógł przebrnąć. Tędy więc wojska przeprawił i do Italii przybył (4).

IV. Nad Rodanem starł się z konsulem P. Korneliusem Scipionem i zmiotł go z pola (1); temuż pod Klastidium nad Padem dał bitwę i ztąd rannego i spłoszonego spędza z pola (2). Po raz trzeci Scipio z towarzyszem Tiberiusem Longus przy Trebii zaszedł mu drogę; z nimi bój stoczył i obuch pogromił (3). Ztąd na kraj Ligurów przechodzi przez Apeniny, dążąc do Etrurii. W tym pochodzie na tak ciężką chorobę oczu zapadł, że później nigdy prawem okiem ró-



wnie dobrze widzieć nie mógł. Podczas gdy go jeszcze ta niemoc trapiła i na lektyce noszono, konsula K. Flaminius z wojskiem nad Trasimeńskim jeziorem zasadzką otacza i zabija, a niedługo potem praetora K. Centeniusa, który z wyborowem wojskiem wąwozy poobsadzał (3). Ztąd wyruszył do Apulii (5). Tam (6) drogę mu zastąpili dwaj konsulowie: K. Terentius i L. Aemilius. Wojska obydwóch w jednej bitwie rozgromił, konsula Pawła zabija i prócz tego kilku byłych konsulów, a między nimi P. Serviliusa Gemina, który roku przeszłego był konsulem.

V. Tę bitwę stoczywszy ciągnął do Rzymu bez wszelkiego oporu i na górach w bliskości miasta zabawił. Tu przez kilka dni stał obozem, a kiedy do Kapuy wracał, Fabius Maximus, rzymski dyktator, na ziemi Falernijskiej zastąpił mu drogę. Tu zamknięty wężizną miejsc w nocy bez wszelkiej straty wojska się wywinął i zwiódł wielce przebiegłego wodza Fabiusa. Bo kiedy noc zaszła, pęk chrostu na rogach bydła nawiązawszy zapalił i ogromną ilość tego rodzaju bydła rozegnawszy, na obóz rzymski napędził. Nagłe zjawienie się tego widoku tak wielki na wojsko rzymskie rzuciło postrach, że nikt za wały wychylić się nie śmiał. W niewiele dni po tym wypadku M. Minuciusa Rufa, dowódcę jazdy, mającego równą z dyktatorem władzę, wywabił podstępnie do boju i z pola spędził. Tiberiusa, Semproniusa Grakcha, powtórnie konsula, lubo osobiście nie dowodził, w ziemi lukańskiej wwabionego w zasadzki zabił (7). Podobnym sposobem zgładził pod Venusią M. Klaudiusa Marcella

byłego pięćkroć konsulem (8). Za długo by było boje wyliczać. Dla tego to jedno wystarczy powiedzieć, aby módz wyrozumieć, jak wielkim był mężem: póki w Italii zostawał, nikt mu w otwartym boju miejsca nie dostał; nikt po bitwie pod Kannami przeciw niemu w równym polu obozem nie stanął (9).

VI. Niezwyciężony ztąd na obronę ojczyzny odwołany wojnę prowadził przeciwko P. Scipionowi, [synowi tego Scipiona], którego sam naprzód nad Rodanem, powtórnie nad Padem, trzeci raz nad Trebią przepędził (1). Ponieważ zasoby ojczyzny już były wyczerpane, pragnął na ten czas z nim wojnę zagodzić, aby pokrzepiwszy się staczać znów boje; zeszli się na umowę, ale na warunkach się rozeszli. Kilka dni po tym wypadku, starł się z nim pod Zamą; pobity (dziwnie powiedzieć) w dwóch dniach i w dwóch nocach przybył do Hadrumentum, które od Zamy około trzykroć stotysięcy (rzymskich) kroków jest oddalone. W tej ucieczce Numidowie, którzy razem z nim z boju wyszli cali, na niego się zasadzili; tym nie tylko że uszedł, ale samych pokonał. W Hadrumentum resztę zbiegłych zbierał; przez nowe zaciągi w kilku dniach wielu zgromadził (2).

VII. Gdy jak najusilniej zbrojeniem wojsk się zajmował, Karthagińczykowie wojnę z Rzymianami zagodzili; niemniej on jednak potem był wodzem woj-ska i wojny wiódł w Afryce wespół z bratem swoim, Magonem, aż do konsulata P. Sulpiciusa i K. Aureliusza. Za ich urzędowania Karthagińczykowie przybyli do Rzymu, aby senatowi i ludowi rzymskiemu

złożyli dzięki, że z nimi na pokój przystali i z tego powodu złotą koroną ich obdarzyli, a zarazem upraszali, aby ich zakładnicy mieszkali w Fregellae a jeńcy byli zwróceni. Tym z uchwały senatu odpowiedziano: że dar ich mile i wdzięcznie przyjęty zostaje; zakładnicy ;tam będą, gdzie ich mieć pragną; jeńców nie wydadzą, ponieważ Hannibala, za którego sprawą wojnę rozpoczęto, najzaciętszego wroga imienia rzymskiego, jeszcze dotąd przy naczelnem dowództwie wojska trzymają, jak również brata jego Magona (1). Karthagińczycy odebrawszy taką odpowiedź, Hannibala i Magona do domu (od wojska) przyzwali. Powróciwszy został praetorem (?) w dwudziestym drugim roku potem, jak był królem (?) (2). Jak bowiem w Rzymie konsulów, tak w Karthaginie corocznie po dwóch rocznych królów obierano. W tem urzędowaniu Hannibal równą czynność rozwijał, jak na wojnie. Albowiem dokazał, że z nowych podatków (3) nie tylko starczyło pieniędzy, które wskutek umowy Rzymianom należało się wypłacić, ale także zbywało, że je do skarbu składano. Następnie rok po praeturze za konsulów M. Klaudiusa i L. Furiusa posłowie z Rzymu do Karthaginy przybyli (4). Hannibal przeczuwając, że ich wysłano, aby im go wydano, jeszcze nim posłuchanie mieli w senacie, tajemnie wszedł na okręt i umknął do Syrii do Antiocha. Gdy to głośnem się stało, Puńczykowie na schwytanie go, w razie gdyby go dopadli, dwa okręty wysłali, dobra jego zabrali, dom z gruntu zburzyli, a samego za wygnańca z wyroku sądu ogłosili (5).

VIII. W trzecim roku po swojej z domu ucieczce, za konsulów L. Korneliusa i A. Minuciusa, Hannibal z 5-ciu okrętami przybył do Afryki, do ziemi Kyrenajki, w myśli, czyby może Karthagińczykowie, pokładając nadzieje i ufność w Antiochu, nie dali się nakłonić do wojny, gdyż tego już namówił, aby z wojskiem do Italii się wyprawił. Tam przywołał brata Magona. Karthagińczykowie powziąwszy o tem wiadomość, nieobecnego Magona w równy sposób jak brata ukarali. Ci więc straciwszy nadzieje podnieśli kotwice i żagle powierzyli wiatrom. Hannibal do Antiocha wrócił; o śmierci Magona dwojaka wiadomość podana jest pamięci; jedni piszą, że z rozbicia okrętu, drudzy, że od własnych niewolników zginął. Antioch zaś gdyby w popieraniu wojny tyle chciał słuchać rad Hannibala, jak to rozpoczynając ją uczynił, byłby bliżej Tibru jak Thermopyl o najwyższe rozpierał się panowanie (1). A lubo (Hannibal) widział, że Antioch brał się do wielu rzeczy bezmyślnych, jednak go w żadnej nie opuścił. Sam dowodził nielicznemi okrętami, które z Syrii do Azji poprowadzić miał rozkaz i z niemi przeciwko flocie Rhodian na morzu pamfylijskiem bój stoczył. W téj bitwie lubo przewagą nieprzyjaciół ludzkie jego pokonani zostali, jednak na tem skrzydle, gdzie sam walczył, wyszedł zwycięzko (2).

IX. Po klęsce zadanej Antiochowi obawiał się, aby go nie wydano, coby niezawodnie nastąpiło, gdyby się dał pochwyć; więc popłynął do Krety do Gortynczyków, aby tam się nanyślić, dokądby się

obrócić(1). Widział zaś ten mąż przechodzący wszystkich chytrą, że dla chciwości Kreteńczyków w wielkim będzie niebezpieczeństwie, jeżeli jakoś nie zaradzi. Wiózł bowiem ze sobą znaczne pieniądze, o czym, jak wiedział, rozeszła się pogłoska. Więc na taki sposób się bierze. Kilka dzbanów dwuusznych napełnia ołowiem, na wierzchu zaś kładzie złoto i srebro; te w obecności mężów przedniejszych składa w świątyni Diany pod pozorem, że pieniądze swe powierza ich rzetelności. Tym sposobem ich zwiódłszy, posągi spiżowe, które wiózł z sobą, napełnia wszystkimi swemi pieniędzmi i rzucił je u siebie na podwórzu, gdy tymczasem Gortyńczycy z wielką gorliwością strzegą świątyni, nie tyle przed innymi, ile przed Hannibalem, aby bez wiedzy ich nie zabrał skarbu i z sobą nie uniósł (2).

X. Tak więc ocaliwszy swoje mienie i zwiódłszy wszystkich Kreteńczyków, Puńczyk przybywa do Prusiasa do Pontu. U niego tej samej był względem Italii zawziętości i jedynie o to zabiegał, aby króla na Rzymian uzbroić i wyćwiczyć. A ponieważ widział, że siły krajowe nie są dosyć potężne, jednał mu innych królów i sprzymierzał bitne narody. W nieprzyjaźni z nim żył Eumenes, król Pergameński, bardzo wielki Rzymian przyjaciel, i oni wiedli z sobą wojnę na morzu i na lądzie; tem goręcej więc Hannibal zgnębić go pragnął (1). Ale na obu żywiołach przemagał Eumenes dla przymierza z Rzymianami; więc byleby go sprzątnąć, mniemał, że wszystko inne pójdzie łatwiej. Na zgładzenie tegoż taki wymyślił sposób. Za

dni kilka mieli walczyć na morzu; przemagali go liczbą okrętów; trzeba więc było walczyć podstępem, gdzie orężem nie było się równym. Rozkazał więc co najwięcej żywych jadowitych nazbierać węzów i wrzucić je w garnki gliniane. Zebrawszy ich moc bardzo wielką, w tym samym dniu, w którym chciał stoczyć bitwę morską, zwołał wojsko okrętowe i zapowiedział, ażeby wszyscy na jeden króla Eumenesa okręt uderzyli, a dość mieli na tem, bronić się innym; tego zaś łatwo za pomocą licznych węzów dopną; sam zaś urządzi, że będą wiedzieli, na którym okręcie król będzie płynął. Jeśli tego pochwyca, obiecuje, że wielką odbiorą nagrodę.

XI. Po takiej do żołnierzy zachęcie okręty z obu stron wywiedli do walki. Gdy stanęły w porządku bojowym, Hannibal, nim hasło do bitwy wydano, wyprawia z laską poselską gońca na łodzi, aby swoim pokazać, na którym okręcie Eumenes się znajduje. Skoro ów do nieprzyjacielskich okrętów się zbliżył, pokazując list oświadcza, że szuka króla. Więc natychmiast gozaprowadzono do Eumen., ponieważ nikt nie wątpił, że tam o pokoju coś było napisane. Goniec zaś gdy swoim okręt dowódzcy był wykrył, tam, z kąd przybył, się wrócił. Eumenes otworzywszy list, nic innego nie znalazł prócz rzeczy godzących na jego wysmianie. Chociaż przyczynie się dziwił i odgadnąć jej nie mógł, nie ociągał się jednak bitwę niebawem rozpocząć. Gdy się potykali, Bithynowie za rozkazem Hannibala wszyscy na okręt Eumenesa uderzają. Król nie mogąc ich gwałtowności miejsca dotrzymać,

ucieczką ocalić się stara, a nie byłby dopiął tego, gdyby się nie był schronił po za strażę, które na najbliższym brzegu były rozstawione. Podczas gdy pozostałe pergameńskie okręty żywiej nacierały, z nagłą na nie garnki zdunowe, o których wyżej wspomnieliśmy, rzucać zaczęto. Rzucone z początku wzbudzały śmiech u walczących, bo pojąć nie mogli, dla czego to się dzieje. Obaczywszy zaś w okrętach rojące się węże, nową tą rzeczą przerażeni, gdyż niewiedzieli, czemu się wprzódy bronić, sztaby zwrócili i cofnęli się do obozu okrętowego. Tym sposobem Hannibal podejściem pokonał potęgę orężną Pergameńczyków i nie tylko tą razą, ale często indziej wojskiem pieaszem równą przebiegłością spędził z pola przeciwników.

XII. Co gdy w Azji się dzieje, wypadek zrządził, że posłowie Prusiasa w Rzymie u byłego konsula, L. Q. Flaminina obiadowali, a gdy tam wzmiankę o Hannibalu uczyniono, jeden z nich napomknął, że przebywa w państwie Prusiasa (1). O tem nazajutrz Flamininus senatowi donosi. Ponieważ senatorowie, pókiży żył Hannibal, nigdy bezpiecznymi od zamachów się nie czuli, posłów, a między nimi Flaminina (2) wyprawiają do Bithynii, którzyby króla upraszali, aby najzaciętszego im wroga u siebie nie trzymał, leczaby im go wydał. Nie odważył się Prusias im tego odmówić; przed jednem się wzdragał, aby nie wymagali od niego uczynić tego, coby przeciwko prawu gościnności grzeszyło: sami zaś, jeżeli się uda, niech go sobie pochwycają

a miejsce, gdzieby przebywał, z łatwością znajdują. Albowiem Hannibal na jednym tylko przesiadywał miejscu, na zamku, który mu król podarował; on go zaś tak przebudował, że na wszystkie strony zamku dla siebie miał wyjście, oczywiście z obawy, żeby się to nie stało, co rzeczywiście się wydarzyło. Gdy tutaj posłowie rzymscy przybyli i zamek ów ludźmi obstawili: niewolnik czatujący na bramie dał znać Hannibalowi, że liczniejsze, jak zwykle, pokazuje się mnóstwo zbrojnego ludu. Ten daje mu rozkaz obejść wszystkie wyjścia zamku i spieszenie mu donieść, czy w równy sposób zewsząd jest otoczony. Gdy niewolnik co tchu z odpowiedzią pospieszył i oznajmił, że wszystkie wyjścia są obsadzone: zmiarkował, że to nie przypadkiem się dzieje, lecz że dybią na niego i dłużej przy życiu zostać się nie może, którego aby za wolą obcą nie stracił, pomny swój dawniej dzielności, zażył truciznę, którą zawsze przy sobie zwykł nosić (3).

XIII. Tym sposobem mąż tak dzielny, doznawszy wiele różnych przygód w roku siedmdziesiątym zasnął w pokoju. Za których umarł konsulów, zgody w tem nie ma. Bo Attik w roczniku swoim napisał, że życie zakończył za konsulów M. Klaudiusa Marcella i A. Fabiusa Labeona. Polybios zaś, iż za L. Aemiliusa Pawła i Kn. Baebiusa Tamfila. Sulpicius Blitho zaś, że za P. Korneliusa Cethego i M. Baebiusa Tamfila (1). Wszakże ten mąż tak wielki, zaprzątiony tak straszniemi wojnami, nieco czasu poświęcił literaturze. Istnieje bowiem kilka ksiąg jego, napisanych



po grecku; między innemi owe do Rhodijczyków o czynach Kn. Manliusa Vulsona, dokonanych w Azji (2). Jego zaś czyny wojenne bardzo wielu podało pamięci, a między nimi dwaj, Silenus i Lakedaemończyk Sosilos, którzy z nim razem przebywali w obozie i, póki los dozwolił, razem z nim żyli. Owego Sosila Hannibal używał za nauczyciela greckiej literatury.

Ale czas nagli książkę tę zamknąć i wyłożyć życiorysy wodzów rzymskich, aby po porównaniu obustronnych czynów łatwiej rozsądzić, którym mężom oddać należy pierwszeństwo.

---

Głównem źródłem Polybios; potem Livius XXI i d.

- I. 1. Nie jedna waleczność zapewniała Rzymianom ostateczne zwycięstwo; jedna lub druga bitwa wygrana, czy przegrana nie stanowi jeszcze o wyższości lub niższości narodu. Rzymski naród przedewszystkiem posiadał cnoty obywatelskie, był wytrwały, nie upadał na duchu; zmysł do prawa i trzymania się jego miał wielki, ustawę także, jak na owe czasy, wyborną; rząd sprężysty, organizacją silną, opartą na prawie i prawach; wykonawców rządowych poleceń sumiennych i czynnych; wojsko składało się głównie z żywiołów krajowych. Hannibal był w swoim czasie jedynym wodzem; podwładni oficerowie daleko mu nie dorównywali. Wodzowie rzymscy wprawdzie mu nie sprostali, ale za to byli dzielniejsi od reszty karthagińskich dowódców; wojsko zaś jego po większej części było najemne i biło się tylko za wodza i zdobycz. Te

wszystkie okoliczności razem wzięte stanowiły o ostatecznym losie wojny. Ustawę karthagińską zbyt mało znamy, aby poważyć się na sąd jaki stanowczy; atoli rząd karthagiński nie stawiał przeszkód Hannibalowi, w którym pokładał zupełne zaufanie. Pol. III. 87 świadczy o gorliwym popieraniu. Prawda, że w stronnictwie Hannona miał zaciętych nieprzyjaciół, ale wobec niezmiernej większości przeciwników milczeć musieli. Liv. XXIII. 13. 7. Porównanie Karthag. z Rzymianami jeszcze przed wojnami, czyni Mommsen 1. Ks. III. rozd. 1 i rozd. IV.

II.

1. Filip Makedoński panuje od 220—179. Hannibal rzeczywiście u niego miał wpływy, tak że po bitwie nad jeziorem trasimeńskim r. 217 przyszło do przymierza, którego treść zachował nam Pol. VII. 9. Atoli głównym do wojny doradcą był Demetrios, władca wyspy Faros, leżącej na morzu adriatyckiem blisko Illyrii. On był także namiestnikiem Kerkyry z ramienia illyryjskiej królowej Teuty. Człowiek bez zasad i politycznego rozumu innym i sobie złym był doradcą; w wojnie królowej przeciwko Rzymianom zdradzał ją, przeszedłszy na stronę wrogów; następnie tych porzuca, przekinawszy się na stronę Makedonów (Pol. III. 16); pozbawiony od Rzymian władzy (Pol. III. 18 i IV 66) bawi u Filipa i podburza go na Rzymian, wszystko, aby do władzy powrócić (Pol. V. 101 108. VII. 9). Filip wyprawia się, ale przestraszony bliskością Rzymian wraca z pół drogi (V. 108). Dopiero po wojnie II punickiej Rzymianie, którzy zabronili mu grabić ziemie greckie, pod konsulem Titusem Quinktiuszem, Flaminiuszem biorą się do Filipa, źle obsłużonego radami Demetriososa i zadowolając mu w wojnie trwającej od 200 do 197 r.

w bitwie pod Kynoskefalaj w Thessalii stanowiącą klęskę.

2. Antiochus Wielki, król Azji a potem tylko Syrii, z dynastii Seleukidów, panował od 223 do 187 r. Hannibal do wojny go nakłaniał, ale nie on, lecz inne sprawy ją wywołały. Głównie się do niej przyczynili Aitolowie, rozgniewani na Rzymian, że ich sobie lekceważą. Pol. III. 3. Just. XXX. 4. 18. Więc udawszy się do Antiocha zawarli z nim przymierze pod pozorem oswobodzenia Greków z pod dławiającej opieki Rzymian i innych nieproszonych dobrodziejów; właściwym zaś celem Antiocha było, położyć tamę wzrastającej Rzymian potędze. Pol. III. 3. 7. Ten wkracza do Grecyi dwiema drogami na Thessalią i Euboją; wkrótce Rzymianie go pokonali w kilku bitwach morskich i lądowych, z których ważniejsze: pod Thermopyłami r. 191, gdzie Rzymianami dowodził konsul Acilius Glabrio z legatem M. Porciussem Katonem; druga u stóp góry Sipylos pod Magnezją, gdzie dowodził Lucius Kornelius Scipio Asiaticus r. 190. Wojna trwała od 192 do 190 r.

3. R. 192. To samo z małą odmianą opowiada Pol. III. 11; różni się np. w tem, że posłowie właściwie przybyli do króla w sprawie aitolskiej i korzystając ze sposobności okazują z własnego popędu Hannibalowi cześć i przyjacielskie u-sposobienie, aby tym sposobem u króla na niego wzbudzić podejrzenie. Just. XXX. 4. 4. powiada, że właściwym celem poselstwa było, albo u-głaskać Hannibala, albo podejrzanym uczynić królowi. Livius znów XXXV. 14: że posłowie, mianowicie Vibius często z Hannibalem się schodzili i ztąd samo przez się u króla powstało podejrzenie, jakoby Hannibal go zdradzał.

4. O tym fakcie: mianowicie o ofercie i przyśiędze pisze kilku autorów; wspomina także Liv. XXI. 1. i XXV. 19. Nepos korzystał z Polyb. III. 1. i III. 11. Ow *Inviter optimus max.* jest najwyższe bóstwo karthagińskie Baal.

1. Hamilkar udaje się do Hiszpanii r. 237. ginie 229 r. (uwaga do Ham. IV); u jednego Neposa czytamy, że pod Hasdrubalem Hannibal był dowódcą jazdy, Appian *Hisp.* 6, że drugim po Hasdrubale dowódcą. Hasdrubal zginął z rąk skrytobójcy r. 221 (Ham. III uw. 2).

2. Jedni mówią; że miał lat 25, inni że 26. Eutrop. III. 7. zgola, że 20, co być nie może. Saguntum, miasto nadmorskie w ziemi Tarakońskiej w Hiszpanii, na południu od Iberu. W traktacie z Hasdrubalem rzeka Iberus stanowiła północną granicę posiadłości karthagińskich, z wyjątkiem miast Saguntum i Ampurias, sprzymierzonych z Rzymianami. Pol. II. 13; 21; III 27; 21; Appian *Iber.* 7. Mommsen I p. 575. W dziesiątym miesiącu oblężenia r. 219 H. bierze je szturmem. To był pierwszy krok ku dawno zamierzonej wojnie z Rzymianami.

3. Hannibal miał 120,000 piechoty, 16,000 jazdy, 58 słoniów i kilka okrętów; z tych wysłał do Afryki 20.000; w Hiszpanii pozostawia pod dowództwem Hasdrubala, młodszego swego brata, 12,000 piechoty, 2,500 jazdy i około 20 słoniów. jakoteż okręty. Sam na początku wiosny r. 218 z Kartagenu, miasta hiszpańskiego, na Italię wyruszył mając 90,000 piechoty, 12,000 jazdy i 37 słoniów, przechodzi przez Iberus i wśród zaciętych walk z licznymi plemionami toruje sobie drogę do Pyrenejów. Tu rozpuszcza pewną część wojska do domu dla okazania pewności siebie i z 50,000 piechoty, 12,000 konnicy

i 37 słońców przechodzi Pyreneje r. 218. Trzymając się drogi wzdłuż morza idzie przez Narbo, Nemausus (Nîmes) i staje w Czerwcu nad Rodanem, rąbiąc po drodze stawiających mu opór, innych łagodząc pieniędzmi, innych znów słowem i czynną pomocą Pol. III. 41 i 79. Więc nie wszędzie było trzeba dobyć oręża, jak utrzymuje Nepos.

4. Przejsście Herkulesa należy do bajek. Graicki jest nazwą miejscową, nie grecką. Alpy graickie są dalszym ciągiem gór, które zacząwszy od morza śródziemnego nazywają się „morskiemi“ dalej „kottijskiemi“, następnie „graickiemi“ a jeszcze dalej „poenińskimi“. Przez Alpy graickie często przechodziły tłumy Keltycy do Italii, którym ta droga dobrze była znana Pol. III. 48. Podczas przebywania gór Hannibal staczał krwawe boje z plemionami, które poobsadzały wąwozy, walczył z ich zdradzieckimi zasadzkami a nadewszystko z przeszkodami, które mu stawiały miejscowość i klimat. Hannibal wszystkie przeszkody łamie. Najniebezpieczniejszych przygód doznawał przez pierwsze trzy dni, kiedy z Alp do Italii się spuszczał. Tutaj właśnie, gdy stąpając po spadłej nowinie, pod którą ślizki i zmarzły stary śnieg leżał, żołnierze, juki, konie, słonie wyslizgiwali się i stawali się w przepaści: wojsko wśród głodu i mrozu dla juków, koni i słońi drogę wyrębywać musiało (Pol. III. 47; 54; 55, Mommsen I p. 582—593). Przejsście wypadło, gdzie dzisiejsza droga przez mały Bernhard prowadzi do Aosty i Ivrei; w owych czasach mieszkali tu Salassowie. Z całej armii po 33 dniowym tym marszu ocalało 20,000 piechoty, 6000 konnicy i kilka

słoniów. Stał zaś Hannibal na italskiej ziemi w połowie Września 218 roku.

IViV. 1. Publius Kornelius Scipio na czele 22,000 piechoty i 2000 konnicy, wysłany do Hiszpanii dla wstrzymania zwyciężkich zapędów Hannibala, stanawszy w Massilii (Marseille) dowiadyuje się, że Hannibal już nad Rodanem. Dla sprawdzenia téj wieści, do uwierzenia trudnej, wysłała część konnicy, która spotkawszy 500 konnicy Hannibala, wysłanej na zwiady, dała im bitwę i większą część zarażała. Część mniejsza zbiegła do obozu. Była to pierwsza w téj wielkiej wojnie z Rzymianami potyczka i dla nich pomyslna. O niej właśnie mówi Nepos; nie była to bitwa wygrana przez Hannibala; samego Scipiona w potyczce nie było. Ten w Massilii układał plany, jakby Hannibalowi bronić przez Rodan przeprawy, która już się odbyła. Pol. III. 44; 45. Mommsen I p. 585.

2. Clastidium (Casteggio) leży po prawej stronie Padu nad rzeczką Ira; tu téj bitwy nie było, lecz z lewej strony Padu nad rzeką Ticinus, która wpada do Padu. Rzymianie ciężką ponieśli klęskę; sam konsul był ranny. Dopiero po téj bitwie Hannibal przeszedłszy Padus zabiera Clastidium r. 218.

3. Scipio przeprawiwszy się przez Padus oczekiwał spieszącego mu z pomocą konsula Tiberiusa Semproniusa. Ten rzeczywiście wyprawiwszy się z Lilybaeum po 40 dniowym bez dłuższego wytchnienia marszu połączył się z Scipionem i w miejsce rannego objął naczelne dowództwo (Pol. III. 70). Nad rzeką Trebią przyszło do bitwy, w której Hannibal świetnie odniósł zwycięztwo w Grudniu 218 r.

4. W okolicach pod Placentią odpoczywał Hannibal w zimowych leżach i organizował powstanie Keltów. Na wiosnę r. 217 przechodzi przez Apenniny drogą przez kraj Ligurów i wkracza do Etrurii. Pochód był wielce uciążliwy z powodu błot i trzęsawisk; nadto od stajanych śniegów nazbierały się wody, tak że żołnierze brnąć pod kolana w wodzie pochód odbywać musieli; juki i konie szeregowie padały; innym kopyta poodpadały; choroby dziesiątkowały żołnierzy a Keltów gwałtem pójść dalej zmuszono. Sam Hannibal ciężko zapadł na oczy i jedno pono od zapalenia stracił, Ominawszy K. Flaminiusa, który z wojskiem stał pod Arretium w Etrurii, idzie ku południowi. Obrawszy sobie miejsce nad jeziorem trasimeńskim do bitwy wielce dogodne, zastawia zasadzki. K. Flaminius, żądny boju, idzie w tropy Hannibala i wpadłszy w zastawioną matnię ginie wraz z wojskiem. Z Rzymian poległo 15,000, tyluż wzięto do niewoli; straty zaś Karthagińczyków wynosiły 1500 ludzi. Na domiar nieszczęścia niezadługo po tej bitwie ginie jeszcze 4000 rzymskiej konnicy z wojsk drugiego konsula. Albowiem konsul Gnaeus Servilius, stojący w okolicach Ariminum, dowiedziawszy się o pochodzie Hannibala, posyła Gajusa Centeniusa z 4000 konnicy na tymczasową pomoc K. Flaminiusowi, gdyż sam tak szybko przybyć nie mógł. Hannibal naprzeciw wysłał Maharbala, który część konnicy zarąbał a drugą część naza-jutrz zabrał w niewolę. Centenius wawozów zadnych nie poobsadzał; nikt także nie wspomina, aby Hannibala podczas bitwy nad jez. trasim. dla choroby niesiono w lektyce.

5. Po tem zwycięstwie Hannibal nagle kierunek pochodu zmienia, dążąc do miejsc żyznych, aby wojsko wytchnęło i trzymając się brzegów morskich, aby znosić się mógł z Kartaginą, czego uczynić dotąd nie miał sposobności. Idzie więc przez południową Umbrią, następnie wzdłuż brzegów Adriatyku przez Picenum, dalej przez ziemie Marrucinów i Frentanów, leżące w Samnium a w końcu dopiero do Apulii, nigdzie nie napotykając orężnego oporu.

6. Nepos począwszy od tego miejsca aż do wzmianki o T. S. Grakchusie nie trzyma się w opowiadaniu chronologicznego porządku. Albowiem najprzód: a) po odebraniu wiadomości o zatraceniu całego wojska K. Flaminiusa wybierają w Rzymie Quintusa Fabiusa Maxima, męża poważnego i doświadczonego, na dyktatora a Markusa Minuciusa na dowódcę jazdy. Do takiego środka uciekano się tylko w nadzwyczajnych razach. Dyktator w czasie swego urzędowania absolutną miał władzę, a dowódca jazdy, którego w tym razie Rzymianie Magister equitum zwali, był jego zastępcą. Tymczasem z pod Ariminum nadeiagnęły legiony Gn. Serviliusa; nowi dowódcy na ich czele wkraczają do Apulii i pod miastem Aecae naprzeciw obozowi Hannibala swój rozłożyli. Hannibal ciągnie do Kampanii w kierunku Kapuy, aby w tem mieście wywołać ruch powstańczy. Gdy to się nie udało, powraca tą samą drogą ku Apulii. Teraz właśnie Fabius, który z obliczenia stale unikał walnej bitwy a ciągłemi podjazdami osłabić chciał wroga i w tym celu w ślad postępował za Hannibalem, zamyka mu odwrót w miejscowości dziwnie dogodnej pod Kasilinum, niedaleko od Kapuy. Tylko dzięki pomysłowi, który opi-



suje Nepos na początku rozdz. V. Hannibal się wymknął z nader niebezpiecznego położenia; albowiem droga, którą powracał Hannibal, szła wzdłuż rzeki Volturnus; za rzeką część wojska porozstawiał Fabius, aby nieprzyjacielowi bronić przeprawy; z tej strony rzeki za drogą ciągnęło się pasmo pagórków, które głównemi siłami zajmował sam dyktator; drogę zaś samą zamknął żołnierzem, tak że z trzech stron przyparty Hannibal nigdzie bez narażenia się na klęskę albo zgubę zupełną ruszyć się nie mógł. Spostrzegł to Hannibal i kazawszy spędzić 2000 wołów przywiązał im do rogów snopy suchego chróstu; następnie rozkazał lekkouzbrojonym pędzić je drogą między swoim a nieprzyjacielskim obozem. W nocy chróst zapalono. Wojsko rzymskie, które strzegło drogi, w mniemaniu, że ogniami znaczoną drogą puścił się Hannibal, opuszcza stanowisko i łączy się ze swoimi na pagórkach. Tymczasem Hannibal na niestrzeżonej drodze spokojnie z matni się wymyka. Fabius zaś obawiając się zasadzki, wojsko trzymał w obozie, które nie lękało się strachów, jak pisze Nepos. Pol. III, 92. 93. Appian Bell. Han. 14. Porównać można opisy u Liv. XXII. 18. Plut. Fab. Max. 7. Mommsen I p. 605 i dal.

b) Teraz, nie w kilka dni potem, lecz w tym samym jeszcze 217 r. wydarzył się wypadek z M. Minucjusem Rufus. Z powodu kilku pomysłnych utarczek udzielono mu z Rzymu równą z dyktatorem władzę. Wdawszy się raz w okolicach pomiędzy Lucerią i Geronium w bitwę byłby nieomalnie ostrożność i butę swoją przypłacił klęską, gdyby go Fabius w sam czas z niebezpiecznego położenia nie wyratował.

c) Z kolei następuje bitwa pod Kannami, o której Nepos mówi w rozdz. IV; było to 216 r. Q. Fabius złożył dyktaturę a dowództwo objęli nowi konsulowie Lucius Aemilius Paulus i Mar-  
kus Terentius Varro; wojsko rzymskie liczyło 80,000 piechoty, 6000 konnicy; karthagińskie 40,000 piechoty, 10,000 konnicy. W Czerwcu przyszło do boju, w którym Rzymianie prawie ze szczętem zarąbani zostali, bo 70,000 legło na pobojowisku Polyb. III. 113 i dal. Karthagiń-  
czykowie stracili 6000 ludzi, Wspomniony od Neposa Servilius miał imię Gnaeus, nie Publius (Pol. III. 116); również błędnie, jakoby Hannibal po tej bitwie poszedł na Rzym; uczynił to dopiero pięć lat później 211 roku.

7. Titus Sempronius Grakchus był w r. 213 drugi raz konsulem i wtedy w Lukanii kilka pomyślnych stoczył potyczek; w następnym 212 r. zawezwali go konsulowie, następcy jego, z Lukanii do Beneventum, lecz w drodze zdradzony przez przyjaciela swego Flaviusa wpadł w zasadzki Magona i zginął. Liv. XXV. 1 i 16. Ponieważ gdy zginął, nie był konsulem, Nepos powinien był napisać zamiast iterum consul, bis consul.

8. Markus Klaudius Marcellus i towarzysz jego konsul Krispinus, podczas rekonesansu w okolicy Venusii napadnięci przez Numidów, zginęli; Krispinus umarł z odniesionych ran, Marcellus poległ na miejscu. Był on w tym 208 roku piąty raz konsulem; ztąd zamiast quin-  
quies powinno być quintum consulem.

9. Rzecz prawdziwa, że póki Hannibal był w Italii, klęski żadnej nie poniósł; jednak w otwartem polu Rzymianie nawet po bitwie pod Kannami wobec Hannibala obozem się kładli.

Pol. IX. 3. Livius. XXVII 2 — 10. Plut. Marc. 24.

Zatem pomieszane co do chronologii wypadki idą po sobie w takim porządku:

217 Zniesienie konnicy Centeniusa.

Hannibal wymyka się z wąwozów pod Kasilinum.

Minuciusa od klęski ratuje Fabius.

216 Bitwa pod Kannami.

212 Śmierć T. Sempronia Grakcha.

211 Hannibal idzie na Rzym; wraca z pod Rzymu na odsiecz Kapuy.

208 Śmierć Marcella pod Venusią.

VI. 1. Ten P. Scipio, który dla zwycięstwa nad Hannibalem miał przydomek Africanus, był synem owego P. Scipiona, który nad Ticinem i Trebią poniósł od Hannibala klęskę. Dla tego bez wahania dodaliśmy wyrazy w nawiasie, których lubo teraz w tekście nie ma, niezawodnie tam stały; gdyż trudno przypuścić, aby Kornelius, który życie Scipiona osobno opisał, do tego stopnia miał się pomylić, aby ojca i syna za jedną brał osobę. Z tekstu te wyrazy bardzo łatwo mogły szczeznąć, ponieważ Rzymianie w podobnych rodowodowych wyrażeniach pisali tylko imię ojca, tutaj Publii filius, które skracali na P. F.

2. Hannibala odwołano r. 203, ponieważ 204 roku P. Scipio na czele 30,000 żołnierzy z 40 okrętami wojennymi i 400 transportowymi do Afryki się wyprawił gdzie mu się wiodło pomyslnie. Han. wrócił „frendens gemensque et vix lacrimis temperans“ i postarał się o rozmowę z Scipionem; zeszli się wodzowie ale na warunkach się rozeszli. Pol. IX. 5; i 9. Zaraz na drugi dzień (a nie paucis diebus jak u Neposa) wy-

wiedli swe pułki do boju, w którym Hannibal na głowę porażony, uciekać musiał. Było to r. 202. Właściwe pole bitwy niewiadome. Idąc za Neposem nazywamy tę walkę bitwą pod Zamą. Polybios XV. 5 pod Naragarra; te miejscowości jednak na 73 kilometr. (10 mil) od siebie oddalone. Dla tego są uczeni, którzy przyjmują miejsce pośrednie, Sikka, zwane. (Mommsem I 666 i uwaga). Hannibal umknął do Hadrumentum, miasta nadmorskiego które od Zamy oddalone na 147 kilom. (mil 21), od Naragarry 221 kilom. (mil. 31). Nepos mówi, że Zama od Hadrumentum oddalone 300,000 rzymskich kroków; byłoby to 443 kilom., czyli 63 mil. To więc błędne; a jeśli mówi, że te 63 mil przebył w dwóch dniach i dwóch nocach, to jeszcze gorzej; gdy nadto dodaje, że podczas tej drogi (in hac fuga) przyszło Hannibalowi walczyć ze zbuntowanymi pułkami Numidów, to już przechodzi wszelkie granice możliwości.

Rzymską jednostką miar drożnych był passus, krok rzymski; co u nas dwa kroki, u Rzymian było jednym; tak bowiem nazywano przestrzeń, od miejsca, na którym noga stała, aż do miejsca, na którym ta sama noga stanęła; miara wynosiła 1. 48 metr.; tysiące takich passus nazywano milia passuum, albo przez skrócenie milia; ztąd nasza mila. Na drogach rzymskich co 1000 passus stawiano kamień; ztąd ich nazwa: miliaria. Wyrażenie miliarium w znaczeniu mila, późna bardzo łacina; w klassycznej łacinie zawsze mille, albo milia.

1. Że Hannibal w Hadrumentum zaczął nawo zbierać wojska, do charakteru jego przypadku; jednak podczas zawierania pokoju r. 201 w Karthaginie był osobiście i za pokojem dzia-

łał. Pol. XV. 19. Liv. XXX. 36 i 37. Błędem jest, że Hannibal w Afryce wiódł wojny: sprzeciwiało się to wyraźnemu warunkowi pokoju, a Hannibal nie mógł wyzywać Rzymian złamaniem traktatu, wiedząc dobrze, jak słabe Karthagińczyków są siły. Warunek pokoju głosił: „aby na zewnątrz Afryki z nikim wojny nie wiedli, a wewnątrz Afryki tylko za wyraźnem dozwoleńiem Rzymian“. Pol. XV. 18. Ostatnią część warunku Rzymianie umyślnie położyli, aby wiecznie drażnić zwyciężonych i mieć zaczepkę do mieszania się w sprawy Karthagińczyków. Z tego powodu tajemnie podżęgali Masinissę, który bezustannie napadał granice Karthaginy, a zanesione skargi Rzymianie zbywali pustemi formalnościami.

Co Nepos o Magonie, bracie Hannibala tu i na innych miejscach mówi także jest błędem. Z Liv. XXX, 19 wiemy, że ten przywołany do Karthaginy z północnej Italii, gdzie wojował z Rzymianami, stoczywszy niepomyślną w okolicach Mediolanu bitwę, ranny podczas przeprawy do domu umarł r. 203.

P. Sulpicius i K. Aurelius byli konsulami r. 200. Karthagińczykowie r. 202 wysłali posłów z prośbą o pokój, ale senat przyjął ich dopiero r. 201; uzyskawszy przyrzeczenie pokoju prosili o wydanie jeńców; Rzymianie obiecali to uwzględnić po zawarciu pokoju. Liv. XXX. 40. 42. 43. W czasie urzędowania powyższych konsulów Rzymianie wysłali posłów z żądaniem, aby im wydano Hamilkara, który wznowił wojnę w Ligurii Liv. XXXI. 11. Zdaje się, że w tym samym roku przybyło do Rzymu poselstwo, o którym mówi Nepos. Livius kładzie je rok później.

Fregellae, miasto w Latium. Liv. XXXII. 2. mówi, że zakładników z twierdzy Norba przeprowadzono do Ferrentinum i Signia; wszystkie te miasta leżą w Latium. Zakładników w ogóle było 100, nie młodszych od lat 14 a nie starszych nad 30 (Pol. XV. 18); jeńców, zdaje się, nie było wcale.

2. Hannibal został naczelnym dowódcą sił zbrojnych r. 221 i tę godność micsza Nepos z godnością króla. W 22 lat później t. j. r. 199 został, jak Nepos mówi, praetorem. Król i praetor niezawodnie są dwa wyrazy na oznaczenie najwyższego urzędu w Karthaginie, którego członkowie tam nazywali się szofetim t. j. sędziowie, zlatinizowane suffetes. Just XXXI. 2. 6. nazywa go z rzymska konsulem. Że takich szofetim było więcej pokazuje punickie i hebrajskie zakończenie liczby mnogiej—im. Czy czas urzędowania ich trwał jeden rok czy więcej nie pewno, mimo twierdzenia Neposa.

3. Nowych podatków nie nakładał Hannibal, ani pieniędzy do skarbu pieniędzy nie odkładał, lecz uporządkował finanse i zapobiegł marnotrawstwu i rozkradaniu dochodów. Liv. XXXIII. 46. Mommsen I. 680.

4. M. Klaud. i L. Furius byli konsulami r. 196; podług naszego obliczenia (w uwadze 2) wyrażenie: rok po praeturze, byłoby błędne, chyba że urząd „sędziego“ trwał lat dwa.

5. Czy posłowie rzymscy do Karthaginy przybyli dla wydania im Hannibala, czy w innej sprawie, dokładnie nie wiemy. Hannibal musiał mieć słuszne obawy, jeśli dobrowolnie ustąpił z kraju i uwolnił swych ziomków od piętnującego ich czynu. Mommsen I 680 i d.

VIII. 1. L. Kornelius i A. Minucius byli konsulami r. 193. O tej wyprawie Hannibala jeden Nepos pisze. Liv. XXXIV. 61 mówi, że Hannibal Aristona z Tyru posłał do Karthaginy dla zawiazania stosunków; jego poselstwo spelzło na niczem, Ariston tajemnie zbiedz musiał. To samo Just. XXXI. 4. Plan Hannibala, który z początku przyjęty, potem od króla zaniechany został, czytamy u Liviusa. O Magonie wiemy, że już 203 r. umarł. O Antiochu mówiliśmy w uwagach do rozd. II; tamże o bitwie pod Thermopylami.

2. Antioch Hannibalowi dał polecenie zebrać flotę wojenn. w Lykii, Syrii i Fojnikii; płynąc na morze aigejskie zawinął z 47 okrętami przy ujściu rzeki Eurymedon w morze; tu spotkał flotę nieprzyjacielską, rhodyjską, liczącą 36 okrętów pod dowództwem Eudamasa i stoczył bitwę; prawem skrzydłem dowodził Apollonius; ten rozbity zwinniejszemi okrętami zemknął i przez to zmusił zwycięzkiego dotąd Hannibala do ucieczki. Liv. XXXVII. 23. 24. Mommsen. I. 745 i d.

IX. 1. Rzymianie zadawszy klęskę Antiochowi pod Magnezyą (rozd. II uw. 2) zawarli z nim pokój, kładąc między innemi ten warunek, aby im wydano Hannibala (Pol. XXII. 26, gdzie w całości przytoczone warunki; porów. Pol. XXI. 14. i Liv. XXXVIII. 38). Inny autor (Just. XXXII. 4). mówi, że Antioch uprzedził Hannibala, który wskutek tego umknął do Krety i przybył, jak jeden Nepos podaje, do Gortyny.

2. To samo opowiada Just. XXXII. 4 i d.

Xi XI. Prusias, król Bithynii; syn Prusiasa I, panował od około 186 do 148 r. Powodów do wojny

z Eumenesem, królem Pergamu, nie znamy. Eumenes II był synem króla Attala; panował od r. 197—159. Schlebując Rzymianom wielkich doznawał względów, zwłaszcza w czasie, gdy o podbojach w Azji nie myśleli; potem zmienili swoje postępowanie.

Fortel Hannibala w bitwie morskiej opowiada także Just. XXXII. 4; wojna przypada na r. 184. Pol. XXIV. 1. Liv. XXXIX. 46.

XII. 1. W roku 184 bawily w Rzymie liczne poselstwa z krajów rozmaitych, ale między niemi nie znajdujemy posłów Prusiasa, lecz Eumenesa, którzy się skarżyli na Filipa Makedońskiego, że wspiera Prusiasa w wojnie przeciwko Eumenesowi. Łatwo być może, że ci donieśli o pobycie Hannibala na dworze Prusiasa. a Nepos w nazwisku się omylił. Polyb. XXIV. 1 i 3. Liv. XXXIX. 46. Plut. Flam. 20 znów pisze, że o tym pobycie u Prusiasa Rzymianie dawno wiedzieli.

2. Rzymianie rzeczywiście wyprawili posłów do Prusiasa z żądaniem, aby im wydał Hannibala; między nimi znajdował się Titus Quinctius Flamininus, znany zwycięzca Filipa (rozd. II u. 1); ten był bratem Luciusa Quinctiusa Flaminina, u którego mniemani posłowie Prusiasa (Eumenesa?) mieli obiadować.

3. Największa część autorów zgadza się w tem, że Hannibal sam śmierć sobie zadał; inni, że Prusias na żądanie Flaminina to uczynił. (Appian Syr. 11); inni znów inaczej np. Liv. XXXIX. 51 i przytoczone zdania u Plut. Flam. 20.

XIII. 1. M. Klaudius Marcellus i Q. Fabius Labeo byli konsulami r. 183; ponieważ r. 237 (Hamilk. rozd. 3 uw. 1) Hannibal miał lat 9, więc umarł,



mając lat 63 albo 64-ty, a nie 70 jak Nepos mówi. Z następnie wymienionych konsulów pierwsi dwaj urzędowali 182 r., drudzy dwaj 181 r. W żadnym razie wtedy Han. lat 70 mieć nie mógł. Zresztą Korneliusz powołując się na Polybiosą, myli się; z całego toku ułamków z księgi XXIV 8 i d. (wyd. Didota p. 690 i d.) widać, że to było r. 182. Historyk Sulpiciusz Blitho wcale nam nie znany; jedyny Nepos nań się powołuje. Attikus jest ten sam, którego życie Nepos w końcu opisuje.

2. O Hannibala dziełach literackich nie wiemy. Kn. Manlius Vulso był r. 189 konsulem; wysłany w tymże roku z 10-ciu posłami do Azji, aby ostatecznie pokój ułożyć z Antiochem i sprawy w Azji uporządkować, z chciwości szukał zaczepki z Gallami, których strasznie obrabował. Pol. XXII. 7. Liv. XXXVIII 12 i d. Appian Syr. 39 i d. Roku 188 powracał z łupem przez Thrację do Rzymu i żądał tryumfu, który mu w r. 187 ostatecznie z wielką trudnością przyznano.

2. Silenus z Kallatis, miasta Moezyi, oprócz życia Hannibala opisał dzieje Sycylii. Sosilosa z Lakedaemonu opis życia Hannibala w siedmiu księgach pod tytułem: τὰ περὶ Ἀννίβαν, zdaniem poważnego Polybiosą, zawierał więcej bajek i plotek, jak rzeczywistą historią (Pol. III. 20).

Z KSIĘGI  
KORNELIUSA NEPOSA  
o łacińskich dziejopisach.

---

M. PORCIUS KATO.

---

I. M. Kato, rodem z Municipium Tuskulum, będąc młodzieńcem, nim o urzędy zabiegał, przebywał w Sabińskim, gdzie po ojcu nań spadłą posiadał wieś dziedziczną (1). Ztąd, jak o tem były censor M. Perperna (2) zwykł opowiadać, za radą L. Valeriusa Flakka, który w konsulostwie i censorstwie był jego kolegą do Rzymu się przeniósł i na forum przebywać zaczął (3). Pierwszą służbę wojskową odbywał mając lat siedmnaście (4). Za konsulów Q. Fabiusa i M. Klaudiusa był trybunem wojskowym w Sycylii (5); zkąd wróciwszy przyłączył się do obozu P. (?) Klaudiusa Nerona, a zasługę jego w bitwie pod Seną, w której poległ Hasdrubal, brat Hannibala, wysoko ceniono (6). Jako quaestor przypadł konsulowi P. Afrykańskiemu, z którym nie żył tak, jakby tego ściśle związki urzędowe wymagały, bo przez całe życie z nim się nie zgadzał (7); aedilem plebejskim był razem z K. Helviusem (8). Jako praetor objął w zarząd prowincją sardińską (9); zkąd w dawniejszym czasie, gdy będąc quaestorem powracał z Afryki, zabrał Q.

Enniusa poetę (10); co mu za niemniejszą poczytujemy zasługę, jak niewiedzieć jaki najświetniejszy tryumf nad Sardinia.

II. Urząd konsula sprawował razem z L. Valeriusem Flakkusem; losem przypadła mu prowincya Hispania citerior, z której tryumfował (1). Gdy tam przydłużej zabawił, P Scipio Africanus, powtórny konsul, u którego (Kato) był quaestorem za pierwszego jego konsulostwa, wycisnąć go z prowincyi i po nim objąć ją pragnął (2). A lubo Scipio pierwsze w rzeczypospolitej zajmował miejsce, jednak nie zdołał tego w senacie przeprowadzić, ponieważ podówczas nie przemoc, lecz prawo rzeczypospolitą rządziły. O co na senat urażony, po upływie (swego konsulostwa) w mieście bez urzędu pozostał (3). Kato zaś zostawszy censorem z owym samym Flakkusem z surowością władzę piastował (4). Wielu bowiem ze szlachty ukarał, wiele także nowych przepisów w edykcie poddawał, aby przez nie przytłumić zbytki, które już wówczas zaczęły się krzewić (5). Przez lat około ośmdziesiąt (6), od samej młodości do wieku podeszłego, dla dobra rzeczypospolitej na nieprzyjaźnie narażać się nie przestawał. Przez wielu szarpany nie tylko żadnego szwanku na sławie nie poniósł, lecz póki żył, rósł w chwałę swych zasług.

III. We wszystkich sprawach rozwijał osobliwszą czynność. Bo był i rolnikiem przemysłnym i biegłym prawnikiem oraz znakomitym dowódcą, przytem mówcą wcale nie złym i wielce zamiłowanym w literaturze. A lubo w starych już latach do téj się

porwał nauki, takie jednak uczynił postępy, że nielato było znaleźć przedmiotu czy z greckiej czy z łacińskiej historyi, którego by nie znał. W młodości pisywał mowy; w starości postanowił spisywać dzieje których jest ksiąg siedmioro. Pierwsza zawiera dzieje królów narodu rzymskiego: wtóra i trzecia, z kąd która rzeczpospolita italska brała początek, dla tego to, jak się zdaje, wszystkie on nazwał, Origines (t. j. Początki); w czwartej zaś jest wojna pierwsza punicka, w piątej druga; a wszystko wyklada w głównych zarysach. Inne wojny przechodzi w sposób równy aż do praetury Serviusa Galby, który ograbił Lusitanów (1). Wodzów zaś tych wojen nie wymienia z nazwiska, lecz opowiada wypadki nie dodawszy ich nazwisk. W tychże księgach wyłożył, co dzieje się w Italii i obojęd Hiszpanii, albo co podziwienia godnego się widzi. W tem dziele znać wiele pracy i pilności, nauki zaś żadnej (2).

O jego życiu i obyczajach więcej szczegółów podałem w tej książce, którą na prośby T. Pomponiusa Attika o nim osobno napisałem. Więc ciekawych Katona do owego odsyłamy dzieła.

- 
- I. 1. Markus Porcius Kato z przydomkiem Censorius albo Censor albo Sapiens; dla odróżnienia od Katona Uticensis także Priskus, Superior zwany, urodził się r. 234 a umarł r. 149, mając lat 85. Miejscem urodzenia było Tuskulum miasto w Latium z kąd pisało się kilka słynnych rodów plebejskich, jak gens Porcia, do którego Kato

należał. *Tuskulum* liczyło się do starszych *municipium* rzymskich. *Municipium* z początku nazywały się miasta lub ziemie, połączone z Rzymem na równych prawach. Po wcieleniu ich do Rzymu powstały *municipia cum suffragio*, posiadające prawa rzymskiego obywatelstwa i *municipia sine suffragio*, które w rozmaitem stopniowaniu pewne tylko miały prawa, w skutek czego między sobą w prawach się różniły. *Lex Plautia Papiria* r. 90 nadała wszystkim miastom Italii obywatelstwo rzymskie.

Młodość spędzał Kato na dziedzicznej wsi w ziemi sabińskiej. Takie dziedziczne wsie, *heredium* zwane, były własnością prywatną małej bardzo rozległości; ustanowione przy rozdziale ziemi rzymskiej, przypisywanym *Romulusowi*, nie miały więcej nad dwa *jugera*, następnie siedm *jugera*. *Jugerum* cokolwiek jest większe od pół morga polskiego; ściśle mówiąc równe 0,252 hektara, czyli 2518,88 kw. metr. Bina *jugera*, *quae a Romulo primum divisa dicebantur viritim, quod heredem sequerentur, heredium appellarunt*. *Varro de re rust.* 1. 10.

2. *M. Perperna* albo *Perpenna* urodził się r. 147 i umarł 49, mając lat 98; (*Dio Cassius* XLI. 14. *Plin. Hist. Nat.* VII. 49); był konsulem r. 92, censorem r. 86. Ponieważ Kato umarł r. 149, a *Perperna* urodził się r. 147, więc w młodości swój mógł od znajomych *Katona* usłyszeć różne o nim wiadomości, a między innymi i to, że *Valerius Flakkus* go namówił, aby przesiedliwszy się do Rzymu oddał się służbie publicznej. To samo u *Plut. Kato* 3.

3. *Lucius Valerius Flakkus* był konsulem razem z *Katonem* r. 195, censorem także z *Katonem* r. 184. Walczył pomysłnie r. 195 i 194

z Gallami, a w r. 191 pod dowództwem Ac. Gla-briona brał udział w bitwie pod Thermopyłami przeciwko Antiochowi. (Hann. II uw. 2); umarł r. 180.

4. R. 217.

5. Q. Fabius Maximus i M. Klaudius (Mar-cellus) urzędowali razem w godności konsula r. 214. W każdym legionie było po sześciu tri-bunów, z których zawsze dwaj byli dowódcami legionu przez dwa miesiące w ten sposób, że co-dziennie naprzemian dowodzili. Każdy tribunus należał do sztabu i odbierał rozkazy od naczelnego dowódcy. Pol. VI. 19 obszernie się roz-pisuje.

6. Nie Publius, lecz Gajus Klaudius Nero; ten służył z początku pod Marcellem w Sycylii r. 214. Konsulem był r. 207; stał on wtedy na czele 40,000 żołnierzy pod Kanusium naprzeciwo Hannibalowi, który, jak się zdaje, tutaj oczekiwał przybycia brata, Hasdrubala. Ten prze-bywszy Alpy posłał uwiadomienie bratu, że z wojskiem nadciąga i zarazem podał plan, jak-by się z nim połączyć. G. Klaudius Nero przejął list i zabrawszy część wojska idzie w pomoc ar-mii północnej, która pod dowództwem M. Liviusa wyruszyła przeciwko Hasdrubalowi. Pod Seną (dzisiejsze Sinigaglia, od Sena Gallica) znoszą ze szczeniem wojska karthagińskie. Hasdrubal poległ, a głowę jego Klaudius Nero kazał porzu-cić do obozu Hannibala, jako wiadomość o jego losie!

7. P. Scipio Africanus bywszy r. 205 konsu-lem (wtedy jeszcze nie miał przydomku Afry-kańskiego) udaje się r. 204 jako prokonsul do Sycylii, gdzie przygotowuje wyprawę na Kar-thaginę; Kato wybrany na quaestora, losując

któremu z konsulów lub praetorów ma towarzyszyć, przypadł Scipionowi.

Urząd quaestorów już znany był w czasach królewskich; wtedy obowiązkiem ich było śledzić i sądzić sprawy kryminalne; w czasach rzezypospolitej ten obowiązek się zmienił; odtąd zajmowali się głównie skarbem i dochodami i rozchodami państwa. Było ich początkowo dwóch, roku 421 czterech, następnie 287 roku ośmiu. Sulla powiększył ich liczbę na 20, a Caesar na 40-tu. Później liczba była dowolna. Z nich było dwóch, którzy w Rzymie pozostawali, pilnując skarbu i rachunkowości; ztąd nazywali się urbani; innych porozsyłano na prowincya, gdzie stałe istniały miejsca poborowe, jak np. w Ostii; inni znowu towarzyszyli wodzom; jaki komu miał przypaść wódz, losowanie o tem stanowiło; nazywali się quaestores ad militiam, albo quaest. provinciales. Pod ich nadzorem była kassa wojskowa; starali się o środki utrzymania wojska i wypłacali wodzom i żołnierzom należne im pieniądze.

Ponieważ urząd quaestora był pierwszym stopniem do urzędów wyższych: ztąd wodzowie nimi się opiekowali; dla tego tradycyjnie powstał między nimi stosunek, który Rzymianie porównywali ze stosunkiem ojca z synem. „Jest u nas od przodków naszych przekazany obyczaj, że praetor (również jak konsul) powinien quaestorowi zastąpić ojca. (Cic. div. in Caecil. 19. 61). Dla tego też Nepos przycisk na to kładzie, że Kato z Scipionem nie żyli ze sobą. Kato bowiem oszczędny do największego stopnia znieść tego nie mógł, że Scipio w obozie dla wygody i zabawy żył sobie swobodnie po pańsku. Na uwagi Katona odpowiedział: z czynów nie z pie-

niędzy zdam w Rzymie rachunek. Kato odjechał do Rzymu, gdzie cały senat poruszył na Scipiona; atoli wysłana kommissya zdała sprawę, że w obozie Scipiona nie dzieje się nic nadzwyczajnego. Plut. Kato 3. Lange: Rom. Alterth. I. p. 631—644.

8. K. Helvius należał do rodu plebejskiego; równocześnie z Katon. r. 199 był aedilem plebejskim. Początkowo był to urząd czysto plebejski, ustanowiony dla pomocy trybunom ludu r. 493 i było ich dwóch; r. 488 przybrano jeszcze dwóch ze stanu patrycyuszów, których aediles curules zwano. Mieli nadzór nad świątyniami, pomnikami i budynkami rządowemi; stanowili rodzaj policyi, mianowicie starali się o dowóz żywności i t. p. i urządzali igrzyska ludowe Cf. Lange. Röm. Allerth. I p. 613—631.

9. Sardinia została rzymską prowincją równocześnie z Korsiką r. 227. Praetorami początkowo nazwano wodzów; kiedy r. 367 stan plebejski uzyskał prawo do konsulostwa, wybierano urzędnika do sądzenia spraw wyłącznie ze stanu patrycyuszów i jego nazwano praetorem. Dla mnogości spraw i powiększenia się stosunków z cudzoziemcami r. 247 wybrano drugiego praetora; pierwszy sądził sprawy obywateli, (praetor urbanus), drugi sprawy z cudzoziemcami (praet. peregrinus). Od r. 227 po zdobyciu Sycylii i Sardinii wybierano czterech praetorów, a później nawet sześciu. Często zastępowali konsulów; wysyłano ich także na czele wojsk. Kato był praetorem Sardinii r. 198.

10. Q. Ennius, urodzony r. 339 w mieście Rudiae, w Kalabrii, należy do najdawniejszych poetów rzymskich; wychowany na wzorach greckich przyswoił rzymskiej literaturze w przerób-



kach tragedie Euripidesa; oryginalnie napisał dzieło pod tytułem *Annales*, w którym widać przebieg dziejów rzymskiego narodu w porządku chronologicznym. Z tych pism i innych mało co przeszło do naszych czasów.

Ponieważ Kato *quaestorem* był r. 204, więc około tego czasu wracając z Afryki, zatrzymał się po drodze w Sardinii i ztąd do Rzymu wypadkiem zabrał Q. Enniusa, który jak się zdaje, służył wojskowo. Kato sam był wrogiem wszelkiej poezji i poetów; wszakże poczytywał to za przestępstwo, że M. F. Nobilior zabrał poetów do swojej prowincji *Cic. Tusc. I 2*.

1. Konsulem był r. 195; losem przypadła mu prowincja *Hispania citerior*; za pomysłne boje przyznano mu tryumf t. j. uroczyste wojskowe wejście do Rzymu, które odbył r. 194.

2. Według *Liv. XXXIV. 43* następcą Katona w Hiszpanii był *praetor Sex. Degitius*. Scipio pragnął być wysłanym do Makedonii, lecz w Rzymie pozostać musiał. On rzeczywiście po Katonie r. 191 był konsulem; że chciał być wysłany do Hiszpanii, jeden mówi *Nepos*; że był w Hiszpanii opowiada błędnie *Plut. Kato 11*.

3. Błędnie; za czasów Katona i Scipiona konsulowie w ciągu urzędowania wyprawiali się do przeznaczonych sobie prowincji; po upływie roku wracali do prywatnego życia i nie mieli prawa udawać się urzędowo na prowincję. *Nepos* przenosi obyczaj swego czasu na dawniejszy; za *Neposa* bowiem konsulowie w roku urzędowania pozostawali w Rzymie, a po roku jako prokonsulowie na prowincję z urzędu się udawali.

4. *Servius Tullius* zarządził przegląd majątków obywateli, *census*, i z miary majątku rozdzielił ich na sześć klas, którym nadał co do

ilości centurii przywilejami, a co do uzbrojenia i podatków odpowiedniami ciężarami. Taki przegląd odbywał się co 5 lat, (lustrum), pod okiem królów, następnie konsulów lub wojennych trybunów. W r. 443 ustanowiono nowy urząd, censura zwany, który poruczono dwom urzędnikom, censores. Pod ich naczelnictwem odbywał się census na Campus Martius, a następnie rozdzielanie narodu na klasy i centurie. Do nich należał dozór obyczajów, a wykraczającego karali; przepisując go albo do klasy niższej, albo odbierając mu godność publiczną np. senatorską (senatu movere). Kara w takim razie nazywała się ignominia albo nota. Inną finansową władzę pomijamy. Po ukończeniu censusu odbywały się ofiary dla zmazania win narodu, lustrum; od czego właśnie przeciąg pięcioletni także lustrum się nazywał.

Kato był censorem r. 184 i urząd swój sprawował z wielką surowością; np. Maniliusa wykluczył z senatu dla tego, że w obecności córki pocałował żonę.

5. Censorowie obejmując urząd ogłaszali przepisy wydawane przez swoich poprzedników, które się nazywały edicta tralatitia, a od siebie dodawać mogli przepisy nowe; uczynił to Kato, który podatek na zbytki nałożył.

6. Kato umarł mając lat 85; na nieprzyjaźnie narażać się mógł, chyba od czasu swojej quaestury, która przypada na rok 204; dla tego wyrażenia Neposa tak rozumieć należy, że przez całe życie miał nieprzyjaciół. Kato był mściwego usposobienia, które uwydatniało się w sprawach publicznych i osobistych.

III. 1. Katona *Origines* nie doszły do naszych czasów; Neposowi zawdzięczamy wiadomość o ich

treści; dzieło to zawierało pierwotne dzieje rzymskie aż do czasów praetury Galby włącznie. Servius Sulpicius Galba r. 151 był praetorem i z wojskiem wysłany do części Hiszpanii, zwanej Lusitanią; (jest to dzisiejsza Portugalia i część południowej Hiszpanii). Walczy niepomysłnie i dopuszcza się nikizemności. (Liv. XLVIII. Appian Iber. 58). Na jego bowiem słowo poddała się młodzież trzech miast, którą po części zabija, po części sprzedaje w niewolę. (Val. Max. IX. 6. 2. mówi o 7000 młodzieńców; Suet. Galba 3 przesadnie podaje liczbę na 30,000). O tę zbrodnię oskarża go r. 149 trybun ludu L. Scribonius Libo a popierał skargę Kato. Prośbami, łzami i pieniędzmi jednak dokazał, że go uwolniono. Na opowiadaniu tego processu i ostatecznem uwolnieniu winowajcy kończyła się ostatnia księga Katonowych Origines. Cic. Brut. 23).

2. Wodzami są konsulowie i praetorowie. Niejasne słowa tak objaśniają, że Kato nazwałszy konsula lub praetora i prowincyą, która mu się losem dostała, w opowiadaniu już ich nazwisk nie wymieniał, a tylko pisał: konsul, praetor. Oboja Hiszpania, bo Rzymianie dzielili ją na citerior i ulterior. Faktów niezawodnie bardzo wiele poumieszczał Kato w swem dziele, kiedy sam Nepos mówi, że opisał dzieje i to co widzieć można podziwienia godnego; dla tego wyrazów „nauki żadnej“ tak rozumieć należy, że nie było żadnych uwag lub rozumowań.

---

## T. POMPONIUS ATTIKUS.

---

I. T. Pomponius Attikus pochodzący z prastarego rodu szczepu rzymskiego (1), stale się trzymał odziedziczonej po przodkach rycerskiej godności (2). Ojca miał skrzętnego i na owe czasu majątnego, a nadewszystko oddanego naukom. A że sam w nich się kochał więc wychowywał syna we wszystkich gałęziach nauki, w jakich wiek chłopięcy ćwiczony być powinien. Posiadał zaś chłopiec krom pojętnego umysłu nader wielki powab w wymowie i głosie, tak że nie tylko bystro pojmował, co mu wykładano, ale to także wybornie wypowiadał. Z téj miary w swéj młodości między rówienikami miał rozgłos celującego i zbyt świetnie się wyróżniał, jak żeby szlachetny umysł współuczniów mógł znosić to obojętnie. Więc swoją pilnością wszystkim bodźca dodawał, a w liczbie tych byli L. Torquatus, C. Marius syn, M. Cicero, których obejściem tak sobie zniewolił, że im do zgonu nikt nie był droższy (3).

II. Ojciec go wczesnie odumareł. Sam, acz młodziuchny dla powinowactwa z P. Sulpiciusem, który będąc trybunem ludu zabity został (1), nie bez udziału był w jego niebezpiecznem położeniu. Bo Anicia, cioteczna siostra Pomponiusa, poszła za Serviusa, który był bratem Sulpiciusa. Więc po zabiciu Sulpiciusa gdy buntem Cinny (2) rzeczpospolitą widział skłóconą i wskutek tego nie była mu dana możność, bez na-

rażenia się której stronie żyć według godności:—ponieważ przy owem rozdzieleniu umysłów obywateli jedni sprzyjali stronnictwu Sulli, drudzy Cinny—uważał to za porę właściwą do oddania się ulubionym naukom i udał się do Athen. Nie mniej jednak młodemu Mariusowi, osądzonemu za wroga ojczyzny, dopomógł własnym majątkiem, pieniędzmi ułatwiwszy mu ucieczkę (3). I aby owe wydalenie się z kraju majątkowi jego nie przyniosło jakiego uszczerbku, także wielką część swoich dóbr przeniósł. Tu tak żył, że wszystkim Atheńczykom wielce był drogi. Bo oprócz wpływów, które już za lat jego młodych były znaczne: często im pomagał w razie niedostatku skarbowego. Gdyż ile razy zaszła potrzeba zaciągnąć dług publiczny, a warunków dogodnych otrzymać nie mogli: zawsze sam zastąpił, a to tak, że ani procentu niesłusznego od nich nie pobierał, ani dłużej nad umowę długu przewlekać nie dozwolił. Oboje to im na korzyść wychodziło. Bo nie dopuszczał, aby zwlekaniem wypłaty dług ich się zakorzenił, ani wysokością procentów przyrastał (4). Do tej uczynności przybywa jeszcze szczodroblivość innego rodzaju: wszystkich bowiem obdarzył zbożem, tak że na każdego po siedem modii pszenicy przypadło; a taka ilość miarowa w Athenach nazywa się medimnem (5).

III. Tu zaś tak sobie postępował, że względem najniższych okazywał się łatwym, względem przedniejszych równym. Zkąd poszło, że mu ze strony państwa cześć wszelką oddawali, jaką tylko było można, i obywatelstwem obdarzyć pragnęli; jednak on

z tego daru wdzięcznego korzystać nie chciał, ponieważ niektórzy tak (prawo) tłumaczą: że utracą się obywatelstwo rzymskie, inne przyjąwszy (1). Dopóki tam mieszkał opierał się, by mu jakiego nie wystawiono posągu: skoro się wydalil, nie mógł temu przeszkodzić. Więc po miejscach najwięcej poważanych wystawiono kilka jemu i Midiasowi (2) który we wszelkich poleceniach rządowych był ich wykonawcą i doradcą. Więc naprzód to było darem szczęścia, że przedewszystkiem w takim urodził się mieście, które się stało siedliskiem władzy nad całym światem, aby ono także właściwą jego było siedzibą: to zasie daje dowód jego mądrości, że udawszy się do takiego państwa, które starożytnością, oświatą, nauką przechodziło wszystkie, sam nad innych do serca im przypadł (3).

IV. Tam gdy z Azyi powracając przybył Sulla (1), póki tylko przebywał, przy sobie miał Pomponiusa, ujęty wychowaniem i nauką młodzieńca. Tak bowiem mówił po grecku, że w Athenach urodzony się zdawał; taki znów (w uściech) dźwięk miły łacińska jego miała wymowa, że było widocznem, iż wdzięk posiadał wrodzony, a nie nabyty. Zarazem wypowiedał wiersze greckie i łacińskie, że nadto nie było co dodać. Przez to się stało, że go Sulla nigdzie od siebie nie puszczał i z sobą (do Rzymu) zabrać pragnął (2). Na co gdy go namówić się starał: Nie chciéj, proszę cię, odrzekł, przeciwko tym mnie poprowadzić, z których powodu opuściłem Italią, abym z nimi przeciwko tobie oręża nie podniósł. Więc też Sulla po-

chwaliwszy młodzieńca poczucie obowiązku, na odjeźdźnym wszystkie dary, które odebrał w Athenach, do niego pozanosić kazał.

Tu (w Athenach) bawiąc lat kilka, podczas których lubo tyle starań około własnego łożył majątku, ile tego skrzętny gospodarz powinien, i wszystek zbywający czas naukom i rzeczypospolitej athenńskiej poświęcał: to niemniej jednak wypełniał (w Rzymie) swoje obywatelskie względem stronników obowiązki. Bo nie tylko przybywał na ich wyborcze zebrania, ale także nie zawodził, gdy sprawa ważniejsza była w biegu. Ciceronowi np. we wszystkich jego niebezpieczeństwach stawiał się z osobliwszą stałą przyjaźnią; któremu gdy z ojczyzny uciekał, 250,000 sesterców podarował (3). Gdy się zaś rozruchy rzymskie uspokoiły, do Rzymu, jak sądzę za konsulów L. Kotty i L. Torquata powrócił (4). Ten dzień całe obywatelstwo athenńskie tak obchodziło, że łzami wyrażało żal przyszedłego za nim utęsknienia.

V. Wujem jego był A. Caecilius (1) rycerz rzymski, przyjaciel L. Lukulla (2), mąż bogaty, lecz nader trudny w pożyciu. Wobec jego szorstkości z tak oględną czcią umiał postępować, że przychylność tego męża, którego nikt znosić nie mógł, on do samej starości bez przerwy zachował. Za tem też zebrał swój oględności owoc. Caecilius bowiem umierając testamentem go przysposobił i uczynił dziedzicem trzech czwartych majątku, z którego to dziedzictwa około 10-ciu milionów sesterców na niego przypadło. Siostra Attika była za Q. Tulliusem Ciceronem (3),

a małżeństwo to skojarzył M. Cicero, z którym od szkolnej ławy żył bardzo ściśle i daleko jeszcze poufałej, jak z Quintusem, tak iż z tego uczynić można wnioszek, że do przyjaźni przyczynia się więcej obyczajów podobieństwo, jak powinowactwo. W serdecznej przyjaźni żył także z Q. Hortensiušem (4), który w owych czasach rej wodził w wymowie, tak że trudno było rozumieć, kto go więcej kochał, Cicero czy Hortensius, i dokonał tego, co było bardzo trudnem, że między mężami, mimo ich współubiegania się o chwałę tak wielką, żadna nie zaszła zobopólna zawiść; on zaś stanowił węzeł łączący takich mężów.

VI. W sprawach publicznych tak sobie postępował, że zawsze po stronie stał zachowawców i zawsze za stronnika ich był uważany; nigdy jednak nie wmieszał się w burze polityczne, będąc tego zdania, iż nie lepiej ci sobą władają, którzy się w nie zapuszczają, jak owi, którymi morska pomiata burza. O urzędy nie ubiegał się, lubo dla wpływów i poważania stały mu otworem; a to dla tego, że wobec przekupstwa goniących w bezmiernej liczbie za urzędami ani ubiegać się o nie obyczajem przodków nie było można, ani ich dostąpić bez naruszenia praw, ani sprawować ich dla dobra rzeczypospolitej bez niebezpieczeństwa przy takim zepsuciu obyczajów obywatelskich (1). Na sprzedażach (dóbr skonfiskowanych) z ramienia rządu nigdy nie stawał (2); w przetargach na dochody państwowe ani poręczycielem, ani przedsiębiorcą nie bywał (3). Nikogo ani w swoim imieniu, ani z innymi podpisując się, publicznie nie oskarżał (4);



do prawa się nigdy w sprawach osobistych nie odwołał (5); zawsze unikał (być sędzią (6). Ofiarowanych sobie przez konsulów i praetorów praefektur (7) pod tym tylko warunkiem przyjmował, żeby za żadnym nie udawał się na prowincyą, przestając na jednym zaszczycie, a gardząc płynąciami ztąd dla majątku swego zyskami. Nawet z Q Ciceronem (8) nie chciał się puścić do Azji, lubo u niego mógł zająć miejsce legata. Sądził bowiem, że wyrzekłszy się samej godności praetora nie przystoi mu być przybocznym praetora. Ale w téj rzeczy nie tylko jednéj powadze, ale także spokojności swój dogadzał, gdyż nawet podejrzenia przygany (9) unikał. Tem także poszło, że jego uważająca uczynności była dla wszystkich tem droższą, ponieważ widziano, że pochodzi z poczucia obowiązku, a nie ze strachu lub spodziewanej korzyści.

VII. Gdy miał lat około sześćdziesięciu, przypa-  
dła Caesarowa wojna domowa (1). Skorzystał z wie-  
ku zwalnającego od wojskowości i nigdzie się z mia-  
sta nie wychylił. Czego tylko przyjaciołom, udającym  
się do Pompejusa było potrzeba, wszystkiego ze swe-  
go dostarczył majątku. Pompeja samego, z którym  
żył blisko, sobie nie uraził. Żadnego mu bowiem nie  
zawdzięczał wyróżnienia jak inni, którzy za jego  
sprawą to godności, to bogactw dostąpili; z nich jedni  
jak najniechętniej poszli do obozu, inni z największą jego  
urazą pozostali w domu. Attika zaś spokojne zacho-  
wanie do tego stopnia przyjemne było Caesarowi, iż  
gdy będąc zwycięzcą na ludzi prywatnych podatki  
pieniężne przez listy nakazał, nie tylko jemu jednemu

uciażliwym nie był, ale także siostrzeńcowi i Q. Ciceronowi, którzy stali po stronie Pompeja, ze względów na niego przebaczył (2). Tak trzymając się stariej życia zasady uniknął bieżących nowych niebezpieczeństw.

VIII. Nastąpił ów stan rzeczy po zabiciu Caesara, podczas którego zdawało się, iż rządy rzecypospolitej spoczywają w ręku Brutusów i Kassiusa i że całe obywatelstwo się do nich obróciło (1). Z M. Brutusem żył się tak ściśle, że ów młodzieniec z żadnym rówieśnikiem nie był poufalszy, jak z tym starcem, i nie tylko miał go za głównego doradcę, ale także za towarzysza w codziennem pożyciu. Wymyślili zaś niektórzy, aby dla zabójców Caesara rzymscy rycerze założyli skarb prywatny. To w ich mniemaniu z łatwością mogło być dokonane, skoroby przedniejsi tego stanu wnieśli składki pieniężne. Więc od K. Flawiusa (2), przyjaciela Brutusowego, Attikus wezwany został, aby w tej sprawie zechciał stanąć na czele. Lecz ten, który był tego zdania, że usługi przyjaciołom bez względu na stronnictwo wyświadczać należy i który zawsze od podobnych zamysłów się trzymał z daleka, odpowiedział: że jeśli się Brutusowi z majątku jego korzystać spodoba, to może korzystać, ile go stanie; sam zaś z nikim względem tego nie wejdzie w żadne umowy lub schadzki. Tym sposobem owe grono zgodnych stronników dla odmiennego zdania męża jednego się rozeszło. Nie długo potem począł brać górę Antonius, tak że Brutus i Kassius, zrozpaczywszy o swojej sprawie, udali się na wygnanie do tych pro-

wincyi, które im dla pozoru przez konsula wyznaczone zostały (3). Attikus, który dla owego stronnictwa, póki było przy władzy, składek pieniężnych wspólnie z innymi wnosić nie chciał: obecnie, gdy na stronę usunięty Brutus z Italii ustępował, posłał mu 100,000 sesterców w podarunku, w Epejrze zaś kazał mu choć w swojej nieobecności 300,000 wyliczyć, a mimo to ani potężnemu nie schlebiał Antoniusowi, ani upadłych na duchu opuszczał.

IX. Nastąpiła wojna, prowadzona w okolicach Mutiny. Gdybym go w ciągu téj wojny przezornym nazwał, chwaliłbym go mniej, jak powinienem; albowiem on raczój był wieszczem, jeśli można wieszczbiarstwem nazwać stałą, przyrodzoną mu dobroć, która w żadnych przygodach nie chwieje się i słabnie. Antonius, ogłoszony wrogiem, ustąpił z Italii; nadziei powrotu nie było żadnej (1). Nie tylko nieprzyjaciele, którzy podówczas byli bardzo potężni i liczni, ale także ci, którzy do przeciwników jego przystali i w szkodzeniu mu spodziewali się osiągnąć jakich korzyści, prześladowali przyjaciół Antoniusa i brali się żonę Fulwią (2) obdrzeć z wszystkiego, a nawet dzieci potracić zamysłali. Attikus chociaż w najszczerzej z Ciceronem żył poufałości, a z Brutusem w najserdeczniejszej przyjaźni, nie tylko w niczem im się nie podał na pogębienie Antoniusa, ale przeciwnie przyjaciół jego, uciekających z miasta, ile tylko mógł, otaczał opieką i wspierał, w czem tylko okazała się potrzeba. P. zaś Volumniusowi (3) dał tyle, iż więcej by ojciec dać nie mógł. Fulvii zaś samój, gdy ją za

przedmiot licznych processów upatrzone i srogimi postwachami trapiono, z taką gorliwością usługi swe wyświadczał, że nigdy bez Attika przed sądem nie stała, on zaś sam we wszystkim jój był poręczycielem. Co więcej, gdy ona w dobre czasy kupiwszy majątek z wypłatą terminową, po nastąpionj klęsce pożyczki zaciągnąć nie mogła, on sam za nią wstąpił i pieniądz bez procentu i bez wszelkiego zapewnienia jój pożyczył, poczytując sobie za największą korzyść aby był uznany za pamiętnego dobrodziejstw (4) i wdzięcznego, a zarazem aby pokazać, że nawykł być przyjacielem nie powodzenia lecz ludzi. Co gdy świadczył, nikt go nie mógł posądzać, że w tem okolicznościom dogadza; albowiem nikomu do głowy nie przychodziło, że Antonius zagarnie panowanie. Jednak powoli niektórzy zachowawcy, jego bliżsi przyjaciele, przyganiiali mu, że złych obywateli jakoś nie bardzo nienawidzi. Atoli on, mąż zdania samodzielnego, raczej patrzył na to, co mu uczynić przystoji, jak na to, co inni by chcieli pochwalić.

X. Nagle powodzenie się zmieniło. Skoro Antonius powrócił, każdy byłby sądził, że Attikowi dla serdecznj zażyłości z Ciceronem i Brutusem wielkie grozi niebezpieczeństwo (1). On sam przed przybyciem imperatorów (triumwirów) usunął się z forum, obawiając się proskrypcyi i ukrył się u P. Volumnusa, któremu, jakeśmy wspomnieli, niedawno temu przyszedł z pomocą (takie to w owym czasie zmienne były koleje, że raz ci, drugi raz owi na najwyższym stali szczeblu potęgi, albo nad najgłębszą przepaścią).

Zabrał też z sobą Q. Gelliusa Kanusa (2), rówiennika i co do sposobu myślenia bardzo do siebie podobnego. Niech więc i to za przykład służy dobroci Attika, że z tym, którego jeszcze chłopcem w szkole poznał, tak ściśle żył, że przyjaźń ich aż do podeszłego wieku ciągle się wzmacniała. A chociaż Antonius z taką się nosił zawiścią przeciwko Ciceronowi, że nietylko jemu ale nadto wszystkim jego przyjaciółom wrogo był usposobiony i ich na liście proskrybowanych chciał umieścić, jednak mimo odradzań wielu, pamiętał o jego (Attika) usługach, i skoro się dowiedział, gdzie przebywa, własnoręcznie napisał, aby rzuciwszy obawy niebawem do niego przybył i że jego i gwoli jego także Kanusa z liczby proskrybowanych wyłączył. Ażeby zaś na niego żadne nie przypadło niebezpieczeństwo, bo to się nocą działo, straż mu przystawił. Tym sposobem Attikus w największej trwodze nietylko sobie, lecz także temu, który mu tyle był drogi, stał się obrońcą. Bo nikogo nie prosił o pomoc, by tylko siebie samego ocalić, ale (zarazem przyjaciela) tak, aby było widocznem, że żadnego dla siebie nie pragnie losu, którego by z nim nie dzielił. Jeżeli więc sternikowi osobliwszą chwałę przynosi, gdy okręt z nawalnicy i skalistego morza ocali: dla czegoż nie ma się cenić niepospolitąj roztropności tego, który z tyłu i tak ciężkich burz politycznych wyszedł bez szwanku.

XI. Skoro się wydobył z tych niebezpieczeństw, jedynem jego było staraniem, aby jak najwięcej ludziom wszelkimi możebnemi dopomódz środkami. A kiedy motłoch za nagrodą przywódców tropił pro-

skrybowanych, nikt do Epejru się schronił, któremu-  
by na rzeczy jakiegokolwiek schodziło; każdemu dano  
do woli pozostać tam na stałe; nawet po bitwie pod  
Filippi i po śmierci K. Kassiusa i M. Brutusa zarządził,  
aby byłego praetora L. Juliusa Mocillę i syna jego,  
również Aulusa Torquata (1), oraz innych, równą dola  
gnębiionych, otoczył opieką i rozkazał, aby im wszyst-  
kiego z Epejru do Samothrakii dowożono. Lecz trudno  
byłoby wyliczać wszystko, a nadto niepotrzebne. To  
tylko jedno radbym dał do rozumienia, że jego szczo-  
drobliwość nie zależała na czasowych okolicznościach,  
ani chytrze nie była obliczana. Co poznać się daje tak  
z rzeczy samych, jak z okoliczności, ponieważ będą-  
cym u władzy nie sprzedawał się, przeciwnie gnębio-  
nym zawsze z pomocą przychodził; jakoż on Servi-  
lią (2), matkę Brutusa, zarówno po jego śmierci jak  
za czasu jego potęgi w wielkim miał poszanowaniu.  
Tak szafując szcudrobliwością nie zawodził żadnych  
nieprzyjaźni, ponieważ się starał nikogo nie obrażać;  
a jeśli jakiej krzywdy doznał, wołał raczej o niej za-  
pomnieć, aniżeli jej pomścić. Doznanych usług w nie-  
wygasłej zachowywał pamięci; które zaś sam wy-  
świadczał, pamiętał tak długo, póty wdzięcznym by-  
wał ów, które je odebrał. A tak sprawił z swęj stro-  
ny, że prawdziwem wydaje się słowo:

Jak kto sobie postępuje, taki sobie los zgotuje.

A jednak on wprzódy sam siebie przygotował  
i wyrobił, a potem swą dolę, strzegąc się, ażeby mu  
w żadnej rzeczy słusznie nie przyganił.

XII. Przez to więc sprawił, że M. Vipsanius Agrippa, złączony ściśle z młodym Caesarem przyjaźnią, chociaż dla swoich wpływów i potęgi Caesara miał wszelką sposobność do najświetniejszych związków: jednak przedewszystkiem z Attikiem wybrał powinowactwo i przekładał córkę rzymskiego rycerza nad ślubne związki z wysoko urodzoną. To zaś małżeństwo (bo nie ma się z czem taić) skojarzył M. Antonius, triumvir do urządzenia rzeczypospolitej (1). Mogąc za jego wpływem majątności swoich przyczynić, tak był dalekim od chciwości grosza, że w żadnej rzeczy z tego wpływu nie korzystał, chyba na wypraszenie przyjaciół z niebezpieczeństwa lub jakiej przykrości. Co właśnie podczas samej proskrypcyi bardzo jasno się pokazało. Bo gdy triumwirowie owym, jak wtedy szły rzeczy, obyczajem sprzedali dobra L. Saufeja (2) rycerza rzymskiego, rówiennika jego, który przez kilka lat z chęci ku filozofii mieszkał w Athenach, a w Italii znaczne posiadał majątności: Attika trudem i zabieganiem się stało, że jednem i tem samem doniesieniem Saufejus odebrał wiadomość, iż ojcowiznę utracił i odzyskał. Tenże ocalił L. Juliusa Kalida (3), o którym mojem zdaniem słusznie twierdzić mogę, że po zgonie Lukretiusa i Katulla (4) najwytworniejszym był poetą, jakiego nasze wydały wieki, a zarazem był mężem prawym i w naukach wyzwolonych wyćwiczonym. Ten więc dla znacznych dóbr w Afryce już po proskrypcyi rycerzy od P. Volumniusa, który był u Antoniusa dowódcą oddziału robotniczego, w nieobecności swojej

w poczet proskrybowanych zapisany został. A trudno byłoby rozsądzić, czy mu to przy ówczesnych stosunkach więcej trudu, czy chwały przynosiło; bo wobec niebezpiecznego położenia tych mężów przekonano się, że Attikus nieobecnych zarówno jak obecnych przyjaciół miał na pieczy.

XIII. Wszakże owego męża niemniej za dobrego gospodarza jak za obywatela uważano. Chociaż bowiem dobrze był pieniądze, nikt jednak od niego mniej żadnym był kupna lub budowania. Pomimo to mieszkał przedewszystkiem wygodnie i wszystko miał co najlepszego. Na pagórku kwirinałskim posiadał po wuju odziedziczony dom Tamfilański (1), którego wdzięk nie tyle na budowie jak na drzewnym ogrodzie polegał. Dom sam wzniesiony przed laty więcej dowcipnego, jak kosztownego był budowania, a w nim nic nie przerabiał, chyba co z konieczności dla starości. Czeladkę, jeśli brać miarę z użyteczności, miał jak najlepszą; jeśli na oko, ledwo mierną. Bo wśród niej znajdowali się niewolnicy w języku i piśmiennictwie bardzo biegli, mianowicie bardzo wprawni w głośnem czytaniu; krom tego wielka liczba przepisywaczy tak, że nie było nawet do posług osobistych pacholka, któryby w obojój sztuce zręcznie się nie sprawiał. Również inni rzemieślnicy, których wymaga potrzeba i wygoda domowa, byli na wybór doskonali. A jednak między nimi nie było żadnego, któryby w domu jego się nie urodził i w domu do pewnych usług się nie wprawiał. Co znów daje nam dowód nietylko jego umiarkowania ale tak-



że zaradności. Albowiem za dowód umiarkowania powinno się brać to: nadmiernych rzeczy nie pożądać, jak to u największej części ludzi się widzi; dowodem zaś nie małych zabiegów jest to: nabywać zaradnością raczej, jak szafowaniem pieniędzy. Był wytworny, nie wyniosły, wystawny, nie utratny; wszelkie starania jego zabiegały o czystość, nie zbytek. Sprzętu było w miarę, nie za wiele, tak że z obojga względów nie raził. Nie pomnę także, aczkolwiek wiem, iż to nie jednemu zda się małej wagi, że lubo szczególnie pańskim był rycerzem rzymskim i z niemałą gościnnością podejmował ludzi wszelkiego stanu, znamy dokładnie, iż podług dziennika swego na bieżące rozchody nie więcej nad 3000 sesterców (2) porówno każdego miesiąca nie zwykł był wyznaczać. A tego nie mówię z nasłuchu, lecz z własnego przekonania; bywałem bowiem dla zażyłości często spraw gospodarskich świadkiem.

XIV. Podczas uczyty dla ucha nikt innéj nie zaznał rozrywki jak głośne czytanie; co my przynajmniej za rzecz najprzyjemniejszą uważamy; nigdy też u niego nie obeszła się uczta bez jakiego czytania, tak że goście nie mniej posilali umysł, jak ciało. Bo zapraszał też tylko takich, których obyczaje od niego nie odbiegały. A gdy mu w tak znacznej ilości przybyło grosza, nic w codziennych potrzebach, nic w zwykłym trybie życia nie zmienił. i takie zachował umiarkowanie, że ani przy dwóch milionach sesterców, odziedziczonych po ojcu, mniej się pokazał wystawnym, ani przy dziesięciu milio-

nach (1) żył zbytkowniej, jak dawniej sobie ułożył, i w obojędz fortunie na równię się trzymał wysokości. Żadnych parków, żadnej podmiejskiej lub nadmorskiej kosztownej willi, żadnych w Italii dóbr ziemskich, prócz Arretinum i Nomentanum nie posiadał (2); a wszystek jego dochód pieniężny szedł z ziemskich w Epejrze i miejskich w Rzymie nieruchomości (3). Z tego przekonać się można, że użyteczność pieniędzy przywykł cenić, nie miarą ilości ich wydawania, lecz miarą rozumnego szafowania.

XV. Kłamstwa się nigdy nie dopuszczał i ścierpieć go nie mógł; więc uprzejmość jego miała coś surowego, powaga zaś pewną wyrozumiałość, tak że trudno było rozeznąć, czy przyjaciele go więcej szanowali, jak kochali. O co go proszono, tylko po sumiennem zastanowieniu się przyrzekał, utrzymując, że obiecywać, czego dotrzymać nie można, jest rzeczą lekkomyślnego, a nie uczynnego człowieka. Raz przyrzekłszy w popieraniu obietnicy taką rozwijał gorliwość, że nie za poleconą, lecz za własną sprawą uganiać się zdawał. Nigdy w przedsięwziętej sprawie sobie nie uprzykrzył, sądząc, że tu o jego dobrą sławę idzie, nad którą nic droższego nie miał. Tem poszło, że wszystkie sprawy (obydwóch) Ciceronów, Katona (1), Q. Hortensiusa, Aula Torquata, krom tego wielu innych rzymskich rycerzy interesy pod swoją miewał opieką. A z tego też można było wyrozumieć, że nie z gnuśności, lecz z rozmysłu od zajęć publicznych się uchylał.

XVI. Łatwości w obejściu przytoczyć nie umiem większego dowodu nad ten, że w swój młodości starszemu Sulli, w swój zaś starości młodemu M. Brutusowi najmiłszym był towarzyszem; z rówienikami zaś, jak z Q. Hortensiusem i M. Ciceronem, tak ściśle żył, że byłoby trudnem osądzić, do jakiego wieku najlepiej przypadał. Najwięcej jednak pokochał go Cicero, tak że mu nawet brat własny Quintus nie tyle był drogi i bliski. O tem prócz owych ksiąg, w których o nim czyni wzmiankę, świadczą także owe na widok publiczny wydane jedenaście ksiąg listów (1), pisanych do Attika od czasów swego konsulatu aż do dni ostatnich. Kto zechce je przeczytać, wiele nie zateśkni do ciągłego opisu historyi owych czasów. Bo w nich i o stronnicych zabiegach przywódców, i błędach wodzów i przewrotach rzeczypo-spolitej, wszystko z taką dokładnością jest opisane, że wszystko w swoim pokazuje się świetle i z łatwością do wniosku przyjść można, że przezorność poniekąd jest prorocstwem. Albowiem Cicero nie tylko przepowiedział, że stanie się to, co jeszcze za życia jego się wydarzyło, ale on także i to, co obecnie się dzieje, jak (istny) prorok przepowiedział.

XVII. Cóż o Attiku dobroci serca więcej mam mówić? Przecież na pogrzebie matki, którą pochował mającą lat dziewięćdziesiąt, słyszałem, jak sam sprawiedliwie tem się pochwalił, że w ciągu swych lat sześćdziesięciu i siedmiu nigdy z matką nie przychodziło się godzić (1) i nigdy z siostrą, którą prawie miał równoletnią, do zwady nie przyszło. Co jest dowo-

dem, albo że nigdy między nimi żadnych żali nie było, albo że względem swoich takiej był pobłażliwości, iż których kochać powinien, na tych się gniewać za grzech sobie poczytywał. A tak postępował nietylko ze skłonności wrodzonej, której wszyscy słuchamy, ale także z przekonau naukowych; albowiem zasadami najprzedniejszych filozofów tak się przejął, że zastosował je do praktyk życia, a nie do popisu.

XVIII. Obyczajów przodków nader gorącym był orędownikiem, a czasów starożytnych wielbicielem, których tak dokładnym był znawcą, że w całości je wyłożył w tej książce, w której wyższe urzędy po kolei opisał (1). Bo nie ma ani prawa, ani pokoju, ani wojny, ani żadnej ważnej sprawy rzymskiego narodu, którejby w tej książce na swoim miejscu nie zaznaczył; a co najtrudniejszego, tak umiał wplatać początki rodzin, że ztąd wiadomości o rodowodach sławnych mężów zasięgnąć można. To samo uczynił w osobnych książkach np. na prośby M. Brutusa ród Juniów z rządu od samego założyciela do naszego wywiódł czasu, z opisem, kto od kogo pochodził, jakie urzędy i w jakim je czasie piastował. Podobnie to samo uczynił na prośby Marcella Klaudiusa z rodem Marcella (2); na prośby Scipiona Korneliusa i Fabiusa Maxima z rodem Fabiów i Aemiliów (3). Nad te dzieła nic niemoże być przyjemniejszego dla tych, którzy jaką chęć zapoznać się z sławnymi mężami okazują. Zabierał się także do poezyi, sądzę dlatego, aby w jej słodyczy zasmakować. Albowiem sprawy tych, którzy godnością i sławą czynów wojennych

przewyższyli innych mężów narodu rzymskiego, wyłożył wierszami w ten sposób: że pod obrazem każdej osobistości opis czynów i urzędów zawarł w nie więcej jak czterech lub pięciu wierszach; czemu ledwo i wierzyć, aby tak wielkie czyny tak krótko wyrazić się dały. Jest także jedna księga po grecku napisana o konsulacie Cicerona (4).

XIX. Aż dotąd rzecz za życia Attika przeze mnie wydana została. Teraz, ponieważ los zrządził, żebym go przeżył, opowiem ciąg dalszy i ile mojej jest możności, rzeczywistemi przykładami czytelnikom udowodnię, że, jak o tem wyżej wspomniałem, bardzo często jak kto sobie postępuje, taki los sobie gotuje (1). Albowiem nasz mąż, przestając na stanie rycerskim, z którego pochodził, doszedł do powinowactwa z imperatorem, synem boskiego (Juliusa Caesara), chociaż już poprzednio jego przyjaźń sobie zakarbił, i to żadną inną drogą jak wykwintnem obejściem, którem sobie ujął innych w rzeczypospolitej przedniejszych mężów, równych powagą, niższych szczęściem (2). Albowiem Caesar doznał takiego powodzenia, że los mu wszystkiego użyczył, cokolwiek innym poprzednio udzielił i to mu zgotował, czego dotąd żaden rzymski obywatel dopiąć nie mógł. Narodziła się zaś Attikowi wnuczka z małżeństwa z Agrippą, za którego wydał swą córkę dziewicę. Tę wnuczkę mającą ledwo rok jeden, Caesar zaręczył pasierbowi, Ti. Klaudiusowi Neronowi, urodzonemu z matki Drusilli, który to związek uświęcił powinowactwo i przyczynił się do ściślejszej zażyłości (3).

XX. Nawet przed temi zaręczynami (Caesar) nietylko podczas niebytności w mieście nigdy do nikogo ze swoich nie posyłał listów, żeby ich też do Attika nie posłał (z doniesieniem), jak się miewa, przedewszystkiem co czyta, w jakich miejscach i jak długo zabawiać zamysła; ale także podczas gdy w mieście przebywał i dla nieskończonych zajęć mnię często, jak gdyby tego pragnął, z Attikiem się widywał: nie łatwo dzień jaki minął, w którymby do niego nie pisał, albo pytając się o rzecz jaką ze starożytności albo zadając mu wątpliwość jaką z dziedziny poezyi, a czasem żartami wywabiając go na listy cokolwiek rozwlekłe. Wskutek tych stosunków wydarzyło się, że gdy na Kapitolu świątynia Jowisza Feretriusa, którą Romulus wystawił, ze starości i zaniedbania się walić zaczęła, Caesar za napomnieniem Attika narządzić ją kazał (1). Antonius w niebytności również zaszczycał go listami do tego stopnia, że wielce dbał o to, aby z ostatnich krańców świata (2) dokładnie zawiadomić Attika, jak mu się powodzi. Co to znaczy, łatwiej oceni, kto rozumieć potrafi, jakiej na to roztropności potrzeba, żeby utrzymać przyjacielskie stosunki i przychylność mężów, między którymi nietylko zachodziło współzawodnictwo w sprawach najwyższej wagi, ale także tak zacięta zawiść, jaka z konieczności zapanować musiała między Caesarem i Antoniusem, ponieważ oba pragnęli nie tylko miasta Rzymu, ale całego świata być panami.

XXI. Takim obyczajem przeżywszy lat 77, gdy aż do podeszłej starości jak w wpływy, tak i w mają-

tek porastał (bo wiele dziedzictw na niego spadało jedynie dla serca dobroci) (1) i tak pomyślnem zdrowiem się cieszył, że przez lat trzydzieści lekarstwa nie potrzebował, popadł w chorobę: którą z początku i lekarze sobie lekceważyli. Sądziło, że to zapor kiszki, na który środki szybkie a łagodne zapisywano. Gdy w tój chorobie trzy miesiące bez wszelkich bóli, z wyjątkiem tych, które leczenie sprawiało, przepędził: nagle z taką siłą choroba na samą kiszkę odchodową się rzuciła, że w końcu przez lędźwie wrzody się wyrznęły. Atoli nim to na niego przypadło. poczuwszy, że codziennie boleści się wzmagają i febry do tego się przyłączyły, przywołać do siebie kazał zięcia Agrippę a z nim L. Korneliusa i Sexta Peducaeus (2). Tych gdy obaczył przybyłych, wsparłszy się na łokciu, rzekł do nich: „Jak wielkie starania i pilność na zachowanie zdrowia w tym czasie łożyłem, was mając za świadków, z tem długo rozwodzić się nie potrzebuję. Ponieważ, jak sądzę, was przekonalem, że nic nie zaniedbałem, coby na moje wyzdrowienie przydać się mogło, pozostaje się jedno, że bym sam sobie radził. Nie chciałem, abyście o tem nie wiedzieli. Boć u mnie na tem stanęło, nie dać się tuczyć chorobie; bo com tylko w tym dniu pożywienia przyjął, w ten sposób życie przedłużałem, że boleści pomnożyłem bez nadziei wyzdrowienia. A zatem was proszę, najprzód, żebyście mój zamiar pochwalili. następnie, abyście próżnem odradzaniem mnie odwieść od niego się nie kusili.

XXII. Te słowa z taką w głosie i twarzy stałością wypowiedział, jak gdyby nie z świata schodził, lecz z domu do domu miał się przenosić, a gdy Agrippa wśród łez i pocałunków go prosił i zaklinał, ażeby tego, czego przyrodzenie samo wymaga, sam sobie nie przyspieszał i ponieważ teraz jeszcze dni cierpienia przetrzymać może, aby się sobie i swoim zachował: prośby jego zbył upornem milczeniem. Gdy tak dwa dni od pokarmu się wstrzymał: nagle febra ustała i choroba przyjęła przebieg łagodniejszy. Jednakże mimo to przedsięwzięcie wykonał. Więc piątego dnia, odkąd to postanowienie powziął, 31 Marca za konsulów Kn. Domitiana i K. Sosiusa umarł (1). Wyniesiono go (na miejsce spoczynku) na lektyce (2), jak sam to przepisał, bez wszelkiej pogrzebowej okazałości, przeprowadzony przez wszystkich dobrych partyotów i bardzo liczne pospólstwo. Pochowany przy drodze Appiusa około piątego milowego kamienia w grobie wuja, Q. Caeciliusa (3).

---

Główne źródło: Cicerona listy do Attika.

I. 1. Rzymska szlachta chętnie wywodziła swe początki od przodków zmierzchłej przeszłości, bajeczne zestawiając rodowody. Od mniemanych 4 synów Numy Pompiliusa: Pompo, Pinusa, Kalpusa, Mamerkusa wywodziły się rody: Pomponia, Pinaria, Kalpurnia, Mamercia.

2. To znaczy, że Attik ze stanu rycerskiego nie chciał przejść do stanu senatorskiego. Były bowiem stany trzy: plebs, obywatel; stan rycerski, do którego należał każdy rzymski oby-



watel, mający 400,000 sesterców, czyli 29,000 rubli metalicznych majątku; stan senatorski, do którego należeli ci, którzy obok odpowiedniego majątku piastowali urząd wyższy, uprawniający do krzesła senatorskiego. Attikus nie starał się o urząd wyższy, a majątku miał dosyć.

3. Lucius Manlius Torquatus należał do gens Manlia; czasem Mallia zwanęj; był konsulem 65 r. i wtedy bronił Katilinę, oskarżonego o przewiezienie skarbowych pieniędzy. Roku 64 był praetorem w Makedonii; w następnym roku 63 wystąpił przeciwko Katilinie w znanym przyśiężeniu. Był przyjacielem mówców Hortensiusa i Cicerona, którego od kary wygnania obronić się starał.

Kajus Marius był rodu plebejskiego. Pierwszy raz imię Mariusów zaznacza się świetnie zwycięstwem Kajusa Mariusa nad Teutonami pod Aquae Sextiae (Aix) i Cimbrów pod Vercellae. Ten usynowił od Neposa wspomnionego Kajusa Mariusa, który urodził się w tym samym, co Attikus roku (109). Po śmierci ojca (86 r.) stanął na czele stronnictwa ojca przeciwko stronnikom Sulli. Konsulem był 82 r.

M. Tullius Cicero; gens Tullia należała do rycerskich rodów, ale aż do mówcy Cicerona członkowie tego rodu nie zajmowali miejsca w urzędowej hierarchii rzymskiej. Mówca Cicero, o którym w Neposie mowa, urodził się r. 106 był konsulem 63 r., od Antoniusa proskrybowany, zabity został 7 Grudnia 43 r. od Herenniusa.

II. 1. Publius Sulpicius Rufus, z rodu rycerskiego Sulpiciusów, był legatem w wojnie z przymerzeńcami; mimo swego pochodzenia został trybunem ludu r. 88 i wtedy starał się przeprowadzić swe wnioski: aby każdy senator, mający

2000 denarów (469 rubli met.) długu, był złożony z urzędu; aby wygnani przez sędziów przysięgłych, którzy pod naciskiem senatorów sądzili, do domu powrócili; aby przypuszczonych do obywatelstwa podzielić między wszystkie tribus; aby wyzwolencom dać prawo głosowania. W powstałych ztąd krwawych zamieszkach Sulpicius, który nadto na czele wyprawy przeciw Mithridatesowi postawić chciał Mariusa, po zdobyciu Rzymu przez Sullę, z Rzymu uciekł i niedaleko Laurentum zabity został. Głowę posłano do Rzymu, a Sulla wystawił ją na widok około tej mównicy, z której Sulpicius niedawno w gorących słowach do ludu się odzywał. W tym samym 88 roku Marius syn przed zemstą Sulli uciekł z Rzymu i wtedy to wspierał go Attikus. Roku 87 bunt Cinny wybuchnął.

Lucius Kornelius Cinna, wojownik z czasów wojny z sprzymierzonymi, w r. 87 został konsulem. Kiedy Sulla pociągnął przeciwko Mithridatesowi, Cinna zobowiązał się pod przysięgą, że nic z istniejącego stanu rzeczy nie zmieni. Mimo to po wyruszeniu Sulli, Cinna skasowane od Sulli wnioski Sulpiciusa, dotyczące się wyzwolenców i przypuszczonych do praw obywatelskich, odnowił. W dniu, w którym Cinna te wnioski przedłożył ludowi, straszne w Rzymie powstały rozruchy. Kolega Cinny, konsul Kn. Oktavius, stronnik Sulli, uderzył wojskiem na gęste tłumy, zgromadzone na forum i przyległej via sacra. Walka była okrutna i krwawa; 10,000 trupów zebrano na ulicach Rzymu. Złożony z urzędu Cinna wspólnie z Mariusem zbierają wojska, oblegają Rzym, który ostatecznie w skutek głodu, moru i zbiegostwa w ręce Cinny i Mariusa oddać się musiał. Sądny dzień na-

stąpił i krwawy. Bramy miasta zamknięto i przez pięć dni oraz pięć nocy rozpasane żołdactwo, składające się po większej części z niepełnych obywateli, wyzwolenców i niewolników, mordowało stronników Sulli. (Mommsen Roem. Gesch. IV księga II tom, rozdział IX).—R. 84 Cinny zarabali żołnierze.

Attikus udał się r. 86 do Athen po wzięciu tegoż miasta przez Sullę na początku wiosny tegoż 86 roku. Opowiedziane wypadki idą tak po sobie. Sulpicius, tribunus plebis 88 r. ginie i tegoż roku Marius syn ucieka z Rzymu powstanie Cinny 87 r.; wzięcie Athen 86; wyjazd Attika w tymże 86 roku; śmierć Cinny 84.

3. Było to dwa lata przed wyjazdem Attika. (Uwaga 2).

4. Miejsce to rozmaicie się tłumaczy.

5 Modius rzymski tyle co 8,75 litrów; siedm modii byłoby 61,28 litrów; tymczasem Nepos się myli, bo nie siedm modii idą na jeden medimu, tylko sześć, t. j. 52,53 litrów.

III. 1. Znane prawidło rzymskie, którego jednak nie zawsze się trzymano: *nemo duarum civitatum civis esse potest*. Na ukaranie trzeba było skarżyć.

2. Nazwisko rozmaicie się czyta, zwykle Phidias; idąc za Plut. Sulla 14 wnioskują, że to Midias, który Athenom się zasłużył po wzięciu tego miasta przez Sullę.

3. Darem szczęścia było to, że był obywatelem rzymskim, gdziekolwiek by mieszkał; nadto, że w samym mieście Rzymie był obywatelem; dowodem zaś jego mądrości, że go w tak wykształconem mieście jak Atheny ceniono.

IV. 1. Sulla ukończywszy wojnę z Mithridatesem r. 84 na Atheny powracał do Rzymu.

2. Sulla wtedy wybierał się przeciwko stronnictwu Mariusa; z odpowiedzi Attika możnaby sądzić, jakoby należał do tegoż stronnictwa, tymczasem Nepos sam mówi w rozdz. VI, że Attikus trzymał się zawsze obozu przedniejszych. Odpowiedź więc zdaje się zmyślona. Prawdziwy powód wyjazdu z Rzymu czytamy. w rozdz. II.

3. Cicero przed zemstą Antoniusa uciekać musiał r. 58; wtedy Attikus już kilka lat był z powrotem z Athen. Litery HS oznaczają wyraz sestertium za sestertiorum od sestertius, którego wartość podówczas była około 6 kop. met., a 9 kop. pap.

4. L. Kotta i L. Torquatus byli konsulami 65 r., pokój zaś zapanował w Rzymie kilka lat wprzód po wojnie z Sertoriumem (r. 81—72) i uśmierzeniu buntu niewolników pod dowództwem Spartaka (73—71). Nepos żyjąc z Attikiem, łatwo się mógł dowiedzieć, za których konsulów Attikus wrócił do Rzymu i niepotrzebowałby dodać: ut opinor.

V. 1. Ten Caecilius podobno był wielkim lichwiarzem; wspomina o nim Cie. w listach do Attika.

2. L. Licinius Lukullus był r. 79 aedilem, 77 praetorem, 74 konsulem; dowodził w 3-ciej wojnie przeciwko Mithridatesowi, który uciekł do zięcia swego Tigranesa, króla Armenii; pod Tigranocerta 69 r., a potem pod Artaxata 68 roku, znosi wojska obydwóch królów. Był bardzo bogaty i żył wspaniale.

3. Jest to brat sławnego mówcy M. Cicero-na. Był aedilem 66 r. później praetorem. W Azji, która mu się w zarząd dostała, zasłużył sobie na dobre imię dla niezwykłej w owym czasie sprawiedliwości. Sprawował jeszcze inne

urzędy; trzymał się stronnictwa Caesara, po którego śmierci pomieszczony na liście proskrybowanych, zdradzony przez swoich sług razem z synem zamordowany został. Ożenił się z siostrą Attika, Pomponią, ale w krótkim czasie z nią się rozwiódł.

4. Quintus Hortensius Hortalus urodził się 114 r., był zatem ośm lat starszy od Cicerona. Posłużywszy wojskowo, r. 75 został aedilem; 72 praectorem; 70 konsulem. Głównie poświęcił się krasomówstwu i początkowo przewyższał Cicerona, lecz w końcu pierwszeństwa ustąpić mu musiał. Ztąd też między nimi ukrywana wzajemna panowała zazdrość. Hortensiusa chwalała z wyborczego ustnego wysłowienia się i z niepomiernej pamięci, która mu dozwalała krótko i zwięźle podług jasnego podziału mowy powtórzyć dowody i wnioski; tak że słuchającemu ułatwiał sąd o bieżącej sprawie. Zresztą był bogatym, żył wspaniale i miał wytworne obejście.

VI. 1. Zabieganie o urzędy, polegało, jak widać z łacińskiego ambitus (od ambire), głównie na rzeczywistym bieganiu z prośbą do obywateli, aby na wyborach proszącemu dawali swe głosy. Ubiegający się o urząd powinien 1) podać do urzędu, który miał wyborami kierować, swoje nazwisko; 2) przedstawić się ludowi na zebraniach: przy tem ubierał się w białą togę, toga candida, od czego poszła nazwa candidatus. Jeśli urząd prośby nie przyjął, już nie było co przedstawiać się ludowi. Przyjęty przedstawiał się przynajmniej na trzech nundinach ludowi stanawszy na miejscu wywyższonem, aby lepiej był widziany; dla tego też, sądzę, wdziewał togę białą, aby się wyróżniał od innych. Doda-

wszy do tego, że kandydat upraszał znajomych o danie mu głosu: mieć będziem pojęcie o tem, co należy rozumieć przez słowa: *more majorum*. Q. Cicero. (ten sam, o którym mówi uwaga 4) w książeczce: *de petit. consul. do dozwoionych środków celem ubiegania się o urzędy* zalicza: jednanie sobie głosów przyjaciół, do których należą krewni, znajomi, członkowie gminy (*tribus*); dalej jednanie sobie obywateli grzecznem obejściem (*blanditiae*), ścisaniem rąk (*prensare*), ucztami i igrzyskami (*benignitas*); odwiedzinami t. p. Do niedozwoionych środków należy: przekupstwo pieniędzmi lub darami, tworzenie towarzystw i klubów. A lubo starano się przez surowe zakazy i kary zapobiedz szerzącemu się przekupstwu i tworzeniu kółek, jednak Milo odważył się bandy swoje rozpuścić po Rzymie i strachem i grozbami wymuszać sobie głosy. Szczegóły znajdzie ciekawy w Pauly *Realencyclopaedie* s. v. *ambitus* i *candidati*. Rein *röm. Kriminalrecht* Lpzig 1844 str. 791—733. A. F. Rudorff. *rom. rechtsgeschichte* Lpzig I. 1857 p. 79 i nast., II str. 399 i nast.

2. Sprzedaż lupu, dóbr skonfiskowanych, w ogóle sprzedaż publiczna z ramienia rządu odbywała się przy wystawionej włóczni (*sub hasta*). Za czasów Attika często się wydarzały podobne sprzedaże zabranych dóbr i majątków, przy czem kupujący mógł ich tanio nabywać.

3. Dochody publiczne oddawały się prywatnym przez licytacyą; utrzymujący się na przetargach nazywał się *manceps*; w zastaw musiał oddać nieruchomość, *praedium*; jeśli *manceps* nie miał nieruchomego majątku zastępował go poręczyciel, który takowy posiadał; poręczyciel taki nazywał się *praes*. Przedsiębiorcy łączyli się w kółka; członkowie nazywali się *publicani*.

z których jeden tylko z rządem umowę zawierał i ten uważał się za manceps.

4. Pod skargą kryminalną często nietylko sam skarżący się podpisywał (qui suo nomine accusat) ale także ci, którzy skargę tę popierali.

5. Znaczący, że w sprawach prywatnych, osobiście go obchodzących, nigdy skargi nie podawał.

6. Sprawy prywatne sądził zazwyczaj sędzia jeden, którego praetor wyznaczył albo wylosował. Attikus, nie wiedząc jakim sposobem umiał się tak urządzać, że nigdy nie był ani wyznaczony, ani wylosowany.

7. Prokonsulowie i propraetorowie wyprawiając się na prowincję zabierali ze sobą urzędników, z których głównym był legatus. Właściwie wyznaczał go senat ze swego grona, dogadzał jednak życzeniu prokonsula; zajmował w tym składzie miejsce po prokonsulu i quaestorze. Dalej był praefectus, wybierany z grona stanu rycerskiego.

8. Q. Cicero był propraetorem Azyi r. 64, o nim uwaga 3-cia.

9. Przygany z powodu nieprawych zysków, jakie te urzędy dać mogły.

VII. 1. R. 49; z 60-tym rokiem życia obywatel od wszelkiej osobistej służby był zwolniony; tylko senatorowie do końca życia służyli.

2. Caesar piśmienne wydawał rozkazy do pewnej liczby obywateli, osobiście niechętnych, aby zapłacili kontrybucją; było to r. 47. Q. Cicero i tegoż syn przed swą ostatnią kontrybucją uzyskali amnestyą bez wszelkiego przyczyniania się Attika (Cic. ad Attic. XI. 20. l.).

XIII. 1. Śmierć Caesara przypada na rok 44. Brutusowie są to: Markus Junius Brutus i Deci-

mus Junius Brutus, z przydomkiem Albinus, ponieważ go A. Postumius Albinus adoptował; oba należeli do rodu plebejskiego Juniusów; (gens Junia). Pierwszy M. Brutus odznaczał się wielką niewdzięcznością względem swego dobroczyńcy K. Caesara; był lichym politykiem, ale większym lichwiarzem, w końcu mordercą Caesara; po bitwie pod Filippi (42) sam śmierć sobie zadał. Drugi Decimus Brutus doznawał także wielkich łask od Caesara, który mu zupełnie zaufał; tem nikczemniej sobie postąpił, że kiedy Caesar w dzień zamordowania na posiedzenie senatu pójść nie chciał, ten go koniecznie do tego namawiał, chociaż dobrze wiedział o planie zamordowania, będąc członkiem sprzysiężenia. Po śmierci Caesara dostała mu się prowincya Gallia cisalpina; w następnej wojnie legiony jego przeszły do Antoniusa, on sam w ucieczce z rozkazu Antoniusa zabity został. Jak sam Caesara, tak jego zdradził przyjaciel gościny Kamillus, doniósłszy Antoniusowi o miejscu schronienia.

K. Cassius Longinus był jednym z czynniejszych członków sprzysiężenia; po bitwie pod Filippi, w której jego wojska poniosły klęskę. Brutusa zaś legiony zwyciężyły, zrozpaczywszy o swoim położeniu, przez niewolnika zabić się kazał.

2. K. Flavius, przyjaciel M. Brutusa; dowódca rzemieślników (praefectus fabrum) zginął pod Filippi. Więcej nie znamy.

3. Konsulem był podówczas Antonius; M. Brutus i Cassius byli praetorami; ponieważ podług prawa praetorowie z miasta najdłużej na 10 dni wydalac się mogli, Antonius chcąc ich się pozbyć wymógł na senacie, że pod pozorem



zakupu żywności M. Brutus miał udać się do Azyi, Cassius zaś do Sycylii. Zrozumieli to dobrze praetorowie, że na wygnanie zostali wysłani, więc wyprawili się każdy do tych prowincyj, które po śmierci Caesara pod ich zarząd się dostały, M. Brutus do Makedonii, Cassius do Syrii i tam przeciwko Antoniusowi zbierali wojska.

XI. 1. Mutina miasto w Gallii cispadana. Antonius, który razem z Caesarem był konsulem, korzystał z zamaconego po śmierci kolegi porządku i z niezaradności sprzysiężonych. Nasamprzód, zdając się w nocy po zabiciu kolegi, zabrał skarb, złożony w świątyni bogini Ops; następnie dostały mu się papiery po Caesarze; więc rozgłaszając rozmaite darowizny, zapisy i ulgi pod tytułem Caesara, rozjątrzył lud na zabójców; poskromiwszy powstałe ztąd rozruchy zjednał sobie senat, który na jego wnioski odjął M. Brutusowi Makedonią, Cassiusowi Syrią; pierwszą objął sam, drugą przysądzono Dolabelli. Połączywszy się z młodym Oktavianem, który jako syn przybrany Caesara, był tegoż spadkobiercą, wyjednał sobie prowincją Galią cisalpina, która stała pod zarządem Dec. Brutusa. Pogniewawszy się następnie z Oktavianem, zbiera wojska chcąc wydrzeć D. Brutusowi Galią. Oktavian także wojska zaciąga; w Rzymie podtrzymuje go mówca M. Cicero, wróg zawzięty Antoniusa. Wskutek ich zabiegów w senacie uchwalono, odjąć Antoniusowi Galią; w tym celu przyznano Oktavianowi dowództwo nad wojskiem przez niego zaciągniętem; mianowano zarówno jego, jako też obydwóch konsulów K. Vibiusa Pansę i A. Hir-tiusa współdowódcami w wyprawie przeciwko

Antoniusowi, który uchwały senatu, aby z Galli ustąpić, nie usłuchał. Pod Mutiną starły się wojska kilka razy; w potyczkach ginie Pansa, następnie w walnej bitwie drugi konsul Hirtius i pozostaje się jeden Oktavian. Antonius pobity ucieka przez Alpy, gdzie wojska rzymskie pod dowództwem Lepida za nim się oświadcza ją. Dzieje się to wszystko 43 r.

2. Fulvia była córką M. Fulviusa z przydomkiem Bambalio, który był: homo nullo numero a przydomek nabył „propter haesitantiam linguae et stuporem cordis“ i był u swoich w pogardzie: nihil illo contemptius Cic. Phil. III. 6. Trzy razy wychodziła za mąż, ostatni raz za M. Antoniusa; była żądną panowania i często z mieczem w rękę przemawiała do żołnierzy. Po pogiębieniu Antoniusa umknęła z Italii i umarła w Sikyonie.

3. P. Volumnius ze stanu rycerskiego z przydomkiem Eutrapelus (Cic. ad fam. VII. 32 i in.) trzymał za M. Antoniusem i był jego praefectus fabrum. Kiedy Antoniusowi źle się wiodło, musiał z Rzymu uciekać, a wtedy mu Attikus pomagał. Wywdzięczył się Volumnius Attikowi, gdy ten w równym był niebezpieczeństwie, jak to czytamy w rozdz. X.

4. Wyświadczanych Attikowi dobrodziejstw nie znamy; główny jednak powód do podobnego postępowania była ostrożność. Attik wszystkim oddawał usługi, aby sam żył bezpiecznie.

X.

1. Po bitwie pod Mutiną a następnem połączeniu się Antoniusa z Lepidem, senat porucza Oktavianowi i Dec. Brutusowi dalsze gnębieńie pobitego wroga. Za sprawą Lepida schodzi się Oktavianus, Antonius i Lepidus w Październiku 43 r. na wysepce pod Bononią tworzą drugi

triumvirat pod tytułem triumviri rei publicae constituendae (Appian Bell. civ. IV. 2, Dio Cassius XLVI. 55.) dzielą się władzą i ścigają republikanów, szerząc pod tym pozorem rzezie i mordy dla własnych osobistych korzyści. Nie dla tego groziło w owym czasie Attikowi niebezpieczeństwo, że był przyjacielem Cicerona i Brutusa, wrogów Antoniusa, ale dla tego, że wielki posiadał majątek, nęcący grabiących triumvirów.

2. O tym Q. Gelliusie Kanus, więcej nic nie znamy.

XI. 1. Nad to, co mówi Nepos o L. Juliusie Mucilli, nic nowego nie wiemy; także mało posiadamy wiadomości o Aulusie Torquatus; r. 52 był praetorem; z przekonania republikanin po zręcznych zamachach Juliusa Caesara przeniósł się do Grecji i umarł, jak się zdaje, w Athenach po roku 45. O nim wspomina Cicero na kilku miejscach.

2. Servilia była córką A. Serviliusa Caepio, który poległ na wojnie marsyjskiej.

XII. 1. M. Vipsanius Agrippa, człowiek bez przodków (M. Agrippae pater ne post Agrippam quidem notus. Senec. de benef. III. 32) umiał się wydzwignąć na pierwsze miejsce rzecypospolitej rzymskiej i głównie i szczerze popierał sprawę młodego Caesara, którym jest K. Oktavianus; a że go K. Julius Caesar przybrał za syna, więc całe nazwisko brzmi: K. Julius Caesar Oktavianus. Agrippa ożenił się z Pomponią, córką Attika, jak widać za sprawą Antoniusa. Dodatek w nawiasie, że sprawy nie ukrywa, poszło ztąd, że naówczas naprężone były stosunki Antoniusa z Oktavianem.

2. L. Saufejus; prócz tego, co Nepos mówi, mało co wiemy, chociaż Ciceru w listach dość często o nim wspomina. (Np. Cic. ad Att. 1, 3, 1. II. 8 i indziej. Proskrypcya odbyło się r. 43.

3. L. Julius Calidus; ani o nim, ani o jego pozycjach więcej nie wiemy.

4. T. Lukretius Karus ur. 99 um. 55 napisał wierszami de rerum natura w 6-ciu księgach, w których wykłada naukę Epikurejczyków o powstaniu świata. A. Valerius Katullus ur. 77 w Weronie, a umarł 47 r. poeta lyriczny; do nas doszło 116 pieśni, pisanych w różnych miarach.

XIII. 1. Dom Tamfilański, bo zbudował go członek rodu plebejskiego Baebiusów z przydomkiem Tamfilus; O jednym wspomina Nepos, (Hannib. XIII) że był konsulem.

2. 180 r. met. a 370 pap; podług uwagi do rozdz. IV. 3.

XIV. 1. Dwa miliony sesterców jest około 120,000 r. met. a 180,000 pap; dziesięć milionów zaś 600,000 r. met., czyli 900,000 r. pap.

2. Z Cicerona ad Attic. XII. 36, 2.—38, 1.—40, 5 wiemy, że posiadał willę pod miastem Arretium w Etrurii; Nomentum, w ziemi sabińskiej.

3. Takiemi nieruchomościami są domy, sklepy, zabudowanie fabryczne, przynoszące wielki dochód; ale Attikus wcale się nie wstydził dawać pieniądze na licbwę, kazać niewolnikom przepisywać książki i prowadzić niemi handelek, jakoteż utrzymywać gladiatorów, których na igrzyska wynajmował przedsiębiorcom.

XV. 1. O wszystkich już w uwagach wspomniono z wyjątkiem jednego Katona; był to M. Porcius Kato z przydomkiem Uticensis, który po przegranej do Caesara bitwie pod Thapsus udał się

do Utiki i tam z żalu, że rzeczypospolita ginie, mieczem sobie pierś przeszył 8 Kwietnia 46 r. Był to mąż zacny i prawy, przyjaciel rządów rzeczypospolitej, a wróg Caesara. Życie jego opisał Plutarch.

XVI. 1. Obecnie posiadamy zbiór listów Cicerona pisanych do Attika w 16-tu księgach; zbiór więc o którym Nepos wspomina, był inny, zwłaszcza że w naszym zbiorze nie ma listów pisanych do Attika z czasów jego konsulatu.

XVII. 1. Zaszło to r. 42; przez lat 67, znaczy w ciągu całego swego życia, gdyż wówczas Attik miał lat tyle.

XVIII. 1. O tej książce pod tytułem *Annalis Nepos* już wspomniał (*Hann. XIII. 1*); zawierała historią rzymską aż do r. 54 (*Cic. orat. 34. 120*); ale jak się zdaje, w takim porządku, że z kolei wymienił ważniejszych urzędników, jacy właśnie na opisany rok przypadli i opisał ich czyny, dodawszy w końcu inne ważniejsze wypadki. Tak przynajmniej słowa *magistratus ordinavit* pojmuję.

2. O M. Brutusie już mówiliśmy. W czasie o którym mowa, kilku było Klaudiusów Marcellów; jeden Kajus był konsulem r. 50, niechętny Caesarowi, sprzyja Pompejowi; prawdopodobnie o nim tu mówi Nepos. Być może, że to ten sam, który był szwagrem Oktaviana i umarł r. 40. Inny tegoż imienia i nazwiska był konsulem r. 49; ten także był stronnikiem Pompeja.

3. Publius Kornelius Scipio Nasica, przybrany od Q. Metella Pius za syna, odtąd nazywa się Q. (a nie P.) Caecilius Metellus Pius Scipio. Pompejus ożenił się z córką jego, Kornelią; ten będąc konsulem roku 52 mianował go na ostatnie 5-ć miesięcy swym kolegą. Na początku

49 r. wniósł do senatu, aby Caesar aż do pewnego dnia rozpuścił wojska i był ogłoszony wrogiem rzeczypospolitej. W następionej wojnie brał udział w bitwach pod Farsalus; pod Thapsus (r. 46), gdzie sam dowodził, poniósł klęskę. Zebrawszy 12 okrętów chce wymknąć się do Hiszpanii, ale schwytany na morzu, przebił się mieczem i rzucił w morze.

Q. Fabius Maximus stale się trzymał Caesara, którego legatem w Hiszpanii był r. 46; konsulem r. 45 i w tymże roku umarł.

Między rodem Korneliusów (Scipionów) i Fabiów z jednej strony, a rodem Aemiliusów z drugiej taki zachodził związek, że synowie L. Aemiliusa Pawła i Papirii przeszli przed adopcyą do rodu Korneliusów i Fabiów, a mianowicie syn starszy adoptowany został prawdopodobnie przez praetora z roku 181 A. Fabiusa Maxima pod imieniem: Q. Fabius Maximus Aemilianus; syn zaś młodszy przez P. Korneliusa Scipiona Afrikanus, który był synem P. Korneliusa Scipiona Africanus major, zwycięzcy Hannibala. Odtąd adoptowany znany pod imieniem P. Kornelius Scipio Aemilianus Africanus minor; ten Karthaginę zrównał z ziemią (r. 147).

4. Z tych pism Attika nic nie doszło do naszych czasów; książeczkę o konsulacie Cicerona wydał r. 60. Cic. ad Attic. II 1. 1.

XIX. 1. Nepos powołuje się na sentencyą przytoczoną w rozdz. XI.

2. Niższych szczęściem od Oktaviana, który od r. 29 nosi tytuł imperator; zatem część życiorysu począwszy od tego rozdziału Nepos napisał po r. 29. Caesar po śmierci nosi miano *divus*; w tym czasie, kiedy Nepos to pisał, był on jedyny *divus*.

3. O Agrippie rozdz. XII. uw. 1. Przech wnu-  
czkę swoją Attikus wszedł w powinowactwo  
z Caesarem; albowiem Tiberius Klaudius Nero,  
późniejszy cesarz Tiberius, był synem Livii  
Drusilli, którą mąż jej, także Tiberius Klau-  
dius Nero, odstąpił w małżeństwo Oktavianowi.

XX. 1. Świątynia Jowisza Feretrius należała do  
najstarożytniejszych świątyń wzniesionych na  
ziemi Rzymu, na pagórku Kapitolińskim. Pod-  
anie głosi, że Romulus zwyciężywszy Akrona,  
króla miasteczka Caenina, leżącego nie daleko  
Rzymu, w boju go zabił i własnoręcznie zdarł  
zbroją, którą sam na noszach (feretrum) w try-  
umfalnym pochodzie zaniósł na Kapitol i tu pod  
świętym dębem złożył. Obok dębu wystawił  
świątynią i poświęcił ją Jowiszowi z przydom-  
kiem Feretrius, od feretrum, na którym właśnie  
niósł zbroją. Ankus Martius świątynią powięk-  
szył; a później zaniedbywana w czasach Oktavia-  
na Augusta, jak widzimy na wniosek Attika,  
naprawioną została. W niej składano tak na-  
zwane spolia opima, t. j. zbroją, którą naczelny  
wódz rzymski zdarł pokonanemu w pojedynku  
naczelnemu wodzowi nieprzyjacielskiemu. To  
tylko dwa razy się wydarzyło; raz, kiedy A.  
Kornelius Kossus r. 437 królowi Vejentów, To-  
lumnusowi, pod murami Fidenae, zabiwszy go,  
zdarł zbroją (Liv. IV. 20), a wtóry raz, kiedy kon-  
sul Marcellus w bitwie nad rzeką Padem r. 222  
to samo uczynił Viridomarowi, królowi Keltów  
(Liv. Epit. XX i Plut. Marc. 7). Inni wodzowie,  
jak P. Manlius Torquatus, Valerius Korwinus,  
Scipio Aemilianus w pojedynku z nieprzyjaciel-  
skimi wodzami także zdobyli spolia opima, ale  
ich w owiej świątyni złożyć nie mogli, ponieważ  
walczyli pod głównem dowództwem innego.

2. Antonius, wtedy triumvir, rządził wschodem rzymskiej rzeczypospolitej i przebywał to w Azji, to w Egipcie.

XIX. 1. Podówczas w Rzymie zapanował zwyczaj, że dobrodziejom i przyjaciółom zapisywano jaką pamiątkę lub dar pieniężny. W późniejszych czasach, za cesarzów, zwyczaj ten stał się powodem strasznój demoralizacyi, ponieważ w nadziei zapisu oddawano bogatym najwstrętniejsze usługi.

2. L. Kornelius Balba pochodził z Gades w Hiszpanii i należał do plebejskiej gałęzi rodu Korneliusów; wierny Juliusowi Caesarowi, te same uczucia zachował względem Oktaviana, był konsulem r. 45, razem ze Sextem Peducausem, który także służył wojskowo za Jul. Caesara; za Oktaviana był dowódcą w Hiszpanii; żył w przyjaźni z Ciceronem i Attikiem.

XXII. 1. Ci byli konsulami 32 r. Gens Domitia należała do plebejskich rodów. Kn. Domitius Ahenobarbus, syn konsula z r. 54 równego imienia i Porcyi, siostry Katona, z początku stał po stronie morderców Caesara; staraniem Asiniusia Polliona pogodził się z Antoniusem, a powtórnie z Oktavianem; był konsulem r. 39 a następnie r. 32; on pradziadem późniejszego cesarza Nerona.

K. Sosius, stronnik Antoniusa, konsul z r. 32 powstaje przeciwko Oktavianowi i ucieka z Rzymu do Antoniusa; w bitwie pod Aktium dowodził lewem skrzydłem; Oktavian go ułaskawił.

2. Zazwyczaj wynoszono bogatych umarłych na wspaniałych noszach, czyli marach, feretrum; właściwie łacińskie wyrażenie jest capulus; lectica są nosze, na których bogaci nieść się kazali; albo też mary; tylko mniej okazałe jak capulus.



Aby uwydatnić skromność Attika, Nepos mówi, że go wyniesiono na lecticula. W Rzymie chowano umarłych wzdłuż bitych dróg; jak np. via Appia, via Flaminia, via Latina. Co każde 1000 passus, t. j. rzymskich kroków (1479 metrów) stawiano kamień dla oznaczenia odległości; przy piątym kamieniu licząc z Rzymu, stał grobowiec Q. Caeciliusa, o którym Nepos mówi w rozdziale piątym.



INSTITUTE  
BADAN LINGWISTYCZNYCH  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

# POMYŁKI.

---

Każdy rozdział opatrzony jest w uwagi, zawierające albo sprostowanie mylnie podanych przez Neposa faktów albo potrzebne objaśnienia. Zwraca się na to uwagę czytelnika, ponieważ gdzie niegdzie w tekście poopuszczano odsyłacze.

Z ważniejszych pomyłek zauważyłem:

str.	31	wiersz	2	czytać należy:	której - falerejska
„	34	„	34	opuścić	spójnik i
„	40	„	4	czytać należy	przodownictwo
„	62	„	7	„	20,000
„	160	„	25	„	III
„	161	„	7	„	IV
„	173	„	1	„	równą
„	197	„	6	za jego	czytać swej
„	198	„	12	„ alheńskich	„ achejskich
„	199	„	23	„ bitwy	„ liczby
„	218	„	17	„ gdy	„ gdy kto
„	282	„	23	opuszczone:	Hannibal
„	326	„	11	za aby	czytać i że
„	329	„	14	„ uczynności	„ uczynność.



W tym roku...  
 w tym roku...  
 w tym roku...  
 w tym roku...

W tym roku...

14	„	14	„	14
15	„	15	„	15
16	„	16	„	16
17	„	17	„	17
18	„	18	„	18
19	„	19	„	19
20	„	20	„	20
21	„	21	„	21
22	„	22	„	22
23	„	23	„	23
24	„	24	„	24
25	„	25	„	25
26	„	26	„	26
27	„	27	„	27
28	„	28	„	28
29	„	29	„	29
30	„	30	„	30
31	„	31	„	31
32	„	32	„	32
33	„	33	„	33
34	„	34	„	34
35	„	35	„	35
36	„	36	„	36
37	„	37	„	37
38	„	38	„	38
39	„	39	„	39
40	„	40	„	40
41	„	41	„	41
42	„	42	„	42
43	„	43	„	43
44	„	44	„	44
45	„	45	„	45
46	„	46	„	46
47	„	47	„	47
48	„	48	„	48
49	„	49	„	49
50	„	50	„	50
51	„	51	„	51
52	„	52	„	52
53	„	53	„	53
54	„	54	„	54
55	„	55	„	55
56	„	56	„	56
57	„	57	„	57
58	„	58	„	58
59	„	59	„	59
60	„	60	„	60
61	„	61	„	61
62	„	62	„	62
63	„	63	„	63
64	„	64	„	64
65	„	65	„	65
66	„	66	„	66
67	„	67	„	67
68	„	68	„	68
69	„	69	„	69
70	„	70	„	70
71	„	71	„	71
72	„	72	„	72
73	„	73	„	73
74	„	74	„	74
75	„	75	„	75
76	„	76	„	76
77	„	77	„	77
78	„	78	„	78
79	„	79	„	79
80	„	80	„	80
81	„	81	„	81
82	„	82	„	82
83	„	83	„	83
84	„	84	„	84
85	„	85	„	85
86	„	86	„	86
87	„	87	„	87
88	„	88	„	88
89	„	89	„	89
90	„	90	„	90
91	„	91	„	91
92	„	92	„	92
93	„	93	„	93
94	„	94	„	94
95	„	95	„	95
96	„	96	„	96
97	„	97	„	97
98	„	98	„	98
99	„	99	„	99
100	„	100	„	100



<http://rcin.org.pl>



F

23.813